

POLSKA AKADEMICKA KORPORACJA
RESPUBLICA

1922 X 1932



WARSZAWA, STYCZEŃ 1932 R.

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU NAUKOWEGO K! REPUBLICA



Korporacji Concordji

Corporatio Respublica.

Wielki Mistrz.

Kancelarz

Wojciechowski!

Minister



det. 5 C 22985 my 28 XI 31.
b

CORPORATIO RESPUBLICA

księga pamiątkowa X-lecia
1922—1932



Kolekcja
Emila Kornasia

NAKŁADEM C! REPUBLICA
WARSZAWA
STYCZEN 1932 ROK



CH 316690

Odbito w Zakł. Graf. Filipa Grapowa w Łodzi, Gdańska 87

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 17 /2011/ 91 1613/1 α

Do Przyjaciół

Idzie w świat nasza książka, a rytm jej pochodu biją wszystkie republikańskie serca. Idzie mówić o naszych wysiłkach, o naszych smutkach i o naszych radościach, o powodzeniach i przykrościach, nieodłącznych od każdego poczynania. Idzie krzepić serca braterskie, omdlałe w pracy i trudach, idzie dawać naszym przyjaciołom i zwolennikom nowe argumenty do ręki, idzie — by zawistnym i wrogom mówić dobitnie o tem, jacy jesteśmy i jak pracujemy.

Dziesięć lat istnienia organizacji — to mało, dziesięć lat, złożone z długich dni wysiłków — to ogrom pracy i najserdeczniejszych chęci — a opowiedzieć o nich ma ta skromna książka. Zaiste, zadanie przed nią leży ogromne — ale tyle na nią złożyło się ofiar, tyle móżu — że najmniej przyjaźnie nawet usposobiony czytelnik znajdzie może na tych kartach coś, co trafi mu do przekonania. A jeśli choć jedną rozproszymy wątpliwość — osiągniemy cel, dla którego myśl wydawnictwa powstała wśród ludzi najlepszej woli.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że idea korporacji polskiej jest mało znana szerszemu ogółowi i jako taka wykrzywiana i koszlawiona przez powierz-

chowne jej ujęcie. Zbyt skąpo udzielaliśmy obiektywnych informacji o sobie społeczeństwu, w którym żyjemy i którego chcemy być najlepszymi członkami. Młodzież akademicka, zgrupowana w korporacjach, rości sobie prawa do tego, by być solą i kością z kości polskiego narodu, by naród ten wieść do potęgi i rozkwitu, jaki przystoi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Społeczeństwo, targane wichrami powojennego życia, rozbite na grupy schorzałych ambicji jednostek i partji, nie jest skłonne do własnej inicjatywy wniknięcia w nasze sprawy. Łukę, jaka wyraźnie istnieje w literaturze korporacyjnej i o korporacjach chcemy w drobnej choć części wypełnić tem naszym wydawnictwem. I nie marzymy o tem, by książka ta zawędrowała pod strzechy i do fabryk, by trafiła wszędzie, nie leży to w mocy naszych, młodzieży, poczyńań — ale pragniemy, by zajęli się nią ci, którzy w jakikolwiekbyś sposób stykają się z życiem polskich studentów. Oni niech wiedzą o nas — i nie mamy tutaj na myśli tylko Corporationis Respublica — bo chcemy sobie uzurpować prawo przedstawienia w przekroju życia polskiej akademickiej korporacji w ogóle; korporacji, stworzonej w wolnej Polsce, żywionej świetnymi tradycjami korporacji powstałych na obczyźnie, lecz przepojonej od samego początku swego istnienia poczuciem niepodległości i istnienia własnej państwowości. Zmieniły się zasadniczo warunki polskiego bytu, zmienić się też musiała treść zainteresowań organizacji społecznych, międzyinnemi i organizacji młodzieży. Uczuciowy stosunek do Ojczyzny niewolnej i rozdartej zmienić się musiał w rzeczowy stosunek do własnego państwa.

Niedawne to czasy, gdy po zajęciach, podczas wspólnych wieczorów debatowaliśmy nad tem, jak zamknąć okres pierwszego dziesięciolecia republikańskiej pracy. Czy ograniczyć się do radości i różnych jej przejawów w zasłużonej zabawie, czy zadowolić się powiedzeniem tylko o tem, cośmy zrobili? Verba volant — scripta manent. Zwyciężyła stara maksyma i przemógł duch naszej pracy. Postanowiliśmy pasaż trudów zamknąć akordem jeszcze jednego wysiłku. Wiemy o tem w Republice, jakiej trzeba było pracy, ile samozaparcia, walki z niezrozumieniem i piętrzącymi się przeszkodami — by wreszcie mogła ukazać się ta książka. Nie nam sąd wydawać, jaką ona jest — my wiemy, że to owoc wspólnego trudu, poczęty i tworzony w żarliwej atmosferze miłości i braterskich uczuć. Kochaliśmy samą myśl o NASZEJ KSIĄŻCE, gorącym przywiązaniem i radością darzymy jej realną postać. Dla nas, republikańców, to najmiłsza pamiątka na całe życie z najwspanialszego okresu życia — młodości — dla innych, to chyba dowód, że jesteśmy i będziemy i że umiemy pracować. Nie powstała ta książka z hojnego daru, nie zdecydował o jej istnieniu, ani materialnie ani intelektualnie, jeden człowiek — stworzyliśmy ją wszyscy razem, pracując jednocześnie normalnie na uczelniach, w prosektorjach i kreślarniach, mozając się na seminarjach i ćwiczeniach, pracując na chleb i dach nad głową — a wolne chwile poświęcając umiłowanej myśli.

W dobie ciężkiego kryzysu materialnego spotkamy się być może z zarzutem, że pieniądze wydane na tę książkę możnaby na pożyteczniejsze obrócić cele. Nie-

stęły, dobrze wiemy, jak ciężkie jest życie i z jakim trudem zdobywa się kawałek chleba, bo ogromna większość nas pracuje na siebie — ale z czystym sumieniem możemy stwierdzić, że nikt obciążony specjalnie na ten cel nie został. Złożyły się na druk i papier drobne grosze, skrzętnie chowane i zaoszczędzane przedewszystkiem na niezbędnych, zda się, przyjemnościach. Okazało się, że wyświechtane rzekomo hasło — w jedności siła, razem dokonać można rzeczy pozornie nie możliwych — nic nie straciło ze swej młodej żywotności. Warto było dla pokrzepienia serc zdobyć się na ten wysiłek. Zresztą źle rozumiana oszczędność nie może prowadzić do zaniku wszelkich poczynañ kulturalnych; wiele nam dała praca koło tej książki, wielu uczyło się przy niej pracować — wierzymy, że wielu z niej dowie się, jak należy pracę prowadzić.

Pierwsze słowa tej książki głoszą: do przyjaciół i dla nich przedewszystkiem jest ona przeznaczona. Republikanom, ni innym z korporacyjnej braci nie mamy potrzeby uzasadniać dalszej jej treści. Chodziłoby nam tutaj o ludzi, którzy, aczkolwiek przychylnie nastroszeni do naszych poczynañ, mogliby się w nich dopatrywać przesady i dziecinności. Śmieszyć ich może będzie nasza terminologja, określenia takie jak mistrz, Wielki Mistrz czy Kapituła Senatorska. Pomijając już historyczne i językowe ich uzasadnienie, które czytelnicy znajdą na innem miejscu, zechciście pojąć, przyjaciele, ile wartości dla nas mają te wszystkie określenia, terminy i instytucje — które są NASZE WŁASNE! Jaką, pozornie śmieszne i dziwaczne, posiadają dla serc republikańskich pre-

tium affectionis, wartość umiłowania, bo u nas się narodziły, przez nas i naszych starszych braci — weteranów, ukute i wypracowane zostały. Ileż pojęć i skojarzeń nasuwa się nam na dźwięk wyrazu: laik — czy innego, ileż szczerego sentymentu składa się na treść i ukochanie tych republikańskich instytucji. Żadna z nich nie jest dla nas czemś pustem, każda pulsuje swoistem życiem i każda jest bliska i droga. Dumna chęć uniezależnienia się i męska ochota samodzielności, znalazły szerokie i uczciwe ujście w tych naszych swoistościach. Bez miary często jest ludzki snobizm i autorytet rzeczy obcych. Prawie nikogo u nas nie śmieszą ni dziwią nazwy słowarzyszeń młodzieży angielskiej, takie jak np. greckie litery lambda, alfa — czy też ich kombinacje najdziwniejsze. Nie będą śmieszyły ich oznaki i zwyczaje — wszystko jest w porządku — bo jest zagraniczne. Bolesny to dla nas sposób patrzenia na rzeczy, który każe usprawiedliwić nazwę »Kłonoł nowego liścia« dla członka słowarzyszenia amerykańskiej młodzieży, ale odrzuca i ośmiesza nazwę »Mistrza« dla człowieka, który wyzwolił się już z nauki wstępnej i posiada pełne prawa rozumnego pracownika. Bolesny — ale nie mający wagi autorytetu.

Ludzie naogół niechętnie czytają wstępy do treści, ale bez uważnego przejrzenia niniejszych uwag na początku książki — nie da sobie rady czytelnik dalszego jej ciągu. Kiedy przekona się o tem, że Respublica skupia »zaledwie« około setki ludzi, będzie się dziwił poco jej takie np. obszerne ustawodawstwo? Czy nie jest to poprostu megalomanja czy grafomanja? O, przy-

jacielu, żebyś wiedział, ile głębokich myśli i wiedzy zostało w tę pracę włożonych, nie kwestjonowałbyś bynajmniej jej wyników. Wiemy o tem i narzekamy na to, że społeczeństwo polskie jest niewyrobione, że nieumiejętnie bierze się do czekających na nie zadań, że nie umie dysponować ani dyspozycji słuchać. Jakiemuż innemu celowi, jeśli nie zaradzeniu tym właśnie brakom ma służyć przez nas samych stwarzane, przez nas samych przestrzegane i pilnowane ustawodawstwo? Korporacja, instytucja wychowawcza i tylko wychowawcza młodzieży, stwarza atmosferę małego świata, państwa w minijaturze, mikrokosmosu, w którym wszystko się dzieje. Korporacja ma być »szkołą życia«, a czyż jest lepsza metoda, jak uczenie ludzi społecznego bytu drogą nieustannych eksperymentów? Ze szkoły życia i jego miniatURY wyparowane zostały złe czynniki, które oddzielić się nie dadzą od rzeczy w ich naturalnej wielkości; sam ten fakt może nasunąć refleksje, że jakże często wyliczanie długiego szeregu mala necessaria, jest tylko stwierdzeniem własnej słabości i pójściem drogą najmniejszego oporu, co prowadzi do zaniku wszelkiej wartości. A refleksja taka — to pół zwycięstwa. Uczelnia wyższa nie daje, bo dać nie może pełnego wychowania swoim pupilom; obdziela ich wiedzą teoretyczną — i rzeczy pozostawia swemu biegowi; tu idzie w sukurs ze swemi metodami wychowania korporacja. Daje możność zastosowania zdobytych wiadomości, stwarza wdzięczne pole dla wypróbowania sił i fachowego eksperymentowania. Niedawno zdarzyło się w Republice, że pewien wybitny, starszy prawnik

dziwił się i zachwycił prawniczą doskonałością naszego ustawodawstwa i ciekawie dopytywał o jego praktyczne efekty. To dzieło młodych prawników, którzy mieli cudowną okazję do wypróbowania swych wiadomości, zastosowania wiedzy i kształtowania jej stosownie do wymagań życia. Korporacja wyrabia przedewszystkiem cnoty społeczne i jako *conditio sine qua non* stawia udoskonalenie ducha jednostek. Nie zrzeka się »rządu dusz«, o który modlił się Mickiewicz, dąży do opanowania i urobienia całości człowieka tak, żeby w przyszłości z delikatnej i misternej maszyny społecznej usunąć niepowrotnie piasek nieporozumień, który biegnie mechanizmu mąci. Źle się częstokroć w naszym społeczeństwie dzieje, bo jego członkowie w niem żyć nie umieją — my mamy tego uczyć, stwarzać kadry światłych swych zadań i praktycznie wyszkolonych pionierów lepszego jutra. Ta przyszłość do nas należy.

*Dziesięć lat istnienia naszej korporacji i polskiego ruchu korporacyjnego wogóle, jasno wykazały potrzebę i uzasadniły rację bytu polskiej korporacji akademickiej. Uzupełnia ona naukowe, fachowe wykształcenie młodzieńca, uczy go, jak postępować i zachować się w tysiącznych, drobnych i nieuchwytnych przejawach życia. Wskazuje, którędy iść do zwycięstwa — urabia prawdziwego obywatela.

Nie masz rady i argumentu dla ludzi złej woli, ale inni niech ciepło i życzliwie przejrzą te karty i przejmą się choć na chwilę naszym życiem. Stanie ono przed nimi jasne i zdrowe, opromienione zapałem i radością, wykaże się wynikami i rozpowie plany — wtedy nas sądźcie.

Dla was, republikanie, niech będzie ta skromna książka radością i pokrzepieniem. Przyjmie ją każdy tak, jak wita się po długiej wędrówce dom rodzinny i ludzi najbliższych. Dla najstarszego filistra-weterana i najmłodszego laika-skryby stanie się wyprawą w dokonane i spełnione; niech wskrzesi chwile najbujniejsze i najszcześniejsze, kiedy nie było rzeczy za wielkich i za trudnych. Niech będzie podręcznikiem, skryptem serdecznym, z którego wiadomości będą czerpały przyszłe republikańskie pokolenia, dowiadując się jak było i ucząc się jak będzie.

Wyczarowane ze wspomnień przesuną się momenty budowania podwalin pod gmach naszej pracy, zaśmieją się i zasmęcą pierwsze zwycięstwa i pierwsze niepowodzenia, błysnie dumny fioleć ze srebrem i czerwienią, echem powrócą narady i długie debaty na tem, jak być powinno. Cały nasz dorobek stanie do oceny, przemówią sprawozdania szeregiem danych i obiektywnych cyfr, jasno i nieusłupliwie określi ustawodawstwo nasze zasady i idee przewodnie, szczerze i realnie opowie historia o ludziach, co byli, co są, i o tych, co pracy sprostać nie zdołali. Żadne fałszy, ni niedomówienia nie znajdą miejsca w naszej serdecznej książce — stwarza ona wierny obraz i lustrzane odbicie naszych dziesięcioleć poczyną.

Szczękną szermiercze rapiery i popłynie pieśń kochochana o wieńcu dębowo-laurowym, zaperli się i rozgłosi młody śmiech, trzykrotne uderzenie szpady otworzy środową kwaterę i pozdrowi weteranów, co po całym rozrzuceni świecie, w życie przekuwają republikańskie

hasła. Decore, diligentia ac doctrina — będzie łomaczyl starosta krnąbrnym laikom na zebraniu coetusa, wpajając im pierwsze zasady postępowania i szacunku dla własnych barw. Staną przed oczyma mury uczelni, zjawią się radości i dawno zapomniane smutki studentckiego żywota, falą napłyną wspomnienia buńczucznych przygód i niesamowitych wydarzeń, pod boki ujmą się z radości najmilsze kawały i okropne dla dewotek piosenki — całe nasze życie.

Przyszłość do nas należy. Pójdziemy po nią, ożywieni duchem rycerskim, czci bronić gotowi i dufni w swe ramię. Zwartą gromadą, opasani wstęgą trójbarną, sięgniemy po chwałę dalszych lat dziesiątków, trwając w niezłomnej wierze, że w dobrym idziemy kierunku, z naszą dewizą w sercu i na ustach.

Quod felix, faustum fortunatumque sit!



JANUSZ i KAZIMIERZ LEWINSKY.

Rys historyczny

Na jesieni 1921 roku grupa akademików warszawskich, ulegając powojennej potrzebie tworzenia nowych organizacji, postanawia założyć stowarzyszenie. Na temat jego charakteru i organizacji toczą się ożywione rozmowy i gorące dyskusje. Charakter klubowo-towarzyski przyszłego stowarzyszenia, zainicjowany przez część założycieli, ustępuje dość szybko myśli założenia korporacji, propagowanej przez pozostałych kolegów. Niewątpliwie wpływ zasadniczy w tym kierunku wywarły przedwojenne korporacje polskie, które w tym okresie właśnie zbierały swych rozproszonych po wojnie członków, grupowały się, organizowały i przenosiły swe siedziby do Polski. Tak więc Arkonja, Welecja, Sarmatia i Jaściellonja osiedliły się w Warszawie, Lutyko-Wenedia we Lwowie, dorpacka Polonia zaś podzieliła się w 1920 roku między Wilno i Poznań. — Pod ich wpływem poczęły powstawać w powyższych ośrodkach nowe stowarzyszenia, biorące zasadniczy ustrój i oznaki zewnętrzne ze wzorów już gotowych. W tych warunkach, myśl naszych założycieli skierowała się ku nowemu na terenie warszawskim rodzajowi organizacji academic-



Herb C! R!

kich. Myśl ta przyjęła się szybko i pierwszy oficjalny protokół Zebrania Organizatorów z dnia 19 listopada 1921 roku mówi o założeniu korporacji. Na zebraniu obecnych jest dziesięć osób; Zgromadzenie uchwała kooptować nowych członków przez balotowanie, wysłania komisję organizacyjno-konstytucyjną, lokalową i wykonawczą, ustala nazwę korporacji na »Republika« i postanawia opodatkować się w wysokości Mk. 3000 od osoby, tytułem składki organizatorskiej. Z chwilą ustalenia nazwy korporacji i jej barw, ogłoszono powyższe na Uniwersytecie Warszawskim, Wyższej Szkole Handlowej i Politechnice Warszawskiej, zastrzegając sobie w ten sposób prawo pierwszeństwa. Na następnym zebraniu w dniu 26 listopada 1921 roku, projekt konstytucji zostaje przyjęty w pierwszym czytaniu, zostaje też uchwalony wniosek urządzenia wspólnej herbatki w celu bliższego zaznajomienia się i życia organizatorów. — W skład trzeciego zebrania organizatorów w dniu 2 grudnia 1921 roku, wchodzi czternastu członków, stanowiących później pierwszy komplet Zgromadzenia Mistrzów. Nazwiska ich brzmią: Beyer Czesław, Dobkiewicz-Gieysztor Wiktor, Grapów Alfons, Grodzicki Bohdan, Hermel Antoni, Iwański Mieczysław, Kędzierzawski Piotr, Klikar Kurt, Kuczborski Tadeusz, Neue Antoni, Pilarski Tadeusz, Sz wajdler Franciszek, Ziegler Alfred i Ziegler Ryszard. — Praca nad Konstytucją rażno postępuje naprzód, to też powstaje projekt ustalenia dnia 17 grudnia 1921 roku, jako daty zawiązania Korporacji; projekt ten jednak ze względów technicznych upada. Zgromadzenie Organizatorów za-

twierdza ustalone przez Komisję Wykonawczą wzory czapki, herbu, cyrkla i pieczęci, postanawia założyć metrykę Korporacji i uchwała egzamin organizatorów ze znajomości całokształtu Constitutionis Corporationis Respublica, po drugiem jej czytaniu. W dniu 17 grudnia 1921 roku odbywa się drugie czytanie projektu Constitutionis Corporationis Respublica. Komisja Lokalowa wynajmuje salę w szkole L. Nawrockiego przy ul. Kopernika 30 i zostaje rozwiązana. Jednocześnie organizatorzy postanawiają przystąpić do Związku Polskich Korporacji Akademickich. W tym celu wyłania się delegację, która ma udać się do prezesa Związku Polskich Korporacji Akademickich, przedstawić historię powstania Corporationis Respublica i prosić o przybycie na uroczystość zawiązania Reipublicae.

Następującym aktem upoważniono delegację do poczynienia odpowiednich kroków:

— Niżej podpisani studenci Wyższych Uczelni w Warszawie:

1. Beyer Czesław-Józef, student Uniwersytetu,
2. Sz wajdler Franciszek, student Uniwersytetu,
3. Zie gler Alfred, student Uniwersytetu,
4. Zie gler Ryszard, student Wyższej Szkoły Handlowej,
5. Pi larski Tadeusz, student Uniwersytetu,
6. Gieyszt or-Dobkiewicz Wiktor, student Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego,
7. Iwański Mieczysław, student Uniwersytetu,

-
8. Hermel Antoni, student Politechniki,
 9. Kędzierzawski Piotr, student Politechniki,
 10. Grodzicki Bohdan, student Politechniki,
 11. Klikar Kurt, student Uniwersytetu,
 12. Kuczborski Tadeusz, student Uniwersytetu,
 13. Newe Antoni, student Politechniki,
 14. Grapów Alfons, student Politechniki,

jako Zgromadzenie Organizatorów Korporacji »Respublica«, upoważniają niniejszem Komisję Konstytucyjno-Organizacyjną Zgromadzenia, w osobach kolegów Beyera Czesława, Sz wajdlera Franciszka, Pilarskiego Tadeusza, Zięglera Ryszarda i Dobkiewicza Wiktora, do załatwiania wszelkich spraw i podpisywania wszelkich aktów w imieniu Zgromadzenia Organizatorów Korporacji »Respublica«, związanych z legalizacją Korporacji u władz akademickich lub państwowych i ze stosunkami Korporacji do Związku Polskich Korporacji Akademickich.

Warszawa, dnia 17 grudnia 1921 roku.

Na oryginale następują podpisy.

Do korporacji związkowych: Arkonji, Welecji, Sarmatii, Jagiellonji, Patrii i Unji zostają wysłane również delegacje w tej sprawie. W dniu 17 stycznia 1922 roku wszyscy organizatorzy wygłaszają swe curricula vitae i zostają przez resztę zgromadzonych przebalotowani. Zostaje uchwalona Ustawa Przechodnia do Konstytucji i Regulamin Wyboru Wielkiego Mistrza. Prowadzą się

gorączkowe przygotowania do uroczystości otwarcia Korporacji i pierwszego komerszu. Organizatorom bowiem chodzi o powiązanie uroczystości otwarcia Korporacji z rocznicą Powstania Styczniowego. Przewodniczący Zgromadzenia Organizatorów — Czesław Beyer — zwołuje zatem na dzień 21 stycznia 1922 roku konstytucyjne posiedzenie Zgromadzenia do lokalu Korporacji. Po przyjęciu Konstytucji w trzecim czytaniu, Zgromadzenie Organizatorów przekształca się w pierwsze Konstytucyjne Zgromadzenie Mistrzów, które przystępuje do wyboru Wielkiego Mistrza. Zgromadzenie wyraża żal, że upatrzony na to stanowisko mistrz Mieczysław Iwański musi wyjechać z Warszawy, i po sześciu głosowaniach, przy kontrkandydaturach mistrzów Antoniego Newego i Kurta Klikara, wybiera mistrza Franciszka Sz wajdlera na pierwszego Wielkiego Mistrza Reipublicae. Po wybraniu Straży Korporacji, w osobach mistrza Czesława Beyera, jako kanclerza, mistrza Kurta Klikara, jako podkanclerzego i mistrza Piotra Kędzierzawskiego, jako starosty, oraz po uskutecznieniu ceremonii Konsekracji, Wielki Mistrz przystępuje do pasowania mistrzów, nominacji urzędników oraz sędziów. Po odśpiewaniu pieśni »Gaudeamus igitur« Wielki Mistrz zamyka pierwsze posiedzenie Zgromadzenia Mistrzów o godzinie trzeciej dnia 22 stycznia 1922 roku. Na komersz otwarcia Korporacji przybywa Kurator Reipublicae profesor Karol Taylor, przedstawiciele Prezydium Związku Polskich Korporacji Akademickich oraz Korporacji Arkonji, Welecji, Jaگیellonji, Sarmatii, Patrii i Unji. W licznych przemówieniach mówcy wyrażają swój po-

dziw dla Konstytucji Reipublicae i podkreślają, że ramy statutowe, poważne ujęcie zadań wychowania korporacyjnego i skład personalny członków Corporationis Respublica dają pełną gwarancję rozwoju Korporacji. Komersz, odbyły w nastroju bardzo serdecznym, podnosi ducha Założycieli i dodaje im zapału do pracy.

W metryce Korporacji znajduje się następujący wpis założycielski:

Q. F. F. F. Q. S.

Działo się dnia dwudziestego drugiego miesiąca stycznia roku tysięcznego dziewiętnego dwudziestego i drugiego, w pięćdziesiątą dziewiątą rocznicę wybuchu powstania narodowego, a czwartego roku od wiekopomnej chwili wskrzeszenia Prześwietnej Rzeczypospolitej Polskiej, kiedy urząd Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego piastował Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, za czasu rządów Prezydenta Rady Ministrów i Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Inżyniera Antoniego Ponińskiego, gdy berło Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Warszawskiego dzierżył Dr. Jan Mazurkiewicz, a Politechniki Warszawskiej Jego Magnificencja Rektor Inżynier Dr. Leon Staniewicz, że w mieście stołecznem Warszawie, w obecności przedstawicieli Władz Akademickich i Ogółu Akademickiego nastąpiło uroczyste otwarcie nowej polskiej

akademickiej Korporacji „Respublica”, co wszyscy, podczas uroczystości obecni, swojemi własnoręcznymi podpisami i przyłożeniem pieczęci Korporacji „Respublica” stwierdzają.

V. C. F. R.!

*Prof. Dr. Inż. L. Staniewicz
Rektor Politechniki Warszawskiej.*

Prof. Karol Taylor.

*H. Pankiewicz, K! Sarmatia, Prezes Z. P. K. A.
W. Czaykowski, „Bratnia Pomoc” S. U. W.*

W. Piętka, K! Arkonja, W. Przedpełski, K! Arkonja, Tadeusz Łypaczewski, K! Arkonja, K. Wójcicki, vprezes Korp. „Unja”, Stanisław Cybulski, prezes „Welecji”, Jakób Orłowski, Olderman „Welecji”, E. Miaroszewicz, prezes „Unji”, Wojciech Jaxa-Bąkowski, prezes Korporacji „Sarmatia”.

Janusz Rabski, prezes Korp. „Patria”, Kazimierz Grendyszyński, K! Patria, Antoni Obuchowicz, K! Patria, Czesław Dobrowolski, K! Arkonja, St. Pabisiewicz, K! Arkonja, Al. Zambrzycki, K! Unja, Jan Kamiński, K! Jagiellonja, Z. Mieszczanski, K! Jagiellonja.

Wielki Mistrz:

Franciszek Sz wajdler.

Straż Korporacji:

*Kurt Klikar, Piotr Kędzierzawski, Czesław Beyer,
Wiktor Gieysztor-Dobkiewicz.*

Mistrzowie:

Alfred Ziegler, Antoni Newe, Antoni Hermel, Tadeusz Pilarski, Tadeusz Kuczborski, Bohdan Grodzicki, Alfons Grapów, Ryszard Ziegler.

I rok korporacyjny (22. I. 1922 — 22. I. 1923)

Corporatio Respublica rozpoczyna swe istnienie w warunkach dość trudnych, bowiem, jako korporacja kandydująca, w myśl dezyderatów Związku Polskich Korporacji Akademickich, nie może przyjmować kandydatów (fuksów). Hamuje to w poważnym stopniu rozwój Korporacji w pierwszym roku jej istnienia. Założyciele żywo podejmują pracę w kierunku wprowadzenia w życie wszystkich urzędów i instytucji korporacyjnych. Przychodzi to z trudnością wobec małej bardzo liczby członków oraz zakreszenia przez Konstytucję bardzo szerokich ram działalności Korporacji. Przez długi czas odbija się to ujemnie na życiu korporacyjnem i w jakiś czas potem Zgromadzenie dochodzi do wniosku, że lepiej jest powoli uruchamiać poszczególne działy i instytucje oraz prowadzić je w myśl wskazań, jakie daje samo życie. Narzucenie przez Konstytucję ogromnej ilości urzędów i drobiazgowe uregulowanie ich działalności zmuszało korporantów do ścisłej formalistyki i wytężonej pracy przy niewielkich jej rezultatach. Narazie jednak założyciele pracują intensywnie w tym kierunku. Zgromadzenie Mistrzów uchwała szereg ustaw o znaczeniu zasadniczem, a więc: 1) Regulamin przy-

mowania laików do Korporacji, 2) Regulamin kwatery Korporacji, 3) Ustawę o dochodach skarbowych i 4) Ustawę o noszeniu barw. W tym czasie powstaje instytucja rodów Korporacyjnych; ustawowo sprawa ta nie została uregulowana, w tradycji jednak rody pozostają, lecz miast czternastu rodów od tyłuż założycieli, zostają przy życiu tylko cztery: 1) Homików — od mistrza Antoniego Hermela, 2) Quantów — od mistrza Antoniego Newego, 3) Lwów — od mistrza Alfreda Zięglera i 4) Rysiów — od mistrza Ryszarda Zięglera. Ostatnie dwa rody w następnych latach zamierają zupełnie, rozrasta się zaś niepomrotnie ród Homików, co uniemożliwia wprost normalny rozwój tych instytucji. Po oficjalnem przyjęciu Reipublicae do Związku Polskich Korporacji Akademickich w dniu 5 marca 1922 roku (pismo Prezydium Związku z dnia 6 marca 1922 roku L. 89/22) — zaczyna Respublica kandydować w korporacji Arkonja. Stosunki pomiędzy obiema korporacjami są bardzo dobre. Wpływowi Arkonji przypisać należy stworzenie całej tradycji zebrań kwaterowych, która stała się podstawą do wytworzenia z czasem nowej, przystosowanej do naszych warunków, a specyficznie republikańskiej tradycji kwatery. Ślepe naśladownictwo zwyczajów arkońskich znika już w pierwszym roku korporacyjnym, a na ich miejsce samorzutnie powstają pilnie w następnych latach przestrzegane obyczaje republikańskie. W pierwszych miesiącach istnienia Korporacji powstaje Pieśń do barw, do której ułożył słowa mistrz Czesław Beyer; śpiewana ona była początkowo na melodję »Wolnego Strzelca« Webera. Niebawem jednak

melodja ta uznana za nieodpowiednią, zostaje zastąpiona melodią, ułożoną przez mistrzów Alfreda i Ryszarda Zięglerów. Do wytworzenia własnej tradycji w wielkim stopniu przyczyniają się pieśni, skomponowane już w pierwszym roku korporacyjnym. Do tych należą: »Marsz żałosny korporantów« — (mistrz Czesław Beyer), »Straż« (mistrzowie Ryszard Zięgler i Janusz Lewiński) »Czyn-czi-nel« (mistrz Janusz Lewiński), »Tam w hotelu Pod Amorem« (mistrz Antoni Newe) oraz inne. Straż Korporacji rozwija swą działalność, szuka więc przede wszystkim odpowiedniego lokalu dla zebrani i w lutym 1922 roku kwatery odbywają się już w Centrali Akademickich Bratnich Pomocy przy ul. Kopernika Nr. 41; lokal ten jednak również okazuje się nieodpowiedni, Straż tedy chętnie korzysta z propozycji korporacji Jagiellonja i przenosi kwaterę do lokalu tej korporacji, w Aleje Ujazdowskie Nr. 25. Od maja 1922 roku aż do końca roku akademickiego 1922/23 korzystamy z gościnności Jagiellonji, co zawsze pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci. W kwietniu 1922 roku Wielki Mistrz ogłasza pierwszą w życiu Korporacji intermisję, nie korzysta jednak ze swych uprawnień wydawania dekretów z mocą ustawy i intermisja ta mija bez wielkiego znaczenia. Władze Korporacji działają sprawnie, naskutek jednak zbyt państwowego pojmowania Straży, jako Rządu Korporacji — wkradają się do życia Stowarzyszenia pojęcia »zaufania«, »poparcia« i »nieufności«, co powoduje zejście z wytkniętej drogi — szczerzej przyjaźni i braterstwa. Już na wiosnę 1922 roku zaczynają się »przesilenia gabinetowe«; Straż podaje się



do dymisji, ponieważ nie znajduje poparcia w Zgromadzeniu Mistrzów, następny zaś zespół Straży nie może uzyskać zatwierdzenia Wielkiego Mistrza; zaczynają się debaty nad obsadzeniem władz i zajmują moc czasu z uszczerbkiem dla normalnej pracy korporacyjnej. W dniu 13 maja 1922 roku na stanowisko kanclerza powołany zostaje mistrz Tadeusz Kuczborski, podkanclerzego — mistrz Antoni Newe, a starosty mistrz Antoni Hermel. W miesiąc później mistrz Franciszek Sz wajdler zrzeka się urzędu Wielkiego Mistrza, na który powołany zostaje mistrz Kurt Klikar; do nowej Straży wchodzi mistrzowie Antoni Newe, jako kanclerz, Tadeusz Pilar ski, jako podkanclerzy i Antoni Hermel, jako starosta. To mylne ujęcie istoty władzy w stowarzyszeniu braterskiem przypisuje się wadom Konstytucji, która ustrój Korporacji opiera na władzy zamiast na zasadzie braterstwa i koleżeństwa. Może zbyt krótki okres kandydowania sprawia, że korporanci nasi utożsamiają władze korporacji z zarządami luźnych stowarzyszeń akademickich. Aby uniknąć ciągłej walki o władzę, Zgromadzenie Mistrzów na posiedzeniu w dniu 31 maja 1922 roku wybiera Komisję Konstytucyjną dla rewizji Konstytucji. Komisja zadania swego spełnić nie może i w marcu roku następnego zostaje rozwiązana. — Po woli samo życie łągodzi konflikty na tle władzy, kompetencje jej rozdzielają się między poszczególne urzędy, zanikają ambicje absolutnego rządu, na plan pierwszy wybija się troska o dobro Korporacji. Nadchodzi maj 1922 roku i II Zjazd Polskich Korporacji Akademickich; delegatami Reipublicae są mistrzowie Franciszek

Szwajdler, Tadeusz Pilarski i Antoni Newe. Na Zjeździe odnosimy wielki sukces. Uznając, że Korporacja nasza godna jest zająć miejsce wśród zrzeszonych korporacji, Zjazd nadaje Reipublicae prawa członka rzeczywistego po dwóch zaledwie miesiącach kandydowania, w dniu 5 maja 1922 roku. Znaczenie tego faktu zrozumieć można przy porównaniu innych korporacji kandydujących, z których jedna dopiero w kwietniu roku następnego uzyskała prawa członka rzeczywistego Związku. Zasługę tę możemy sobie przypisać, naszej Konstytucji i pracy założycieli, której zbliska przyglądała się Arkonja, a zwłaszcza kuratorzy koledzy Franciszek Przeddziecki, Zdzisław Krzemiński i Jan Najman oraz zaprzyjaźnieni Arkoni, w pierwszym rzędzie kolega Czesław Dobrowolski. Na Zjeździe węzły przyjaźni między obiema korporacjami zacieśniają się, następuje również wielkie zbliżenie z korporacją Jağiellonją. Prowadzone są nawet nieoficjalne rozmowy na temat kartelów, większość mistrzów jednak jest kartelom zasadniczo przeciwna i sprawa upada. Korporacja korzysta szybko z praw członka rzeczywistego i już w dniu 7 czerwca 1922 roku z pośród jedenastu kandydatów wybiera pierwszych czterech laików. W tydzień potem następuje uroczyste Obwołanie laików wobec przedstawicieli Arkonji i Patrii. Laikami zostają: 1) Lewiński Janusz, 2) Szen Alfred, 3) Brzozowski Tadeusz i 4) Bienert Kazimierz. Zrzeczenie się urzędu przez Wielkiego Mistrza i ponowny wybór mistrza Kurta Klikara na to stanowisko kończy I semestr życia Korporacji. Po wakacjach Zgromadzenie Mistrzów przygotowuje się do najważniejszego zadania Korporacji

— do wychowania laików. W listopadzie wchodzi w życie Ustawa o laikowaniu, opracowana bardzo starannie a zarazem tworząca tylko ramy dla starosty, w których tenże może bez skrępowania i w myśl swego programu rozwijać działalność w coetusie. Zwraca się uwagę na życie i przyjaźń wśród laików; wobec braku stałej kwatery starosta urządza herbatki fuksofskie w mieszkaniach prywatnych; nie daje to narazie wielkich rezultatów wskutek małej ilości laików. Przybywa wprawdzie na jesieni nowych czterech laików: 1) Staffwiol-Bortkiewicz Henryk, 2) Januszewski Władysław, 3) Jerczyński Jerzy i 4) Neczaj-Hruzewicz Jarosław, lecz równocześnie Korporacja zmuszona jest rozstać się z przyjętym w czerwcu laikiem Alfredem Szenem. Jednocześnie ubywa z Korporacji pierwszy założyciel — mistrz Mieczysław Iwański, który, oskarżony przed Zgromadzeniem o zdradę ideologii korporacyjnej, potrafi się z zarzutów oczyścić, lecz bierze rozwód z Korporacją. Wybrana na semestr zimowy Straż, w składzie: mistrza Alfreda Zięglera, jako kanclerza, mistrza Tadeusza Kuczborskiego, jako podkanclerzego i mistrza Alfonsa Grapowa, jako starosty — w pracy nad organizacją władz i instytucji nie ustaje. W grudniu wychodzi nowa ustawa: Regulamin Wydziału Naukowo-Wychowawczego, zbyt może szczegółowy i rygorystyczny, aby mógł być gładko wprowadzony w życie. W grudniu, naskutek znanych zaiść politycznych, zarysowują się pierwsze przejawy konfliktu, który w następnych latach zaostriżył się i doprowadził do usunięcia dwóch korporantów, a w konsekwencji do jasnego sprecyzowania stosunku naszej Korporacji do spraw

politycznych i do ścisłej konsolidacji wewnętrznej. Narazie Zgromadzenie Mistrzów nie może się zgodnie ustosunkować do wypadków dnia; jedni uważają je za sprawy natury politycznej, a więc niedopuszczalne do omawiania w Zgromadzeniu, inni widzą w nich sprawy natury narodowej, które Konstytucja nakazuje nam badać. Głębszych jednak tarć na tem ile narazie nie było i Zgromadzenie szybko wraca do normalnej pracy. Nadchodzi styczeń 1923 roku, Zgromadzenie wyborcze, Komisja Rewizyjna, sprawozdania roczne i balotowania.

II rok korporacyjny (22. I. 1923 — 22. I. 1924)

Z wyborów styczniowych wychodzi, jako Wielki Mistrz — Tadeusz Kuczborski. Straż Korporacji reprezentują mistrzowie: Bohdan Grodzicki, jako kanclerz, Wiktor Gieysztor-Dobkiewicz, jako podkanclerzy i Ryszard Ziegler, jako starosta. Jednocześnie Zgromadzenie Mistrzów zostaje zasilone dwoma nowymi mistrzami: Januszem Lewińskim i Tadeuszem Brzozowskim. Na komersz przybywają delegaci Arkonji i Jağiellonji; jest to ostatni komersz zewnętrzny. Skład personalny w semestrze letnim zmienia się, — przybywa nowych ośmiu laików, a mianowicie Bohdan Gabler, Zygmunt Wajnert, Jan Januszewski, Wacław Krzywopisza, Bohdan Karpiński, Bolesław Rosolak, Henryk Gułkowski i Karol Lewiński. Zarazem jednak ubywa ze Zgromadzenia kilku mistrzów założycieli. W lutym i marcu przechodzą bowiem do stanu weteranów mistrzowie Czesław Beyer, Kurt Klikar, Władysław Januszewski (jako laik), Bohdan

Grodzicki i Piotr Kędzierzawski. Na opróżniony urząd Kanclerza Zgromadzenie Mistrzów powołuje mistrza Alfreda Zięglera. Weterani Kurt Klikar, Władysław Januszewski i Piotr Kędzierzawski zawiązują w dniu 22 czerwca 1923 roku Konwent Weteranów z siedzibą w Łodzi. W związku z tem Zgromadzenie Mistrzów uchwala Regulamin ceremonii Dyscesji, aby nowi weterani mogli szybko uzyskać pełnię praw swego stanu. W Korporacji wskutek utraty tak pierwszorzędnych sił, jak mistrzowie Czesław Beyer i Kurt Klikar, a zarazem skutek ostygnięcia pierwszego zapалу do pracy, zaczyna się dziać nieco gorzej. W lutym Wielki Mistrz ogłasza intermisję i rządzi dekretemi, ustanawiając różne sankcje karne przeciw leniwym i opieszałym. Jeden z tych dekretoŹ zostaje pŹniej przyjęty przez Zgromadzenie MistrzŹ, jako Ustawa o powszechnym obowiązku uczęszczania na kwatery. Intermisja kończy się w marcu i wywołuje w Zgromadzeniu MistrzŹ gorące dyskusje, a nawet protesty przeciw dyktatorskim, jak twierdzą niektórzy, rządŹ Wielkiego Mistrza. Troską Zgromadzenia MistrzŹ staje się skarb, który wskutek nieregularnego płaćenia skłaćdek i spadku marki polskiej — świeci pustkami; zjawia się konieczność nakładania danin na członków, co zasadniczo nie jest wskazane w normalnem życiu Korporacji. — Poważne obawy budzić zaczyna rozluźniająca się karność korporacyjna; liczba nieobecnych na Zgromadzeniach MistrzŹ zwiększa się i powoduje uchwałę o odrzucaniu ułamków przy obliczaniu quorum. Frekwencja na kwaterach również maleje, co łącznie daje w kwietniu asumpt Zgromadzeniu MistrzŹ do dyskusji na temat

uzdrowienia stosunków w Korporacji. W istocie nie jest jeszcze tak źle, ale założyciele, pamiętający rygorystyczne czasy poprzedniego roku, widzą przyszłość Stowarzyszenia w ciemnych kolorach. Rezultatem dyskusji jest apel do mistrzów, aby sumiennie spełniali swe obowiązki, do Starosty — aby zwiększył karność i życie laików, wreszcie szereg poprawek do Konstytucji, zmniejszających wymaganą ilość obecnych na posiedzeniach Zgromadzenia Mistrzów oraz ilość głosów do balotowania laików. Wtedy też wprowadzono do Konstytucji poprawkę o urlopach, co istotnie było jej brakiem. III-ci Zjazd Polskich Korporacji Akademickich, który odbył się na wiosnę 1923 roku, nie miał większego wpływu na życie Korporacji; delegacja złożona z mistrzów: Tadeusza Kuczborskiego, Alfreda Zięglera, Antoniego Nowego i Janusza Lewińskiego bierze udział w pracach nad rewizją statutów związkowych. Na Zjeździe tym korporacje starsze zmierzają do supremacji nad korporacjami młodszymi, stawiając wniosek, aby pełne prawo głosu na Zjazdach miały tylko korporacje, istniejące dłużej niż dziesięć semestrów. W szczególności Arkonja, jako korporacja opiekuńcza Reipublicae, liczy na poparcie z naszej strony przy przeprowadzaniu powyższego wniosku. Zajęcie przeciwnego stanowiska przez naszych delegatów wywołuje pierwszy rozdźwięk między obiema korporacjami. Czerwcowe wybory wprowadzają na stanowisko Starosty mistrza Janusza Lewińskiego, bez zmian na pozostałych urządach. Kończy się rok akademicki, a wraz z nim ustaje prawo korzystania z kwatery Jagiellonji, która użyczyła nam swego

lokalu na przeciąg jednego roku. To też zaraz po wakacjach Straż poszukuje odpowiedniej siedziby dla korporacji, ale starania te nie dają rezultatu; zarówno pusty skarb Korporacji, jak i ostry kryzys mieszkaniowy w stolicy paraliżują wszelkie wysiłki. Kwatery i posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów odbywają się odtąd w mieszkaniu prywatnem państwa Antoniościwa Lewińskich przy ul. Ordynackiej 8 m. 4. W dniu 17 października 1923 roku tragicznie umiera pierwszy Respublikanin, ś. p. Bohdan Gabler. Śmierć Jego bardzo boleśnie dotyka Korporację, staje się niemyym wyrzutem i dowodem, że wychowanie korporacyjne jest jeszcze niepełne, że przyjaźń nie dosięga poziomu, o jakim marzyli założyciele. Długo czas Respublikanie rozważają przyczyny i okoliczności, jakie popchnęły ś. p. Gablera do tragicznego kroku. Powoli wraca Korporacja do trosk życia codziennego; a jest ich wiele. Finanse — wobec gwałtownej inflacji w stanie rozpaczliwym, frekwencja na zebraniach — słaba, karność szwankuje, a sankcje karnych stosować nie sposób, wobec bezczynności organów sądowych. Korporacja wchodzi w okres nieuchronnego dla wszystkich nowych stowarzyszeń kryzysu wewnętrznego. Dla zaradzenia złemu Straż przeprowadza na Zgromadzeniu Mistrzów, w dniu 14 listopada 1923 roku, ustawę o nadzwyczajnych kompetencjach Straży. Zgodnie z tą Ustawą funkcje Instygatora czasowo pełni Straż, Trybunał zostaje zawieszony, pierwszą instancją sądową staje się Kapituła Senatorska, a drobne przewinienia załatwia Straż w trybie doraźnym. Ustawa ta nigdy nie została w pełni wyzyskana. Korporacja

stała bowiem wobec faktów, grożących Jej zagładą i musiała się zdobyć na niesłychane wysiłki, aby pozostać przy życiu. W tym samym dniu, t. j. 14 listopada 1923 roku, odbywa się nadzwyczajne posiedzenie Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego; historyczne jego znaczenie dla naszej Korporacji polega na tem, że przeforsowana zostaje uchwała, której delegaci Rei publicae, mistrzowie Franciszek Szwajdler i Janusz Lewiński przypisują charakter wybitnie polityczny. Wprost z posiedzenia Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego delegaci udają się na Zgromadzenie Mistrzów i referują sprawę. Zgromadzenie Mistrzów jednomyślnie uchwała rezolucję, w myśl której Corporatio Respublica do żadnych celów politycznych użyć się nie da. Tę jedność i właściwą interpretację Konstytucji rozbija jednak oświadczenie Wielkiego Mistrza Tadeusza Kuczborskiego, który zrzeka się swego urzędu i wnosi podanie o rozwód z Korporacją, ponieważ nie może się zgodzić ze stanowiskiem Zgromadzenia Mistrzów. W wyniku oświadczenia następują wybory, wprowadzające mistrza Antoniego Hermela na urząd Wielkiego Mistrza. Zgromadzenie Mistrzów wyraża podziękowanie mistrzowi Tadeuszowi Kuczborskiemu za jego istotnie owocną działalność w okresie swego urzędowania, nie usiłuje jednak odwozić go od myśli wystąpienia, wobec zupełnie jednolitego stanowiska reszty członków i wyraźnej niechęci wprowadzania czynników politycznych do rozpraw Zgromadzenia Mistrzów. Incydent, zdawałoby się zakończony, sprowadza już nazajutrz poważne konsekwencje. Mistrz Tadeusz Kuczborski bowiem zdradza

tajemnicę Zgromadzenia Mistrzów, pisząc list do Prezydium Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego, oraz obwieszając niektórym laikom treść uchwał Zgromadzenia Mistrzów i swoje wobec nich stanowisko. W konsekwencji laik Henryk Gułkowski składa podanie o rozwód z Korporacją, a jeden z kandydatów na laików, kolega Adolf Rowicki, prosi o skreślenie go z listy kandydatów. W dniu 6 grudnia 1923 roku Wielki Mistrz zawiesza mistrza Tadeusza Kuczborskiego w prawach i obowiązkach korporanta Reipublicae i nakazuje Instygtorowi przeprowadzić dokładne śledztwo, pozostawiając w zawieszeniu do czasu ukończenia dochodzenia sądowego podanie mistrza Kuczborskiego o rozwód. Od tej chwili rozchodzą się na terenie Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego najdziwniejsze wieści o rozłamie w naszej Korporacji, o wystąpieniu połowy członków i pozostaniu tylko żywiołów krańcowo lewicowych i t. p. Wynikiem tego jest odosobnienie i izolacja Reipublicae na dłuższy czas wśród Korporacji warszawskich. Bliżsi nam zapytują o istotny stan rzeczy, inni, a tych jest większość, separują się od nas i patrzą niechętnie. Taki stosunek do naszej Korporacji trwa bardzo długo i trzeba sporo czasu, aby odzyskać dawną dobrą sławę i zaufanie. Jeden człowiek, swym postępkami niszczy zaufanie, jakim cieszyliśmy się wśród innych korporacji i pogłębia kryzys wewnętrzny, który udałoby się łatwiej zażegnać. Pod wpływem tych pożałowania godnych wypadków występuje z Korporacji mistrz Tadeusz Brzozowski, inni ulegają zniechęceniu i apatii. Późniejsze zdarzenia pobudzają korporantów

do czynu, lecz zarazem dzielą na dwa obozy wzajem zwalczające się. Z tej walki, w dwa lata potem, wychodzi Respublica zahartowana i silna, zdolna do przezwyciężenia wszelkich przeszkód. Narazie jednak nowy rok korporacyjny zaczyna się w warunkach bardzo ciężkich.

III rok korporacyjny (22. I. 1924 — 22. I. 1925)

Wielkim Mistrzem zostaje ponownie wybrany Antoni Hermel, Kanclerzem — mistrz Ryszard Ziegler, Podkanclerzym — mistrz Kazimierz Bienert, Starostą — mistrz Janusz Lewiński. Rozpoczyna się dla Korporacji rok ciężki, może najcięższy w pierwszym dziesięcioleciu. W pierwszej jego połowie przechodzimy wielki kryzys organizacyjno-ideowy, wywołany sprawą mistrza Kuczborskiego, w drugiej — zahamowany zostaje przyływ nowych sił do Korporacji — przeżywamy kryzys osobowy. Do kwietnia 1924 roku przyjętych zostaje ośmiu nowych laików, a mianowicie: Kazimierz Sawicki, Zdzisław Galinowski, Hieronim Feja, Egon Tkaczyk, Artur Moszyński, Jerzy Nowicki, Tadeusz Ruszczewski i Konstanty Garłkiewicz. Od maja do końca roku nie przybywa Korporacji ani jeden nowy laik, występuje zaś mistrz Alfons Grapów, zniechęcony rozłamem w Stowarzyszeniu, oraz laik Zdzisław Galinowski; trzech zaś mistrzowie: Franciszek Sz wajdler, Ryszard Ziegler i Karol Lewiński przechodzą do stanu weteranów. Kwatery odbywają się nadal w mieszkaniu państwa Lewińskich; w drugiej połowie roku Zgromadzenia Mistrzów odby-

wają się również w mieszkaniu państwa Janostwa Nowickich, przy ul. Brackiej 23 m. 38. W lutym Zgromadzenie Mistrzów postanawia zwaloryzować dochody Korporacji; składki więc i wpisowe płacone być mają odłód według kursu franka szwajcarskiego. Dopomoże to później do wybrnięcia z trudnej sytuacji finansowej. Od lutego tegoż roku Podkanclerzy musi zdawać miesięczne sprawozdania ze swej działalności; kontrola Zgromadzenia Mistrzów nad skarbem Korporacji staje się silniejsza i bardziej ciągła. W lutym Zgromadzenie Mistrzów przyjmuje pierwszego honorowego weterana, pana Antoniego Lewińskiego i postanawia ceremonii przyjęcia dokonać na proponowanym z wiosną Zjeździe Korporacji. Niestety Zjazd ten na wiosnę odbyć się nie może, nie dochodzi do skutku nawet na jesieni. Umysły wszystkich zajęte są sprawą mistrza Kuczborskiego, która komplikuje się i sprowadza groźne następstwa. W dniu 1 marca 1924 roku Kapituła Senatorska wydaje wyrok, skazujący mistrza Tadeusza Kuczborskiego na zdjęcie barw na przeciąg dwóch i pół miesięcy, z obowiązkiem wykonania specjalnej pracy z polecenia Straży. Od wyroku apeluje Instygator, mistrz Janusz Lewiński, odwołuje się również i oskarżony. W dniu 15 marca 1924 roku zbiera się Zgromadzenie Mistrzów na posiedzenie sądowe, którego wynikiem jest wyrok banicji. Tegoż samego dnia Korporacja zostaje przez pana Tadeusza Kuczborskiego wyzwana, a jednocześnie grupa sześciu mistrzów wnosi na wyrok zażalenie nieważności, motywując je tem, że wyrok został przełożony zwykłą, a nie bezwzględna więk-



ś. p. B. Gabler



ś. p. T. Krzyżanowski

kszością głosów. Zgromadzenie Mistrzów odrzuca prośbę o rewizję wyroku, a wobec faktu wyzwania zajmuje stanowisko negatywne, uważając, że b. mistrz Kuczborski Tadeusz zobowiązał się do przestrzegania wyroków sądów Korporacji i że za wyroki sądowe Korporacja wyzwana być nie może — a wobec tego na udzielenie satysfakcji honorowej Korporacja się nie zgadza. Instrukcje te otrzymują zastępcy Korporacji, koledzy Tadeusz Zamoyski z korporacji Arkonja i Mieczysław Nie-rojewski z korporacji Welecja. Sprawa ta jednak wywołuje wielkie wzburzenie, Zgromadzenie Mistrzów dzieli się na dwa obozy, następuje pierwszy w życiu Korporacji rozłam. Wskutek tych tarć Wielki Mistrz Antoni Hermel w dniu 29 marca 1924 roku zrzeka się swego urzędu i Wielkim Mistrzem zostaje mistrz Antoni Newe. Do Straży wchodzą mistrzowie: Ryszard Ziegler, jako Kanclerz, Kazimierz Bienert, jako Podkanclerzy i Jarosław Neczaj-Hruzewicz, jako Starosta. Nie łągodzi to jednak ani sporu, ani naprężonej sytuacji. Wreszcie w połowie kwietnia pan Tadeusz Kuczborski rezygnuje z szukania satysfakcji od Korporacji na drodze honorowej, zwraca się natomiast listem wprost do Zgromadzenia Mistrzów z prośbą o rewizję wyroku. Po raz ostatni już następuje na Zgromadzeniu Mistrzów walka, z której zwycięsko wychodzi większość, twardo stojąca przy wydanym wyroku. Dowodem słuszności jej stanowiska jest fakt, że bezpośrednio po odrzuceniu prośby o rewizję wyroku, pan Tadeusz Kuczborski składa podanie do korporacji Patria, wbrew zakazującej tego uchwałie Zjazdu Polskich Korporacji Akademickich, i zo-

staje tam przyjęty wraz z panem Henrykiem Gułkowskim, byłym laikiem Reipublicae. W Zgromadzeniu Mistrzów zaś rozgrywa się epilog tej przykrej sprawy. Mistrzowie Franciszek Sz wajdler i Tadeusz Pilarski wnoszą prośby o rozwód. W krótkim jednak czasie podania wycofują; mistrz Franciszek Sz wajdler na jesieni przechodzi do stanu weteranów, a mistrz Tadeusz Pilarski pozostaje zawieszony w prawach i obowiązkach korporanta aż do wyroku, skazującego go w kilka lat potem na banicję za nieetyczne postępowanie w stosunku do kolegów korporantów. W tym najsmutniejszym i najgroźniejszym okresie Korporacja jednak zdobywa się na wielki, jak na nasze stosunki finansowe, czyn — zakup jednej akcji Banku Polskiego, dowodząc tem, że nawet w tak ciężkich, przełomowych chwilach potrafi wypełniać swą rolę w społeczeństwie. Kwatery odbywają się normalnie, laicy nie domyślają się nawet, jak ciężki okres nastał dla Korporacji. W maju z trudem zdobywamy się na wysłanie trzech delegatów na odbywający się w Wilnie IV Zjazd Polskich Korporacji Akademickich — brak ludzi i brak pieniędzy. Ostatecznie delegatami zostają mistrzowie Antoni Newe, Alfred i Ryszard Zięglerowie. Na Zjeździe nie wyłaniają się żadne kwestje bliżej nas dotyczące, delegaci natomiast nawiązują bardzo serdeczne i miłe stosunki z wileńską korporacją Bałorją. Po wakacjach Korporacja, wolna od walk i tarć wewnętrznych, stara się o przywrócenie normalnego trybu pracy. Mistrzów jest niewielu, laików również, napływu nowych sił niema, frekwencja na zebraniach bardzo słaba, karność rozluźniona — oto re-

alne skutki z okresu walk wewnętrznych. Tę spuściznę Zgromadzenie Mistrzów stara się jaknajszybciej usunąć i już w dniu 10 października 1924 roku uchwała poprawki do Konstytucji, skracające kadencję władz z jednego roku do jednego semestru, zachęcając w ten sposób mistrzów do obejmowania naczelnych urzędów. Wielkim Mistrzem ponownie zostaje mistrz Antoni Hermel, kanclerzem — mistrz Janusz Lewiński, podkanclerzym — mistrz Alfred Ziegler, starostą — mistrz Jarosław Neczaj-Hruzewicz. Z dalszych poprawek wymienić należy zmniejszenie wymaganej ilości głosów, potrzebnej do przebalotowania nowych laików. Wreszcie zdobywa Korporacja kwatery w lokalu Koła Polek przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 99. Narazie odbywają się tam tylko kwatery, ponieważ Korporację stać na wynajmowanie sali tylko na jeden dzień w tygodniu. Zgromadzenia Mistrzów odbywają się nadal w mieszkaniach prywatnych. Skromnie z początku przedstawiają się te kwatery; schodzi się kilku mistrzów i dwóch laików, ożywia nas jednak nadzieja, że nadejdą dobre czasy, wiosna, że przecież najgorsze już przeszliśmy, a kryzys należy przetrwać i wykazać, że idea piękna i szlachetna nie może zaćmować. I istotnie są to już ostatnie chwile ciężkich czasów Korporacji. W grudniu tworzy się fundusz na nowy sztandar, imienia ś. p. mistrza Bohdana Gablera; fundusz ten zapoczątkował dar pani Ludwiki Gablerowej, matki ś. p. Bohdana. W końcu roku wprowadzono do pieśni Gaudeamus nową zwrotkę śpiewaną na cześć Korporacji i Wielkiego Mistrza. Słowa polskie do tego ułożył mistrz Antoni Newe. W styczniu 1925

roku Zgromadzenie Mistrzów wybiera mistrza Janusza Lewińskiego na Wielkiego Mistrza, mistrza Antoniego Newego na kanclerza, mistrza Henryka Staftwid-Borkiewicza na podkanclerzego i mistrza Jarosława Neczaj-Hruzewicza na starostę. Czyni się przygotowania do komerszu, do I-ego Zjazdu Reipublicae i przyjęcia weterana honoris causa.

IV rok korporacyjny (22. I. 1925 — 22. I. 1926)

Na komerszu, który odbył się w sali restauracji »Pod Wiechą«, przyjęty został pierwszy weteran honoris causa, pan Antoni Lewiński. W dniu następnym odbywa się I-szy Zjazd Reipublicae z udziałem weteranów, mistrzów i laików. Zjazd określa swe kompetencje, ściśniając je słusznie do spraw ideologii, tradycji i zwyczajów Corporationis Respublica. Wszelkie inne sprawy podpadają pod kompetencję organów i władz Korporacji. Wszelkie uchwały Zjazdu muszą być ratyfikowane przez Konwent Weteranów i Zgromadzenie Mistrzów. Tak się złożyło, że wszystkie uchwały I-ego Zjazdu nie zostały później przez Zgromadzenie Mistrzów ratyfikowane i wpłyną na następny Zjazd. Do tych uchwał należą przede wszystkim — uchwała o konieczności pozostania Korporacji w Związku Polskich Korporacji Akademickich, o przestrzeganiu ideologii korporacyjnej i o utworzeniu stałej delegacji Konwentu Weteranów przy Korporacji. Niezależnie od uchwał Zgromadzenie Mistrzów tłumaczy tem, że uchwały te mają charakter wewnętrznych spraw Konwentu Weteranów i Korporacji i nie podpa-

dają pod kompetencje Zjazdu. O ile twierdzenie to jest słuszne — zadecyduje następny Zjazd Reipublicae. W lutym 1925 roku Korporacja liczy dwudziestu dwóch członków, w tem piętnastu mistrzów. W semestrze letnim przybywa czterech nowych laików, a mianowicie: Bohdan Nowakowski, Stefan Szaniawski, Euġenjusz Ostojaniszewski i Henryk Prym, a w zimowym również czterech: Waław Nowakowski, Zyġmunt Tosik, Jan Weil i Józef Tyska. Do stanu weteranów w ciągu całego roku przechodzi czterech mistrzów: Waław Krzywopisza, Wiktor Gieysztor-Dobkiewicz, Egon Tkaczyk i Kazimierz Bienert. Korporacja, wydobywszy się z ciężkiego kryzysu wewnętrznego, wchodzi wreszcie na tory realnej pracy. Kwatera zostaje przeniesiona do obszerniejszego lokalu w tym samym domu, przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 99; odbywają się już kwatery piwne, licznie odwiedzane przez kandydatów do Korporacji. Stan finansów wybitnie się poprawia, dzięki energicznemu ściąganiu składek i oszczędnej gospodarce. Ustala się przytem zwyczaj odczytywania na Zgromadzeniu Mistrzów zaległości składowych poszczególnych mistrzów i stawiania natychmiast przez Straż wniosków karnych w stosunku do opieszałych. Zainteresowanie sprawami Korporacji stale wzrasta. Dowodem tego jest fakt uczestniczenia wielu mistrzów w posiedzeniach Straży, zwiększająca się frekwencja na kwaterach i wnioski, zmierzające do poprawy i uzupełnienia niektórych ustaw. Zgromadzenie Mistrzów orientuje się doskonale w stanie majątkowym, finansach i sprawach zewnętrznych dzięki wprowadzeniu miesięcznych, pisemnych sprawozdań Straży

Korporacji. W marcu zostaje przyjęty Regulamin Obrad Zgromadzenia Mistrzów, opracowany nadzwyczaj skrupulatnie i dokładnie. Nowością w tym Regulaminie, w porównaniu z dotychczasową praktyką, jest wprowadzenie odpowiedzialności sądów przed Zgromadzeniem Mistrzów za sprawy gospodarcze oraz zmuszenie mistrzów do odpowiadania natychmiast na interpelacje. Z chwilą wprowadzenia w życie tych inowacji, daje się zauważyć natychmiast zwiększenie sprawności i szybkości w załatwianiu wszelkich spraw przez urzędy poszczególne. W maju nowelizuje się Ustawę o noszeniu barw oraz wprowadza się nowy rozdział do Ustawy o laikowaniu. Uzupełnia on wielką lukę w ustawodawstwie korporacyjnym, dotyczącem organizacji laików, zwanej coetusem, i wychowania laików. Odtąd dopiero wychowanie laików zaczyna nabierać charakteru racjonalnej metody. Ustawa daje tylko pewne wskazania i ramy, w których każdy Starosta tworzy program wychowania korporacyjnego. Ustawa o laikowaniu wchodzi w życie w se-mesirze zimowym 1925 roku. Od tego czasu zaczyna się systematyczna praca nad wychowaniem laików, przynosząca w konsekwencji należyte ich wyrobienie w duchu korporacyjnym. Nowi członkowie Zgromadzenia Mistrzów są dzięki temu doskonale zorientowani w całokształcie prac i odpowiednio przygotowani do obrad w Zgromadzeniu Mistrzów. Zarówno Regulamin obrad Zgromadzenia Mistrzów, jak i nowela do Ustawy o laikowaniu przyczyniają się znakomicie do usunięcia sporadycznie zdarzających się przykrych sporów i tarć na Zgromadzeniu Mistrzów. Przed Świętami Wielkiej

Nocy Korporacja urządza tradycyjne »jajko wielkarnocne«, mające charakter bardzo serdecznego pożegnania przed rozjechaniem się na święta. W maju wypada V Zjazd Polskich Korporacji Akademickich w Warszawie. Delegatami Reipublicae zostają mistrzowie Antoni Newe, Jerzy Nowicki i Jan Januszewski. Mistrz Jerzy Nowicki kandyduje na stanowisko sekretarza Prezydium Związku Polskich Korporacji Akademickich, lecz przepada. Fakt ten stoi niewątpliwie w związku z pewną izolacją, w jakiej jeszcze Korporacja w Związku pozostaje. Są to już chyba ostatnie konsekwencje kryzysu Reipublicae. Podczas Zjazdu Korporacja gości trzech delegatów korporacji Surma. Na ich cześć w dniu 8 maja urządzona jest kwatery piwna, na którą zaproszeni zostali również przedstawiciele zaprzyjaźnionej od czasu IV Zjazdu korporacji Batoria, a także przedstawiciel korporacji Unja. W czerwcu wybory wysuwają Jerzego Nowickiego na stanowisko Wielkiego Mistrza. Kanclerzem zostaje mistrz Ryszard Zięgler, Podkanclerzym — mistrz Bohdan Karpiński, starostą — mistrz Antoni Newe. Już po wyborczym posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów wynika bardzo dla Korporacji przykra sprawa, skutkiem której musi się Korporacja rozstać z mistrzem Janem Januszewskim. W podobny sposób rozstaje się Korporacja po wakacjach z laikiem Bolesławem Rosolakiem. Na wniosek mistrza Antoniego Hermela, po wakacjach rozesłana zostaje do mistrzów Reipublicae ankietą, dotycząca ideologii, składu i ilości członków Korporacji, kierunku naukowego i sportowego i sposobów oraz metod reformy. Szereg mistrzów wy-

powiada się piśmiennie na ten temat, a zdania ich przeważnie są zgodne. Przyjaźń w najściślejszym znaczeniu w Korporacji istnieć nie może, łączy ona bowiem tylko jednostki; w stowarzyszeniu istnieć może serdeczna koleżeńska zażyłość. Postulaty równości, szczerości, karności i solidarności dadzą się przy dobrej woli mistrzów i odpowiedniemu wychowaniu laików doskonale zrealizować. Ilość członków nie powinna przewyższać liczby czterdziestu. Ustrój zasadniczy jest dobry, należałoby jednak kompetencje niektórych, przeciążonych pracą, władz rozdzielić. Należy uruchomić i rozwinąć kierunek naukowy oraz sportowy, urozmaicić kwatery i ustalić dokładnie ramy stosunków między mistrzami a laikami, aby usunąć na przyszłość możliwości zatargów i nieporozumień na tem tle. Stosunek do Związku Polskich Korporacji Akademickich i Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego winien być nadal poprawny i lojalny. Tak samo w stosunku do poszczególnych korporacji, z uwagą, że forma kartelu jest zbyt wiążąca i niejednokrotnie uciążliwa. Z odpowiedzi na tę ankietę widać, że poglądy mistrzów na stosunki w Korporacji są mniej więcej jednakowe, a dalej, że nikt nie widzi zła w organizacji, ustroju i ustawodawstwie Korporacji; zgodnie wszyscy podkreślają, że zło leży w nas samych, że od nas pracę rozpocząć należy. Sumienne wykonywanie obowiązków, przestrzeganie Konstytucji i ustaw oraz metoda w korporacyjnym wychowaniu laików — oto praktyczne rezultaty ankiety. Wskutek przejścia do stanu weteranów mistrza Ryszarda Zięglera, skład Straży ulega w dniu

3 listopada 1925 roku zmianie. Kanclerzem zostaje mistrz Bohdan Karpiński, Podkanclerzym — mistrz Antoni Newe i Starostą — mistrz Janusz Lewiński. W grudniu Zgromadzenie Mistrzów uchwala przyjąć drugiego weterana honoris causa — pana Jana Nowickiego, w dowód uznania zasług, położonych dla Korporacji. Pod koniec roku znosi się wreszcie Ustawę o nadzwyczajnych kompetencjach Straży i ginie w ten sposób ostatnia oznaka złych czasów Reipublicae. Nie potrzeba już łączyć kilku urzędów w jednej osobie; starczy już mistrzów na obsadzenie wszystkich urzędów i sprawne funkcjonowanie sądów. Przy wyborach zjawia się trudność, gdyż żaden z mistrzów nie przyjmuje kandydatury na Wielkiego Mistrza. Dopiero obecny na Zgromadzeniu Mistrzów weteran Ryszard Zieglar, za własną zgodą zostaje przeniesiony do stanu czynnego i obrany Wielkim Mistrzem na semestr letni. Skład nowej Straży jest następujący: Kanclerz — mistrz Jerzy Nowicki, Podkanclerzy — mistrz Stefan Szaniawski i Starosta — mistrz Janusz Lewiński.

V rok korporacyjny (22. I. 1926 — 22. I. 1927)

Na komersz przybywa tylko czterech weteranów; czasy są ciężkie, weterani rozproszeni po całej Polsce i tak się składa, że w każdym roku inni mogą się zjawić na uroczystości święta Korporacji. Komersz odbywa się w Kasynie Garnizonowym; uroczystość uświetniona jest przyjęciem weterana honoris causa pana Jana Nowickiego oraz pasowaniem kilku nowych mistrzów. Nowy rok korporacyjny daje w rezultacie wielką kon-

solidację wewnętrzną, jednolitość poglądów w sprawach politycznych i dalszą skuteczną pracę w celu zapewnienia przyszłości Reipublicae. Skład personalny powiększa się poważnie, ponieważ do stanu weteranów przechodzi tylko jeden: laik Kazimierz Sawicki, a przybywa za to dziewięciu nowych laików. W semestrze letnim wprowadzie wstępuje do Korporacji jeden tylko laik Alfred Lankans, po wakacjach jednak przyjęci zostają laicy: Zygmunt Czaplicki, Kazimierz Lewiński, Franciszek Stańko, Jan Hławiczka, Czesław Stankiewicz, Tadeusz Doberski i Witold Ociekiewicz. Nowe, młode siły, pełne zapału, dają rękojmię żywotności i rozwoju Korporacji. Do marca niema żadnych ważniejszych zmian na terenie korporacyjnym. W marcu po burzliwych wyborach do Zarządu Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej wchodzi jedyny korporant, mistrz Hieronim Feja. Ponieważ Związek Polskich Korporacji Akademickich zajął opozycyjne stanowisko wobec tego Zarządu, przeto Korporacja zostaje zainterpelowana, dla czego członek Reipublicae występuje na terenie akademickim wbrew interesom Związku i przepisom Statutu Organicznego polskiej korporacji akademickiej. W Zgromadzeniu Mistrzów sprawa ta nie daje żadnej okazji do tarć, ponieważ mistrz Hieronim Feja postąpił lojalnie wobec Korporacji i nie stanął w sprzeczności z Konstytucją. Ta jednolitość poglądów i konstytucyjne ustosunkowanie się do spraw politycznych, niezmiernie wyjaśnia i upraszcza pracę w Korporacji, a w miesiąc później pozwala jasno sprecyzować swe stanowisko wobec Związku Polskich Korporacji Akademickich.

W kwietniu przedstawiciel Reipublicae na posiedzeniu Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego ostro przeciwstawia się wnioskowi o niewątpliwym charakterze politycznym, tak, że do przyjęcia tych wniosków nie dochodzi. Sprawa ta, poruszana na posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów, żadnych tarć nie wywołała. Warto przede wszystkim zaznaczyć, że z ciężkiego kryzysu wyniosła Korporacja wielki hart i siłę, która jej pozwala na jednomyślne ustosunkowanie się do projektów niekonstytucyjnych. W tym okresie mistrz Jerzy Nowicki wchodzi w charakterze sekretarza do Prezydium Związku Polskich Korporacji Akademickich. Po jego ustąpieniu, na miejsce to wchodzi mistrz Bohdan Nowakowski, który przy następnych wyborach otrzymuje tam urząd skarbnika. W końcu maja Zgromadzenie Mistrzów jednomyślnie uchwała dwutygodniową żałobę Korporacji z powodu poległych w czasie wypadków majowych ś. p. Adama Malinowskiego z korporacji Arkonja, ś. p. Andrzeja Glińskiego z korporacji Sarmatia i ś. p. Karola Levittoux z korporacji Chrobatia. W tymże czasie Warszawskie Koło Międzykorporacyjne nakłada na korporantów faktyczny obowiązek należenia do Legji Akademickiej, jako specjalnie dla korporacji stworzonego przysposobienia wojskowego. Respublica nie odnosi się entuzjastycznie do tej imprezy, nie wierząc w trwałość podobnych przedsięwzięć. Istotnie, już w zimie Legja Akademicka się rozpada z powodu braku członków. Na wiosnę zaczynają się regularnie odbywać posiedzenia coetusu. Laicy posiadają jeszcze mało wyrobienia, ale powoli instytucja ta się kształci i wyka-

zuje jasno konieczność swego istnienia. Laicy przytem zzywają się, robią wspólne wycieczki zamiejskie i uczęszczają wspólnie do teatrów. Kwatery nadal nie są liczne, frekwencja waha się stale między jedenastoma i szesnastoma, co nie stanowi liczby poważnej wobec składu około trzydziestu czynnych członków. W tych warunkach kończy się semestr letni i Zgromadzenie Mistrzów wybiera mistrza Antoniego Newego na Wielkiego Mistrza, mistrza Stefana Szaniawskiego na Kanclerza, mistrza Konstantego Garlikiewicza na Podkanclerzego i mistrza Bohdana Nowakowskiego na Starostę. Ten skład Straży już w początku listopada ulega zmianie: mistrz Bohdan Nowakowski obejmuje bowiem urząd Podkanclerzego, a opróżnione w ten sposób stanowisko Starosty zajmuje początkowo mistrz Janusz Lewiński, potem mistrz Henryk Prym. Trudności w związku z legalizacją Konstytucji stara się Korporacja usunąć, przenosząc się do Wyższej Szkoły Handlowej, jako uczelni legalizującej. Stąd rozsyła się do wszystkich Senatów akademickich nowo drukowane egzemplarze Konstytucji. Politechnika i Wyższa Szkoła Handlowa zatwierdzają naszą Konstytucję bez zmian, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego żąda drobnych poprawek, Uniwersytet Warszawski zaś upatruje w naszym statucie mechanicznego naśladowania Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i odmawia zatwierdzenia bez poczynienia zasadniczych zmian. Wywołuje to rozgoryczenie w Zgromadzeniu Mistrzów, które jednak decyduje się wprowadzić żądane poprawki. Wymaga to wszakże drukowania nowych egzemplarzy o zmienionej treści, rozsyłania na

nowo senatom i w rezultacie odwleka to znów sprawę na lat kilka. Przy końcu jesieni Korporacja dochodzi do wniosku, że skład personalny pozwala na urządzenie w karnawale zabawy tanecznej. Dotąd bowiem przeważali w Korporacji łodzianie, którzy nie posiadali w stolicy dość obszernych po temu znajomości towarzyskich. Obecnie do Korporacji należą już i warszawiacy, towarzysko ustosunkowani na stołecznym gruncie, co pozwala Zgromadzeniu Mistrzów na powzięcie myśli urządzenia pierwszego dancingu. Komisja Dancingowa z mistrzem Januszem Lewińskim na czele, ma szerokie pełnomocnictwa, z ograniczeniem wszakże, dotyczącem charakteru imprezy: ma to być dancinś, a nie bal, który wymagałby nakładu wielkich kosztów, ze względu na swój charakter reprezentacyjny. Dancinś odbył się w przeddzień komerszu. Pod koniec roku występuje z Korporacji laik Wacław Nowakowski. Nadchodzi styczeń, a wraz z nim wybory, które na urząd Wielkiego Mistrza wprowadzają mistrza Bohdana Karpińskiego. Do Straży wchodzą mistrzowie: Jan Weil, jako Kanclerz, Henryk Prym, jako Podkanclerzy i Bohdan Nowakowski, jako Starosta. Jednocześnie wybiera Zgromadzenie Mistrzów delegatów na Zjazd Polskich Korporacji Akademickich w Poznaniu, w osobach mistrzów Konstantego Garłkiewicza i Jana Weila, zalecając im specjalną uchwałą nieangażowanie się w sprawach politycznych podczas Zjazdu.

VI rok korporacyjny (22. I. 1927 — 22. I. 1928)

Komersz odbywa się w Salonach Klubowych Ministerstwa Rolnictwa przy współudziale weteranów honoris causa i rzeczywistych. W lutym Korporacja otrzymuje w darze od panów Stanisława Ocelkiewicza i Mieczysława Kowalskiego własną kwaterę, w postaci obszernej i wysokiej piwnicy w domu przy ul. Nowy Świat 55. Lokal ten jest zupełnie zapuszczony, nie posiada podłogi ani okien, nawet drzwi wejściowe są tylko do połowy wybite. W Zgromadzeniu Mistrzów jednak panuje ogromna radość i poruszenie, znaczenie bowiem własnej kwatery jest należycie zrozumiane. I istotnie jest to nowy punkt zwrotny w rozwoju Korporacji, która tułała się po różnych lokalach i mieszkaniach prywatnych, nie mogąc nigdzie odbywać posiedzeń częściej, niż raz na tydzień, nie mając gdzie złożyć swych emblematów i całego swego majątku. Zgromadzenie Mistrzów cały posiadany zapas gotówki przeznacza na pierwsze wydatki, związane z odremontowaniem piwnicy. Zostają za to wybite drzwi i odmurowane okna oraz bieli się ściany. Na wezwanie Wielkiego Mistrza wszyscy znoszą różnego rodzaju ruchomości, które mogą być przydatne na kwaterze. Z początkiem wiosny Korporacja przenosi już swą siedzibę z Koła Polek do nowego lokalu. Brak stołów i krzeseł, oświetlenie naftowe, ziemia zamiast podłogi i wszelkie inne niewygody nie zrażają nikogo, zachęcają raczej do wytężonej pracy. Posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów, coetusa oraz sądów odbywają się już na kwaterze. W semestrze letnim



1.



2.



3.



4.



5.



6.



7.



8.



9.



10.



11.

Założyciele C! R!

1. A. Nowak, 2. R. Ziegler, 3. K. Klikar, 4. A. Grapów, 5. F. Szwaidler, 6. Cz. J. Bajer, 7. A. Ziegler
8. W. Gieysztor-Dobkiewicz, 9. A. Hermel, 10. P. Kędzierzawski, 11. B. Grodzicki

Korporacja przyjmuje sześciu nowych laików. Są to: Piotr Tucewicz, Witold Wolski, Józef Płocharski, Tadeusz Krzyżanowski, Stanisław Miszczak i Władysław Malinowski. W tym samym jednak czasie traci Korporacja część swych najlepszych sił, bowiem do stanu weteranów przechodzą mistrzowie: Antoni Hermel oraz Alfred i Ryszard Zięglerowie. Na wiosnę z inicjatywy mistrza Lewińskiego J. tworzy się przy Korporacji Koło Respublikanek; zebranie organizacyjne przyjmuje statut i wybiera władze, z panią Jadwigą Szostkiewiczową na czele. W kwieciu odbywa się na kwaterze wspólne zebranie o charakterze towarzyskim, a w maju urządzona zostaje wspólna z paniami wycieczka do Pyr. W kwieciu Zgromadzenie Mistrzów uchwała Ustawę o tytułowaniu korporantów oraz Ustawę o obowiązku naukowym, obie z inicjatywy mistrza Janusza Lewińskiego. W maju wynika sprawa honorowa z byłym mistrzem, panem Henrykiem Staftwid-Borkiewiczem, który wyraził się, że w korporacji Respublica znajdują się komuniści. Wyzwany przez Korporację odwołuje swe insynuacje i piśmiennie Korporację przeprasza. W maju szereg korporacji składa nam wizyty, a na terenie Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego odbywają się wspólne zebrania kandydatów wszystkich korporacji. Z ważniejszych wydarzeń w tym okresie wymienić należy przeniesienie Prezydium Konwentu Weteranów z Łodzi do Warszawy, gdzie do Tymczasowego Prezydium wybrani zostali weterani Alfred Zięgler, Karol Lewiński i Bohdan Grodzicki. W czerwcu Zgromadzenie Mistrzów wybiera mistrza Stefana Szaniawskiego na Wielkiego Mistrza,

mistrza Jana Hławiczkę na Kanclerza, mistrza Henryka Pryma na Podkanclerzego i mistrza Jerzego Nowickiego na Starostę. W semestrze zimowym przybywa dwóch nowych laików: Albin Stańko i Edward Kukier, do stanu weteranów natomiast przechodzą mistrzowie Jerzy Jerczyński, Konstanty Garbkiewicz i Euġenjusz Osłoja-Janiszewski. Już w październiku, korzystając z doświadczenia roku ubiegłego, wybiera Zgromadzenie Mistrzów Komisję Dancinġową z mistrzem Januszem Lewińskim na czele; Komisja natychmiast rozwija ożywioną działalność. Równocześnie Zgromadzenie Mistrzów wydaje znów wszystkie swe oszczędności na inwestycje kwatrowe. Dzięki temu na jesieni mamy już na kwaterze podłogę oraz światło elektryczne, a lokal zostaje przystrojony i udekorowany emblematami Korporacji. W listopadzie Korporacja postanawia przyjąć panów Wacława Nowakowskiego i Stanisława Ociekiewicza w poczet weteranów honoris causa, w dowód uznania zasług, połoġonych przez nich dla Korporacji. Uchwały przechodzą jednomyślnie i wymienieni panowie mają być przyjęci na najbliższym komerszu. Przed Świętami Bożego Narodzenia odbywa się na kwaterze tradycyjna »rybka«, a w styczniu Zgromadzenie Mistrzów stwarza urząd ġospodarza kwatery, który czuwać ma nad czystością i porządkiem w lokalu, oraz opiekować się majątkiem znajdującym się na kwaterze. Z wyborów styczniowych jako Wielki Mistrz wychodzi powtórnie mistrz Stefan Szaniawski oraz mistrzowie Henryk Prym, jako Kanclerz, Franciszek Stańko, jako Podkanclerzy i Jan Weil, jako Starosta.

Od tej pory praca w korporacji jest ogromnie ułatwiona posiadaniem własnego lokalu, nareszcie całkowicie odnowionego i umeblowanego. Pozornie drugorzędny ten fakt nabiera wielkiego znaczenia, gdy weźmiemy pod uwagę trudności, z jakimi się spotykała planowa organizacja pracy, która odbywać się musiała w przygodnie wynajdywanych pomieszczeniach.

VII rok korporacyjny (22 I. 1928 — 22. I. 1929)

Komersz, dość liczny, uświetniony jest przyjęciem pana Wacława Nowakowskiego w poczet weteranów honoris causa. Następnego dnia odbywa się dancinś Korporacji w salonach Stowarzyszenia Techników. W styczniu odbywa się w Lublinie Rada Naczelna Związku Polskich Korporacji Akademickich. Do wybranego tam Prezydium Związku wchodzi mistrz Zygmunt Czaplicki w charakterze sekretarza. W tym roku Korporacja przyjmuje dziesięciu laików. Zostają nimi: Roman Kozak, Józef Słupski, Henryk Szyke, Bronisław Sikorski, Jan Górski, Kazimierz Gołaszewski, Stanisław Nowakowski, Stanisław Drewnowski, Jerzy Wilczyński i Przemysław Więckowski. Frekwencja na kwaterach znacznie się poprawia; przeciętnie na kwaterze obecnych jest dwudziestu do dwudziestu dwóch członków. W marcu powraca do stanu czynnego weteran Władysław Januszewski; zostaje przebalotowany na mistrza i wchodzi do Zgromadzenia Mistrzów. W dniu 28 marca 1928 roku urządzona zostaje uroczysta kwatera, na której przyjęty zostaje pan Stanisław Ociełkiewicz w poczet weteranów honoris causa.

Nowemu honorowemu członkowi Korporacji wrę-
czono ozdobny dyplom treści następującej:

Dyplom

*W dowód zasług, położonych dla G! Respublica Zgroma-
dzenie Mistrzów i Konwent Weteranów wręczają J. W. P.*

Stanisławowi Ocetkiewiczowi

*dyplom niniejszy, nadając Mu prawa weterana honoris causa
i przyjmując Go do grona weteranów G! Respublica.*

Wielki Mistrz C! R!

Stefan Szaniawski

Prezes K! W! C! R!

Alfred Kiegler

Warszawa, dnia 23 stycznia 1928 r.

Na wiosnę Korporacja składa wizytę korporacji Unja, która w tydzień potem nas rewizytuje. Wytwarzają się skutkiem tego bardzo przyjazne stosunki między obiema korporacjami, lecz do organizacyjnego ujęcia tej przyjaźni nie dochodzi. Na początku maja Wielki Mistrz Stefan Szaniawski przechodzi do stanu weteranów, wobec czego Zgromadzenie Mistrzów w dniu 9 maja 1928 roku wybiera mistrza Bohdana Nowakowskiego na Wielkiego Mistrza. W dniu 17 maja 1928 roku Korporacja urządza wycieczkę z paniami do lasów Kabackich. Fundusz sztandarowy, zasilony ostatnio zyskiem z dancingu, pozwala już na zakup w maju drzewca oraz brązowego zakończenia drzewca w formie wieńca i klamer do spięcia wstęg uroczystych. Czerwcowe wybory wprowadzają mistrza Henryka Pryma na urząd Wielkiego Mistrza. Kanclerzem zostaje mistrz Witold Ociekiewicz, Podkanclerzym — mistrz Czesław Stankiewicz, Starostą — mistrz Józef Tyszka. Nowy semestr rozpoczyna się pod znakiem urlopów; do końca roku w Korporacji jest dziewięciu mistrzów stale urlopowanych. Urlopy, rzecz niezbędna przy intensywnej nauce przed egzaminacyjnej, działają jednak ujemnie na młode pokolenie korporacyjne, które nieraz przez dłuższy czas nie ma możliwości poznać wielu mistrzów. Dorocznym zwyczajem już w październiku wybrana zostaje Komisja Dancinowa z mistrzem Januszem Lewińskim na czele. Lokal kwatery, odświeżony i udekorowany robi bardzo dobre wrażenie. Na obchodzie stuletniej rocznicy założenia Korporacji Polonia w Wilnie — barwy Reipublicae reprezentują mistrzowie Janusz Lewiński,

Jerzy Nowicki i Zygmunt Czaplicki. W październiku rozpoczyna się pierwszy na większą skalę kurs szermierki, w którym biorą udział wszyscy laicy i większość mistrzów. Kurs dzieli się na dwie grupy i trwa aż do końca zimy. W listopadzie rozwiązane zostaje korporacyjne przyznanie sposobienia wojskowe; fakt ten wszyscy witają z ulgą, gdyż instytucja ta od początku niemal wegetowała, nie mając żadnych widoków rozwoju. Na VIII Zjazd Polskich Korporacji Akademickich, odbywający się we Lwowie, jadą z ramienia Reipublicae mistrzowie Kazimierz Lewiński i Tadeusz Doberski. Na Zjeździe mistrz Kazimierz Lewiński wchodzi do Prezydium Sądu Ogólnokorporacyjnego w charakterze sekretarza. W końcu listopada do stanu weteranów przechodzi mistrz Jan Weil. Wychoowanie laików, ujęte w ramy systemu, daje bardzo dobre rezultaty. Posiedzenia coetusu odbywają się regularnie, poza tem laicy spotykają się na wspólnych zebraniach towarzyskich. W dniu 9 listopada na wniosek mistrza Kazimierza Lewińskiego Zgromadzenie Mistrzów decyduje, że przyjęty do Korporacji laik nie powinien nosić barw, dopóki nie złoży przed Starostą egzaminu ze znajomości Konstytucji Reipublicae i zwyczajów korporacyjnych. W tym celu wniesiona zostaje odpowiednia poprawka do Regulaminu przyjmowania laików do Korporacji. W dniu 5 grudnia 1928 roku ogłasza Wielki Mistrz, przyjętą przez Zgromadzenie Mistrzów w dniu 3 grudnia, Ustawę o organizacji sądownictwa w Korporacji. Ustawa ta wypełnia ogromną lukę w ustawodawstwie korporacyjnem. Sądy, ferujące dotąd swe wyroki jedynie na podstawie zwyczajów i zasad słusz-

ności, mają już podstawę do sądzenia zgodnie z przepisami prawa. Ustawa wchodzi odrazu w życie i porządkuje stosunki w sądownictwie Korporacji. W grudniu Zgromadzenie Mistrzów wprowadza poprawkę do art. 28 Constitutionis Corporationis Respublica, uważając, że quorum potrzebne do przyjęcia nowego członka Korporacji winno reprezentować istotną większość Zgromadzenia Mistrzów. Odtąd więc cztery piąte obecnych mistrzów decyduje o przyjęciu nowego laika do Korporacji. Przed Świętami Bożego Narodzenia odbyła się na kwaterze tradycyjna »rybka«. Wyborcze posiedzenie Zgromadzenia Mistrzów w styczniu 1929 roku miało przebieg bardzo burzliwy. W marcu bowiem 1929 roku objąć ma Korporacja przewodnictwo w Warszawskim Kole Międzykorporacyjnym. Wybory styczniowe zatem miały również dotyczyć składu przyszłego Prezydium Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego. Na stanowisko Wielkiego Mistrza, a równocześnie Prezesa Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego zgłoszona została kandydatura nieobecnego na posiedzeniu mistrza Jerzego Nowickiego, gdyż mistrzowie Antoni Newe i Janusz Lewiński niemożność przyjęcia kandydatury usprawiedliwili. Wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w toku której zgłoszono sześć innych kandydatur, a mianowicie: mistrzów Henryka Pryma, Józefa Tyszki, Zygmunta Czaplickiego, Kazimierza Lewińskiego, Tadeusza Doberskiego i Witolda Ocetkiewicza. Ze zgłoszonych jedynie mistrz Zygmunt Czaplicki kandydaturę przyjął i on też został wybrany. Do Straży weszli mistrzowie: Witold Ocetkiewicz, jako Kanclerz,

Albin Stańko, jako Podkanclerzy i Kazimierz Lewiński, jako Starosta. Ponadto wiceprezesem Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego wybrano mistrza Tadeusza Krzyżanowskiego, sekretarzem — mistrza Franciszka Stańkę i skarbnikiem mistrza Edwarda Kukiera. W dniu 19 stycznia 1929 roku odbył się dancing Korporacji w sali Pompejańskiej hotelu Europejskiego. Na przygotowaniach do komerszu schodzą ostatnie dni siódmego roku korporacyjnego.

VIII rok korporacyjny (22. I. 1929 — 22. I. 1930)

Komersz przy udziale kilku zaledwie weteranów odbył się w salonach klubowych Ministerstwa Rolnictwa. Warto zaznaczyć, że na Kole Komerszowem miało miejsce po raz pierwszy wręczanie Korporacji podarków od korporantów, zainicjowane jeszcze w grudniu 1928 roku przez mistrza Janusza Lewińskiego. Miły ten zwyczaj w następnych latach utrzymał się i przyczynił do uświetnienia dorocznego Święta Korporacji. W semestrze letnim do Korporacji przybywa pięciu nowych laików, a mianowicie: Józef Grzebski, Edward Osmólski, Kazimierz Sobikowski, Wiesław Michałowski i Kazimierz Czarnocki, równocześnie jednak do stanu weteranów przechodzą mistrzowie: Jarosław Neczaj-Hruzewicz i Jan Hławiczka. W lutym została przyjęta, wniesiona przez mistrza Witolda Ocełkiewicza, nowa Ustawa o dochodach skarbowych, która zasadniczo odbiega od poprzednio obowiązującej. Według bowiem nowej Ustawy określona jest nie składka, lecz jej minimum (zł. 5.), które

zmniejszyć może jedynie Zgromadzenie Mistrzów. Samą zaś wysokość składki ustala poszczególny korporant w porozumieniu ze Strażą Korporacji, zależnie od wysokości swych dochodów. Zaznaczyć należy, że dodatni wynik wejścia w życie tej Ustawy dał się odczuć odrazu w miesiącu marcu, gdyż wpływy Korporacji wyniosły w tym miesiącu znacznie więcej, niż w poprzednim. Zaraz na początku marca 1929 roku Wielki Mistrz Zygmunt Czaplicki zrzekł się swego urzędu, wobec czego w dniu 8 marca 1929 roku odbyło się nadzwyczajne wyborcze posiedzenie Zgromadzenia Mistrzów. Ze zgłoszonych kandydatur mistrzów Jerzego Nowickiego i Zygmunta Czaplickiego wymagana większość głosów otrzymał mistrz Jerzy Nowicki. Ponieważ przejęcie władz Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego miało nastąpić dopiero w połowie marca, przeto mistrz Zygmunt Czaplicki faktycznie prezesem Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego nie był. Wobec zrzeczenia się urzędu Starosty przez mistrza Kazimierza Lewińskiego — na stanowisko to powołano mistrza Witolda Ocełkiewicza, a na opróżniony w ten sposób urząd Kanclerza — mistrza Tadeusza Doberskiego. W połowie marca Korporacja przejęła od Korporacji Concordia Varsoviensis przewodnictwo w Warszawskim Kole Międzykorporacyjnym. Od tej chwili wszelkie międzykorporacyjne zebrania środowiska warszawskiego zaczynają się odbywać na kwaterze Reipublicae, która wzbudza ogólne uznanie swym prawdziwie korporacyjnym charakterem. Odtąd Korporacja zaczyna dawać się poznawać innym korporacjom i korporantom. Czas i przodujące wśród

warszawskich korporacji stanowisko powodują wzrost zaufania i pewną przychylność, której brakło nam tak bardzo w okresie wewnętrznego kryzysu Korporacji. Wyśiłki Korporacji koncentrują się obecnie w jednym punkcie: chcemy pokazać, że umiemy pracować nie tylko dla siebie, lecz, że i inni od nas skorzystać wiele mogą. Na uroczystość obchodu Rocznicy 3 maja, która jest dorocznem świętem korporacyjnem, zostaje wykończony nowy sztandar imienia ś. p. mistrza Bohdana Gablera. Na uroczystość tę Korporacja występuje in ąraemio z nowym sztandarem w asyście pięciu korporantów. Na fakt coraz większego zżycia się korporantów wpływa dodatnio urządzona w końcu maja wycieczka z paniami do Anina, która pozostawiła wiele miłych wspomnień uczestnikom. Z czerwcowych wyborów Wielkim Mistrzem wychodzi mistrz Witold Ocełkiewicz, Kanclerzem — mistrz Tadeusz Doberski, Podkanclerzym — mistrz Albin Stańko, a Starostą — mistrz Kazimierz Lewiński. Ponadto Zgromadzenie Mistrzów wyłoniło Komisję Kodyfikacyjną, w skład której weszli mistrzowie Antoni Newe, Kazimierz Lewiński, Tadeusz Doberski i Witold Ocełkiewicz. Komisji tej powierzono przygotowanie przez czas wakacyjny projektów ustaw lub nowel. Nałożono również na Straż Korporacji obowiązek sporządzenia Księgi Praw Corporationis Respublica, do której miały być wpisane Konstytucja, wszystkie Ustawy i Regulaminy obowiązujące oraz uchwały, które Zgromadzenie Mistrzów wpisać do niej poleci. W dniu 21 czerwca odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zgromadzenia Mistrzów, na którem mistrzowi Zygm

muntowi Czaplickiemu przyznano pożyczkę z funduszu stypendjalnego w kwocie zł. 1200. — W dniu 7 lipca zmarł śmiercią tragiczną w wypadku motocyklowym ś. p. mistrz Tadeusz Krzyżanowski, wiceprezes Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego, jeden z najwybitniejszych członków Korporacji. Trumna ukochanego naszego brata spoczęła w grobie, okryta pierwszym sztandarem Korporacji. Straż ogłosiła żałobę Korporacji na cztery miesiące. W pierwszej połowie sierpnia odbył się w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej I Kongres Polskich Korporacji Akademickich, na którym barwy Reipublicae reprezentował mistrz Władysław Januszewski; w Kongresie ponadto udział wzięli laicy Kazimierz Gołaszewski i Stanisław Drewnowski. Na pierwszym po wakacjach posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów dokonano wyboru zdekompletowanego śmiercią ś. p. mistrza Tadeusza Krzyżanowskiego i powołaniem do służby wojskowej mistrza Franciszka Stańki Prezydjum Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego. Weszli doń mistrzowie: Tadeusz Doberski, jako wiceprezes i Kazimierz Lewiński, jako sekretarz. Zgromadzenie Mistrzów uchwaliło ponadto funduszowi stypendjalnemu nadać nazwę: Fundusz Stypendjalny imienia ś. p. mistrza Tadeusza Krzyżanowskiego, zgodnie z życzeniem weterana honoris causa Stanisława Ocelkiewicza, który na powyższy fundusz złożył ofiarę zł. 500.—. Na temże samem posiedzeniu Zgromadzenie Mistrzów uchwaliło nadać mistrzowi Januszowi Lewińskiemu tytuł Pater Reipublicae, za zasługi położone dla Korporacji. W grudniu do Korporacji przybywają dwaj nowi laicy: Bronisław

Śmiągaj i Mieczysław Trębiński, do stanu weteranów natomiast przechodzi mistrz Artur Moszyński; wystąpił z Korporacji laik Roman Kozak. W styczniu 1930 roku weszła w życie opracowana przez Komisję Kodyfikacyjną Ustawa o noszeniu barw, której zasadniczą cechą było nienależenie na korporantów faktycznego noszenia barw poza zebraniami Korporacji — w przeciwieństwie do postanowień Ustawy do tego czasu obowiązującej. Ustawa ta określa czasokresy żałoby w wypadku śmierci czynnego członka Korporacji na 4 tygodnie, weterana — 3 dni. Ważnym wypadkiem w życiu Korporacji był powrót rozwiedzionego z Korporacją Jej założyciela mistrza Alfonsa Grapowa, który po bytności na kilku kwaterach oświadczył, że aczkolwiek z obecnie czynnych członków Korporacji nie znał prawie nikogo, to jednak po tych kilku kwaterach żył już się z nami i czuje się tak, jak czuł się na kwaterze w gronie założycieli lat temu siedem. Duch Respublikański, mimo upływu siedmiu lat, siedmiu pokoleń korporacyjnych — został ten sam. Podczas ferji Bożego Narodzenia, z inicjatywy spędzających w Warszawie święta korporantów, odbyła się w lokalu Korporacji Choinka z udziałem zaproszonych pań. Na uroczystości tej było obecnych również kilku członków Korporacji Patria, z którą weszliśmy w bardzo serdeczne stosunki. Zaznaczyć jednak należy, że dwaj byli Respublikanie, koledzy: Tadeusz Kuczborski i Henryk Gułkowski jeszcze przedtem przestali być członkami Korporacji Patria. Dancinś Korporacji w tym roku nie odbył się, gdyż Korporacja, przygnębiona śmiercią ś. p. mistrza Tadeusza Krzyżanow-

skiego, nie mogła w odpowiednim czasie poczynić właściwych przygotowań. W połowie stycznia Korporacja rozstaje się z mistrzem Zygmuntem Czaplickim. Na styczniowym posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów Wielkim Mistrzem wybrany został mistrz Konstanty Garkiewicz, Kanclerzem — mistrz Józef Płocharski, Podkanclerzym — mistrz Edward Kukier i Starostą — mistrz Kazimierz Lewiński. Komersz odbył się w dniu 26 stycznia 1930 roku w Salonach Klubowych Ministerstwa Rolnictwa.

IX rok korporacyjny (22. I. 1930 — 22. I. 1931)

W semestrze letnim do Korporacji przyjętych zostaje pięciu nowych laików: Wąsikowski Wojciech, Liniewicz Jerzy, Ciesielski Zbigniew, Bronowski Zbigniew i Grzybowski Edmund. W połowie lutego tegoż roku wynika trudna i przykra dla Korporacji sytuacja. Mianowicie przebalotowany na mistrza laik Edward Osmólski, który na marcowym Zgromadzeniu Mistrzów miał być pasowany na mistrza — zameldował Staroście, że wyrokiem Sądu Koleżeńskiego Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego został ukarany zawieszeniem w prawach i obowiązkach członka tej organizacji za złamanie słowa honoru, ponieważ nie spłacił w terminie zł. 30.— pożyczki t. zw. honorowej, czyli zaciągniętej pod słowem honoru. Ponieważ termin apelacji upłynął, Zgromadzenie Mistrzów stanęło wobec trudności w rozwiązaniu tego problemu, stojąc na stanowisku, że fakt niespłacenia w terminie pożyczki pieniężnej jest niewspółmierny z dyskwalifikacją honorową.

Został on wszakże zawieszony w prawach i obowiązkach korporanta Reipublicae, a ostatecznie sprawę tę przekazano do rozpatrzenia Senatowi Weteranów, który laika Osmólskiego od zarzutu niehonorowości w obszer- nie umotywowanym wyroku uwolnił. Niestety przywró- cony w prawach i obowiązkach laik Osmólski w tym czasie Warszawę opuścił i bezpośrednio potem paso- wany być nie mógł. W związku z tą sprawą Zgroma- dzenie Mistrzów uchwaliło zabronić korporantom Rei- pulicae zaciągania w Bratnich Pomocach pożyczek honorowych. W dniach 1, 2 i 3 maja obradowało w War- szawie plenum sądowe Sądu Ogólnokorporacyjnego. Piastujący w tej instytucji stanowisko sekretarza mistrz Kazimierz Lewiński został na nową kadencję wybrany wiceprezesem Sądu Ogólnokorporacyjnego. Jest to pierwsza piastowana przez korporanta Reipublicae god- ność wiceprezesa w jednej z centralnych władz Związku Polskich Korporacji Akademickich. Przyczynia się to do umocnienia stanowiska Korporacji wśród innych. Czerw- cowe wybory nowych władz dały wyniki następujące: Wielki Mistrz — Józef Płocharski, Kanclerz — mistrz Jerzy Wilczyński, Podkanclerzy — mistrz Witold Wolski i Sta- rosta — mistrz Tadeusz Doberski. Zaraz jednak w paź- dzierniku mistrz Witold Wolski prosi o zwolnienie go z urzędu Podkanclerzego, na który powołano mistrza Stanisława Drewnowskiego. Od samego początku seme- stru zimowego daje się zauważyć silny napływ kandy- datów na laików. Jednakże niemal z podwójnej ich liczby, do Korporacji przyjęci zostają: Musiałkowski Andrzej, Bolt Jan, Ryszkowski Stanisław, Zamrazil Henryk

i Tymiński Maciej. Stan liczebny Korporacji wzrósłby znacznie, gdyby nie równoczesne przeniesienie do stanu weteranów mistrzów: Janusza Lewińskiego, Alfonsa Grapowa, Tadeusza Ruszczewskiego, Józefa Tyszki, Zygmunta Tosika, Konstantego Garbkiewicza i Bohdana Nowakowskiego. W ten jednak sposób Korporacja zasilona została poważnie zasobem sił nowych, chętnych do pracy, młodych Republikanów. W grudniu podczas ferii Bożego Narodzenia odbyła się urządzona staraniem coetusu Choinka na kwaterze Korporacji. Zaznaczyć warto, że zaproszone na Choinkę panie otrzymały bardzo ładne — ręcznie przez laików malowane — zaproszenia. W końcu semestru przyjęty zostaje Regulamin Zgromadzenia Mistrzów, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną. Regulamin ten, w odróżnieniu od poprzednio obowiązującego, reguluje nie tylko formę, sposób i porządek obrad, lecz również wszystkie sprawy, wchodzące w zakres działalności Zgromadzenia Mistrzów. W grudniu delegacja Korporacji w osobach mistrzów: Tadeusza Doberskiego, Witolda Oceńkiewicza i Józefa Grzebskiego udała się na IX Zjazd Polskich Korporacji Akademickich do Krakowa. Na Zjeździe tym zarysowują się coraz wyraźniej nie szczerej sympatii z Korporacją Patria, która okazuje wielką życzliwość dla wszelkich posunięć Reipublicae. Dnia 17 stycznia 1931 roku odbył się w Sali Pompejańskiej hotelu Europejskiego dancing Korporacji. Styczniowe wybory nowych władz wprowadziły na urząd Wielkiego Mistrza — mistrza Witolda Oceńkiewicza, Kanclerzem został mistrz

Stanisław Drewnowski, Podkanclerzym — mistrz Kazimierz Czarnocki, Starostą — mistrz Tadeusz Doberski.

X rok korporacyjny (22. I. 1931 — 22. I. 1932)

Komersz odbyty w salonach Kasyna Urzędników Państwowych przy ul. Nowy Świat Nr. 67, odbył się przy udziale kilku zaledwie weteranów z powodu ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju i, co za tem idzie, trudności przyjazdu zamieszkałych poza Warszawą weteranów. Na komerszu obwołany został laik Kopczyński Zbigniew. Przez luty, marzec i kwiecień życie Korporacji płynie normalnym trybem bez ważniejszych wydarzeń. W maju obchodzi swe dziesięciolecie zaprzyjaźniona korporacja Patria, której w imieniu Reipublicae życzenia wraz z upominkiem składa mistrz Stanisław Drewnowski. Zacieśnia to nadal węzły przyjaźni, łączące nas z korporacją Patria. W końcu semestru Korporacja przyjmuje trzech laików: Tadeusza Olszewskiego, Bolesława Słupskiego i Stanisława Poziomskiego. Na czerwcowym posiedzeniu Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego Respublica odnosi nowy sukces na terenie międzykorporacyjnym, gdyż mistrz Tadeusz Doberski, który zasiadał dotychczas w Komitecie Redakcyjnym Wiadomości Korporacyjnych, został wybrany na stanowisko tymczasowego Redaktora Naczelnego tego pisma. Wybory czerwcowe dają wynik: Wielki Mistrz — mistrz Kazimierz Lewiński, Kanclerz — mistrz Stanisław Drewnowski, Ponkanclerzy — mistrz Kazimierz Czarnocki, Starosta — mistrz Tadeusz Doberski.

Mistrz senator Antoni Newe na tymże Zgromadzeniu czerwcowem obdarzony został tytułem »Pater Reipublicae« za wielkie zasługi dla korporacji i długi a zaszczytny w Niej pobyt, jako członek czynny.

W czasie wakacji lokal Korporacji został na nowo odmalowany, a z początkiem listopada laicy ofiarowali korporacji piękny, nowy plastyczny herb. W dniu 31 października w sali im. Stefczyka przy ul. Wareckiej Nr. 11a odbyła się herbatka tańcząca, urządzona staraniem Starosty i coetusu. W dniu 2 listopada 1931 roku Korporacja poniosła ciężką stratę wskutek śmierci weterana honoris causa ś. p. Stanisława Ocełkiewicza, wielkiego przyjaciela młodzieży, a zwłaszcza naszej Korporacji, ofiarodawcy kwatery. Zgodnie z Ustawą o noszeniu barw Straż ogłosiła żałobę Korporacji. W końcu semestru została uchwalona, wniesiona przez mistrza Kazimierza Lewińskiego, Ustawa o organizacji władz wykonawczych w Korporacji. Cechą specjalną Ustawy jest wprowadzenie urzędu Kronikarza, obowiązane go prowadzić Księgę Historji Korporacji, a także ściśle rozgraniczenie kompetencji władz wykonawczych. W czasie tym do Korporacji przyjęci zostali laicy: Kubacki Herdin, Kowalski Przemysław, Siarkowski Zbigniew, Doberski Stanisław, Gierlicki Bohdan, Gniewiewski Jerzy, Mączewski Jerzy i Gałęzowski Barłomiej. Do stanu weteranów przeniesieni zostali mistrzowie: Antoni Newe, Władysław Januszewski, Bohdan Karpiński i laik Jan Bolt. W dniach 21 i 22 listopada obradowała w Warszawie VI Rada Naczelna Związku Polskich Korporacji Akademickich, na której Korporacja odniosła wielki sukces na terenie

międzykorporacyjnym. Mistrz Tadeusz Doberski bowiem został wybrany Naczelnym Redaktorem »Wiadomości Korporacyjnych«, które stały się organem oficjalnym Związku Polskich Korporacji Akademickich. Z drugiej strony mistrz Kazimierz Lewiński został wybrany wiceprezesem Związku, a mistrz Więckowski Przemysław członkiem — zastępcą Prezydium. Zajęcie naczelnych stanowisk w świecie korporacyjnym przez członków Reipublicae niesłychanie wzmocniło stanowisko naszej Korporacji na terenie zewnętrznym.

Ze zdarzeń bolesnych wymienić należy rozstanie się Korporacji z mistrzami: Kazimierzem Sobikowskim i Hieronimem Feją oraz laikiem Zbigniewem Ciesielskim.

W tej chwili w Korporacji wre praca w całej pełni nad zrealizowaniem naszych ideałów i dążeń. Doświadczenie lat dziesięciu znakomicie usystematyzowało wysiłki i zapewniło im warunki powodzenia. Praca utraciła charakter dorywczości, została obmyślana jej struktura, co niewątpliwie będzie miało wpływ na jej wyniki.

Zestawiając teraz bilans naszego dziesięcioletniego dorobku, dalecy jesteśmy od chęci spoczęcia na laurach, lecz zabieramy się do dalszej pracy z nowymi siłami i nowym nigdy nie gasnącym zapalem — mamy jednak poczucie rzetelnie spełnionego obowiązku. A piszący te słowa mają nadzieję, że nasze nowe republikańskie pokolenia, wspominając na ofiarne wysiłki swych poprzedników, w pracy tej nie ustaną i Corporationem Rempublicam do potęgi i rozkwitu prowadzić będą.

Corporatio Respublica vivať, crescat, floreat in aeternum!



W. M. X-lecia
T. Doberski



1-szy W. M.
F. Szwaldler



W. M. osł. sem. 1-go X-lecia
K. Lewiński

CZESŁAW JÓZEF BAJER.

Constitutio Corporationis Respublica

(Konstytucja Korporacji Respublica)

GENEZA JEJ UKŁADU i TERMINOLOGII.

Zanim przystąpię do właściwej treści niniejszego artykułu, uważam za stosowne dla lepszego zorientowania czytelnika w charakterze tej pracy, do poprzedzenia jej kilkoma uwagami wstępnymi, odnoszącymi się do historii samego artykułu.

Kiedy 10 lat temu, a ściślej mówiąc, 8 listopada 1921 r. grono organizatorów naszej Korporacji przystąpiło do prac wstępnych, z konieczności największy wysiłek włożony być musiał w opracowanie statutu mającej powstać organizacji. To też posiedzeń i zebrań w sprawie statutu było bardzo wiele, niektóre zaczynały się po południu a kończyły nad ranem... Mówi to dużo samo za siebie, ile energii włożono w tę pracę. Jak w każdym jednak ciele zbiorowym, tak i w tym wypadku, praca najistotniejsza przypadła w udziale bardzo nielicznemu gronu właściwych redaktorów projektów i kontrprojektów, a nawet na tych częstych i długich zebraniach nie wszyscy organizatorzy przyjmowali udział w dyskusji. Rezultatem była nierównomierna znajomość już obowiązujących przepisów Konstytucji po jej wprowadzeniu w życie wśród samych organizatorów Korporacji.

Wobec takiego stanu rzeczy, już w pierwszych dniach istnienia Korporacji postanowiono urządzić kilka wykładów o Konstytucji dla korporantów i mnie, jako autorowi głównego projektu, powierzono ich zorganizowanie. Z różnych przyczyn wykłady te wówczas do skutku nie doszły, ja jednak przygotowałem na piśmie prawie ukończony referat, który pozostał w archiwum Korporacji.

Potem kilkakrotnie w ciągu paru lat powstawały projekty wydrukowania mego referatu, zawsze jednak praca zawodowa odrywała mnie od przejrzenia i zakończenia tegoż. Dopiero projekt wydawnictwa z okazji X-lecia Korporacji przyczynił się do odgrzebania tego »starego« referatu i przerobienia go na artykuł do niniejszej książki pamiątkowej.

Konstytucja Korporacji *Reipublica* jest dziełem prawniczym, jednak nie krytyka i rozbiór prawniczy ma być treścią tego artykułu; zamiarem moim jest wyjaśnienie powodów, dla których powstały objęte Konstytucją nazwy i zwyczaje korporacyjne, oraz jaki jest sens, tak odbiegających od szablonu statutów innych Korporacji Akademickich w Polsce, norm organizacyjnych *Reipublicae*. Wykładnię prawniczą należy pozostawić życiu; to też 10 lat istnienia *Corporationis Reipublicae* dało tę wykładnię w wielu wątpliwych wypadkach. Będzie sowitą nagrodą dla mojej pracy, typowo pamiątkarskiej, jeżeli będzie ona mogła w przyszłości służyć pomocą dla dalszej interpretacji Konstytucji przez korporantów i przyczyni się do zachowania zwyczajów i praw korporacyjnych w takiej formie i treści, jakie były zamierzeniem organizatorów Korporacji.

Zacznę od historii powstania samej Korporacji.

W roku 1920 i 1921 powróciła młodzież akademicka z wojny. Do jesieni 1921 roku warunki bytu akademików nie były jeszcze skryształizowane: studia odbywały się chaotycznie, wśród pogoni za codzienną strawą i przygodziwkiem, rozjaśnionej niewielką ilością dostępnych rozrywek; rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania nowej treści dla form organizacyjnych zrzeszeń studenckich, na których okupacja niemiecka i wojna wycisnęły swoje specyficzne piętno. Do tego dołączyła się »polityka«, równie chaotyczna, jak całe ówczesne życie, która zamiast cementować zrzeszenia akademików, raczej przyczyniała się do wytwarzania atmosfery zwad i sporów, zawiści i podejrzeń. Chaos ten i chęć wyjścia z niego tłumaczy ogólny pęd, jaki powstał wśród akademików warszawskich w końcu 1921 roku, do zawiązywania korporacji. Była to jedyna forma ujścia dla nadmiernej energii i temperamentów wielu gorących natur w tych czasach, kiedy ciż sami osobnicy w innych organizacjach akademickich mogli się spotkać ze zdecydowanym oporem podobnych natur o odmiennych poglądach i być pośrednio siewcami nowych konfliktów i zamieszek.

Wymaga to kilka słów wyjaśnienia. O ile do każdego innego zrzeszenia akademickiego należeć mógł każdy student danego fakultetu, zakładu naukowego lub pochodzenia z danej miejscowości, o tyle w korporacjach mogli się zgromadzić studenci tylko tacy, którzy wzajemnie w stosunku do siebie odnosili się z sympatją, przyjaźnią i innymi czynnikami natury czysto wewnętrz-

nej. Korporacja jest zamkniętym kołem, do którego dostęp jest niełatwy, celowo utrudniony i przede wszystkim uzależniony od zgody prawie wszystkich członków; jest to »koło przyjaciół osobistych«.

Ten wyraźny impuls do łączenia się akademików w związki korporacyjne, jaki zaznaczył się w końcu 1921 roku, miał najprawdopodobniej dużo wspólnego z powstaniem Reipublicae, jeżeli jednak uwzględnić skład osobowy organizatorów Korporacji, to trafił on w danym wypadku na grunt specjalnie podatny. Corporatio Reipublica stała się uzewnętrznieniem i formalnem skryształizowaniem tych więzów współżycia, które organizatorów Korporacji łączyły już przedtem; przyjaźń osobista, wspólna działalność na terenie Akademickiego Koła Łódzian, wspólne zamieszkiwanie wielu z pośród nich i pewna ogólna harmonja, jaka już przedtem istniała w całej grupie, znalazły swe zakończenie w ramach organizacyjnych. Wspólne pochodzenie wszystkich organizatorów, z wyjątkiem tylko jednego, z Łodzi, było też czynnikiem nie małego znaczenia; był to jeden z powodów łatwiejszego zbliżenia, nie należy jednak z tego wnosić, że Korporacja posiadała charakter regionalny, gdyż czynnik ten był już czysto przypadkowym i na dalszych losach Korporacji niewiele zaważył.

Przyczyną bezpośrednią, swego rodzaju »doppingiem«, było wywieszone na murach Uniwersytetu Warszawskiego ogłoszenie organizatorów Korporacji »Patria« o tworzeniu tej organizacji. Skłoniło nas ono do natychmiastowego przystąpienia do realnego działania. Kolega nasz, Kuri Klikar, zaprosił kilku z pośród

nas, swoich kolegów, na tak nazwane nieobowiązujące spotkanie w celu wymiany zdań. Było to dnia 8 listopada 1921 r. W konsekwencji zawiązało się tego dnia Zgromadzenie Organizatorów Korporacji, które już zaczęło potem odbywać stałe zebrania organizacyjne, powiększywszy swój skład jeszcze o kilka osób ponad liczbę uczestników pierwszego »spotkania«.

Na owym pierwszym zebraniu ustalonych kilka głównych zasad, na których miała się oprzeć nowa korporacja. Ustalono, że korporacja nasza ma być związkiem ścisłej i nierozrwalnej przyjaźni, wykluczającej powstawanie jakichkolwiek poważniejszych dysonansów. Należało wobec tego skład osobowy Korporacji ustalić bardzo ostrożnie, przeprowadzić dokładne omówienie zalet i wad każdego z kandydatów w formie jawnego i tajnego balotowania, a w przyszłości ująć wymagania statutowe, stawiane kandydatom, w taką formę, aby czyniła zadość warunkom, jakie organizatorzy postawili wzajemnie w stosunku do siebie samych. Znalazły te zasady swój wyraz w artykułach 26, 27 i 28 Konstytucji, a szczególnie w tym ostatnim, który wymaga tak wielkiej kwalifikowanej większości ($\frac{4}{5}$) głosów dla przyjęcia kandydata do Korporacji. Ku pamięci przyszłych korporantów Reipublicae zaznaczam, że dla przyjęcia organizatorów obowiązywała zgoda wszystkich pozostałych; jeden głos przeciwny mógł wykluczyć balotowaną osobę z grona organizatorów, balotowanie zaś było poprzedzane autobiografią, będącą czemś w rodzaju publicznej spowiedzi.

Drugą ważną sprawą, omówioną w gronie organizatorów, był cel ogólny mającego powstać związku — jego dążenia wychowawcze. Coprawda art. 4 Konstytucji ujmuje te sprawy dosyć szeroko i dokładnie, chcę jednak podać, co mieli na myśli organizatorzy. Ich celem było wyszkolenie działaczy publicznych, społecznych, tak pod względem treści, jak i formy ich przyszłej pracy. Chcieliśmy więc przyzwyczaić się do ścisłej dyscypliny organizacyjnej, podporządkowywania swojego »ja« zleceniom i nakazom ogółu korporantów, przy jednoczesnem jednak zachowaniu ścisłego równouprawnienia wewnątrz organizacji w miarę postępu swoich kwalifikacyj, to jest w miarę wyrobienia organizacyjnego. Na zewnątrz miało obowiązywać zdyscyplinowane współdziałanie, reprezentowanie zasad, ustalonych przez ogół, wewnątrz zaś dokładnie parlamentarna forma wystąpień. Zamierzeniem organizatorów było stworzenie małego »państewka przyjaciół« i zastosowanie do tego założenia form organizacyjnych. W tych zamierzeniach naszych należy też szukać istoty formy naszego statutu, który przypomina sobą zupełnie dokładnie formę ustroju państwa. »Respublica« korporacyjna ma być »Rzecząpospolitą« korporacyjną nie tylko z nazwy, ale i z ducha. Zresztą, co do samej nazwy Korporacji, to kwestja ta zostanie osobno szerzej omówiona.

Posuwając się logicznie od zażądania do zażądania, musiała zostać omówiona inna jeszcze sprawa, ściśle wiążąca się z poprzednią. Zakładając Korporację, chcieliśmy wykluczyć możliwości sporów i dysonansów,

zaś »szkoła państwowości« bardzo łatwo spory takie wprowadzić mogła przy omawianiu spraw publicznych; trzeba było poszukać racjonalnego wyjścia.

Zaznaczam, że ówczesne życie akademickie, tak zresztą, jak i dzisiejsze, do tego stopnia było przesiąknięte polityką, że intuicyjnie odczuwaliśmy, do czego może doprowadzić ona w korporacji. Intuicja nas nie myliła, gdyż smutne wypadki 1922 roku odbiły się głośnym echem w organizacjach akademickich, a w korporacjach w szczególności. W korporacji naszej tylko ścisłe zastosowanie przepisów Konstytucji przez ogół korporantów, udaremniło bardzo niebezpieczne posunięcia jednostek, które mogły doprowadzić do rozbicia całej, z takim móżdżem i takim zapalem stworzonej organizacji.

Wobec tego organizatorzy zastrzeżli, że każdy z korporantów Reipublicae może brać udział w pracy politycznej, ale nie jako korporant. Sprawy polityczne i religijne są wykluczone z działalności i oficjalnych wystąpień Korporacji. Dla przykładu: korporanci mogą między sobą omawiać sprawy polityczne, nie wolno jednak tego czynić podczas oficjalnych zebrań; korporant może w organizacji politycznej lub religijnej, której jest członkiem, uznać za stosowne przeprowadzenie jakichś zamierzeń lub działania, nie wolno mu jednak agitować za poparciem takich zamierzeń lub działań na terenie Korporacji, a specjalnie na zebraniu korporacyjnym; przy każdym wystąpieniu zewnętrznym Korporacja winna się uchylić od udziału, o ile to mogłoby prowadzić do popierania działania jednego, jakiegoś

kolwiek bądź stronnictwa lub ugrupowania politycznego przeciw drugiemu. Korporacja ma zajmować się tem, co nas łączy, a nie tem, co nas może podzielić; w razie powstałego sporu politycznego, władze Korporacji mają nie spór rozstrzygać, a unieścić go na swoim terenie.

Ponieważ organizatorzy od samego początku mieli zamiar przyłączyć Korporację do Związku Polskich Korporacji Akademickich, musieli opracowywany statut przystosować do statutow innych korporacji, co też w zasadzie zostało uczynione, szczególnie w Rozdziale I; były jednak momenty, które spowodowały, że tę samą treść ujęto w zupełnie odrębną formę. Dotyczy to prawie wszystkich nazw, terminów, gódel i organizacji władz.

W dyskusji, prowadzonej przez organizatorów, wysunięto zapatrywanie, że istniejące w 1921 roku korporacje akademickie przejęły zanadto bezkrytycznie formy organizacyjne korporacji niemieckich, których tradycje powstały w warunkach zupełnie nam obcych. Sprawa staje się zupełnie jasną i nietrudno wykryć przyczyny tych faktów, jeżeli się uwzględni, że najstarsze polskie korporacje powstały na terenie Rygi, Dorpatu, Wiednia i innych zagranicznych środowisk akademickich, niemieckich lub przesiąkniętych niemczyzną, następnie powstałe zaś niewolniczo naśladowały formy organizacyjne tych pierwszych. Nie mam zamiaru twierdzić, aby od obcej formy organizacyjnej zależeć miał polski charakter korporacji, gdyż wręcz przeciwnie, antaгонizmy narodowościowe były długim pasmem historii najstarszych polskich korporacji, w szczególności ich zatargi z kor-

poracjami niemieckimi na terenach, ovladniętych przez te ostatnie, ale trzeba przyznać, że każdemu milej jest żyć pośród form rodzinnych, własnych, niż obcych. O ile trudno było żądać od starych korporacyj, aby zmieniły formy swego nastroju, gdyż w każdej z nich własna tradycja utorowała dla tych form własną treść istotną, to my, jako ludzie nowi na terenie korporacyjnym, jako twórcy nowej jednoski, niekoniecznie musieliśmy naśladować wzory obce. Inne korporacje miały tradycję — my chcieliśmy dopiero ją tworzyć i dla tego wybieraliśmy dla niej szaty naszym pojęciom, przyzwyczajeniom i zwyczajom ogólnym najmilsze.

Wobec tego ustaliliśmy, aby gdzie tylko można, stosować tradycje polskie i akademickie, terminologię polską i łacińską, niekoniecznie nowoczesną, a raczej pokrytą patyną wieków, dla nadania jej bardziej uroczystego charakteru. Poza tem, terminy i oznaki miały odpowiadać możliwie dokładnie treści im nadawanej. Specjalną walkę wytoczono wszelkim niepolskim naleciałościom językowym, jak np., »fuchs« lub »filister«.

Postanowiono, aby niezależnie od norm statutowych, zawartych w Konstytucji, ustalić dokładnie wszelkie formy uroczystości i częstszych zwyczajów również z zachowaniem zasad wyżej wyłuszczonych. Organizatorzy uczynili wszystko możliwe w tym kierunku, aby ukształtować w Korporacji specyficzną swoją tradycję korporacyjną i aby ugruntować dla niej należyte podstawy.

Tych kilka pierwszych i najbardziej ważnych zasad, ustalonych na trzech zebraniach grona organizatorów,

stało się kamieniem węgielnym naszej Konstytucji. Późniejsza praca wymagała tylko ścisłego zastosowania się do nich przez autorów projektu.

Zgromadzenie Organizatorów wyłoniło z pośród siebie Komisję Konstytucyjno-Organizacyjną, której powierzyło opracowanie statutu Korporacji a Komisja powierzyła mnie redakcję projektu i praca zaczęła posuwać się naprzód. Nie będę omawiał dokładnie jej toku, gdyż w tym względzie i ramy artykułu są za szczupłe i pamięci mi nie wystarczy dla odtworzenia wszystkich kolejnych etapów. Streszczę tylko ogólnie, że Komisja opracowywała na posiedzeniach bardzo wiele szczegółów, często nawet drobiazgów, poczem ja zbierałem te szczegóły w formę projektu artykułów (paragrafów), przedyskutowywałem treść z koreferentem, kolegą Franciszkiem Szwajdlerem, poczem paragrafy, odbijane każdy na oddzielnej kartce, doręczane były członkom Komisji i dyskutowane na posiedzeniach. Rezultatami posiedzeń były zmiany, uzupełnienia i dalsze szczegóły form organizacyjnych, które znów zbierałem do kodyfikacji nowych artykułów. Po opracowaniu całego projektu, Komisja oddała projekt pod pierwszą dyskusję pełnego Zgromadzenia Organizatorów; po uchwaleniu wytycznych do nowych zmian, Komisja opracowała II-gi projekt poprawiony, a po drugiej dyskusji Zgromadzenia, projekt ostateczny. Ten ostateczny projekt jest identyczny z uchwaloną w trzeciej dyskusji Konstytucją Korporacji (*Constitutio Corporationis Respublica*).

Jest cechą charakterystyczną całej pracy, że przy rozważaniu ustroju Korporacji ustalono najpierw wiele

szczególów, nim zbudowano właściwe pod względem formalnym fundamenty organizacji. Ściśle biorąc, zasady ogólne powstały już po pierwszym czytaniu projektu na Zgromadzeniu Organizatorów. Moment ten stał się bardzo ważnym z 2-ech względów: 1) autorzy mieli pod dostatkiem materiału dyskusyjnego i 2) utrwalila się zasada unikania naśladownictw, spolszczenia terminologii korporacyjnej oraz nadania jej uroczystej formy przez unikanie terminów szablonowych języka codziennego.

Po tym zarysie ogólnym, zapoznamy się z genezą szczegółów.

Nazwa Korporacji nie została ustalona na początku pracy; kwestja nazwy wyłoniła się dopiero w czasie pierwszego czytania projektu; polecono jedynie wszystkim organizatorom, aby na posiedzenie to przybyli z konkretnymi wnioskami. Po odrzuceniu projektów zasadniczo niemożliwych do przyjęcia, utrzymały się następujące 4 propozycje: 1) »Diligentia« (wniosek kol. Szwajdlera), 2) »Concordia« (wniosek kol. Grodzickiego), 3) »Respublica« i 4) »Aurora« (oba wnioski moje). W pierwszym stadium dyskusji najwięcej szans posiadał wniosek I-szy, przeciwko niemu przemawiała jedynie zbytnia programowość, która mogłaby w przyszłości narazić niejednego korporanta na śmieszność lub uszczypliwe uwagi, gdyby naraził się na zarzut braku pilności w pracy. Wniosek II upadł ze względu na swoją pospolitość oraz z powodu otrzymania przez nas wiadomości, że korporacja o takiej nazwie została zawiązana przez studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej. IV wniosek

upadł z tego powodu, że nazwa »Jutrzenka« mimowoli nasuwała pytanie »...czego?« i wymagałaby ustawicznych komentarzy, że i dlatego nie należy do nazwy przywiązywać programowego znaczenia i t. p.

Nazwa Respublica utrzymała się przeciwko »Diligentia« z powodu przeważenia w dyskusji momentów, objętych pierwotnymi zasadami korporacyjnymi, ustalonymi przez organizatorów na pierwszych zebraniach. Przez przyjęcie tej nazwy potwierdziliśmy jeszcze raz tezę tworzenia małej Rzeczypospolitej, wychowującej obywateli i działaczy dużej Rzeczypospolitej. Przyjęcie nazwy »Respublica« zadecydowało ostatecznie i o formie organizacyjnej ogólnej, która wzięta została już specjalnie pod uwagę przy wygotowywaniu II-go projektu statutu.

Jeszcze raz zaznaczam, że sama nazwa Korporacji poprzedzona jednak była ustaleniem bardzo wielu innych terminów i zasad Konstytucji.

Rzecz prosta, że najpierw zajęliśmy się ustaleniem nazw korporantów i ich zależności korporacyjnych. Terminy te w innych korporacjach posiadają różne nazwy; Związek Korporacji używa jako ogólnikowych nazw: kandydał, barwiarz i filister. W wielu korporacjach używa się dotąd w języku nieurzędowym nazwy »fuks«, a nawet stary nasz hymn »Gaudeamus igitur« w jednym miejscu używa zwrotu »bursz«. Rozejrzyjmy się w stosunkach pod tym względem, aktualnych w 1921 r.

Przedewszystkiem, we wszystkich korporacjach istnieją 3 kategorie członków: 1) nie posiadających wszystkich praw i nie decydujących we wszystkich sprawach korporacyjnych, 2) pełnoprawnych i 3) byłych członków

czynnych, którzy przestali być akademikami. Odpowiednio do tej zasady używano nazw: dla pierwszej kategorii — kandydat, fuks, giermek, czasami semestrant; dla kategorii drugiej — barwiarz, członek rzeczywisty, rycerz, również semestrant, akademik; w końcu kategorię trzecią wszędzie nazywano — filisterjatem i filiistrami.

»Kandydat« jest terminem prawie powszechnie używanym, ale treścią nie odpowiada temu, co powszechnie pod nazwą tą się rozumie, t. j. osobę, która dopiero stara się o przyjęcie do jakiejś organizacji. »Fuks« jest terminem niemieckim i żartobliwym. »Giermek« jest ściśle związany z organizacją wojskową średniowiecza — rycerstwem. »Semestrant« bywa używany często dla określenia korporanta czynnego w ogółności, tak barwiarza, jak i kandydata.

Wobec takiego stanu rzeczy, postanowiliśmy pozostawić nazwę »kandydatów« dla osób ubiegających się o przyjęcie do Korporacji, dla I-ej zaś kategorii członków czynnych wynaleźć inną nazwę. Wprowadziliśmy nazwę »laik«. Ogólnie »laika« odróżnia się od »włajemniczonego«; oznacza ta nazwa człowieka, który z daną dziedziną wiedzy lub daną doskonałością jest prawie lub wcale nie obeznany, że ma o niej słabe pojęcie. Termin ten odpowiada też dobrze zasadzie, głoszącej, że »laik, jako niekompetentny, głosu niema«, zasadzie, która obowiązuje »laika« w stosunku do pełnoprawnych korporantów. Życie pokazało, że termin ten przyjął się i znalazł nawet naśladownictwa poza naszą Korporacją. Jedną z zalet tego terminu jest brak w nim

wszelkiej ironji, śmieszności oraz prawie dokładne odpowiadanie temu znaczeniu, jakie normalnie ludzie do »laika« przywiązują.

Nazwa pełnoprawnego korporanta najgórzejszą wywołała dyskusję. Terminom obcym wysuwano takie zarzuty: »barwiarz« jest niebezpiecznym neologizmem w polszczyźnie, wypaczającym ducha języka, jeżeli ma zaś oznaczać osobę, noszącą trzy barwy, to jest terminem nieściśłym, gdyż »filister« nosi ich tyleż; »członek rzeczywisty« — jest określeniem, a nie nazwą; »rycerz« jako termin ma te same wady, co i »giermek« i w środowisku akademickim jest dziwny w obecnych czasach, gdy nikt nie nosi broni, jak również ma utarte w języku polskim inne zupełnie znaczenie; inne nazwy nie zasługują nawet na rozpatrywanie, do tych należą »akademik« lub »semestrant«. Nasunęła się antyteza »laika« — »mistrz«. Termin ten oznacza osobę doskonałą w swojej wiedzy, zawodzie lub specjalności, a takim ma być pełnoprawny członek, jako korporant. Jest to termin czysto polski, nie przywiązany do specjalnej klasy ludzi, używany w różnych wypadkach dla określenia doskonałości danej osoby; termin ten odpowiedni więc był dla nadania go owej klasie — pełnoprawnym, doskonałym członkom korporacji.

Jednocześnie ustalono, aby w drodze analogii nazwać przewodniczącego Korporacji — »Wielkim Mistrzem«. Odzywały się coprawda głosy, że będziemy przez to posądzani o masonizm, ale zarzuty te upadły wobec argumentów, że każda z nazw naszej korporacji może być używaną i w innych rodzajach organizacji,

przez to samo jednak nie można samej organizacji ułożsamiać pod względem charakteru lub ideologii z innymi.

Korporant, który przestał być akademikiem, wszędzie nazywany jest »filistrem«. Termin ten posiada te same wady, co i »fuchs«, a w potocznym języku polskim jeden i drugi jest terminem ironicznym. Przyjęto tedy dla tej kategorii korporantów nazwę »weteranów«, to jest takich, którzy po dłuższej (zaszczytnej) działalności w danej dziedzinie, przeszli w stan spoczynku; którzy mogą młodym służyć radą i doświadczeniem, którzy mogą organizację wspierać, ale nie biorą już czynnego udziału w jej działalności. Oddaje ten termin również nieźle pojęcie, że »weterani« są nosicielami tradycji korporacyjnej.

Mała dygresja: mnie samemu jest obecnie znacznie milej, gdy młodzi koledzy nazywają mnie weteranem, niż gdyby mi przypadł zaszczyt być »filistrem« wówczas, gdy jeszcze czuję się młodym i pełnym zapału.

Ale powróćmy do naszego tematu. Wówczas stworzyliśmy jeszcze specjalny termin dla określenia tych trzech grup korporantów: nazwaliśmy je »stanami«, jak dawniej nazywano grupy społeczne o różnych prawach w państwie. Była to również nowość na terenie korporacyjnym. W naszej Korporacji mówi się, że »korporant przechodzi z jednego stanu do drugiego«, a wiąże się taki wypadek ze specjalnymi ceremonjami, co do których dziesięcioletnia tradycja skrupulatnie się utrzymała i należy do najbardziej wzruszających momentów w życiu Korporacji. Ceremonje te otrzymały specjalne

nazwy, czysto polskie lub łacynizmy, a więc: »ślubowanie korporacyjne« i »obwołanie« laika, »przrzeczenie mistrzowskie« i »pasowanie« (szpada) mistrza; w końcu »przrzeczenie weterana« i jego »dyscesja« (czyli odejście). Zakończenie każdego przrzeczenia terminem »przrzekam i obiecuję« jest tłumaczeniem akademickiego »spondeo ac polliceor«.

Bardzo żywa dyskusja wyłoniła się w związku z formą czapki korporacyjnej. Już sam termin »dekel«, przypominający »bursza«, był dla nas nieznośny. Argumenty uczuciowe przemawiały za wprowadzeniem beretu, używanego jeszcze w niektórych szkołach Francji i Anglii, a mającego u nas za sobą piękną tradycję żaków krakowskich. Musieliśmy jednak ustąpić względom praktyczności, w czym niemałą rolę odegrała kwestja trudnego zdejmowania i wkładania beretu. Dziś argument taki nie utrzymałby się, gdyż w najprostszej jego formie używają beretów sportowcy, a kłaniają się ręką — w roku 1921 była to jednak jeszcze kwestja poważna. Może Korporacja powróci jeszcze do tej sprawy, gdyż podkreślam, że używane w naszej Korporacji czapki nie odpowiadają temu, coby odpowiadało gorącym chęciom organizatorów. Utrzymaliśmy jednak beret jako oznakę ceremonialną Wielkiego Mistrza i dlatego Czapka Wielka różni się od pozostałych swoją formą beretu, spiętego agrafą w formie herbu Reipublicae, nazywanej »klejnotem«. W tem miejscu objaśnię, że klejnotem nazywamy tarczę ze znakami, jako część herbu; jest to staropolski termin heraldyczny. Nie chcąc używać zbyt pospolitych form czapek, musieliśmy z konieczności

pozostać przy »dekle«, zastrzegając jednak stanowczo, że nazwa ta w Korporacji używaną być nie może. Zastrzeżenie to nie jest pomieszczone w Konstytucji, zamieszczam je jednak, gdyż są korporacje, w których nazwa ta użyta jest statutowo.

Barwy korporacyjne wybrane zostały bez specjalnych powodów takie, a nie inne. Liczono się tylko z możliwie harmonijnym ich układem i wyróżnianiem się barwy zasadniczej (fioletowej) z pośród barw innych korporacji. Było to ważne ze względu na »laików«, noszących w przeważającej liczbie korporacji tylko tę jedną barwę. Znaczenie barw ustaliliśmy już po ukonstytuowaniu się Reipublicae, w drodze pewnej analogji do dewizy korporacyjnej. Interpretacja ta znalazła swój wyraz w ułożonej przezemnie »pieśni do barw«, która stała się hymnem naszej Korporacji. Dla dokładności przytaczam znaczenie nadane poszczególnym barwom: fioletowej — godność osobista i powaga, srebrnej — wiedza, nauka, a czerwonej — honor.

Już przy ustalaniu kwestji barw podniesioną została zasada, aby w analogji do nich, do trzech stanów, do dewizy i t. d. wszystkie kolegia, schemat organizacyjny i inne cechy zewnętrzne oparte były na trójdzielności lub składały się z trzech czynników. Zasada ta została dosyć konsekwentnie przeprowadzona w C. C. R.

Omawiana troistość występuje znamiennie w dewizie korporacyjnej, której cechą są trzy początkowe litery »D«. Dewiza nasza brzmi: »Decore, diligentia ac doctrina«, czyli w tłumaczeniu polskiem: »Dobrą sławą, pracowitością (pilnością) i wiedzą (nauką)«. Termin »dobra

sława» stał się genezą wieńca dębowo-laurowego w herbie korporacji, jako jej godła. Modyfikacją tego wieńca jest wyszycie na wierzchu czapki korporacyjnej.

Ponieważ poruszyłem sprawę herbu, pozwolę sobie nadmienić, że odbieśliśmy zasadniczo od formy jego, używanej w innych korporacjach. Otóż, herby korporacyjne posiadają normalnie trzy ukośne barwne pola, co jest cechą charakterystyczną herbów zachodnio-europejskich, nie spotykaną w heraldyce polskiej. Dla tego tarczę naszego herbu uczyniliśmy jednobarwną, fioletową z godłem (wieńcem dębowo-laurowym) pośrodku i literami V. C. F. R. u góry tarczy. Kształt liter herbu i pieczęci wprowadzono staro-rzymski. Tak zwany »cyrkiel«, czyli monoogram, spleciony z liter V. C. F. R. z wykrzyknikiem, pozostawiliśmy jedynie jako oznakę laików; w innych korporacjach cyrkiel jest umieszczony pośrodku lub w lewym rogu herbu oraz na pieczęci. Herb nasz, zależnie od formy i użytku, różne nosi nazwy: na czapce Wielkiego Mistrza zwie się — »klejnotem« (co już wyjaśniałem), na wstędze nosi mistrz — »ryngrał«, która to nazwa stanowi powrót do staropolskiej tarczy, noszonej na piersiach, a »herbem« pozostał on w dużym formacie, wiszący na ścianie na kwaterze Korporacji lub użyty w pieczęci.

Przystępujemy do form organizacyjnych.

Naszą małą republikę urządziliśmy na wzór demokratycznego państwa; stworzyliśmy władze prawodawcze, wykonawcze i sądowe, a idąc trójdzielnym systemem włąb, podzieliliśmy każdą z nich na trzy części. Jedna tylko władza jest pojedyncza — stanowi

ją urząd Wielkiego Mistrza. Tak, jak w państwie, tylko władza najwyższa jest obieralną, inne urzędy pochodzą z mianowania a wyjątek stanowi sądownictwo Korporacji. Ale sam termin »urząd« już odbiega od normalnego terminu korporacyjnego; u nas wszędzie panują terminy polskie lub utarte w języku polskim latynizmy z życia państwowego dawnej Rzeczypospolitej. Dlatego nasz statut nazywa się konstytucją, powszechnie obowiązująca uchwała władzy ustawodawczej — ustawą, w odróżnieniu od regulaminów, wydawanych przez władze wykonawcze oraz dekretów, będących postanowieniami głównego urzędnika Reipublicae — Wielkiego Mistrza. Terminologia naszej Korporacji pozwala korporantowi rozróżniać rodzaje instytucji i ich postanowień, zasad formalnych i ich stosunku do treści w takim zakresie, że odnosi z tego niemałą korzyść w życiu późniejszym. Staraliśmy się o to, aby każda rzecz, każda czynność i każde zjawisko w życiu korporacyjnem miały swoją ścisłą nazwę, a gdzie nam, organizatorom, zabrakło inicjatywy lub w czem zamało jeszcze mieliśmy doświadczenia, tam nowe pokolenia korporacyjne pracą swoją i swoją inicjatywą wytwarzać mogą nowe formy, nową treść i uzupełniać terminologię. Już dziś, po upływie lat dziesięciu, stwierdzić możemy, że mało która korporacja akademicka poszczycić się może tak spoistą budową organizacyjną, jak Respublica. Dla organizatorów jest to dowodem, że ich wytyczne były słuszne i praktyczne życiowo.

Powróćmy jeszcze do trzech stanów korporacyjnych. W artykule 21 określona jest maksymalna liczba mistrzów

i laików. Do ustalenia tych liczb służyły nam przykłady innych korporacji. Wyszliśmy z zasady, że im większą będzie korporacja czynna, tem mniej możliwości, aby jej członkowie stali się harmonijnem gronem przyjaciół. Były nawet głosy za ustaleniem jeszcze mniejszych norm od przyjętych. Drugą zasadą była możliwie mała dopuszczalna liczba laików, a to dla uzyskania lepszych rezultatów wychowywania nowych korporantów, dla umożliwienia lepszej opieki nad nimi ze strony mistrzów. Uważaliśmy, że powinno wypadać normalnie po 2 mistrzów na jednego laika, a liczba korporantów powinna być taką, aby mistrzowie mogli swobodnie obsadzić wszystkie urzędy i mieć dostateczny czas na opiekę nad laikami.

Ponieważ każdy laik ma mistrza — opiekuna, a po otrzymaniu barw może sam zostać opiekunem, więc w ten sposób utworzą się *sui generis* rody korporacyjne. Rody te zgodnie z zamierzeniami organizatorów powstały, chociaż w statucie zostały pominięte. Jest to jeden z dowodów, ile nowej treści może znaleźć instytucja bardzo ogólnikowo potraktowana w zasadach początkowych.

Poszczególne stany tworzą pewne organizacje wewnętrz Korporacji. Coprawda laikom mały przypada udział w decydowaniu o jej losach, ale mają głos w jednej z 3-ch instytucyj prawodawczych — w Radzie Walnej. Właśnie z powodu udziału laików ograniczono kompetencje Rady Walnej do spraw natury gospodarczej, uważając, że kto płaci składki, ma prawo kontroli nad ich użytkowaniem. Innych praw może być pozba-

wiony, ale to istotne prawo członka w każdej organizacji musi mu być zachowane.

Organizacją typową dla udziału mistrzów jest Zgromadzenie Mistrzów, udział zaś weteranów w pracy korporacji czynnej zastrzeżony jest w Konstytuancie, na której decydują się istotne losy Korporacji i gdzie głos dawnych korporantów czynnych musi mieć decydujące znaczenie.

Dlaczego przyjęliśmy takie nazwy dla instytucji ustawodawczych, to wynika z samego ich charakteru. Nazwa »Zgromadzenie Mistrzów« wcale nie wymaga wyjaśnień; Rada Walna zawiera w nazwie przesłankę, że uczestniczą w niej wszyscy (a więc i laicy, a mają prawo uczestnictwa i weterani); Konstytuanta nazwano instancją, decydującą o sprawach »Konstytucji Korporacji« w najistotniejszych kwestiach, to jest takich, których zmiana może spowodować za sobą zmianę charakteru całej organizacji.

W tem miejscu muszę zaznaczyć, że Zgromadzeniu Mistrzów nadaliśmy maximum władzy w decydowaniu o sprawach czynnej Korporacji; jest to wyjątek od zasady państwowej na rzecz już ściśle korporacyjnej. Zgromadzenie Mistrzów nie tylko wybiera najwyższego reprezentanta Korporacji, nie tylko kontroluje władze wykonawcze, ale jednocześnie jest najwyższą instancją sądową. W tym ostatnim charakterze Zgromadzenie obraduje bardzo rzadko i praktyka wykazała, że sądzi zwykle tylko te sprawy, które grożą usunięciem korporanta z organizacji. Odpowiedzialność za wyrokowanie w takich sprawach musi być rozdzieloną na

wszystkich »przyjaciół« sądzonego i dlatego uczyniliśmy Zgromadzenie Mistrzów tym najwyższym sądem.

Poniżej wyjaśnię nazwy innych instytucji i urzędów.

Kolegijum wykonawczemu nadaliśmy nazwę »Straży Korporacji«, zapożyczając tego terminu z Konstytucji 3-go Maja. Nie mogliśmy tej władzy nazwać zarządem, gdyż w istocie swej Straż nie zupełnie odpowiada zarządowi; zarząd powoływany jest z wyboru, a nasza Straż z nominacji Wielkiego Mistrza. Stosownie do swego składu z 3-ch osób, Straż jednoczy kierowników 3-ch dziedzin administracji korporacyjnej: zewnętrznej, gospodarczej i wewnętrznej. Każdy z tych urzędów nazwano departamentem, a dyrektorzy departamentów, będący członkami Straży, otrzymali nazwy: Kanclerz, Podkanclerzy i Starosta.

»Kanclerz« jest nazwą zapożyczoną z dawnej Polski, w analogji nazwa ta określa, że urzędnik ten jest szefem władzy, stróżem pieczęci i załatwia sprawy reprezentacyjne i zewnętrzne. Termin »Podkanclerzy« jest już wynikiem użycie terminu »Kanclerz«.

Sprawa »Starosty« jest nieco bardziej skomplikowana. Urzędnika tego nazywają w innych korporacjach »oldermanem«, czyli starszym człowiekiem. W pierwszym słowie zachowaliśmy więc pewne podobieństwo; istotną jednak przyczyną wyboru tej nazwy była analogja do dawnej władzy starostów na grodach, jako stróżów porządku w powierzzonej ich pieczy polaci kraju i ludności. Starosta w Korporacji jest czemś podobnem, jest najwyższą władzą opiekuńczą nad laikami i wogóle władzą porządkową na kwaterze korporacyjnej.

A teraz inni urzędnicy departamentów.

»Notariusz« — to termin równoznaczny w dawnej Polsce z urzędowym sekretarzem w rządzie; »Marszałek« — jest analogią do mistrza ceremonii na dawnym dworze króla; »Podskarbi« i »Rachmistrz« — te nazwy wyjaśnić nie wymagają. »Instygator« — tak zwał się w dawnej Polsce oskarżyciel publiczny; »Dziekan« zaś jest u nas analogią do władzy uniwersyteckiej, jako przewodniczący wydziału naukowego.

Sądy Korporacji, poza Zgromadzeniem Mistrzów, o czym pisałem, zwa się »Kapitułą Senatorską« oraz »Trybunałem Korporacji«. Ten ostatni termin jest znów zapożyczony żywcem z instytucji dawnej Rzeczypospolitej, zaś »Kapituła« oznaczała w źródłosłowie kolegijum wyższej kategorii (caput — głowa); specjalnie dla celów sądowych stworzyliśmy tytuł »senatorów« dla byłych Wielkich Mistrzów; naszym życzeniem było oparcie wyższej instancji sądowej na zbiorze najwybitniejszych jednostek z pośród korporantów. Staje się to jasne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Kapitułe Senatorskiej powierzyliśmy wyrokowanie w I-ej instancji nawet w sprawach banicji i infamji.

Użyte powyżej terminy »banicja« i »infamja« odpowiadają w Korporacji powszechnemu znaczeniu tych słów, to samo dotyczy »rozvodu« oraz »rehabilitacji«.

Pragnąc zakończyć tłumaczenie genezy różnych nazw, przytaczam poniżej jeszcze pozostałe, które spotykamy w C. C. R.

Konsekracja — jest analogią »wyświęcania« na najwyższe stanowiska w zgromadzeniach religijnych, ter-

minu tego nie należy jednak brać dosłownie. Z uroczystością tą, związaną z powołaniem Wielkiego Mistrza, łączy się piękna tradycja »koła mistrzów«, którzy przelewają na konsekrowanego swoją maksymalną władzę. W ten sposób odbyła się uroczystość powołania pierwszego Wielkiego Mistrza, Franciszka Szwajdlera, w nocy z 21 na 22 stycznia 1921 r. i utrzymała się tradycyjnie po dzień dzisiejszy.

»Intermisją« — nazywamy przerwę działalności władz ustawodawczych Korporacji, tyleż co »przerwa« oznacza ten wyraz i w języku potocznym; organizatorzy powodowali się, tworząc tę nazwę, analogią do »interregnum«, czyli bezkrólewia.

Interpelacja w Korporacji posiada znaczenie zupełnie takie same, jak w państwie interpelacja parlamentarna.

Nazwę »Kancelarii« zamiast sekretariatu przyjęliśmy ze względu na osobę »Kancelerza«.

Kwatera — jest to termin w danym wypadku czysto korporacyjny, używany w podwójnem znaczeniu: albo jako nazwa lokalu korporacyjnego, albo jako nazwa zebrania w Korporacji o charakterze towarzyskim, względnie klubowym.

Metryka Korporacji odpowiada księdze ustaw oraz protokołów najważniejszych wydarzeń.

Patronem nazwano obrońcę korporanta przed sądem Korporacyjnym; potocznie wyraz ten oznacza opiekuna; użyliśmy go dla odróżnienia od opiekuna laika.

Świętem dorocznem nazywamy uroczystość, zwaną powszechnie w korporacjach »komerszem«; organiza-

torzy byli przeciwni używaniu tego germanizmu, jest on jednak i w naszej Korporacji często używany, wskutek przyzwyczajenia nabranego w obcowaniu z innymi korporantami.

Pozostają jeszcze nazwy instytucji organizacji weteranów. Konstytucja nie zajmuje się bliżej normowaniem zasad organizacyjnych dla weteranów.

Uważaliśmy wówczas sprawę tę za nie nagłącą i mało istotną, a następnie i względy formalne przemawiały za tem, aby weterani posiadali oddzielny statut, a nawet odrębną osobowość prawną. Jedynie dla utrzymania jednolitości charakteru nazw, używanych wśród korporantów czynnych i biernych, a jednak wyodrębnienia nazw instytucji weteranów od instytucji właściwej Korporacji, zamieściliśmy w art. 22 C. C. R. trzy terminy: Zgromadzenie Weteranów, jako analogię do Zgromadzenia Mistrzów; Senat Weteranów, jako sąd, powoływany z wybitnych byłych korporantów czynnych, oraz Prezydjum Weteranów, zamiast Straży, dla upodobnienia tej instytucji do zarządów normalnych stowarzyszeń. Zaznaczam, że w praktyce nazwa »Zgromadzenie Weteranów Korporacji Respublica« przyjęła się dla oznaczenia całej autonomicznej organizacji weteranów.

Nie będę się zagłębiał zanadto w szczegóły C. C. R., gdyż tekst samej Konstytucji dostępny jest czytelnikowi w niniejszem wydawnictwie, nadmienić chcę tylko ogólnie, że ustalona w C. C. R. zasada podziału i powoływania urzędów miała na celu stworzenie sprężystej organizacji i możliwie wysokich norm odpowiedzial-

ności dla urzędników Korporacji. Samych korporantów C. C. R. starała się związać na całe życie z organizacją; stanowiła więc trudne warunki przyjęcia, a jeszcze trudniejsze rozejścia się z Korporacją. Uważaliśmy, że błahе powody nie mogą być przyczynami wstąpienia do Korporacji i że wystąpienie z niej wymaga usunięcia wszelkich niedomówień lub braku cywilnej odwagi.

Nalożenie poważnych obowiązków na barki Wielkiego Mistrza, zmuszenie go do ciągłego dokonywania kwalifikacyj osobistych korporantów przy powoływaniu ich lub znoszeniu z urzędów; tak samo i postawienie Straży z irzech osób na czele »zarządu« przy jednoczesnem ustanowieniu hierarchji podległych jej urzędników, za których Straż ponosiła faktyczną odpowiedzialność, to były czynniki, któremi powodowali się organizatorzy, aby wyrugować z życia Korporacji piastowanie stanowisk bez przykładania należytego trudu do wypełniania związanych z urzędem obowiązków. Zaszczyty w naszej Korporacji mają należeć tylko do tych, którzy umieją się zdobyć na zapal, inicjatywę i dużo ofiarnej pracy dla dobra Reipublicae — tę myśl zamierzaliśmy zamknąć w formie Konstytucji.

Wyniki dziesięcioletniej działalności Corporationis Respublica dowodzą, że młodzi republikanie rozumieli zawsze intencję organizatorów, zawartą w C. C. R. Korporacja stoi dziś na takim poziomie, jaki założyciele w swoich najśmielszych marzeniach widzieć pragnęli. W dniu dziesięciolecia Respublica jest chlubą wszystkich jej korporantów.

Niech żyje, wzrasta i rozkwita!

Ideologia korporacyjna

Kiedy w roku 1918 ojczyzna nasza weszła w nowy okres swego istnienia, w okres przywróconej niepodległości, nie odrazu powstała potrzeba zmiany typu Polaka-obywatela i potrzeba zmiany ideologii polskiej; ojcowie i starsi bracia nasi, wychowani w jednej idei z jedynym pragnieniem odzyskania niepodległości, w gotowości złożenia życia za wolność Ojczyzny i to właśnie za cel życia mający, spełnili swoje zadania; w najrozmaitszych warunkach walczyli o wolność Polski, a wywalczwszy ją — zmienili tylko obce odznaki na wyśniony przez tyle niewolnych pokoleń mundur wojsk polskich i poszli dalej kłaść życie na ołtarzu ojczyzny w walce z zagrażającym nam wrogiem ze wschodu. Spełnili oni swój obowiązek, nie zawiedli nadziei minionych lat i minionych pokoleń; zrobili to, do czego byli przez swych ojców przeznaczeni i wychowani.

Lecz kiedy w końcu 1920 roku ścichł szczepek oręża i Ojczyzna przestała wymagać, aby codzień życie za jej istnienie narażać, zaczęło się poszukiwanie nowej idei, poszukiwanie gorączkowe, pełne zwątpienia, które i dziś jeszcze daje się odczuwać w ciągłych biadaniach, żalach, jeremjadach na brak ideologii wśród młodzieży, na jej bezmyślność, która wyczuwa się wprost ze stosunku starszego społeczeństwa do młodzieży i odwrotnie. Starsi zarzucają nam jałowość, egoizm, brak ide-

ałów, a my, patrząc na tych ludzi, co umieli oddawać krew swą i życie dla Ojczyzny, gdy była tego potrzeba, a dziś podzieleni na różne obozy, wśród walk partyjnych zdają się nie zważać na dobro Polski, marszcząc czoła odpowiadamy — nie sztuka umrzeć — sztuka żyć! Wy, co potrafiliście umierać dla idei co dzień, co minutę, nie umiecie przeżyć chwili myśląc wyłącznie i tylko o Polsce. Wy umieliście umierać — my żyć się uczymy. — Te twarde słowa możemy powiedzieć, odkrywszy przedtem głowę przed bohaterami, my, korporanci, bo my mamy taką ideę, która wiedzie do uzdrowienia moralnego narodu, do wielkości i potęgi naszej Ojczyzny, którą ci bohaterowie krwią swą wywalczyli. Tę dygresję raczy mi darować łaskawy czytelnik. Teraz wracam do początków powstania tej naszej ideologii, ideologii polskiej korporacji akademickiej w Polsce Odrodzonej.

Kiedy więc starsi bracia nasi włożyli miecze do pochew i zaczęli się rozglądać po obliczu społeczeństwa, zrozumieli sytuację i odczuli, że narodowi nowo-wyzwolonemu trzeba nowych ideałów. Z chwilą gdy nie trzeba już było prawicy — zaczęło odczuwać potrzebę praw. Zrozumieli to powracający z wojska akademicy polscy, pojęli, że to im przypadł w udziale zaszczytny, ale jakże ciężki i odpowiedzialny obowiązek wyszukania w głębi serc i mózgów swoich tej nowej idei i nowego do niej stosunku, ogłoszenia jej, wychowania w niej swych młodszych braci i synów. I w tym to czasie ogół polskich akademików i szerokie koła starszego społeczeństwa zwróciły oczy na polskie korporacje akademickie, które powróciwszy z obczyzny do

kraju, kształtowały swe nowe podstawy ideologiczne na I zjeździe P. K. A. w Warszawie, w kwietniu 1921 r. Wtedy to powszechnie uznano, że ideologia tych stowarzyszeń może najmniej odbiegać od tej, jakiej potrzeba Odrodzonej Polsce. Bo w korporacjach kwitły idee Filomatów, Filaretów i Promienistych, idee patriotycznych związków studenckich z pierwszych lat XIX w., które najłatwiej mogły być dostosowane do nowych warunków życia, a co najważniejsze, metody wychowawcze korporacji, metody, które potrafiły już na obczyźnie urobić dziesiątki bohaterów i setki obywateli — gwarantowały odpowiednie zaszczepienie tej ideologii w dusze młodego pokolenia.

Zajmijmy się przeto na chwilę polskimi korporacjami na obczyźnie. Oczywiście miały one przede wszystkim na celu dążenie do odzyskania niepodległości Polski, tak jak zresztą wszystkie organizacje czysto polskie w okresie niewoli. Dowodem tego niech będzie hymn Lechitów, jednego z pierwszych związków studenckich polskich, o charakterze korporacji, »Cześć polskiej ziemi, cześć«, niech będą nazwiska poległych w czasie powstań członków najstarszej polskiej Korporacji Polonja. Mógłbym przytoczyć jeszcze więcej dowodów na to, że odzyskanie wolności było hasłem polskich korporacji z okresu niewoli, lecz nazwiska ludzi, którzy życie złożyli w bojach o wolność zastępują wszystkie inne dowody. O ile kto chciałby o tem przekonać się z pism, niech przeczyta »Podanie Kozłowskięgo«, przechowywane, jako podstawa ideologii, w Arkonji. Jednak i wtedy, przed wojną, korporacje były

organizacjami wychowawczymi i jako takie, posiadały cele wychowawcze. Dążyły one do wychowania swych członków w poszanowaniu prawa, obowiązkowości, godności, solidności, w poszanowaniu cudzych przekonań. To wszystko, rzecz prosta musi zajmować poczesne miejsce w ideologii narodu wolnego. Zatem jasnem się stało, że ze względu na wychowawczy charakter korporacji, mogły one najłatwiej dostosować swą ideologię do nowych warunków życia. I to, a również świetne, od stu już prawie lat wypróbowane metody wychowawcze korporacji sprawiły, że właśnie w korporacjach, a nie gdzieindziej — mogła się narodzić nowa ideologia, ideologia Młodej Wolnej Polski.

Dlatego też w kwietniu 1921 r. odbył się pierwszy zjazd ogólnokorporacyjny, który miał na celu ujęcie życia korporacyjnego w ramy organizacyjne i wykucie nowej ideologii. Na zjeździe tym skryształizowały się podstawy ideologiczne Polskich Korporacji Akademickich, ujęte w kilka rezolucji; postanowiono nadać korporacjom charakter ściśle narodowy i apartyjny, ugruntowano podstawy ideologii korporacyjnej. Kiedy się to stało, przyszedł czas na rozszerzenie, rozpowszechnienie tej idei i w krótkim czasie powstała ogromna ilość korporacji, z których każda, trzymając się ściśle ideologii Związku, wnosi jednak coś swojego do idei, akcentuje mocniej te lub inne jej punkty, każda posiada swoje drobne ideologiczne odrębności.

W tym też czasie powstaje nasza Corporatio Respublica, która odrazu stanęła na pewnej platformie ideologicznej i której nigdy nie opuściła i nie opuści.



Prezydium Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego w sem. letn. w r. ak. 1928/29

(Siedzi): J. Nowicki — Prezes

(Stoją od lewej): E. Kukier — Sekretarz, T. Krzyżanowski — Wiceprezes, F. Słańko — Skarbnik

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika jasno, że korporacja jako taka, ma swój określony ściśle cel i nie może być uważana ani za stowarzyszenie dobroczynne ani za klub towarzyski, czy związek godziwej zabawy. Kto chce się dowiedzieć czem jest korporacja, niech przeczyta nasze deklaracje, nasze ustawodawstwo, niech przyjdzie na kwaterę, na posiedzenie sądu korporacyjnego, niech zobaczy co i jak się u nas robi. To przecież tak łatwo — wystarczy odrobina dobrej woli i spojrzenie nieuprzedzone na naszą pracę we wnętrzną, gdyż nazewnątrz mało się przejawiamy, bo nie jest to naszym pierwszorzędnym celem — aby dojść do wniosku, jaki wyrobił sobie o nas przeznacny i ko- chany opiekun młodzieży Ks. biskup rektor Szlągowski i powtórzyć za nim: »Korporacja — to szkoła charakterów, to szkoła ludzi, gdzie słaby staje się mocnym, a wielki wyrasta na bohatera«, aby zrozumieć, że korporacja jest instytucją wychowawczą i w tem zawiera się alfa i omega jej racji istnienia.

Idea nasza nie jest tajemnicą, mieści się ona w deklaracji ideowej Związku Polskich Korporacyj Akademickich, która brzmi:

1. Celem życia każdego korporanta jest praca dla Polski, dla Jej wielkości i potęgi. Dobro Narodu i Państwa jest dla niego najwyższem prawem, miarą wartości moralnych i drogowskazem postępowania.
2. Pracę dla Polski pojmuje korporant, jako pracę dla całego narodu. Przeciwstawia ją on wszelkim prądom i dążeniom, które ponad interes narodu, jako

całości wynosić pragną interesy osobiste, partyjne, klasowe.

3. Korporant zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa obcych żywiołów, które grożą zatraceniem przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą jednolitego narodowego charakteru. Wszędzie i zawsze staje on w obro- nie polskości, zarówno w dziedzinie dóbr duchowych jak i materialnych.
4. W korporacjach panuje duch demokratyzmu, łącz- ności, braterskiej równości. Korporant nie może wynosić się ponad innych z powodu swego uro- dzenia, majątku, stanowiska. Każdy Polak jest dla niego bratem.

A deklaracja uchwalona na VII Zj. P. K. A. w Pozna- niu, tak tę deklarację interpretuje autorytatywnie:

Dobro Narodu i Państwa, które to hasło stanowi niewzruszony dogmat Z. P. K. A. korporant rozumie jako:

1. Zapewnienie mocarstwowego stanowiska Polsce zarówno przez obronę dotychczasowego stanu po- siadania, jak i pracę nad uświadomieniem naro- dowi ludności wszystkich naszych kresów, aby ziemię, zawdzięczającą Polsce swą kulturę i bogac- two, bądź też od wieków przez lud polski zamiesz- kał, weszły w skład Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.
2. Krzewienie w społeczeństwie poszanowania prawa, jako najwyższej podstawy bytu państwowego.

-
3. Zespolenie interesu Narodu i Państwa przez nadanie Polsce charakteru Państwa narodowego z zapewnieniem władztwa narodu, a nie ludności.
 4. Krzewienie polskiej myśli państwowej przez wprowadzenie w życie zasady współpracy wszystkich warstw społeczeństwa.

Realizację powyższych celów korporant widzi w pracy nad organizowaniem i zespoleniem żywotnych sił w Narodzie, uważając ją za cel swego życia, a zdając sobie sprawę ze słuszności tych haseł, ma odwagę zawsze i wszędzie stanąć czynnie w ich obronie, gotów, gdyby zaszła tego potrzeba, poświęcić dla niej swe życie. Oto nasze Credo, a zadaniem korporacji jest oblec je w krew i ciało i złączyć nierozzerwalnie z życiem polaka. A jak dążymy do tego — napiszę niżej. Teraz chciałbym, chociaż krótko, omówić to nasze wyznanie wiary w najoğólniejszych zarysach. »Celem życia każdego korporanta jest PRACA dla Polski, dla Jej wielkości i potęgi«. Naczelne zdanie deklaracji ideowej, które dosłownie przytoczono w art. 5 C! C! R! (Constitutio Corporationis Respublica). Nie mówimy więc, że celem życia naszego jest złożyć je dla Ojczyzny — bo to rozumie się samo przez się, to jest łatwiejsze zadanie, bo to z radością każdy z nas w potrzebie uczyni, gdyż jak powiedziałem wyżej — nie sztuka umrzeć — sztuka żyć! Celem życia jest praca dla Polski, dla Jej wielkości i potęgi. Aby mówić o szczycie naszych obowiązków, powiedzmy najpierw, co to jest wielkość i potęga państwa? Weźmy to z dwóch punktów widzenia.

W znaczeniu moralnem wielkość i potęgą Państwa będzie się wyrażała jednością ducha wśród narodu. Dla tej to unifikacji pracujemy u nas w korporacjach, ucząc najwięcej poszanowania prawa, poddawania się woli większości w każdym bez wyjątku wypadku, ucząc szacunku dla cudzych przekonań i tolerancji. Do tego celu potrzebny nam jest ustrój, podobny do ustroju Rzeczypospolitej, do tego potrzebne nam są ustawy i prawa korporacyjne, do tego — urzędy i sądy. Bo chcąc pracować nad zjednoczeniem narodu, musimy najpierw zjednoczyć się sami w małej komórce, w małym społeczeństwie i małym państwie, do którego też podobny jest ustrój i władza Korporacji. Pomağa nam w tem znakomicie duch braterstwa i równości w korporacji istniejący. Bez niego nic byśmy w tej dziedzinie nie zrobili. Czas już złożyć do lamusa przeżytków maksymę: *homo homini — lupus est*, gdyż dopóki ona będzie panowała w świecie, nigdy nie będzie mogło być mowy o moralnej doskonałości ludzkości i narodu. My zastąpiliśmy ją w naszych korporacjach zasadą inną, chrześcijańską — *homo homini amicus*. — A mocno postanawiamy, że będziemy ją szerzyć dalej, poza tereny korporacyjne, aż zabłyśnie ona wśród narodu zorganizowanego. Bo jeśli może być przyjaźń i stosunek braterski w korporacji, minjaturze państwa, dlaczegoż nie mogłyby one istnieć w narodzie, którego jedynym i wspólnym celem będzie — *Salus Rei Publicae*?

Ta przyjaźń pozwala nam zawsze zgodzić się z wolą większości, szanować prawa, przekształcić swoje zapamiętania, gdy nie zgadzają się one z prawem, przyjaźń

stwarza ducha jedności, jaki panuje w korporacji. — A gdy już korporacje spełnią swoje zadanie, ten duch jedności będzie panował w całej Ojczyźnie i na tem będzie się opierała Jej wielkość i potęga.

Drugim czynnikiem wielkości i potęgi Państwa jest potęga materialna, ekonomiczna i rozwój techniczny. Rozwój techniczny sprawi, że nasze bogactwa naturalne, przerobione w warsztatach krajowych, wrócą do nas w postaci symbolu potęgi i mocy — kapitału; a kapitał jest to środek potężny, środek, który nam da dobrobyt narodowy, możność rozwoju kultury duchowej, a w razie czyichkolwiek zakusów na nasze granice, co przecież nie jest mimo wszystko wykluczone, silną i dobrze w środki wyposażoną obronę. Praca jest tylko jedyną do tego drogą, jedynym sposobem do zdobycia dobra ekonomicznego. Amerykański prof. Dewey, którego idee są szeroko propagowane w szkołach amerykańskich, mówi, że mało jest wychowywać obywatela umięjącego wykonywać nakazy prawne, być pracowitym i posłusznym członkiem społeczeństwa. Trzeba wychować obywatela czynnego, pełnego inicjatywy, posiadającego zdolności obserwacji i analizy i dążności do ulepszenia warunków bytu społecznego. Oto jak traktuje kwestje wychowawczą państwo, które ma najpotężniejszy na świecie przemysł i kapitały. A my? — Przeszło 80% naszego przemysłu w rękach obcych, lub tylko luźno z państwem związanych; około 8 milionów polaków za granicami kraju, a u pozostałych — depresja moralna... i to w chwili gdy do naprawienia Rzeczypospolitej musimy mieć inicjatywy o tyle więcej od reszty świata —

o ile on nas wyprzedził. Dlatego to w C! R! konstytucyjnie jest postanowione, że każdy mistrz ma obowiązek pełnienia conajmniej jednego urzędu lub funkcji. Gdzież bowiem można lepiej nauczyć się pracować, jeśli nie na urzędzie, gdzież można więcej nabrać inicjatywy, jeśli nie na stanowisku kierowniczym, kiedy stanowisko to obejmuje człowiek przygotowany, korporant, który w coetusie nauczył się słuchać? To pozwala człowiekowi nabrać inicjatywy, a inne urządzenia korporacyjne, jak przestrzeganie ściśle obowiązkowości w najdrobniejszych rzeczach, punktualności w płaceniu składek, obowiązek pracy uczy którądy iść, aby jak najprędzej do tej potęgi materialnej Polskę doprowadzić. A jak pracujemy? Zawsze według republikańskiej dewizy: *Decore, diligentia ac doctrina*. Godnością, pilnością i nauką. Przy każdej pracy zawsze i wszędzie te trzy słowa mamy przed oczyma.

Decore — to praca dla Polski, to jest rzecz najwznioślejsza, najbardziej chwalebna. Nie można tu nigdy iść *per fas et nefas*, bo święty cel — dobro Ojczyzny, wymaga szlachetnych dróg po jakich do niego się idzie. To też korporant, republikanin, mimo zjadliwych krytyk, mimo obrzucania naszych poczynań błotem i rozmaitych zarzutów, zawsze trzyma głowę górną, bo w swojej drodze ku dobru Narodu i ludzkości idzie ze słowem *decore*, nie na ustach, bo o tych rzeczach mało, być może za mało się mówi, — ale w sercu. Wśród najlepszego zbiorowiska trafi się człowiek niskiego charakteru, taki, który wstępuje w nasze grono, skrywając się pod maską dla osobistych korzyści lub dla walki

z dobrą ideą — są takie wypadki wallenrodyzmu i dla tych ludzi słowo *decore* jest niezrozumiałe. W każdej najpiękniejszej i najlepszej organizacji znaleźć się to może — u nas w Republice nie zdarzyło się, bo słowo *decore* jest pierwszym w naszej dewizie i wszyscy na każdy czyn patrzą pod tym kątem i wartość czynu tem pojęciem oceniają.

Diligentia — korporant bowiem każdą pracę prowadzi z największą pilnością. Jest to hasło specjalnie dla naszego narodu ważne, ze względu na przysłowiowy słowiański słomiany ogień, który nie pozwala doprowadzić zaczętej z entuzjazmem pracy — do końca. Korporacje to rozumiały i przykładem wykażę, że mogą się pewnymi wynikami pochwalić. Wezmę przykład prosty, nie z życia korporacyjnego, bo tu mogłyby w grę wchodzić jakieś rygory, lecz z uczelni. Na pewne ćwiczenia nadobowiązkowe zapisało się około czterdziestu osób, w tem trzech korporantów, z trzech różnych korporacji. Ukończyło te ćwiczenia, jako że były nadobowiązkowe, tylko trzy osoby — właśnie tych trzech korporantów. Diligentia — nie można bowiem w pracy oddać tylko połowę siebie — trzeba pracować z całym poświęceniem, oddaniem sprawie i największą gorliwością.

Doctrina — to jest najbardziej może potrzebne wskazanie. Ileż to bowiem marnuje się wysiłków i czasu na błędzenie po omacku, ileż prac robi się bez zastanowienia, czy to wogóle będzie potrzebne i czy dobrą drogę do celu obraliśmy. Przed rozpoczęciem każdej pracy trzeba pomyśleć o słowie — doctrina

— trzeba zastanowić się, wezwawszy na pomoc naukę i doświadczenie, czy wykonanie tej pracy jest pożyteczne, potrzebne i osiągalne i znaleźć drogę najprościej do celu prowadzącą. Dużo się obecnie mówi o naukowej organizacji pracy — my sobie to postanowiliśmy przed laty dziesięciu, zamieszczając słowo *doctrina* w naszej dewizie.

Tak więc prowadzoną pracę dążą polscy korporanci do wielkości i potęgi Polski. Na tem przedewszystkiem zasadza się nowa ideologja Niepodległej Polski, ideologja ujęta w doskonałą formę w Polskich Korporacjach Akademickich.

Wprawdzie niema dziś prawie organizacji, któraby nie pisała na swym sztandarze »*Salus Reipublicae — suprema lex*«, lecz hasło to, święte hasło starożytnych rzymian, jakże jest różnie rozumiane, o ile jest rozumiane! Bo w większości organizacyj to są tylko słowa, do wypisania na sztandarze przeznaczone. Więc pisze się je i sprawa skończona. Więcej o tem myśleć nie ma potrzeby. Hasło stało się liczmanem. Inne organizacje rozumieją je, jako dążenie do dobra partji, klasy społecznej, własnego. My, korporanci, interpretujemy je oryginalnie i tej interpretacji wielkiego hasła, interpretacji, która najpewniej prowadzi do celu, do wielkości i potęgi Polski, trudno znaleźć gdzieindziej — i nigdzie nie znajdziesz całego urządzenia stowarzyszenia temu hasłu służącego, aby nauczyć ludzi wcielać je w życie, do realizacji jego dążyć.

W korporacji ta dewiza ma za swą podstawę cały dalszy gmach ideologiczny, jest jakby wieżycą wspa-

niałego kościoła idei. W korporacji ma to hasło, będące koroną naszej idei, całe urządzenie przemysłane w najdrobniejszych szczegółach i metody, dążące do wprowadzenia go w życie, jasne i niezawodne. Jakiż to jest gmach ideologiczny, jakie urządzenia i jakie metody. Ideologia jest u nas tak ściśle związana z metodami wychowawczymi, a te z urządzeniami korporacji, że w żaden sposób rozbić tych rzeczy nie można. Nawet w CCR cele korporacji są ściśle związane ze środkami — metodami wychowawczymi i z urządzeniami korporacji. Cały ten gmach ideologiczny jest zawarty w art. 4 CCR, który brzmi:

»Cele Korporacji są następujące:

1. Wyrobienie wśród korporantów poszanowania prawa przez ściśle przestrzeganie CCR i obowiązujących postanowień.
2. Wyrobienie karności społecznej i obywatelskiej, poczucia solidarności, obowiązkowości przez poddawanie się uchwałom większości, postanowieniom przełożonych władz i wyrokom sądowym, przez ściśle i należyte wypełnianie nakazanych lub dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków i zleceń, regularne i punktualne uczęszczanie na posiedzenia i zebrania, terminowe uiszczanie zaciągniętych długów i płacenie składek, wpisowego, podatków, danin i innych deklarowanych kwot.
3. Wyrobienie odpowiedzialności za swe słowa i czyny przez czuwanie nad postępowaniem swoim i innych.

-
4. WYROBIENIE poczucia honoru i zasad etycznego postępowania i stosowanie kodeksu honorowego i zwyczajów towarzyskich, uzgodnienie swego postępowania z zasadami i tradycją korporacji, oraz poddawanie swych postępów krytyce korporantów Reipublicae, a w wypadku ich niewłaściwości — zaskarżenie się samemu w drodze przez ustawy Korporacji przewidzianej.
 5. WYROBIENIE zasad parlamentaryzmu przez uczestniczenie w obradach, ściśle przestrzeganie ich regularności, oraz udział w dyskusji i nadawanie jej odpowiedniej formy.
 6. WYROBIENIE poczucia obowiązku pracy społecznej przez nakłanianie korporantów do brania udziału w pracy związków i stowarzyszeń społecznych.
 7. WYROBIENIE towarzyskie przez uczęszczanie na zebrania i przestrzeganie form towarzyskich i korporacyjnych.
 8. Uzupełnienie wykształcenia naukowego korporantów, ze szczególnem uwzględnieniem wiedzy o Polsce, przez wzajemną pomoc naukową, urządzanie zebrań i uczęszczanie na zebrania naukowe, wygłaszanie referatów, prelekcji, organizowanie i posiadanie bibliotek i czytelní.
 9. WYROBIENIE poczucia obowiązku wzajemnej pomocy materialnej przez organizowanie funduszków stypendjalnych, kas pożyczkowych, jadalni i kwater.
-

-
10. Rozwój fizyczny korporantów przez urządzenie ćwiczeń gimnastycznych, obowiązkową naukę szermierki, należenie do stowarzyszeń sportowych oraz krzewienie zainteresowania się sprawami sportowymi».

i dalej:

Art. 5.

»W korporacji panuje duch demokratyzmu, łączności braterskiej, szczerzej przyjaźni i równości.

Z działalności Korporacji Respublica wyłączone są sprawy polityczne i religijne. Należenie do ugrupowań politycznych i społecznych przeciwnych zasadom CCR jest korporantom zakazane.

Głównem zadaniem korporanta jest praca dla Polski».

Widzimy stąd, że cały pobyt w Korporacji w stanie czynnym jest przygotowaniem do pracy dla wielkości i potęgi Polski, do tego celu zaś służy cały arsenał środków wychowawczych, które, jak wskazuje doświadczenie, najpewniej do tego celu prowadzą.

Art. 4 CCR jest tak przejrzysty, że oczywiście objaśnić go nie trzeba, tak prosty, że interpretacji nie wymaga.

Nie chcę zajmować się komentowaniem tej całości ideologii, jaką powyżej przytoczyłem, bo jest to rzecz już niejednokrotnie przez wielu w mowie i piśmie zrobiona, rzecz zresztą może nie tak znów potrzebna, bo ideologja ta jest jasna, a tak logiczna i szlachetna, że naprawdę komentarzy nie potrzebuje. O ile zaś kto chce przekonać się, jak wygląda w praktyce stosowanie tych zasad, odsyłam go do znajdującej się w tej książce

CCR i innych ustaw i zapraszam na kwaterę, aby mógł zobaczyć nasze życie.

Tu jeszcze tylko chciałbym zająć nieco miejsca w sprawie bardzo ważnych czynników naszego życia: przyjaźni i równości korporacyjnej.

Wiadomem jest, że czynni członkowie korporacji dzielą się na dwa stany: barwiarzy i fuksów, u nas zwanych mistrzami i laikami.

Podział ten jest bezwzględnie uzasadniony naszą ideologią; zadaniem naszym jest wychowanie Polaka-obywatela. Z tego wynika, że przedewszystkiem musimy nauczyć karności obywatelskiej, która w naszej minijaturze nowoczesnego społeczeństwa jest zastąpiona karnością organizacyjną. Ażeby jednak tę karność posiadać, trzeba przejść twardą szkołę — trzeba nauczyć się słuchać. Trudno mi jest ludziom, którzy tej szkoły laików nie przeszli, wytłomaczyć, iż nie jest to łatwa rzecz nauczyć się słuchać i gdybym nie był swego czasu laikiem, ręczę, że słuchałbym nie umiał, tak jak nie potrafi tego społeczeństwo starsze, a nawet i akademickie poza korporacjami. I ta nieumiejętność słuchania stwarza powoli swawolę. Dość mamy przecież tego przykładów, tak w historii naszej, jak i w życiu współczesnem w Polsce; ale nauczyć się słuchać naszej słowiańskiej naturze jest bardzo, bardzo trudno. Dlatego trzeba przejść długą i twardą szkołę. Trzeba tysiące najrozmaitszych, nieraz, Bóg wie, jak nie na rękę, jak bardzo nie w porę przychodzących poleceń, wykonać. To właśnie, ta nauka słuchania jest między innymi najważniejszym uzasadnieniem niższego stanu w korpo-



Weteran h. c.
J. Nowicki



Weteran h. c.
A. Lewiński

racji, stanu poddanego bez apelacji prawie, rozkazom starszych. Są jeszcze i inne względy, równie może, ważne, ale uważam, że ten, który przytoczyłem jest najzupełniej wystarczający do zrozumienia istotnej potrzeby tego podziału. Ale zapyta kto — o ile istnieje podział, o ile jedni muszą słuchać drugich, gdzie jest ta równość, o której mówicie? Przyznaję, że w żadnej innej organizacji, prócz korporacji, niemożliwem byłoby zachowanie faktycznej równości, wobec tak rażącego podziału. Pomijam tu oczywiście równość w obliczu prawa, bo nie to tylko jest rozumiane przez określenie »równość« w naszej CCR. Tylko drugi czynnik, najważniejszy czynnik, który jest *conditio sine qua*, niemożliwem byłoby istnienie korporacji, bo rozpadłyby się one natychmiast, może zniwelować te różnice. Tym czynnikiem jest przyjaźń. I w tem miejscu muszę wyrazić uznanie i wdzięczność starszemu pokoleniu republikańskiemu, które rozumiało wartość przyjaźni dla wychowania korporacyjnego i dla tej przyjaźni poświęciło może nieco tradycji starszych korporacji, zmieniło stosunek mistrzów do laików. Bo w czasach przedwojennych, gdy korporacje istniały na obczyźnie, mimo może tej nierówności, przyjaźń mogła istnieć ze względu właśnie na obce otoczenie poza korporacją i ze względu na większe z konieczności życie — boć korporanci jednej korporacji byli z sobą stale, bez przerwy. Dziś, kiedy większość z nas ma dom rodzinny na miejscu, kiedy jesteśmy otoczeni swoimi, kiedy każdy z nas ma swoje koło znajomych, o tę przyjaźń trudniej i przepaść dzieląca barwiarza od fuksa byłaby wielką przeszkodą

dla tej przyjaźni. Dlatego republikańska tradycja w tym względzie godna jest uznania. Korporantom innych korporacji może się dziwnem wydać, gdy spotka mistrza i laika C! R! poza terenem międzykorporacyjnym i za-
uważy, że ten ich stosunek wzajemny jest inny, bardziej bliski, niż w jakiegokolwiek innej korporacji. Inny przez to, że u nas każdy mistrz patrzy na laika najpierw jak na swego przyjaciela, a potem dopiero, jako na fuksa. I metoda ta, zaręczam, daje dobre wyniki. Inna bowiem jest karność w stosunku do przełożonego, a inna do brata. A braterstwo korporacyjne istnieje, istnieje bezsprzecznie i w rzeczywistości. I na nic będą tu dowodzenia teoretyków, którzy nigdy nic wspólnego z Korporacją nie mieli, że to jest niemożliwe, aby ktoś miał 40 przyjaciół, że nie wszyscy mogą się z sobą zaprzyjaźnić, że same różnice charakterów... i t. d. Nie, to tylko teoria. Nie będę twierdził, że mnie osobiście wiąże taka przyjaźń ze wszystkimi republikanami, jak ją sobie wyobrażał Arystoteles mówiąc: »Przyjaźń — to jedna dusza o dwu ciałach«, bo tu chodziłoby o ciał zbył wiele, ani też nie powiem, że »Przyjaciół jest drugim mną samym« jak chce Cyncero, bo wtedy byłoby może nieco za wielu. Zrozumiałem jest, że nie może być tak ścisłej przyjaźni z ogółem korporantów, bo może ona istnieć tylko wśród dwu, najwyżej trzech ludzi. Ale uczucie przyjaźni, jako pewną harmonję dusz osiągnęliśmy wszyscy w stopniu wysokim, tak, że nawet każdy z nas starszych, może występować w imieniu ogółu, bo wie, jakby ogół w danej sprawie się wypowiedział. Przyjaźń nasza powstaje na skutek bliskiej znajomości duszy

każdego z korporantów, na skutek uzgodnienia większości naszych poglądów na życie, na skutek bardzo częstego z sobą obcowania, znajomości cudzych trosk i zmartwień. Osiągnęliśmy to przez szczerość. A przyjaźń korporacyjna jest podstawą wychowania. Bez tej przyjaźni, to jest zrozumiałe, mowy o samowychowaniu być absolutnie nie może.

I jeszcze jedna sprawa — apolityczności korporacji.

Z działalności Korporacji Respublica wyłączone są sprawy religijne i polityczne (art. 5 CCR!). I tak, jak w sprawie przyjaźni i równości, korporacja nasza nieco odbiega od innych, również i w tej kwestji posiadamy pewne odchylenia w naszych zasadach. Najsurowiej ta część art. 5 CCR jest przestrzegana, do tego stopnia, że nawet nie w ogólnej rozmowie, ale nawet w prywatnych rozmowach w lokalu kwatery, nie wolno poruszać spraw politycznych. I słusznie. Bo nic w mojem pojęciu tak bardzo nie odskakuje od siebie, jak pojęcie polityki i pojęcie korporacji. No bo jakże, cóż miałyby wspólne partykularne polityki, drobne nieraz, nieczne i niegodne programki polityczno-partyjne z wielką ideą wychowania obywatelskiego? Wprowadzenie partyjnej polityki na teren korporacyjny, jest największą zbrodnią w stosunku do naszych ideałów. Nie znaczy to, broń Boże, by korporant nie interesował się przejawami politycznego życia kraju, by zupełnie nie chciał słuchać o polityce. Ale partyjniactwo tak się już rozrosło w łonie naszego polskiego społeczeństwa, tak przysłoniło wszelkie zdrowe poczucie państwowości, że oddzielić go już od polityki wprost niepodobna, nawet

wśród bardziej zdrowo postawionej młodzieży akademickiej. Dziś tak zwane akademickie organizacje ideowo-polityczne są równie brudną robotą, mają równie zgnile metody, zajmują się tak samo tylko politycznymi targami i licytacjami, tylko własnymi, partyjnymi ambicjami i ambicyjkami, jak organizacje starszego społeczeństwa. Ile jest w tem »zasługi« starszego społeczeństwa, lepiej zapomnieć! Ale czy my musimy iść w ogonie starszych polityków? Czy musimy dążyć krok za krokiem za partronami partyj starszego społeczeństwa, czy musimy przyjmować od nich nie tylko platformę polityczną, ale wszelkie sympatje i antypatje partyjne, ba, nawet jak to dziś się robi — personalne? O ile tak, toż przecież po opuszczeniu murów Almae Matris, powiększymy tylko zastęp swych starszych przyjaciół politycznych i będziemy kontynuować obecny chaos, wprost ku zgubie Ojczyzny wiodący. Nie, przeto, raz jeszcze powtarzam, byśmy mieli zamknąć oczy na sytuację polityczną, byśmy nie mieli wiedzieć nic o programach politycznych różnych stronnictw, pod którymi nieraz każdy z nas mógłby się oburącz podpisać. Przeciwnie, patrzmy trzeźwo, wychowujmy się zdaleka od nienawiści partyjnej i brudnych metod roboty politycznej, lecz blisko sytuacji politycznej kraju, blisko tego, co piękne, choć dla drobnych rzeczy przez partie poświęcane. Ale niechże nasze hasło pozostanie czystem — dążmy do wielkości i potęgi Narodu i Państwa, a nie do potęgi tej lub innej partji, wyrażającej się wpływami, liczbą posłów, tek ministerjalnych i dobrze płatnych z publicznego grosza — stanowisk. A w wierze, że człowiek nastawiony uczciwie

do zażądania zawsze znajdzie drogę, której właściwości wskażą mu pojęcia zaszczerpione przez Korporacje i wierząc, że idea korporacyjna i miłość braterska silniej działają niż wszelkie stowarzyszenia polityczne, wolno jest republikanom należeć do organizacji ideowo-politycznych, których programy nie są sprzeczne z naszymi, będąc pewni, że żadna republikańska ręka nie zbrudzi się wśród tych odmętów, a raczej przyczyni się do ich oczyszczenia i uszlachetnienia.

A teraz wrócę znów do początku mej pracy i nareszcie zaspokoję ciekawość czytelnika, zaintrygowanego pewnie mojem powiedzeniem, że my, korporanci, mamy taką ideę, która wiedzie do uzdrowienia moralnego narodu, do wielkości i potęgi Ojczyzny naszej, że mamy prawo krytykować obecne stosunki, bo możemy coś nowego na ich miejscu postawić w przyszłości.

Krótko się z tego wytłomaczę. Wstępując do korporacji, wiążemy się z nią i jej ideami na całe życie, przyjmujemy obowiązki, które całe życie pełnić będziemy. Rola korporacji czynnej polega na wychowaniu dobrego obywatela kraju, całe życie w korporacji jest temu celowi poświęcone, jest szkołą życia dla filistra. Twierdziłem wyżej, że korporacja może się dobrze z takiej roli wywiązać. Stwierdzamy to teraz, bo o ile okazałoby się, że nasi filistrzy nie spełniają swych zadań, nie urzeczywistniają tych nadziei, jakie pokłada w nich korporacja, że nie są wzorowymi obywatelami kraju, że nie można ich uważać za elitę moralną obywatelskości i polskości, wtedy istnienie korporacji jako

takich byłoby praktycznie niecelowe. Dla tego sprawy
dzenia spójrzmy na starsze społeczeństwo, popatrzmy
na ludzi najbardziej ofiarnych, najracjonalniej pracują-
cych w różnych dziedzinach pracy naukowej, społecznej,
obywatelskiej. O ile dobrze się rozpatrzymy, łatwo
nam będzie zauważyć ogromny wśród tych ludzi procent
filistrów korporacyjnych. I wielu z pośród tych ludzi
jest już uznanych przez ogół za wzorowych i zasłużo-
nych obywateli, co wyraża się tem, że piastują w spo-
łeczeństwie wysokie stanowiska i cieszą się ogólnem
poważaniem. To może być miarą ich wartości, bo choć
niema reguł bez wyjątku, jednak na stanowiska społeczne
wybiera się zwykle osoby zasłużone i gwarantujące
swoim charakterem i swoim życiem, że obowiązki swe
spełnią dobrze. Nie chodzi mi tu zupełnie o fakt zaj-
mowania wysokich stanowisk społecznych przez filistrów,
mówię o tem tylko dlatego, że to może służyć dowo-
dem, że spełniają oni nasze nadzieje. Ktoś powie, że
to jest praca przedwojennych korporacji, że to abso-
lutnie nic nie mówi o dzisiejszych. Pomińmy więc fakt,
że metody pracy w korporacjach nie zmieniły się wcale
od tych przedwojennych czasów i powiedzmy, że i te-
raz po 10 dopiero latach istnienia ruchu korporacyjnego,
mimo tego, że przeciętny okres studiów trwa 5—6 lat,
że pierwsi nasi filistrzy przeszli szkołę życia korporacyj-
nego, pozostawiając jeszcze dużo do życzenia, bo
byli w czynnej korporacji wtedy, gdy ta dopiero orga-
nizowała się, mimo, że przecież potrzeba czasu, aby
dać się poznać w społeczeństwie, mamy już dziś ol-
brzymi stosunkowo procent filistrów, dzielnie i uczciwie

dla dobra ogólnego i siebie pracujących. Po stwierdzeniu działalności korporacji, po udowodnieniu, że spełniają one dobrze swe zadania, idźmy dalej.

Doprowadzenie Ojczyzny do wielkości i potęgi jest bezpośrednim zadaniem filistrów.

Zadaniem filistra jest nie tylko »być do śmierci dziel-
nym mężem«, jak to nieraz »na swą poprzysięgał cześć«,
ale musi on być również przewodnikiem i kierownikiem
w społeczeństwie polskim, kierownikiem ludzi, którzy
z korporacją nigdy nie wspólnego nie mieli, musi ich
wieść »nad poziomy — ku Ojczyźnie chwale«, jak mówi
nasza pieśń. Ten obowiązek kierowania innymi wy-
nika stąd, że korporant jest lepiej przygotowany do
życia społecznego, jest bardziej świadomy do czego
dąży, wyrobiony w pracy, posiada więcej doświad-
czenia, jednym słowem stąd ma tę wyższość nad in-
nymi, że przeszedł szkołę życia korporacji, jako jej
członek czynny. To wszystko nakłada obowiązek i ko-
nieczność ciągnięcia za sobą innych ku dobru narodu.
Noblesse oblige! Jeżeli chodzi o pojedynczego filistra,
to metoda postępowania jest tu rozmaita, zależna z jed-
nej strony od warunków i okoliczności, z drugiej od
zdolności, charakteru i zamiłowań, ale każdy z nich musi
uzyskać sobie krąg ludzi, których jest obowiązany na-
uczyć, co mają robić, do czego dążyć i jak pracować.
Komu więcej dane — od tego więcej wymagać się win-
no, oto dlaczego filister nie może być tylko żołnierzem
armii zbawienia Ojczyzny, ale musi być i jej wodzem.
Oparty na doświadczeniach, jakie nabył podczas swe-
go pobytu czynnego w korporacji, przygotowany tym

pobytem do czynnej roli, filister nie może być fuksem w społeczeństwie, musi być nietylko barwiarzem, ale i oldermanem, prowadzącym na szlachetną walkę (oczywiście walkę pokojową, bo życie zawsze jest walką, i zastrzegam się, że nie chcę robić z filisterjału nowej partji politycznej) o wielkość i potęgę Narodu i Państwa zastęp barwiarzy społecznych, których sam z pośród laików przygotował.

Oto pierwszy z obowiązków filistra, obowiązek szczytny, ale i odpowiedzialny, obowiązek tylko przez filistrów do spełnienia możliwy, oto pierwszy stopień do wielkości i potęgi Polski — mocarstwa.

Drużym, równie ważnym, ściślejszym obowiązkiem jest zjednoczenie wszystkich filistrów w potężny ogólnopolski związek. Jest to zadanie na chwilę obecną, zadanie dzisiejszego filisterjału, zadanie może najbliższego, drugiego w dziejach ruchu korporacyjnego, dziesięciolecia. Zrzeszenie Organizacji filisterskich już istnieje, ale jest to jeszcze dziś organizacja dość płynna, nieskonsolidowana i nieustalona.

Zadaniem związku filisterskiego jest zorganizowanie narodu. Wiadomem jest powszechnie, że tylko naród doskonale zorganizowany, naród niewyczerpany i nie marnujący swych sił, może uzyskać znaczenie i moc, że tylko zorganizowane społeczeństwo może zapewnić swemu państwu stanowisko mocarstwowe. Tylko zorganizowany naród nie lęka się o całość i niewzruszalność granic swego państwa, tylko on może w czasie pokoju, czy wojny uzyskać to, czego słuszenie żąda. U nas pod tym względem nie jest dobrze. Polska, we-

dług obszaru i ludności zajmująca szóste w Europie miejsce, jeszcze mocarstwem nie jest. Nie jest to winą tej, lub owej partji, takiego czy innego rządu, a wynika to z tego, że społeczeństwo nasze nie jest zorganizowane, że każdy myśli na swój sposób, każdy chciałby to należne Polsce stanowisko zapewnić, lecz każdy inną drogą i innemi sposobami, a tak sprawa nie pójdzie. Sprawdźmy to na przykładzie. Weźmy teren międzynarodowy akademicki — tu Polska posiada znaczenie bardzo duże. Dlaczego? Bo kierownictwo naszej międzynarodowej polityki akademickiej ujęli w ręce ludzie, za którymi stoją kadry zorganizowanych korporacyj. Prezesem C. I. E. (Confederation Internationale des Etudiants) jest Polski korporant — a to mówi za siebie.

Aby więc uzyskać stanowisko mocarstwowe — trzeba zorganizować naród. I do tego celu zorganizowania narodu nasz ruch korporacyjny nadaje się najlepiej z samej swej natury. Zorganizować naród może tylko jego inteligencja! To jest pewnik, którego przecież dowodzić nie ma potrzeby. Ale inteligencja ta musi być najpierw sama połączona w środowiska, działające według jednego planu w dążeniu do swego celu. Inaczej skutku się nie osiągnie. Takimi środowiskami nie mogą być partie polityczne, zdegenerowane, zbyt zajęte technicznymi sprawami politycznemi, rzucaniem sobie wzajem kłód pod nogi, no i zbyt dużo mające wroarów w przeciwnym obozie, wroarów, palających tak zacieklą nienawiścią, że raczej wszystko gotowych zrobić, niż przyznać słusność partji przeciwniej. Nie dokonają organizacji narodu ani związki zawodowe, gospodarcze, ani jakieś

kolwiek inne, ponieważ jednoczą one zawsze tylko pewne warstwy ludności, nie zaś inteligencję wszystkich sfer, albo też zawierają w sobie tylko pewien procent inteligencji. Natomiast filisterjał, łączący w sobie wyłącznie inteligencję, wszystkich stanów i to elitę inteligencji, przygotowaną znakomicie do swej roli przez czynny pobyt w korporacji, o ile będzie tylko dość liczny, zżyty i uświadomiony, dobrze zorganizowany, obejmujący swemi placówkami każdy zakątek Rzeczypospolitej, może doskonale wywiązać się z zadania i zorganizować cały naród. Wtedy ucichną walki partyjne i wzajemne nienawiści, a cały zjednoczony, skonsolidowany naród, przejęty najszlachetniejszymi ideami, temi samemi, które dziś błyszczą złotem pisane na naszych sztandarach korporacyjnych, wywalczy Polsce bez żadnych trudności mocarstwowe stanowisko, które Jej się słuszenie należy. Starem zawołaniem »idź na front« powinno się żegnać każdego filistra, opuszczającego mury uczelni i bratnie grono przyjaciół — korporantów. Idź na front — walcz o zorganizowanie narodu, o mocarstwowość ojczyzny, boś przeszedł już wraz z nami szkołę rekruta.

Że zaś nie za wiele żadam od filisterjatu, że słowa moje nie są marzeniem jeno, że są to rzeczy nie tylko prawdopodobne, ale i możliwe, niech posłuży dowodem społeczeństwo nam wrogie, społeczeństwo niemieckie. Już widzę, gdy to słowo wypowiedział, złośliwy grymas: — korporant mówi o Niemcach! Nie potrzebuje mówić, że my z Niemcami nic z ducha wspólnego nie mamy. My jesteśmy spadkobiercami myśli polskich i idei polskich, my jesteśmy Polakami z tej krwi, co lała się hoj-



Weteran h. c.
E. Michalowski



Weteran h. c.
W. Nowakowski

nie pro bono fide, humani latiss et patriae na wszystkich polach świata. My od Niemców wzięliśmy pewną część form, wzięliśmy pewne dobre metody i więcej nic. A brać od wrogów to, co jest dobre — nie jest ni wstyd, ni hańba, lecz uczynek właściwy. A bić wrogów własną ich siłą, to tylko mądrość. Więc bijmy ich korporacjami, bo oni tą bronią przeciw nam walczyć będą. Filisterjat niemiecki jest już zorganizowany wspaniale, a że składa się z elementu nadzwyczaj karnego, tworzy potężny blok, kierujący sprawami państwowemi. Każdy nakaz związku korporacyjnego jest wykonywany w najbardziej zapadłym zakątku Niemiec przez karnych filistrów. Naród niemiecki nie jest jeszcze zupełnie zorganizowany przez niemiecki filisterjat, choć praca nad tem wre i daje pomyślne rezultaty, ale prędzej czy później i to nie długo, gdy dzisiejsi studenci niemieccy, których 60% jest w korporacjach, wejdą do szeregów starszego społeczeństwa niemieckiego, zostanie to zadanie spełnione. Jest to dla nas groźnem ostrzeżeniem, gdyż znamy nienawiść niemieckich korporacyj do wszystkiego co polskie; groźne to memento, wiszące nad naszymi głowami jak miecz Damoklesa, niech będzie tylko dla nas zachętą do pracy w kierunku ubiegnięcia wrogów i zorganizowania naszego narodu tem energiczniej i dzielniej i niech stanowi dowód, że nasi filistrzy mogą i powinni dokonać tej pracy, tak, jak się to stanie prędzej, czy później w Niemczech.

Organizacja narodu — to najważniejszy cel naszych korporacji, najchwalebniejszy i najświętszy nasz obowiązek. Bo stąd już krok tylko do Potęgi i Wielkości Narodu i Państwa — korony naszej ideologii.

Z naszych zwyczajów i tradycji

Praca niniejsza ma na celu opisanie tradycji Korporacji Respublica i zaznajomienie czytelnika z całym szeregiem zwyczajów i instytucji naszych, z pozoru dziwnych lub niezrozumiałych, a jednak uzasadnionych i głęboko w naszych republikańskich sercach zakorzenionych.

Dziesiątek lat istnienia Reipublicae pozwala nam poszczycić się bogatym materiałem zwyczajów, które są tem cenniejsze, że wykazują pewną swoistość i odrębność w porównaniu ze zwyczajami ogólnokorporacyjnymi. Ten nasz własny charakter tradycji, zawsze troskliwie pielęgnowany, zawdzięczamy jakiejś pieczołowitości wprost, z jaką odnosiliśmy się do wszystkiego, co nam przekazali założyciele. Ludzie ci, dla których każdy z nas czuje nieskończoną wdzięczność, pragnęli sięgnąć do wszystkich dziedzin życia korporacyjnego, przewidzieć wszystko, a zarazem zabezpieczyć się przed wszelkiego rodzaju zmianami w przyszłości, i w tym celu unormowali szczegółowo w drodze ustawowej wszelkie niemal przejawy życia Korporacji. Dzięki tym dwóm zgodnym dążeniom Korporacja wytworzyła specyficznie odrębny, a niesłychanie silnie z Nią związany typ Republikańsina. Niema różnic między pokoleniami republikańskimi, — łączy nas niezależnie od wieku, zawodu i przekonań poli-

tycznych, nasza wspólna i ukochana idea. Skład personalny Korporacji, ulegający co kilka lat całkowitej zmianie, nie ma zatem wpływu na ogólną atmosferę, panującą w Republice. Wszystko jest tak, jak dawniej bywało. Jakże miło jest obserwować weterana, który po kilkoletniej nieobecności w Warszawie, zjawi się na kwaterze i znajduje zupełnie obce twarze; ze wzruszeniem przygląda się temu, w czym ongiś brał czynny udział, z radością konstatuje, że nic się od tych czasów nie zmieniło, a ludzie, których dotąd często nie znał — stają mu się nagle najbliżsi. Znikają wtedy wszystkie różnice i panuje ogólna uciecha, weteran bowiem przypomina o swoim wieku, siwiejących włosach, stanowisku społecznym a przeradza się nagle w młodzieńca, skłonnego do lotów podniebnych i szaleństw. Niezapomniane to chwile spotkań paru republikańskich pokoleń.

Zasadniczym zadaniem tradycji jest stworzenie pewnej atmosfery w Korporacji, któraby bez względu na czas i skład personalny stowarzyszenia była stałą i niezmienną. Udało się nam to osiągnąć całkowicie. I jeżeli np. weźmiemy pod uwagę stosunek mistrzów do laików, to zobaczymy, że choć żadna ustawa ściśle go nie określa, to jednak jest on stały, oparty na wzajemnym zaufaniu, braterstwie oraz pewnym podporządkowaniu, tak zasadniczym dla ustroju Korporacji i Jej charakteru samowychowawczego. Zawdzięczamy to tradycji, przechodzącej z pokolenia na pokolenie, a nakazującej młodym laikom natychmiast po wstąpieniu podporządkować się panującemu w Korporacji reżime'owi. I tu wspomnieć należy o instytucji »ojcostwa«.

Znana przez wszystkie korporacje i powszednie ceniona, instytucja ta szeroko była omawiana na zjazdach P. K. A. oraz na łamach wydawnictwa Związku. U nas opiekun laika, zwany serdecznie »ojcem«, jest nie tylko jego kierownikiem, wychowawcą i doradcą, jest także jego najserdeczniejszym przyjacielem, powiernikiem uczuć i współnikiem trosk i radości. Do »ojca« biegnie się w każdej sprawie, przed nim snuje się plany na przyszłość, z nim »wkuwa się« do egzaminu, niepodobna też bez »ojca« ruszyć na jakąś zabawę czy hulankę. Nić, wiążąca ojca z synem, łączy ich przeważnie na całe życie.

Z ojcostwem łączy się charakterystyczna dla naszej Korporacji instytucja »rodów«. Jest ich cztery i wywodzą się od czterech z pośród naszych założycieli. Ród »Homików« pochodzi od weterana — senatora Antoniego Hermela; nazwa ta powstała, jako skrót zasady: »homo homini amicus« w przeciwstawieniu do przysłowia: »homo homini lupus«. Nazwa tego rodu, jak zresztą i pozostałych, nie została ustalona na żadnym zebraniu, lecz nadana samorzutnie przez weteranów Hermela i Lewińskiego Janusza i od razu udzielona wszystkim synom założyciela i ich zstępny. Ród »Quantów« wywodzi się od mistrza — senatora Antoniego Newego, którego imię piwne brzmi Quantonius. O nazwie rodów: »Lwów« i »Rysiów« zdecydowała wola braci Alfreda i Ryszarda Zieglarów, od których rody te się wywodzą. Rody nie odgrywają żadnej roli w oficjalnym życiu Korporacji, mają natomiast wybitnie towarzyskie znaczenie i tradycję kwa-

terową; przynależność rodową zaznacza się z reguły na kwaterach piwnych, kiedy laik, wyliczając swych przodków, dojść musi do założyciela swego rodu. Na komerszach laicy ze specjalnem zainteresowaniem odnoszą się do weteranów, których jako swych dziadów czy pradziadów, znali dotąd tylko z ich imion piwnych; jak przyjemnie jest dowiedzieć się wtedy, że ten miły starszy pan jest naszym dziadkiem lub innym antenatem.

Wspomnieć tu muszę z konieczności o terminologii i tytułach, przyjętych w naszej Korporacji. Ścisłe omówienie tej sprawy wychodzi poza ramy niniejszej pracy, dlatego też ograniczę się do wyjaśnienia nazw i tytułów, budzących nieraz zdziwienie lub lekki uśmiech ze strony obcych, a dla nas tak miłych i własnych, że nie umielibyśmy już rozstać się z niemi. Celem założycieli było stworzenie terminologii polskiej oraz chęć uniknięcia naśladownictwa i szablonu; przyjęcie nazwy »Corporatio Respublica« należy uważać za genezę ustroju naszej Korporacji, opartego na wzorze Rzeczypospolitej, z podziałem władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Latynizm niektórych terminów, jak np. dyscesja lub intermisja również swe źródło ma w nazwie Korporacji. Stąd dualizm terminologii, która w pozostałych nazwach i tytułach wzoruje się na terminach z ustroju dawnej Rzplitej, jak np. Kanclerz, Podkanclerzy, Starosta, Marszałek, Notariusz, Podskarbi, Dziekan i t. d. Nazwa »mistrz« dla pełnoprawnego korporanta jest całkowicie uzasadniona; termin jest polski, nie przywiązany do jednej klasy ludzi i świadczy, że osobnik, noszący ten tytuł, posiada pełne prawa

członka rzeczywistego. »Laik« (zamiast niemieckiego »fuks«) dla każdego jest terminem zrozumiałym, a »weteran« oznacza członka biernego, który po ukończeniu studjów jest przedmiotem szacunku i czci ze strony członków czynnych. Wszystkie te tytuły są takie nasze, takie własne, że nikomu z nas na myśl nie przychodzi konieczność tłumaczenia się z nich osobom, do Korporacji nie należącym.

Nazwa »coetus«, spotykana w wielu korporacjach, oznacza zebranie laików pod przewodnictwem Starosty. Coetus wyrobił szereg zwyczajów, które stosuje z powodzeniem, że wspomnę tylko o t. zw. »sądach coetusa« czyli szczerej i swobodnej krytyce współtowarzyszy, dalej o pieśniach oficjalnych coetusa oraz opiniach, jakie wydaje o kandydatach do Korporacji, przy czem każdy laik obowiązany jest wypowiedzieć się na temat kandydatury. Przyjęły się również tradycyjnie nazwy »Dyrektor« dla najstarszego laika Korporacji oraz »Skryba« dla najmłodszego, który zarazem pełni funkcje sekretarza i protokulanta. Coetus — nadzieja i przyszłość Korporacji, to mały świątek, zamknięty w sobie, niesłychanie zżyty i wesoły, a zawsze solidarnie nazewnątrz występujący.

Kopalnią tradycji republikańskiej jest bezsprzecznie kwatera Korporacji, jako najwdzięczniejsze pole rozwoju najróżniejszych zwyczajów. Pierwowzorem kwatery t. zw. piwnej, albo »knajpy«, jest kwatera arkońska, żywcem niemal przeniesiona na teren republikański. Szybko jednak szereg zwyczajów obcych zanika, a na ich miejsce przychodzą nowe, samorzutnie powstające

z samej potrzeby posiadania czegoś swojego. Odrębność powstaje również dzięki odmiennemu nieco ustrojowi naszej Korporacji i innemu systemowi wychowawczemu. Na kwaterze naszej wszyscy siedzą razem, laicy jednak przy końcu stołu, — »obora« marnych semestrantów w odróżnieniu od »stajni«, gdzie zasiadają »wysokie akademje«. Wysokie Contrarium, czuwając nad oborą, często musi wysyłać swych pupilów »pod ścianę«, gdzie młodzi muszą nieraz kilkakrotnie pisać »fiducii« lub wychylać napełnione »quanta«, zanim Wysokie a Nieomylne Prezydium raczy pozwolić im usiąść. Częściej jednak laicy »za karę« śpiewają ku radości zebranych; bo też Respublica żyje pieśnią, ona króluje u nas wszechwładnie i niema chyba kwatery, na którejby laicy choć raz nie odśpiewali »Dziś wesoło jest żyć w Korporacji« i całego szeregu innych piosenek, rodzących się jak grzyby po deszczu przy każdej okazji. Pieśniom naszym, najmilszej części naszej tradycji, należy się specjalne miejsce, przerywam więc na chwilę opis kwatery piwnej, aby je choć w krótkości omówić. Pieśń do Barw ze słowami wst. Czesława Beyera śpiewana była przez kilka pierwszych miesięcy na melodję »Wolnego Strzelca«, jednak już w lecie 1922 roku bracia Zięglerowie dali jej własną melodję, według której śpiewana jest po dziś dzień. Z pieśni oficjalnych, oprócz komerszowych, które poniżej będą omówione, zasługuje na wyróżnienie pieśń »Gaudeamus igitur«, w której do słów powszechnie znanych dochodzi jeszcze jedna zwrotka, śpiewana tylko w Respublice; słowa refrenu brzmią:

Vivat et Respublica
Et qui illam regit!
Vivat nostra civitas,
Maecenatum caritas,
Quae nos hic protegit!

W czasie śpiewania refrenu wszyscy z miejsc powstają i zwyczajem rzymskich legjonów podniósłszy ręce, pozdrawiają Wielkiego Mistrza.

Pieśni nieoficjalne — to barwny i wesóły przegląd życia Korporacji i szeregu Jej członków z różnych lat; każda z nich ma swą przyczynę i swą historję; nie sposób omówić to wszystko na tych kartach, ciekawych więc odsyłam do Księgi Tradycji Republikańskiej a sam postaram się podać w zarysie pieśni najbardziej charakterystyczne. — A więc »Marsz żałosny korporantów«, podczas którego zebrani podążają gęsiego za Starostą wszędzie, gdzie mu się iść podoba, dalej »Straż« — piosenka wesola, nielitościwie krytykująca członków Prezydium, — »Kokos« — entuzjastycznie przyjmowana przez zwolenników alkoholu, — »Śluma« — piosenka, ośmieszająca najpłodniejszego piosenkarza Korporacji, m. Kazimierza Lewińskiego, wreszcie »Polnaja-Brym«, posiadająca najciekawszą historję powstania. W maju 1928 r. po wizycie w K! Unja, garstka republikańców i unitów odprowadzała się wzajemnie; przechodząc ulicą Polną zauważono z oburzeniem, że na jednym z domów wisi latarnia ze starym, jeszcze rosyjskim, napisem »Polnaja«. Zdjęto ją tedy, aby nie gorszyć patriotycznych warszawiaków i, nie wiedząc co dalej z nią robić, zaniesiono tryumfalnie na kwaterę;

odtąd wisi tam stale a na jej cześć woła się »Brym« od chwili, kiedy na zebraniu przysposobienia wojskowego dowódca nazwał przez pomyłkę m. Henryka Pryma — Brymem, które to słówko ma swą oddzielną pikantną historyjkę. Na cześć tej oto latarni m. sen. Newe napisał odę »Polnaja-Brym«, śpiewaną w zupełnej ciemności; wewnątrz latarni pali się świeczka a z boków stoją dwaj laicy z rapierami. Została ta stara, zniszczona latarnia ulubioną maskottą Korporacji. Z innych pieśni naszych zasługują na wspomnienie »Marsz fuksów«, »Mazur«, »Tam w hotelu«, »Kwaterna naukowa« i »Pij fukso«, śpiewa się również wiele pieśni ogólnokorporacyjnych, jak np. »W piwnicy ciemnej«, »Bramaputra«, »Pieśń semestralna« i wiele innych. Każdy rok dorzuca do tej skarbnicy tradycji szereg nowych pieśni, które utrwała się na wieczną rzecz pamiątkę w specjalnej księdze p. t. »Magister cantandi«.

Powracając do opisu kwatery piwnej, zaznaczyć muszę, że panuje tam wielki porządek i rygor oraz tradycyjne poszanowanie nieograniczonej władzy Prezydium, w którego mocy jest każdej chwili przerwanie »colloquium«, zarządzenie »silentium« (po sprawdzeniu »czy muchę słyszać«) i ukaranie winnych zakłócenia ciszy rozkazem »posilenia się z należytem uszanowaniem«. Zarządzenia Prezydium wypełniane są natychmiast i bez szemrania, jako coś samo przez się zrozumiałego i koniecznego; nieraz przecie cała »tablica« powstaje i, zdjawszy czapki, wychyla swe quanta na rozkaz Prezydium. Surowy ten rygor, niezbędny dla utrzymania porządku, nie hamuje bynajmniej ogólnej

wesołości; humor i dowcip tryska przy każdej okazji i w każdym przemówieniu, skierowanym z reguły pod adresem Wysokiego a Nieomylnego Prezydium, Wysokiego Contrarium i Długiej a Szerokiej Tablicy Piwnej. Kwaterę poza tem urozmaica szereg zwyczajów i ceremonji, a raczej każde zdarzenie na »knajpie« ma charakter niemal uroczysty; chęć przemawiania należy zgłosić po łacinie: »vocem rogo« lub »verbum peto«, w przemówieniach należy określać korporantów tylko ich imionami piwnymi, które są nadawane młodym laikom na kwaterze, w zależności od ich cech charakterystycznych lub śmiesznostek. Imię piwne nadaje się w »akcie urodzenia«, przy którym asystuje ojciec korporacyjny, urzędnik stanu piwnego i... wielki kufel piwa. Wśród hurağanów śmiechu przychodzi na świat laik, dostaje imię piwne i ojca korporacyjnego, który w dalszej jego karierze spełnia niesłychanie ważną rolę opiekuna, najbliższego doradcy i przyjaciela. Podczas kwatery piwnej odbywają się również »fraternitates« między korporantami a kandydatami; petenci zgłaszają prośbę o »silentium ad fraternitatem« oraz o »orkiestrę« i przy śpiewie »Brat ja i ty« piją braterstwo. Czasem »tablica« domaga się piosenki od jednego z korporantów i śpiewa chórem: »A że Franek śpiewa, o tem dobrze wiemy, póty go nie puścim, aż go usłyszymy...« — i ciągnie to tak długo, póki wskazany korporant nie zaintonuje jednej z naszych pieśni; tablica podchwytuje piosenkę i śpiewają wszyscy razem. Na kwaterze odbywają się także pojedynki piwne i słowne, wesole egzaminy laików oraz popisy krasomówcze i wokalne.

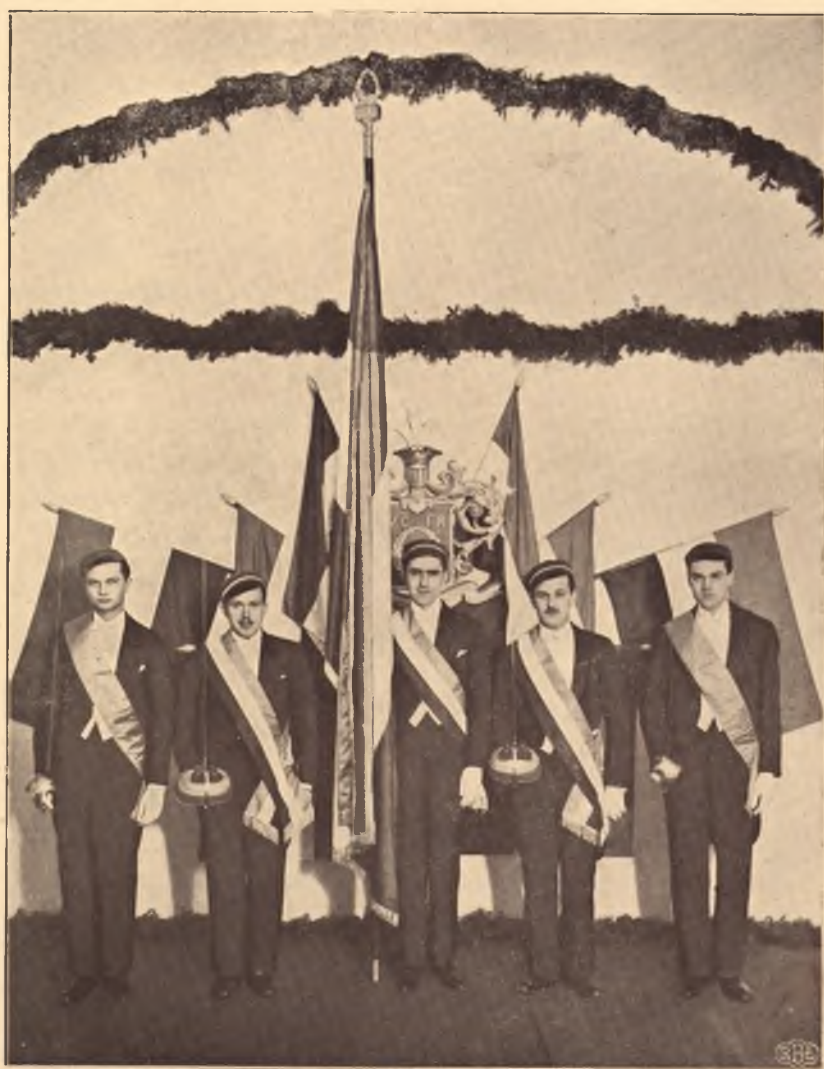
Porządek trwa do północy, po godzinie dwunastej bowiem (którą zresztą można prze głosować i wcześniej) zaczyna się «nieporządek nocny», podczas którego forma postępowania nie jest ściśle przestrzegana, a władza Prezydium przestaje być nieograniczona. Wtedy to członkowie tablicy głośno nieraz domagają się zmiany na stanowisku Prezydium, które, o ile nie zdoła wymusić ciszy na zebranych, musi ustąpić, pozorując swój krok »zmęczeniem wskutek piastowania tak zaszczytnego urzędu«; powołuje przytem swego następcę, któremu tablica śpiewa: »Wstępuj, wstępuj prezesie mój»... Contrarium zaś obejmuje swój urząd przy śpiewie: »Wstępuj, wstępuj przeciwna kropko»... — Kwaterna piwna — to zbiór przeróżnych, miłych, a zawsze ściśle przestrzeganych zwyczajów.

Dwa razy do roku t. j. przed Bożem Narodzeniem i Wielkanocą odbywają się uroczyste kwatery, zwane »Rybką« i »Jajkiem wielkanocnem«. Nie mają one charakteru piwnego, są rodzajem uczt poże gnalnej przed rozjechaniem się na święta. Nastrój wtedy jest bardzo serdeczny, a wesołość dochodzi do szczytów.

Jedną z instytucji, o której nie wspomina żadna ustawa Korporacji, to komersz, czyli specjalna uroczystość, odbywająca się z reguły w każdą rocznicę założenia Korporacji, t. j. 22 stycznia, a poza tem przy innych, ważniejszych okazjach. Komersz nasz, wzorowany na instytucji o charakterze ogólnokorporacyjnym, posiada u nas cechy swoiste. Podobnie jak kwaterna, dzieli się na część oficjalną i nieoficjalną, — jest jednak bardziej uroczysty i posiada więcej cere-

monji i zwyczajów, niepraktykowanych na zwykłej kwaterze. Na komersz przybywają weterani, spragnieni choć raz do roku odetchnąć miłą i beztroską atmosferą braterskiej przyjaźni. Komersz poprzedzony jest Kołem Komerszowem czyli uroczystem Zgromadzeniem Mistrzów; na Kole tem odbywa się ceremonia Pasowania i Dyscesji, dalej zmiana władz i ceremonia Konsekracji, a następnie, w razie potrzeby, uroczyste nadanie barw weteranowi honoris causa. Do porządku obrad Koła Komerszowego w dniu święta Korporacji dochodzi jeszcze składanie podarunków przez korporantów czynnych; ten niezmiernie miły zwyczaj jest może najbardziej wzruszającą chwilą Koła, gdy mistrzowie i laicy, nieraz zażenowani i stremowani podchodzą do Wielkiego Mistrza, kolejno składając podarki, a on w imieniu Korporacji dziękuje za ich synowskie przywiązanie. Po zamknięciu Koła wszyscy obecni składają swe podpisy w Metryce Korporacji, czyli księdze, zawierającej opis wszystkich ważniejszych faktów z życia Reipublicae od czasu Jej założenia.

Część oficjalna komerszu — to ważna chwila w życiu każdego republikańsina; na Prezydjum zasiada Wielki Mistrz, na Contrarium — Starosta, a prowadzeniem tej części zajmuje się Marszałek, mistrz ceremonji. Na jego wezwanie cantor intonuje Pieśń do Barw, poczem Notariusz odczytuje pierwszy semestralny dekret o objęciu urzędów przez nowe władze; dalej następuje Pieśń Otwarcia. W dalszym ciągu Wielki Mistrz wygłasza programowe przemówienie, podając zazwyczaj główne zasady, jakimi się będzie kierował podczas swego



Poczet sztabarowy

urzędowania. Potem następują dalsze przemówienia weteranów honorowych, rzeczywistych, kuratora Reipublicae i innych, przeplatane dalszemi pieśniami oficjalnymi, a więc Pieśnią Filaretów oraz Pieśnią Arkonji, tradycyjnie śpiewaną na wszystkich komerszach Reipublicae na cześć byłej opiekuńczej korporacji. W tej części komerszu może się odbyć również ceremonia Obwołania nowego laika, wreszcie w końcu części oficjalnej śpiewa się Pieśń Komerszową, z którą się łączy najistońniejsza i najważniejsza chwila komerszu t. j. ceremonia Sztychowania. Jest to tradycja bardzo stara i powstała ze zwyczaju przebijania rapiereczek na znak przyjaźni i braterstwa. Sztychowanie w tej postaci przeszło do tradycji korporacji polskich, różniąc się właściwie tylko formą ceremonii w poszczególnych korporacjach. Dziurę od sztychu w czapce ozdabiano ongiś małą perełką, gdy zaś w miarę zwiększania się ilości »sztychów« przybywało perełek, tworzyły one na czapce wzory fantazyjne, które dały początek dzisiejszym wyszyciom na czapkach. Na »sztych — brata« prosi każdy tego korporanta, z którym jest lub chciałby być związany ściślejszym węzłem przyjaźni; w ten sposób uczestnicy ceremonii dzielą się na pary, które stosownie do słów pieśni i w czasie śpiewu wypijają po łyku wina ze wspólnego puharu, krzyżują rapiery nad stołem i wbijają czapki na klingi swych »sztych-braci«. Dla każdej sztychującej się pary śpiewana jest osobno zwrotka pieśni, przy innych zaś kierownicy ceremonii nakładają na głowy siedzących czapki, zebrane na

rapierach; wreszcie, gdy sztychowanie jest zakończone, wszyscy śpiewają:

Teraz pozwól, bracie miły,
Już mam przykryć każdą skroń,
Oby serca, jak ta broń,
Nadal zawsze czyste były!

Słowa te kończą pieśń sztychowania a zarazem część oficjalną komerszu. W następnej części Wielki Mistrz zarządza odśpiewanie »Gaudeamus«, poczem zaczyna się dopiero bankiet o charakterze kwatery piwnej, gęsto przeplatany przemówieniami, pieśniami i szeregiem opisanych już wyżej zwyczajów.

Zwyczaje kwatrowe i komerszowe, najszerzej w niniejszym artykule ujęte, nie wyczerpują całości naszej tradycji, wytwarza ją bowiem również praktyka Zgromadzenia Mistrzów, sądownictwa i urzędów, lecz ograniczyłem się do podania czytelnikowi tylko zwyczajów w mojem rozumieniu oryginalnych i ciekawych. Całość naszej tradycji skrzętnie notowana jest we wspomnianej już Księdze Tradycji Republikańskiej, zajmuje się nią również Zjazd Reipublicae, instytucja zwyczajowa, do którego kompetencji należą sprawy ideologii, tradycji i zwyczajów. Zjazd taki, w którego skład wchodzi weterani, mistrzowie i laicy, odbył się już w roku 1925 i określił swe kompetencje, drugi zaś ma być zwołany w dziesiątą rocznicę założenia Korporacji.

Spółeczeństwo i Korporacje

Nie będzie od rzeczy dzisiaj, gdy polski ruch korporacyjny jest już sformowany i ugruntowany, gdy ma za sobą lata istnienia, zastanowić się nad stosunkiem społeczeństwa do istniejących w nim organizacji korporacyjnych.

Szczerze i po męsku możemy sobie powiedzieć, że opinia publiczna jest naogół obojętna, gorzej — często nieprzychylna, mało poważna, a nawet wrogo w stosunku do nas usposobiona. Pochodzi to stąd, że społeczeństwo nie tylko nie przenika swą obserwacją do istoty życia korporacyjnego, ale go nieraz nie zna zupełnie, a swoje sądy i z niemi związane zarzuty opiera na mylnych, albo wprost fałszywych podstawach. Nawiasem mogę ogólnie zaznaczyć, że nasze społeczeństwo wogóle zbyt biernie odnosi się do wszelkich przejawów życia zbiorowego, szczególnie młodzieży, mało je zna, natomiast chętnie zawsze krytykuje i lubi stawiać zarzuty, nienależycie sprawdzone i dowiedzione. Tak też właśnie ustosunkowało się społeczeństwo do ruchu korporacyjnego, nie znając go, nie interesując się nim, z małemi tylko wyjątkami, zupełnie — a stawiając poważne, w same nieraz podstawowe założenia godzące zarzuty. A jednak mogło być przecież inaczej. Ruch korporacyjny polski, to znaczy nie tylko w Polsce, ale i na obczyźnie się rozwijający, ma

tyle chlubnie zapisanych kart w historii swojej, że mogłyby one w oczach każdego człowieka dobrej wiary i woli dostatecznie usprawiedliwić polskie korporacje z celu ich istnienia, a nawet zyskać im powszechne uznanie i szacunek. Z tego więc wychodząc założenia, przedstawię pokrótce genezę ruchu korporacyjnego, a tym, którym to nie trafi do przekonania — odpowiem na zarzuty, z jakimi najczęściej się spotykamy.

W Polsce idea korporacyjna powstaje na innem niż na Zachodzie podłożu. Już w pierwszej ćwierci XIX w. powstaje na Uniwersytecie Wileńskim Związek Filaretów, który zrywa z jedyną niemal wówczas formą organizacyj akademickich, jakimi były Ziemstwa, czyli stowarzyszenia ludzi pochodzących z jednej prowincji, zmienia i modyfikuje ich cele, jednocząc ludzi dla udoskonalania duchowego, pielęgnowania cnót społecznych, uczuć patriotycznych i hartu ducha. Jednak wskutek prześladowań ze strony władz rosyjskich, Filareci zmuszeni byli schronić się w Dorpacie i tam zawiązali w r. 1828 pierwszą polską korporację Polonję.

Spójrzmy teraz co się działo w owym czasie na innych uczelniach w Polsce. I oto widzimy, że na Uniwersytecie Warszawskim i Krakowskim istnieją na silnych formach organizacyjnych oparte związki, które za swój cel stawiają narodowe i moralne odrodzenie Polski, jako konieczny warunek zjednoczenia wszystkich Jej ziem i uzyskania niepodległości. Wymienię tu t. zw. Wolnych Polaków, albo Lechitów, Związek Przyjaciół, obok nich na terenie Warszawy istniało Bractwo Burszów z filją w Krakowie, oraz tamże Związek Burszów

Polaków. Początkowo są to organizacje jawne i legalne, z czasem jednak zbyt intensywna i owocna ich działalność ściąga na nie prześladowania władz rosyjskich; mimo to działają one nie mniej energicznie, choć muszą żyć w konspiracji; w końcu, przed r. 1827, zostają rozgromione i uznane za nielegalne i szkodliwe dla wrogiej władzy państwowej. Mimowoli nasuwa się tutaj pytanie, czy ta praca spotkała się z należytą oceną społeczeństwa — co zdawałoby się niewątpliwem na pierwszy rzut oka. Przedtem przytoczę opinię prześladowców. Zdaniem Nowosilcowa, korporacje polskie miały na celu, pod pokrywką form zapożyczonych od Burszenszaftów niemieckich, organizowanie w całym kraju konspiracji o celach wyraźnie politycznych, zdążających do wywołania w kraju powszechnych zaburzeń. Wrogowie przejrzeni korporacje polskie i dlatego je zwalczali. Sądzę natomiast, że ówczesne społeczeństwo stowarzyszeń tych nie zrozumiało. Bo dlaczegoż obecnie zapamiętałe się powtarza o niewolniczym naśladowaniu korporacji niemieckich, dlaczegoż nigdzie nie mamy wzmianki o działalności tych organizacji, które tyle zasług położyły w pracy dla odrodzenia Polski, dlaczego wśród bojowników o wolność niema nazwisk ówczesnych korporantów. Sądzę, że to tylko wina nieznamomości rzeczy i brak zainteresowania ze strony współczesnych. Nikt nie mówi, że studenci nie walczyli o Polskę, ale i nikt prawie nie mówi, że walczyli korporanci.

Zdawałoby się, że korporacja przepadła raz na zawsze. Wkrótce jednak okazało się, że zgnieciono

tylko formy organizacyjne zewnętrzne, nie czyniąc idei żadnej szkody, a przeciwnie gruntując ją i hartując w ogniu przeciwności.

Wróćmy do Dorpatu. Założona w 1828 r. Polonja, obrawszy sobie za zadanie strzeżenia ducha polskiego młodzieży przed wynaradawianiem, rozwija szeroko swą akcję. Cała Polonja bierze udział w powstaniach 1831 i 1863 roku; niestety nie wszyscy wracają, bo jedni leżeli na polu chwały, innych zesłano na katorgi Sybiru. Mimo to Polonja rozwija się, skupiając w sobie coraz szersze zastępy młodzieży, urabiając ją i pracując mozolnie nad wytworzeniem własnych narodowych form organizacyjnych

Również na obczyźnie, bo na Politechnice Ryskiej powstaje w r. 1879 z połączenia tajnych kółek samokształceniowych: Idealistów i Gąsowskiego, korporacja Arkonja, a następnie w r. 1883 Welecja. Korzystając z uprzywilejowanej przez prawo rosyjskie formy organizacyjnej, jaką była korporacja, Arkonja i Welecja dostarczały swym członkom sposobu wspólnego kształcenia sił umysłowych i fizycznych, stwarzały ognisko rodzinne, rozwijały życie towarzyskie wśród polaków na obczyźnie, niosły pomoc materialną, a przede wszystkim kultywowały hasła niepodległościowe i pielęgnowały wśród swych członków ideę polskości. W pracy swojej korporacje polskie wytwarzają własne metody, zapożyczonym nawet z konieczności formom nadają swoistą treść, a w krótkim czasie nie mają już prawie nic wspólnego z niemieckimi »Burschenschaftami«.

Na swoistych już założeniach oparty ruch korpora-

cyjny polski rozwija się coraz bardziej. W Dorpacie powstaje w r. 1884 Lutycja, 1897 r. Lechicja, a w r. 1907 Venedja, w Petersburgu mimo trudnych warunków zostaje założona w r. 1908 i owocnie rozwija swą działalność Sarmatia. Lecz polskie życie korporacyjne rozwija się jednocześnie i w innych środowiskach. I tak w r. 1910 powstaje w Wiedniu Jagiellonja, która w krótkim bardzo czasie wywalcza sobie należne stanowisko zarówno u władz, jak i młodzieży niemieckiej. W tymże okresie powstaje założona przez polskich studentów w Gdańsku korporacja Wisła, która staje się krzewicielką i opiekunką ruchu korporacyjnego polskiego, w ten sposób drogą i potrzebną dla Polski miast. Wszystkie te korporacje mimo rozrzucenia i odrębnych warunków bytu stają się ogniskami życia narodowego na obczyźnie, zarówno wśród młodzieży jak i starszego społeczeństwa; wychowując obywatela-Polaka, wyrabiają swoisty typ stowarzyszenia akademickiego o charakterze korporacyjnym.

Wojna europejska otwiera nowe horyzonty przed Narodem. Młodzież korporacyjna w całości wstępuje do szeregów, tak, że w r. 1916 życie organizacyj zamiera całkowicie, istniejąc jedynie, jak mocne soki w duszach ich członków.

I oto wraz ze zmartwychwstaniem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, odbudowują się korporacje, by z całych swych młodych sił rozpocząć pracę nad budową Polski, przyszłej Jej potęgi i dobra Narodu. Wysiłki wskrzeszenia ruchu korporacyjnego widzimy już podczas okupacji niemieckiej i mimo wrogiego stosunku

władz i przesądów społecznych, nie pozostają one bezskutecznymi. Arkonja, Welecja i Sarmatia zdobywają korporacji prawo obywatelstwa. Przerwany łańcuch pokoleń korporacyjnych został na nowo związany. Tych, którzy marzyli o wskrzeszeniu Ojczyzny i tych, którzy Ją już mieli, złączyła wspólna świadomość, że wypróbowane metody pracy, oparte na szczerzej przyjaźni i karności społecznej — są właściwe i owocne. Wojna bolszewicka zadaje nowy cios życiu korporacyjnemu, ale i tym razem nie śmiertelny. Przeniesione z obczyzny i nowo powstałe korporacje jednoczą się w r. 1921 w Związku Polskich Korporacji Akademickich. Ruch korporacyjny, mimo mało sprzyjających warunków, przybiera od tej pory charakter żywiołowy, ogarniając coraz szersze zastępy młodzieży, dla której dobro Narodu i Państwa jest najwyższem prawem. Zaczyna się żmudna i powolna praca, stwierdzająca, że korporant polski nie tylko ginąć za Ojczyznę, ale i dla Niej pracować potrafi. Nie wiem, czy dużo mógłby mi ktoś wyliczyć organizacji, już nie tylko akademickich, ale ogólnie społecznych, gdzieby nie pracowali korporanci. I co ciekawsze, choć wielu korporantów zajmuje w tych stowarzyszeniach i instytucjach stanowiska naczelne, to nie brak ich i tam, gdzie tylko ofiarnej, a jakże nieraz mozolnej i nieefektywnej pracy się wymaga.

Zdawałoby się, że to, co tak pokrótce tutaj podałem, nie tylko powinno odeprzeć wszelkie przesady, zarzuty i oskarżenia, nie tylko usprawiedliwić rację bytu polskiego ruchu korporacyjnego, ale zyskać mu sympatię i uznanie. Czyż mało jeszcze przekonywująca jest

polskość jego pochodzenia, jego siła i żywotność, czyż nie wykazał mocy swym przeszło wiekowem istnieniem i zwalczaniem przeciwności, czyż nie zasłużył na uznanie?

Ale jak już powiedziałem na wstępie, mogłoby to wystarczyć ludziom dobrej woli i dobrej wiary. I dlatego w drobiazgowej enumeracji postaram się odpowiedzieć na zarzuty, które są podnoszone z różnych stron i przez różnych ludzi, zawsze jednakże z tą samą namiętnością i twardym uporem. Pozwolę sobie zacytować tutaj znaną powieść »Gaudeamus«, napisaną przed paru laty, lecz osnutą na tle życia korporantów ryskich; autor wkłada w usta jednej ze swych postaci zarzuty przeciwko korporacjom, aby przez jednego z korporantów je odeprzeć. Zarzuty te same, któremi dzisiaj tak często, lekkomyślnie a hojnie się szafuje. Korporant z powieści »Gaudeamus« wygrał batalję na całej linii i swego przeciwnika zupełnie przekonał o mylności sądów, ja o takich zwycięstwach nie marzę, jakżebym chciał jednak rozjaśnić choć trochę mroki i rozproszyc złe koszmary, gromadzące się nad naszą kochaną ideą. Oczywiście będę tu rozpatrywał tylko zarzuty poważne i dość często spotykane, choć nie brak i takich, które uśmiech tylko wzbudzają. Ja na przykład spotkałem się z taką bajką, że warunkiem przyjęcia do korporacji jest wykazanie się szlacheckiem pochodzeniem z 7 pokoleń. Śmieszny i na niczem nie oparty pomysł, znalazł posłuch dość szeroki, a przecież taki jest bezzasadny i nielogiczny; pokutuje on często w niepoważnych umysłach, wywołując nieraz przykre konflikty i psując zdrowe stosunki z korporacjami.

Bardzo często spotykamy się z zarzutem, że korporacje polskie są żywym naśladownictwem niemieckich »Burschenschaftów«. Już wyżej wyjaśniłem, że ideologia naszych korporacji jest czysto polska. Jeśli chodzi o formę, to istotnie została ona przejęta z obcych wzorów. I dzięki temu rozróżnieniu możemy powiedzieć, że w te obce, zewnętrzne formy, wleliśmy własną, polską treść. Jeżeli chodzi o tę treść, o ideologję, to szerzej omówiona została ona na innem miejscu, ja będę mówił o formach. Kłują ludzi w oczy nasze czapki, wstęgi i herby, które nosimy. Dlaczego tak spokojnie się patrzy na różnorodne znaczki, monogramy, chorągiewki i kolorowe wstążeczki innych organizacji, często nie wiadomo po co i na co istniejących. Dlaczego my mamy się oddegniwać od tych zewnętrznych odznak organizacyjnych, które są symbolami naszych idei, a które przez długie swe istnienie własną zdołały zyskać sobie tradycję. Myślano nad tem u nas, w Republice, i choć zmieniono wiele instytucji i spolszczono wszystkie używane w korporacji terminy, zatrzymano formę czapki, jako praktyczną, a jedynie Wielki Mistrz w wystąpieniach oficjalnych używa czapki początkowo projektowanej, kształtem swym identycznej z beretem, noszonym ongi przez żaków krakowskich. Czyż warto zresztą trawić czas nad wymyśleniem fasonu czapki, jeśli ma się pod ręką dobre wzory; patrzymy dzisiaj na rozmaite »wymyślane« formy oznak zewnętrznych, które są często naiwne, a częściej śmieszne. Dalej zarzuca się nam, że ogromną wagę przywiązujemy do barwnej czapeczki i wstążeczki. Ileż w tem powiedzeniu kryje

się zlej woli i przesady! Ceniśmy sobie wysoko nasze drogie oznaki zewnętrzne, bo dla nas to dowód przynależności do ukochanej organizacji, to symbol naszych idei, to bodziec, to drogowskaz do takiego postępowania, jakie nam korporacja wskazuje. Ale to jeszcze nie wszystko. Lecą lata, niepowstrzymanie ucieka czas, zaczyna życie filister. I oto zaledwie parę razy do roku wolno mu nałożyć tę czapeczkę i wstęgę, a przecież każdy korporantem pozostaje do końca życia. Jaką wartość dla niego posiada wtedy ten widomy znak jego przynależności! I o ile początkowo młodego kandydata tylko czapeczka wyróżniać może, jakże mu ona potem zbyteczna — gdy czyny go wyróżnią. Zresztą mimo swego pochodzenia obcego, te zewnętrzne formy i odznaki, przez swe przeszło wiekowe istnienie, mogły zyskać i zyskały cechy swojskości.

Niemniej bezpodstawnem jest narzucanie korporacjom przez ludzi o najróżnorodniejszych przekonaniach i z różnych stron, jakiegoś charakteru partyjnego. Mojem zdaniem wynika to z dwóch powodów. Przedewszystkiem mało kto uważa przymiotnik narodowy za synonim drugiego — nacjonalistyczny, natomiast prawie każdy widzi w nim określenie partji lub stronnictwa, a to przecież jest różnica. A następnie nie odróżnia się w nikim osoby prywatnej od członka jakiejś organizacji, a jednostkę identyfikuje z organizacją, do której należy. I dlatego, że korporacje polskie zawsze były i będą narodowymi i że skutkiem takiego, czy innego układu zapatrywań, mogą się znaleźć w korporacjach ludzie o tych, lub innych poglądach politycznych, uważa

się korporacje za stronnictwa, lub partje. Jakże dalecy jednak od tego jesteśmy. Ustawodawstwo korporacyjne wyraźnie powiada: »Dobro Narodu i Państwa jest dla korporanta najwyższem prawem« i to jest naszym credo, które powinno stać się wyznaniem wiary każdego prawdziwego Polaka. Zdawałoby się, że nic więcej mówić nie trzeba, ale myśmy poszli dalej, określając się sami w słowach: »Korporant przeciwstawia się wszelkim prądom i dążeniom, które ponad interes Narodu i Państwa, jako całości, wynosić pragną interesy osobiste, partyjne, klasowe...,« a dalej »Kwestje, posiadające podkład partyjny, z działalności korporacji, jako instytucji, są wykluczone«. Korporacja Respublica określiła to jeszcze bardziej zdecydowanie: »Z działalności korporacji są wykluczone sprawy polityczne«. I chociaż korporantom wolno należeć do ugrupowań ideowych, których program nie jest sprzeczny z ideologią korporacyjną, to nigdy nie możnaby korporacji porównać do partji, nawet gdyby wszyscy jej członkowie byli w jakimś okresie czasu jednakich zapatrywań politycznych. Strzeżemy jedynie myśli i uczuć narodowych i urabiamy charakter, nie poruszając zupełnie spraw politycznych, a właściwie ściślej — partyjnych. Pominiecie tej kwestji sprzyja szczerzej przyjaźni i braterstwu korporacyjnemu, a te dwa czynniki pozwalają nam znowu mówić o wszystkim z braćmi i przyjaciółmi. Czyż każdy dobrze myślący Polak-obywatel nie przyzna nam słuszności? Znajomość zasad naszego postępowania w kwestjach wyżej omówionych, uwolni nas od lekkomyślnych zarzutów ludzi niewiedzących, ale też chyba odstraszy tych, któ-

rzyby się pokusili wciągnąć młodzież korporacyjną w wir walk partyjnych i klasowych. Dla nas — *salus Reipublicae suprema lex*, a nie rozdzielamy, tak jak to czynią często ugrupowania polityczne — programu ideowego od uzewnętrznienia go w życiu codziennym. Wychowując ludzi w znajomości wszystkich spraw ich otaczających, eliminujemy ze szkoły życia, jaką jest korporacja, czynniki szkodliwe i destrukcyjne.

Bardzo powierzchownym, choć niemal powszechnie wyznawanym, jest pogląd, że korporanci przez nadmiar najrozmaitszych zajęć zaniedbują się w studjach. Otóż zgóry muszę stwierdzić, że stan studjów wśród korporantów bynajmniej nie przedstawia się gorzej, niż u innych studentów, a nawet w większości wypadków wykazuje znaczną przewyżkę na plus. Korporacja, obejmując całe życie prywatne swych członków, sprawuje też kontrolę studjów i stopień ich intensywności. Przedstawię tę sprawę tak, jak jest w Republice uregulowana, zresztą jest ona urządzona we wszystkich korporacjach prawie jednakowo. Na czele Wydziału Naukowego stoi Dziekan, do którego zadań między innemi należy kontrola studjów tak daleko posunięta, że ma on prawo żądać przedstawienia indeksu, sprawdzić go, a w wypadku stwierdzenia zaniedbania, dziekan ma obowiązek skierowania sprawy do odpowiedniej władzy sądowej; często też takie sprawy można w sądach korporacyjnych spotkać. Jednak wypadki zawinionego zaniedbania są nieliczne. Poza tem niezmiernie sprzyjającą postępowi studjów jest możliwość współpracy wśród członków tej samej, lub nawet różnych korpo-

racyj, a wreszcie i rywalizacji, czy to wśród wspólnie uczących się, czy będących na jednym wydziale korporantów. Następnie wielkim bodźcem jest wzajemne zainteresowanie wszystkich stanem studiów kolegów; jakże mile są gratulacje z okazji zdanych egzaminów, a jak przykro dzielić się nieprzyjemną wiadomością; dobrze o tem wiedzą i gorąco odczuwają to wszyscy, którzy w korporacji się wychowują. Mógłbym przytoczyć wiele przykładów na to, że korporacja oddziałuje bardzo dodatnio na zaawansowanie w studiach, popycha i pomaga, choć pozornie zabiera wiele czasu dla swego życia organizacyjnego. Piszący te słowa odczuł to dobrze sam w swoim życiu, najpierw jako »dziki« student, a potem korporant. Większość republikańców pracuje zarobkowo, nie zarabiają na ogół tylko ci, co nie mogą tej pracy znaleźć lub ze studjami w żaden sposób jej pogodzić. Przytoczę tu jeden, bardzo dobrze te sprawy ilustrujący przykład — jeden, choć nie jedyny. Oto z początkiem roku na nieobowiązkowe ćwiczenia zapisali się prawie wszyscy studenci danego wydziału, ale w krótkim czasie liczba ich tak zmalała, że na wiosnę zostało tylko dwóch i o dziwo — obaj korporanci. Jeżeli przytem dodamy, że korporanci, bynajmniej nie dlatego aby im zbywało czasu, ale właśnie w poczuciu obywatelskiego obowiązku, chętnie oddają się pracy społecznej (tu już przykładów nie przytaczam, bo rzecz to notorycznie znana), to czyż można im poczytać za zło, że w pojedynczych wypadkach dzieje się to z pewnym uszczerbkiem dla studiów. Nie łatwo jest pogodzić studia z pracą zarobkową, spo-

lęczną i w korporacji, a jednak śmiało rzec można, że właśnie korporanci najumiejtniej to czynią, a wykluczonem jest, by od prac tych można się absolutnie usuwać; zresztą byłoby to bardzo dla młodzieży szkodliwe. Zwróćmy jeszcze uwagę, jak się korporanci z tych licznych obowiązków wywiązują.

Otóż charakterystycznym jest, że, szczególnie w organizacjach akademickich, ogół młodzieży chętnie widzi korporantów, nawet przeciwnicy zawsze coś mający do zarzucenia, z otwartemi rękoma przyjmują, albo wprost proszą korporantów o współpracę. Dalej, jeśli chodzi o pracę na szerszym terenie, to wspomnę tu, że w roku ubiegłym Związek Obrony Kresów Zachodnich, chcąc przeprowadzić szerszą planową akcję wśród społeczeństwa, zwrócił się z prośbą do korporacji o współpracę i okazało się, że ta pomoc przeszła pokładane nadzieje. A wreszcie praca zawodowa. Otóż ja sam, polecając do biura pewnego kandydata, oznajmiłem, że jest to korporant, oczekując jakie wywołał wrażenie. Okazuje się, że ta wiadomość nie tylko mu pomogła, ale mojego kandydata przyjęto przed innymi, bowiem w tym biurze pracowali już niejednokrotnie korporanci i zyskali sobie całkowite uznanie i zaufanie.

Poza tem zarzuca się korporantom, że trzymają się zdala od innych studentów, że są wyniośli, dumni i nieprzystępni. Muszę zauważyć, że stanowisko korporantów do innych kolegów jest z jednej strony uzasadnione, z drugiej strony przejawione przez stawiających ten zarzut. Rzeczywiście nie szukamy spe-

cialnego zbliżenia z niekorporantami, z tego prostego powodu, że właśnie korporacja daje nam to życie między sobą, stwarza środowisko przyjaciół, braci, temi samemi ideami i myślami przepojonych, choćby z różnych stron kraju, różnych warstw, uczelni i wydziałów pochodzących; nasze uczucia społeczne i potrzeba przyjaźni i ciepła zostają całkowicie w korporacji zaspokojone. I może rzeczywiście my zbliżenia z ogółem kolegów specjalnie nie szukamy, ale i żadnym murem też się nie odgradzamy; raczej nasi koledzy stwarzają często warunki wszelkie zbliżenie nam uniemożliwiające. Zarzuca się nam również często, że wywyższamy się ponad innych kolegów, nie należących do korporacji, uważając siebie za lepszy rodzaj ludzi. Jeśli chodziłoby o stwierdzenie stanu faktycznego, to raczej do nas odnoszą się ludzie z uprzedzeniem, mając ciągle na względzie fantastyczne legendy i przesady, które otaczają wszystkie nasze poczynania. A właściwie możeby zamiast tego wszystkiego wystarczyło powiedzieć, że przecież każdy z nas najpierw jest studentem, a potem korporantem. Jeśli swoim stanowiskiem odstraszaamy studentów, to czem wytłumaczyć coraz liczniejsze zastępy korporantów.

Wśród niemądrych zabobonów znalazł miejsce i ten, że korporanci uganianiają się za zabawami, kartoğrafstwem i pijatyką i to jeszcze, dodaje się z uśmieszkem, za pieniądze bogatych rodziców. Zebrania towarzyskie, na pierwszy rzut oka szumnie zabawami zwane, stanowiące niezbędną dla każdego rozrywkę, są rzeczywiście przez nas dość często urządzane i nie tylko zabawę

mają na celu. Jakże miło w tej wesołej, bez troskiej atmosferze prowadzi się dyskusje, słucha ciekawych opowiadań, jak chętnie śpiewa lub choćby tego śpiewu czy muzyki słucha. Jak wiele z tych zebranych miłych wspomnień się zostaje i korzyści, choćby umiejętności bycia, manier, czy zwyczajów towarzyskich. A przecież coraz częściej się słyszy, że tego wielu ludziom tak bardzo brak. I sam już często słyszałem, jak zapominając o wrogiem stanowisku, mówiono o kimś: Przyzwoity człowiek, od razu widać, że korporant, — lub — dobre było towarzystwo, przeważnie korporanci. A teraz gra w karty. Istotnie niejeden z nas grywa w karty, a korporacja wobec tej sprawy zajmuje jasne i zdecydowane stanowisko; wolno jest grywać tylko w gry komercyjne, nigdy hazardowe i nigdy ponad stan, a wykroczenia przeciwko tym zakazom są zawsze ściągane z całą surowością. Ciekawych odsyłam w tym względzie do naszego ustawodawstwa. Specjalnie, nie będąc jeszcze korporantem, obserwowałem grających korporantów i zawsze stwierdzałem, że o jakimś zgrywaniu się niema mowy, a przecież umiarkowana gra w karty jest tylko rozrywką towarzyską.

Wreszcie chciałbym szczerze, jasno i po męsku odpowiedzieć na zarzut rzekomo uprawianego pijaństwa. Zastanówmy się więc przedewszystkiem, czy brak zakazu picia jest zaraz pijaństwem. Oczywiście, że są to pojęcia bardzo różne, ale niestety zbyt często umyślnie, czy nieumyślnie identyfikowane. I gdyby mówiono, że korporanci pozwalają pić, to wcale bym tego za zarzut nie uważał i przeszedł nad tą sprawą do porządku.

My nie sławimy nakazów abstynencji i do tego mamy odwagę się przyznać, bo dalecy jesteśmy od uczenia ludzi hipokryzji. I o ile śmiało się przyznałem do tego, to tem goręcej będę zwalczał bezpodstawny zarzut pijaństwa.

Na nasze »pijaństwo« składały się lata powtarzanych plotek i z palca wyssanych opowieści. Nie bez winy będą tutaj i sami korporanci, szczególnie młodszy, o czym zresztą później będę mówił. Bezwarunkowo najlepszym naszym kontrargumentem byłoby przedstawienie stanu faktycznego. Jednak niechętny zawsze znajdzie coś »ukrytego« czy »niewyliczonego« — a na to już niema rady. Wiemy dobrze w Republice, że nasze straszliwe pijaństwo sprowadza się ostatecznie do wspólnego raz na miesiąc, czy nawet rzadziej, wychylenia kufelka piwa. A więcej jest przytem żartów, śmiechu i ogólnej zabawy, niż delektowania się owym »zgubnym« (według moralistów z pod ciemnej gwiazdy), alkoholem. Na kwaterze Korporacji nie wolno jest spożywać wódki, a wyjątek pod tym względem stanowią tylko ostatnie kwatery przed ferjami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, z czego jednak bardzo rzadko się korzysta. Surowo również przestrzegane jest umiarkowane użycie alkoholu na wszelkiego rodzaju uroczystościach oficjalnych, jak np. komerszach, zwraca się też pilną uwagę na to, jak korporanci pod tym względem zachowują się w domach prywatnych. Dwa lata temu spróbowa-
liśmy ciekawej inowacji: oto na republikańskich zabawach publicznych zabroniono zupełnie pić członkom naszej korporacji. Ogólnie był podnoszony nastrój

i miłe stosunki, jakie z tego powodu panowały na naszych imprezach, a jednak i tu znaleźli się niezadowoleni, specjalnie wśród przedstawicieli owego starszego, krytykującego społeczeństwa. Oczywiście, od wytycznych naszego postępowania nie odstępimy, przykro jest czasem jednak na myśl, ile możliwości współpracy i dokonania rzeczy doniosłych marnuje się wskutek zaślepienia i ludzkiej małostkowości.

Człowiek, który już nic wynaleźć do zarzucenia nam nie może, kurczowo chwycił się ostatniego argumentu kontrkorporacyjnego, a mianowicie przytacza naszą pojedynekomanję i przesadzoną ambicję. Znamienne jest w tej sprawie uchwała, zalecająca korporantom unikać pojedynków, które uważane są za ostateczność i mogą mieć miejsce tylko przy obrazach najcięższych. W myśl tej uchwały korporanci, prowadzący sprawę honorową, mają dążyć do jej pokojowego załatwienia. I znów muszę stwierdzić, że i ten zarzut oparty jest na niezrozumieniu rzeczy, pomieszaniu pojęć, polegającym na tem, że przez sprawę honorową rozumie się zawsze i tylko pojedynek. Tymczasem przez sprawę honorową należy rozumieć postępowanie, mające na celu wyświeślenie zatargu i załatwienie nieporozumienia ku honorowi obu stron z reguły na drodze pokojowej, a wyjątkowo tylko z bronią w ręku. Zupełnie przyznaję, że dość często słyszy się o sprawach honorowych korporanta, ale to tylko świadczy o tem, jakie obecnie panują obyczaje i jak rzadko dzisiaj ludzie reagują właściwie na objawy powszechnego »schamienia«. Korporant żąda satysfakcji, ale i zawsze jej udziela, przyczem dla

siebie jest bezwzględny i surowszy. W wypadku drobnego uchybienia sam się zaskarża do swoich władz, aby otrzymać karę. Tę poczucia, które posiada korporant, brak dziś niestety wielu ludziom. Dobra znajomość zasad kodeksu honorowego umożliwia często korporantowi załatwienie zażądania na drodze pokojowej, bez uszczerbku niczyjej czci. Tylko w wypadku ciężkiej obrazy, nie mając, ani ze stanowiska prawnego, ani życiowego, dostatecznego zadośćuczynienia — żąda korporant załatwienia zażądania z bronią w ręku. Pojedynki są traktowane jako *malum necessarium*. Dodam jeszcze, że oficerowie mają obowiązek żądania satysfakcji z bronią w ręku, pod groźbą wydalenia z wojska. Dlaczego ten sposób traktowania sprawy nikogo nie oburza? My nikogo do pojedynków nie zmuszamy, przeciwnie, zostawiamy wolną rękę w wyborze zadośćuczynienia w ramach obowiązujących przepisów.

Na tem myślę skończyć te wszystkie nasze okropności, które stare niańki straszą ludzi dokoła, szerząc legendę o »korporacyjnym trybie życia«. Dodać niestety muszę w imię obiektywności, że często sami korporanci dostarczają materiału do bredni naszym przeciwnikom, bo uniesieni przez fantazję, chętnie opowiadają niestworzone rzeczy o swoich »wyczynach« korporacyjnych. Czy mówią tak, jak u nas rzeczywiście jest? Tak bez żadnego specjalnego kolorytu, bez przesady, bez grzmiących efektów? Czy nie uwydatnia się jakichś szczegółów kosztem całości, czy nie zaciera się dla własnego zadowolenia i dla zdobycia nimbu tajemnej niezwykłości, właściwych rysów naszej orga-

nizacji, czy nie mamy tu sobie nic do wyrzucenia? Zresztą przyznaję, że ludzie chętniej słuchają bajek z tysiąca i jednej nocy, niż rzetelnego sprawozdania z naszej pracy i dorobku, co jest bezwarunkowo powodem szybkiego narastania nieprawdziwych opinii. Z drugiej strony muszę zauważyć, że często zarzuty są nam stawiane w formie złośliwej, może nawet obraźliwej, nie nadającej się zupełnie do poważnej dyskusji, lub tak nachalnej, że człowiekowi mniej opanowanemu trudno jest coś na nie odpowiedzieć.

Wreszcie ubocznie chciałbym tu jeszcze wspomnieć o tych niezliczonych czapeczkach, przenajrozmaitszych kolorów i kolorków, o kształcie zbliżonym do naszych czapek korporacyjnych. Bardzo poważne niebezpieczeństwo dla nas kryje się w tym nadużywaniu naszych oznak, bo przecież niemożliwem jest wymagać od społeczeństwa znajomości oznak prawdziwych korporacji i dostrzegania subtelnych nieraz różnic między nimi, a oznakami pseudo-korporantów. I właśnie dlatego opinia o nas opiera się częstokroć na postępowaniu ludzi, nie wspólnego z życiem akademickiem nie mających, starających się przez nieuczciwe przybranie sobie oznak, podszywać się pod zaszczytne miano studenta-korporanta. Na każdym niemal kroku można spotkać podejrzanego indywidua, przybranych oszukańczo w kolorowe, podobne do naszych, czapki. Ogół się w tym nie orientuje, wrogowie to wykorzystują, a nieuczciwym nie tylko na wyjaśnieniu omyłki nie zależy, ale umyślnie starają się opinię w tym błędzie utrzymać. Musimy na każdym kroku głośno o tym mówić, że nie wspólnego

z tymi ludźmi nie mamy, że nie są oni studentami i nie zasługują na zaufanie. A przede wszystkim — musimy jaknajbardziej się od nich różnić pod każdym względem.

W ciągu całej mej pracy starałem się zebrać wszystkie stawiane nam, korporantom i korporacjom, zarzuty i wykazać ich fałszywość. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że w organizacjach naszych nic do zarzucenia niema, że tworzymy zbiorowisko aniołów pod każdym względem, bowiem ludzie są tylko ludźmi i jakże rozmaicie często obchodzą się z najszczytniejszą ideą czy najbardziej świetlanym planem. Wiem o tem dobrze, że część sądów o nas ma uzasadnienie w poszczególnych wypadkach — ale jakże zawodnem jest budowanie na nich opinii o powszechności. I nie twierdzę, że korporacje mają monopol na porządných ludzi, że tylko w nich kwitnie cnota obywatelska i ogólne wyrobienie. Ale znamy swą wartość, wartość naszych organizacji i form zewnętrznych — i stąd może pochodzi cząstka naszej dumy. Dumy z przynależności.

Kamienie zarzutów, złośliwie rzucane pod nogi — posłużą nam tylko dla wykazania trwałości i siły naszej idei. Mozolnie budowane na naszej drodze barykady dla utrudnienia porozumienia się ze społeczeństwem, padną pod naporem siły faktów i coraz szerzej rozlegającej się wieści o naszej pracy. Społeczeństwo musi widzieć w korporacjach sól i nadzieje swej przyszłości, a korporanci uważać społeczeństwo za cel pracy i wysiłków, dla którego warto zrezygnować z ułatwień prywatnego życia jednostki niezorganizowanej.



Kwatera



PIEŚŃ DO BARW

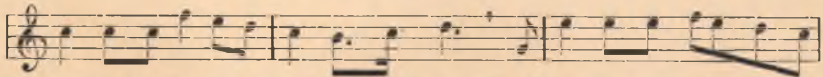
TEMPO DI MARCIA

Tekst Cz. Bajera

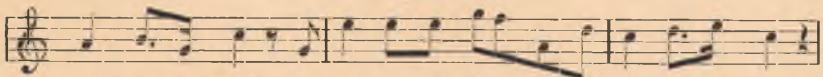
Melodja A. i R. Zieglerów



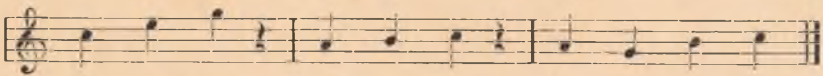
Dę - bo - wo lau - ro - wy ma wie - niec za zna - mię, czci



bro - nić go - lowy i uf - ny w swe ramię, jak dawny rzy - mia - nin ry -



cer - ski ma duch, to res - pu - bli - ka - nin, kor - po - rant, to zuch!



Bar - wy swe! God - nie noś! Zaw - sze ich broń!

2. Fiolet z czerwienią

I srebrem — z nich wstęgi,

Jak w tęczy się mienia,

Są godłem potęgi,

To srebro — w miłości do wiedzy wieść prym,

Fiolet godności swej każe strzec im.

3. Za honor krwi żąda,

Krew jego obroną,

Więc z dumą spogląda

Na barwę czerwoną,

A kiedy Ojczyzna zawoła też nań,

Z krwi swojej w ofierze nieść gotów Jej dań.

Barwy swe — godnie noś!

Zawsze ich broń!

PIEŚŃ OTWARCIA

Bracia, siądźmy wielkiem kołem,
Za przykładem Ojców społem,
:: Chylcie dzbany, wznieście czapki —
Viva! korporantów stan! ::

Ci, co w pracy, wytrwałości,
Snują dla nas nieć mądrości,
:: W nas wszczepiają blask oświaty —
Niech po trzykroć żyją nam! ::

Braciom, co po życia znoju,
Spoczywają już w spokoju,
:: Pod mogiłnym żwirem ziemi —
Wieczny spokój, wieczna cześć! ::

Dziewom, w których białem łonie,
Tylko dla nas miłość płonie,
:: Których cnota nie udana —
Święcę pełen wina dzban! ::

A więc, bracia, wielkiem kołem,
Za przykładem Ojców społem,
:: Chylcie dzbany, wznieście czapki —
Viva! korporantów stan! ::

PIEŚŃ SZTYCHOWANIA

Cichną mowy,
Skońcie głowy,
Niech umilknie wszelki spór —
Bo w tej chwili uroczystej,
Pieśń przyjaźni wiekuistej
:: Wzleci :: w górę, aż do chmur!

Kto nie skłania
Do słuchania,
Głowy, serca, myśli swej,
Ten niech związku nie bezcześci
Do oręża rękoiści
:: Dłoni :: nie przykłada swej!

Weż w prawicę
Tę szklanice,
Za pomyślność związku pij!
Tym toastem braci witaj,
Lewą ręką za broń chwytaj
:: I na :: brzeszczot czapkę wbij!

Teraz śmiało
Stał tę białą
Chcę do góry śmiało wznieść!
Czapkę przebić tym orężem,
Być do zgonu dzielny mąż
:: Na mą :: poprzysięgam cześć!

Czapkami okryły cały
:: Wolna wolnych ludzi broń, ::
Pójdź tu, mój orężu biały,
:: Niech Cię ma uściśnie dłoń, ::
Teraz pozwól, bracie miły,
Już nam nakryć każą skroń,

Oby serca, jak ta broń
Zawsze nadal czyste były!

Na głowę twą
Niech ja me złożę dłonie,
Nad nią orężem skłonię,
Niech żyje ten nasz drogi brat!
Kto mu nie sprzyja, diabła wart!
Póki go będziem znali
Będziemy go kochali,
Niech żyje ten nasz drogi brat!

A teraz, gdy pieśń kończymy,
:: Spocznij mieczu na ten raz ::
Aż gdy znowu się zejdziemy,
:: Gdy nadejdzie znowu czas ::
A my godne ojców syny,
Starajmy się, by ta stał —
Bez zmayı była wdal
Jak bez zmayı nasze czyny!

PIEŚŃ FILARETÓW

Hej, użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz,
Niechaj ta czara złota
Nie próżno wabi nas,

Hejże do niej wesolo!
Niechaj obiega wkoło —
:: Chwytaj i do dna chyl
Zwiaslunkę błogich chwil. ::

Poco tu obce mowy?
Polski pijemy miód;
Milszy śpiew narodowy
I milszy bratni ród,

W ksiąg greckich, rzymskich steki
Włazleś, nie żebyś gnił —
:: Byś bawił się jak Greki
A jak Rzymianin bił. ::

O! , siedzą tam prawnicy,
I dla nich puhar sław,
Dzisiaj trzeba prawicy,
A jutro trzeba praw.

Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wielkości szczyt;
:: Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam bracia cyt, tam cyt, ::

Kto metal kwasi, pali,
Skwasi metal i czas;
My ze złotych metali
Bacha ciągniemy kwas!

Ten się wśród mędrców liczy,
Zna chemię i ma gust,
:: Kto pierwiastek słodczy
Z lubych wyciągnął ust! ::

Mierzący światła drogi,
Gwiazdy i nieba strop,
Archimed był ubogi
Nie miał gdzie oprzeć stop,

Dziś, gdy chce ruszyć światy
Jego Newtonska Mość —
:: Niechaj policzy braty
I niechaj powie: dość! ::

Cyrkla, waży i miary
Do martwych użyj brył,
Mierz siły na zamiary,
Nie zamiar podług sił!

Bo gdzie się serca palą,
Cyrklem uniesień duch,
:: Dobro powszechne skalą —
Jedność większa od dwóch! ::

Hej! Użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz;
Tu stoi czara zła
A wnet przeminie czas,

Krew słysźnie, włos się bieli
W wieczności wpadnem toń;
:: To oko zamknie Feli
To filarecka dłoń! ::

GAUDEAMUS

Gdy wieczorem marzę sam,
To w mej wyobraźni
Stają widma dawnych lat,
Szczęścia i przyjaźni.
Gwar wesółych, młodych słów
W głowie mej się cieśni,
Zda się słyszeć miły dźwięk
Ulubionej pieśni:

:: Gaudeamus igitur
Juvenes dum sumus, ::
Post iucundam juventutem,
Post molestant senectutem,
:: Nos habebit humus! ::

Złoty sen młodzieńczych lat
Buja ponademną,
Niby gwiazdek złotych rój,
W noc zimową, ciemną;
Zda się, widzę miasta kształt
W pustej gdzieś dzielnicy
Stoi stary, znany gmach —
Mury mej wszechnicy,

:: Viva! academia,
Vivant profesores, ::
Viva! membrum quod libet
Vivant membra quae libet,
:: Semper sint in flore! ::

Dumnie nosi barwy młódź
W harmonijnym splocie,
Ich symbolem służyć jest
Prawdzie, wiedzy, cnocie.
Nad poziomy związek im
Każe dążyć stale,
Węzłem bratnim złączyć się
Ku Ojczyzny chwale,

:: Viva! et Respublica
Et qui illam regit, ::
Viva! nostra civitas,
Mecenatum caritas,
:: Quae nos hic protegit! ::

Dzielnie kroczy hoża młódź
Pełna ognia, siły,
Iskry sypią się im z ocz,
Ogniem płoną żyły.
I gdzie tylko zjawia się
Budzą wnet zachwyty,
Dziewcząt rój za nimi śle
Tęsknych ocz błękity,

:: Vivant omnes virgines
Graciles, formosae ::
Vivant et mulieres,
Tenerae, amabiles,
:: Bonae, laboriosae! ::

Złoty sen młodzieńczych lat
Nie wygaśnie w duszy,
Bo w nim wspomnień złotych ślad
Sełki strun poruszy.
Nie wygaśnie hasła moc,
Co nas w życie wiodły,
I jak ongiś, krzyknę znów:
Niech przepadnie podły!

:: Pereat tristitia,
Pereant osores, ::
Pereat et diabolus,
Qui est antiburschius,
:: Atque irrisores! ::

PIEŚŃ ARKONJI

Niech z setki młodych piersi głos
W potężny chór zapieje!
:: Niech nam Arkonja wieczny czas
Rozkwita, promienieje! ::

Niech krzepi serca, kształci myśl,
Rozwija młode ramię,
:: A żadna troska, żaden cios
Potęgi jej nie złamie! ::

I w taką uzbrojeni moc
Do walki stańmy z światem,
:: A każdy dzielny polski mąż
Niech będzie naszym bratem! ::



Constitutio Corporationis Respublica

Pro summo bono generis humani et populi!

Recordantes inmortalem memoriam nationalis sententiae socialis, merita magnorum civium clarae reipublicae, optimum autem alumnorum populi Poloni, fidi patriae parenti, memoriae proavorum et grandibus propositis clarae doctrinae Polonae; rationem habentes illustris vetustatis pristinae vitae studiosorum et collegiorum Philaretorum Philomatumque i finem nobis proponentes suscitandae sedis studiosorum, quae inuget iuvenes et fortes animo in labore, pro magnitudine, potentia, maiestate serenissimae reipublicae Polonae, morum excolendorum, ingenii popularis, aequalitatis fraternae, dignitatis propriae et honoris causa; exornandae gloriae studiosorum labore uberi, utilitatis generis humani et doctrinae gratia; freti fore ut societas nostra contendat per merita ad gloriam, quae toto honore augeat splendorem nominis Poloni, corporationem: »REMPUBLICAM« condimus et hanc constitutionem corporationis in capite Varsovia decernimus et sancimus.

ROZDZIAŁ I — POSTANOWIENIA OGÓLNE.

Artykuł 1.

Nazwa Korporacji brzmi »Respublica«, członek jej nosi miano korporanta »Reipublicae«.

Artykuł 2.

Siedzibą Korporacji »Respublica« jest Miasto Stołeczne Warszawa.

Artykuł 3.

Korporacja »Respublica« jest związkiem polskiej młodzieży akademickiej męskiej, studjującej w szkołach akademickich warszawskich.

Artykuł 4.

Cele Korporacji są następujące:

- a) Wyrobienie wśród korporantów poszanowania prawa przez ścisłe przestrzeganie C. C. R. i obowiązujących postanowień.
- b) Wyrobienie karności społecznej i obywatelskiej, poczucia solidarności i obowiązkowości przez poddawanie się uchwałom większości, postanowieniom przełożonych władz i wyrokom sądowym, przez ścisłe i należyte wypełnianie nałożonych lub dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków i zleceń, regularne i punktualne uczęszczanie na posiedzenia i zebrania, terminowe uiszczanie długów i płacenie składek, wpisowego, danin i innych deklarowanych kwot.
- c) Wyrobienie odpowiedzialności za swe słowa i czyny przez czuwanie nad postępowaniem swoim i innych.
- d) Wyrobienie poczucia honoru i zasad etycznego postępowania przez znajomość i stosowanie kodeksu honorowego, uzgodnienie swego postępowania z zasadami i tradycją Korporacji, oraz poddawanie swych postępów krytyce korporantów »Reipublicae«, a w wypadku ich niewłaściwości zaskarżanie się samemu w drodze przez ustawy Korporacji przewidzianej.
- e) Wyrobienie zasad parlamentaryzmu przez uczestniczenie w obradach, ścisłe przestrzeganie ich regulaminów oraz udział w dyskusji i nadawanie jej odpowiedniej formy.
- f) Wyrobienie poczucia obowiązku pracy społecznej przez nakła-

nianie korporantów do brania udziału w pracy związków i stowarzyszeń społecznych.

- g) Wyrobienie towarzyskie przez uczęszczanie na zebrania i przestrzeganie form towarzyskich i korporacyjnych.
- h) Uzupełnienie wykształcenia naukowego korporantów ze szczególnem uwzględnieniem wiedzy o Polsce, przez wzajemną pomoc naukową, urządzenie zebrań i uczęszczanie na zebrania naukowe, wygłaszanie referatów, prelekcji, organizowanie i posiadanie bibliotek i czytelni.
- i) Wyrobienie poczucia obowiązku do wzajemnej pomocy materialnej przez organizowanie funduszków stypendjalnych, kas pożyczkowych i kwater.
- j) Rozwój fizyczny korporantów przez urządzenie ćwiczeń gimnastycznych, obowiązkową naukę szermierki, należenie do stowarzyszeń sportowych oraz krzewienia zainteresowania sprawami sportowemi.

Artykuł 5.

W Korporacji panuje duch demokratyzmu, tolerancji, łączności braterskiej, szczerej przyjaźni i równości.

Z działalności Korporacji »Respublica« wykluczone są sprawy polityczne i religijne. Należenie do ugrupowań politycznych i społecznych, przeciwnych zasadom C. C. R., jest korporantom zakazane.

Głównym zadaniem korporanta jest praca dla Polski. Dobro Ludzkości i Narodu jest dla korporanta najwyższem prawem, miarą wartości moralnej i drogowskazem postępowania. Korporant przeciwstawia się wszelkim dążeniom wrogiem Polsce, zawsze i wszędzie staje w obronie polskości oraz praw człowieka i obywatela.

Korporant jest rycerski.

Artykuł 6.

Korporant »Reipublicae« składa uroczyste ślubowanie korporacyjne, które go wiąże z Korporacją na całe życie.

Przystając być akademikiem, korporant jest obowiązany do utrzymywania łączności z Korporacją i popierania jej moralnego i materialnego w miarę swych sił i możliwości; zasady zaszczerpione i obowiązujące w Korporacji winien stosować w życiu.

Artykuł 7.

Korporanci »Reipublicae« są obowiązani:

- a) Znać dokładnie C. C. R. i statuty związków, do których Korporacja »Respublica« należy.
- b) Wspierać Korporację moralnie i materialnie w miarę swych sił i możliwości.
- c) Przestrzegać ściśle C. C. R., obowiązujące ustawy i postanowienia władz Korporacji.
- d) Podlegać uchwałom, zarządzeniom, nakazom, zakazom, wezwaniom i wyrokom władz Korporacji, do czego zobowiązuje się przy składaniu ślubowania korporacyjnego słowem honoru.
- e) Mieć na względzie w swem postępowaniu dobrą sławę i pożytek Korporacji.
- d) Samemu zaskarżyć się w drodze przepisanej w wypadku niewłaściwego postępku lub przekroczenia zasad C. C. R. i ustaw Korporacji.
- g) Brać udział w pracy społecznej w miarę swych sił i możliwości.

Artykuł 8.

Korporanci »Reipublicae« korzystają z praw:

- a) Równouprawnienia w sprawach honorowych.
- b) Korzystania z wszelkich instytucji Korporacji »Respublica« i związków do których Korporacja należy.
- c) Wolnego wstępu na wszelkie ceremonie, zebrania wewnętrzne i zewnętrzne Korporacji.
- d) Prawa głosu w debatach i dyskusji na zebraniach Korporacji.
- e) Należenia do ugrupowań politycznych i społecznych nie zakazanych przez artykuł 5.

Artykuł 9.

Korporantowi »Reipublicae« nie wolno być członkiem czynnym ani biernym innej Korporacji akademickiej.

Artykuł 10.

Korporacja »Respublica« jest osobą prawną.

W stosunku do władz akademickich opiekunem Korporacji jest Profesor — Kurator »Reipublicae«.

ROZDZIAŁ II — GODŁA I BARWY.

Artykuł 11.

Dewiza Korporacji »Respublica« brzmi »Decore, diligētia ac doctrina«.

Artykuł 12.

Barwy Korporacji »Respublica« są: fioletowa, srebrna i czerwona. Barwa fioletowa jest barwą zasadniczą Korporacji.

Artykuł 13.

Herb Korporacji »Respublica« składa się z tarczy, szyszaka z pióropuszem nad tarczą i wstęgi korporacyjnej, okalającej tarczę od dołu.

- a) Na tarczy na polu fioletowym, znajduje się wieniec srebrny, złożony z gałązki dębowej i laurowej, nad wieńcem są umieszczone cztery czerwone litery o srebrnych konturach: »V. C. F. R.« oznaczające: »Vivat, crescat, floreat Respublica«.
- b) Szyszak koloru stalowego ma osadzone trzy pióra strusie.
- c) Na wstędze o barwach Korporacji (art. 12) umieszczona jest dewiza Korporacji. (art. 11).

Wzór herbu podany w załączniku.

Artykuł 14.

Pieczęć Korporacji »Respublica« wykonana jest z metalu, o średnicy 50 milimetrów, składa się z godła i napisu, oddzielonych jednolinijną obwódką, w kształcie koła; cała pieczęć okolona drugą jednolinijną obwódką.

- a) Godło pieczęci stanowi środkowa część herbu Korporacji — tarcza (art. 13 a), umieszczona pośrodku pieczęci, okolona obwódką.
- b) Napisem pieczęci jest: »Corporatio Respublica«. Napis umieszczony jest wewnątrz jednolinijskich obwódek, przyczem słowo »Corporatio« nad godłem, słowo »Respublica« pod godłem — oba słowa rozdzielone dwoma pięcioramiennymi gwiazdkami, umieszczonemi po obu stronach godła.

Korporacja »Respublica« posiada tylko jedną pieczęć powyższego wzoru.

Wzór pieczęci podany w załączniku.

Artykuł 15.

W Korporacji są używane trzy kategorie wstęg:

- a) Uroczyste — złożone z trzech barw Korporacji (art. 12), każda barwa szerokości 8 milimetrów, związane u boku w kokardę.
- b) Mistrzów — złożone z trzech barw Korporacji każda barwa szerokości 5 milimetrów. (Razem 17 mm).
- c) Laików — barwy zasadniczej Korporacji, szerokości 11 mm, a obwódkami srebrnymi.

Artykuł 16.

W Korporacji używane są trzy kategorie czapek:

- a) Wielka — formy fioletowego, aksamitnego beretu ze srebrnym wyszyciem w kształcie wieńca i srebrno-czerwonym otokiem, przy czem barwa czerwona od dołu.
- b) Mistrzów — z fioletowego sukna, ze srebrnym wyszyciem w kształcie wieńca na denku oraz srebrno-czerwonym otokiem, przy czem barwa czerwona od dołu.
- c) Laików — formy czapki Mistrzów bez srebrno-czerwonego otoku. Wzór i wymiary czapek podane w załączniku.

Artykuł 17.

W Korporacji używane są trzy rodzaje gódeł:

- a) Klejnot — formy pełnego herbu Korporacji (art. 13) wykonane ze srebra i barwnej emalii, noszony jako spinka czapki Wielkiej (art. 16) i połączony łańcuszkami z jej wyszyciem.
 - b) Ryngraf — formy pełnego herbu Korporacji, wykonane z białego metalu i barwnej emalii, noszony na wstęgach Mistrzów i wstęgach uroczystych (art. 15 a b).
 - c) Cyrkiel — formy monogramu jednolinijnego, splecionego z liter „V. C. F. R.” wykonane z białego metalu noszony na wstęgach laików (art. 15 c).
- Wzór i wymiary gódeł podane w załączniku.

Artykuł 18.

Czapka wielka z Klejnotem Korporacji i obnażoną szpadą, umieszczone na metryce Korporacji, stanowią oznakę najwyższej władzy reprezentacyjnej i wykonawczej Korporacji »Respublica«.

ROZDZIAŁ III — USTRÓJ ZASADNICZY.

Artykuł 19.

Korporantem »Reipublicae« (art. 1) może zostać nieposzlakowana czci Polak, student Wyższej Uczelni Warszawskiej.

Kobieta nie może być korporantem.

Osoba pochodzenia żydowskiego, bez względu na wyznanie religijne, nie może być korporantem.

Artykuł 20.

Korporanci »Reipublicae« dzielą się na trzy stany:

- a) Stan Laików
- b) Stan Mistrzów
- c) Stan Weteranów

Z jednego stanu do drugiego przechodzi korporant w kolejności wyżej podanej. Stan Mistrzów posiada pełnię praw korporacyjnych. Mistrzowie i Laicy są korporantami czynnymi, Weterani korporantami biernymi.

Artykuł 21.

Liczba Laików nie może być większa od liczby Mistrzów. Ogół Mistrzów nie może przekraczać liczby pięćdziesięciu, ogół Laików trzydziestu korporantów.

Artykuł 22.

Władzami ustawodawczymi Korporacji »Respublica« są:

- a) Zgromadzenie Mistrzów
- b) Rada Walna
- c) Konstytuanta.

Władzami wykonawczymi:

- a) Wielki Mistrz
- b) Straż Korporacji i Departamenty
- c) Urzędnicy Korporacji.

Władzami Sądowymi są:

- a) Zgromadzenie Mistrzów
- b) Kapituła Senatorska
- c) Trybunał Korporacji.

Najwyższą władzą reprezentacyjną Korporacji jest Wielki Mistrz. Weterani »Reipublicae« tworzą autonomiczną organizację, mającą za cel główny moralne i materialne popieranie Korporacji.

Władzami Organizacji są:

- a) Zgromadzenie Weteranów
- b) Senat Weteranów
- c) Prezydium Weteranów.

Artykuł 23.

Uchwały Władz Korporacji zapadają zwykłą większością głosów, o ile C. C. R. i obowiązujące ustawy Korporacji nie postanawiają inaczej. W wypadku równego podziału głosów rozstrzyga głos przewodniczącego.

Władze Korporacji działają »In Nomine Corporationis Respublica«.

Artykuł 24.

Kadencja władz sądowych i wykonawczych Korporacji trwa przez jeden semestr korporacyjny (art. 25).

W wypadku ustąpienia urzędnika mianuje Wielki Mistrz następcę najpóźniej w ciągu trzech dni po najbliższym Zgromadzeniu Mistrzów.

Zrzeczenie się z urzędu nie może nastąpić przed upływem sześciu tygodni od chwili wyboru lub nominacji.

Każdy czynny korporant winien pełnić przynajmniej jeden urząd lub być funkcjonariuszem Korporacji.

Artykuł 25.

Dzień 22 stycznia każdego roku jest dniem święta Corporationis »Respublica« i początkiem roku korporacyjnego.

Rok korporacyjny jest rokiem administracyjnym Korporacji.

ROZDZIAŁ IV — STANY.

Artykuł 26.

Akademik, posiadający warunki, podane w artykule 19, za poręczeniem czterech Mistrzów, mocą dekretu Wielkiego Mistrza, wyda-

nego na wniosek Mistrzów poręczycieli, zostaje kandydatem na korporanta »Reipublicae«

Straż Korporacji ogłasza zapowiedzi przyjęcia kandydata do Korporacji w formie komunikatu.

Zapowiedzi trwają conajmniej trzy tygodnie.

Artykuł 27.

Kandydat na korporanta ma prawo w czasie zapowiedzi uczęszczać na zebrania towarzyskie i naukowe Korporacji.

Kandydatowi nie wolno używać żadnych oznak Korporacji.

Artykuł 28.

Po upływie zapowiedzi i złożeniu przez kandydata na korporanta »Reipublicae« na ręce Kanclerza dokładnego życiorysu, może być kandydat na wniosek Straży Korporacji poddany balotowaniu przez Zgromadzenie Mistrzów.

Uchwałą Zgromadzenia Mistrzów, zapadłą na posiedzeniu zwyyczajnem, na wniosek Straży Korporacji, większością $\frac{4}{5}$ głosów obecnych mistrzów może być kandydat na korporanta uznany za laika Korporacji »Respublica«.

Artykuł 29.

Po złożeniu ślubowania korporacyjnego i uskutecznieniu ceremonji obwołania, kandydat uznany za laika wchodzi we wszystkie prawa i obowiązki korporanta »Reipublicae« dla stanu Laików przewidziane. Laik ma prawo noszenia i używania następujących oznak:

- 1) czapki Laików (art. 16 a)
- 2) wstęgi Laików (art 15 c)
- 3) cyrkla Korporacji (art. 17 c)

Mistrzowie - poręczyciele (art. 26) ponoszą pełną odpowiedzialność za poręczoną przez siebie osobę przez cały czas przebywania jej w stanie Laików. Laik obiera sobie z pośród mistrzów opiekuna za zgodą tegoż i zatwierdzeniem Wielkiego Mistrza.

Opiekun laika ma obowiązek czuwania nad osobą i postępowaniem swego pupila, służenie mu pomocą i dobrą radą oraz dbałością o to, aby był pożytecznym członkiem Korporacji i w możliwie

krótkim czasie zdobył warunki pasowania go na mistrza. Wnioski laika może opiekun za swą zgodą wносить na posiedzenia władz ustawodawczych Korporacji.

Ogólnym opiekunem i kierownikiem laików jest Starosta.

Laik obowiązany jest do posłuszeństwa względem mistrzów.

Artykuł 30.

Po upływie conajmniej czterech miesięcy od dnia obwołania i położenia zasług dla Korporacji lub zajęciu wybitniejszego stanowiska wśród społeczności akademickiej, po złożeniu na ręce Kanclerza pracy mistrzowskiej w formie piśmiennego referatu i złożeniu egzaminów ze znajomości C. C. R., obowiązujących ustaw Korporacji i kodeksu honorowego, może być laik na wniosek opiekuna i czterech mistrzów poddany balotowaniu przez Zgromadzenie Mistrzów jako kandydat na mistrza »Reipublicae«.

Po przeprowadzeniu balotowania, na wniosek opiekuna i czterech mistrzów, uchwałą Zgromadzenia Mistrzów, zapadłą na posiedzeniu zwyczajnem większością dwóch trzecich głosów ogółu mistrzów, może być laik-kandydat na mistrza uznany za mistrza »Reipublicae«.

W wyjątkowych wypadkach, o ile laik nie może zadość uczynić wymaganiom niniejszego artykułu, może być on jednomyślną uchwałą Zgromadzenia Mistrzów przeniesiony do stanu kandydatów na mistrzów i mistrzów.

Artykuł 31.

Po złożeniu przyrzeczenia mistrzowskiego i uskutecznieniu ceremonji Pasowania, wchodzi laik uznany za mistrza we wszystkie prawa i obowiązki mistrzów »Reipublicae«.

Mistrz ma prawo noszenia i używania następujących oznak:

- 1) czapki mistrzów (art. 16 b)
- 2) wstęgi mistrzów (art. 15 b)
- 3) ryngrafu Korporacji (art. 17 b).

Artykuł 32.

Korporant czynny, który przestał być akademikiem lub opuszcza Wyższą Uczelnię na czas dłuższy ponad jeden semestr, może zostać

weteranem »Reipublicae«. W wypadku takim mistrz staje się automatycznie weteranem, laik zaś może być uznany za weterana na skutek uchwały Zgromadzenia Mistrzów, zapadłej na posiedzeniu zwyczajnem, większością $\frac{1}{2} + 1$ głosów ogółu mistrzów.

Prawa stanowe uzyskuje weteran po złożeniu przyrzeczenia weterana i uskutecznieniu ceremonii Dyscesji.

Weteran »Reipublicae«, który ponownie nabywa prawa akademika, staje się korporantem czynnym na podstawie dekretu Wielkiego Mistrza i wchodzi do stanu, w którym się przed Dyscesją znajdował.

Weteran obowiązany jest należeć do organizacji weteranów »Reipublicae« (art. 22), ma prawo noszenia i używania oznak mistrza, lecz tylko w Kwaterze i lokalach Korporacji oraz występując zbiorowo z Korporacją »Respublica«.

W razie wyjątkowej potrzeby korporant czynny może zgłosić na imię Wielkiego Mistrza podanie o udzielenie mu urlopu na czas nie dłuższy ponad jeden semestr. Wielki Mistrz na wniosek Straży może udzielić petentowi urlopu. (Uchwała Zgromadzenia Mistrzów z dn. 7. III. 1923 r. »Art. 32 C. C. R. ustęp I interpretować należy w ten sposób, że Weteranem może zostać również korporant czynny, opuszczający Warszawę na czas dłuższy ponad jeden semestr«).

Artykuł 33.

Wyrok sądowy, skazujący korporanta na banicję, usuwa wymienionego z Korporacji i odbiera mu wszelkie prawa korporanta, nakładając nań obowiązek uregulowania wszelkich spraw, wiążących go z Korporacją, w przeciągu dwóch tygodni pod rygorem oddania sprawy pod sąd koleżeński, akademicki lub państwowy. Wyrok skazujący korporanta na banicję może być obostrzony klauzulą infamji. Skazany na banicję i infamję uważany jest za ponoszącego śmierć cywilną w stosunkach towarzyskich, akademickich i społecznych.

Artykuł 34.

Na wniosek Straży Korporacji, mocą uchwały Zgromadzenia Mistrzów, zapadłej na posiedzeniu zwyczajnem większością dwóch

trzech głosów ogółu mistrzów, może być baniła z powrotem przyjęta do Korporacji.

Na wezwanie Wielkiego Mistrza podejmuje Kapituła Senatorska zaoczny proces rehabilitacyjny skazanego na infamję. Jednomyślna uchwała Zgromadzenia Mistrzów, zapadła na posiedzeniu sądowym, zatwierdza wyrok Kapituły Senatorskiej, rehabilitujący skazanego na infamję.

Na podstawie uchwały rehabilitacyjnej Zgromadzenia Mistrzów i po uskutecznieniu ceremonii rehabilitacyjnej, otrzymuje osoba skazana na infamję z powrotem wszelkie prawa korporanta i wchodzi do stanu, w którym się przed wyrokiem skazującym znajdowała. Uchwałę rehabilitacyjną podaje Wielki Mistrz do publicznej wiadomości.

Artykuł 35.

Korporantowi czynnemu wolno zgłosić chęć wystąpienia z Korporacji. Kapituła Senatorska przeprowadza w tym wypadku na wezwanie Wielkiego Mistrza proces rozwodowy korporanta. Na podstawie wyroku Kapituły Senatorskiej, udzielającego korporantowi rozwodu i zwalnającego go ze ślubowania korporacyjnego, może Zgromadzenie Mistrzów udzielić wymienionemu absolutorjum uchwałą zapadłą na posiedzeniu zwyczajnem.

Usunięcie się samowolne z Korporacji bez wyroku rozwodowego i absolutorjum powoduje samo przez się stan banicji.

Korporant rozwiedziony z Korporacją, winien w przeciągu trzech dni od ogłoszenia uchwały absolutoryjnej złożyć na ręce starosty wszelkie posiadane oznaki i rzeczy, będące własnością Korporacji, zaś w przeciągu dwóch tygodni od tej daty uregulować wszelkie sprawy, wiążące go z Korporacją, pod rygorem spowodowania stanu banicji.

Artykuł 36.

Na mocy uchwały Zgromadzenia Mistrzów, zapadłej na posiedzeniu zwyczajnem zostaje prawnie rozwiedziony korporant «Reipublicae» powtórnie przyjęty do Korporacji i wchodzi po złożeniu ponownego ślubowania korporacyjnego do stanu, w którym się przed otrzymaniem rozwodu znajdował.

Artykuł 37.

Sprawy osobiste korporantów i kandydatów na korporantów są tajne. O postępowaniu honorowem, w którym jako jedna ze stron występuje korporant »Reipublicae«, winien być dokładnie poinformowany Wielki Mistrz i Starosta; obowiązek poinformowania spada solidarnie na korporantów »Reipublicae«, biorących udział w postępowaniu honorowem.

ROZDZIAŁ V — ZGROMADZENIE MISTRZÓW, RADA WALNA I KONSTYTUANTA.

Artykuł 38.

Zgromadzenie Mistrzów jest najwyższą władzą ustawodawczą i sądową Korporacji »Respublica«. Zgromadzenie Mistrzów składa się z mistrzów Korporacji i obraduje pod przewodnictwem Wielkiego Mistrza lub w jego zastępstwie — Kanclerza.

Obrady Zgromadzenia Mistrzów są tajne, o ile każdorazowa uchwała Zgromadzenia Mistrzów nie postanawia inaczej. Obrady w sprawach osobistych nie mogą się toczyć w obecności zainteresowanych osób, za wyjątkiem przewodu sądowego.

Artykuł 39.

Zgromadzenie Mistrzów odbywa posiedzenia zwyczajne i nadzwyczajne. Dekretem ogłoszonym na pięć dni przed terminem, zwołuje Wielki Mistrz z reguły co miesiąc Zgromadzenie Mistrzów na posiedzenie zwyczajne na jeden z pierwszych piętnastu dni każdego miesiąca.

Zwyczajne posiedzenie Zgromadzenia Mistrzów jest prawomocne przy obecności conajmniej dwóch trzecich ogółu mistrzów.

Wielki Mistrz może zwołać Zgromadzenie Mistrzów na posiedzenie nadzwyczajne wedle swego uznania, a winien to uczynić na wniosek Straży Korporacji lub na żądanie $\frac{1}{4}$ ogółu mistrzów w przeciągu 8 dni. Nadzwyczajne posiedzenie Zgromadzenia Mistrzów jest prawomocne przy obecności conajmniej $\frac{1}{2}$ + 1 ogółu mistrzów.

Ostatnie zwyczajne posiedzenie Zgromadzenia Mistrzów w każdym semestrze korporacyjnym jest posiedzeniem wyborczym. Protokóły obrad Zgromadzenia Mistrzów podpisują przewodniczący i protokulanci.

W razie świąt lub ferii, wypadających w pierwszej połowie miesiąca, posiedzenia zwyczajne Zgromadzenia Mistrzów mogą się odbywać w drugiej połowie miesiąca.

Artykuł 40.

Niema ustawy w Korporacji »Respublica« bez zgody Zgromadzenia Mistrzów, żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z C. C. R., ani naruszać jej postanowień. Prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje każdej władzy i każdemu mistrzowi »Reipublicae«.

Uchwalone ustawy i wyroki ogłasza Wielki Mistrz w terminie przez ustawy przewidzianym, o ile termin ogłoszenia nie jest ustalony, winien to czynić w ciągu dziesięciu dni od daty uchwalenia ustawy lub wyroku.

Artykuł 41.

Czasokres odroczenia posiedzeń Zgromadzenia Mistrzów nazywa się »Intermisją«.

»Intermisja« zostaje każdorazowo ustanowiona w drodze ustawy uchwalonej na wniosek Wielkiego Mistrza na posiedzeniu zwyczajnym większością $\frac{1}{3}$ głosów obecnych. Intermisja nie może trwać dłużej ponad dziesięć tygodni, łącznie zaś intermisje nie mogą przekraczać czasu osiemnastu tygodni w ciągu jednego roku korporacyjnego. O ile nie ma możliwości zwołania Zgromadzenia Mistrzów na posiedzenie zwyczajne, ani nadzwyczajne w czasokresie ponad jeden miesiąc, może Wielki Mistrz na wniosek Straży Korporacji zarządzić dekretem intermisję na okres nie dłuższy ponad pięć tygodni.

Artykuł 42.

Wielki Mistrz niema obowiązku zwoływania Zgromadzenia Mistrzów na posiedzenie podczas intermisji, może zaś w tym czasie na wniosek Straży Korporacji wydawać »dekrety intermisyjne« z mocą ustawy. Dekret intermisyjny powinien zawierać powołanie się na

ustawę lub dekret, którym ustanowiona została intermisja (art. 41). Prawomocność dekrety intermisyjnych gąśnie, o ile nie zostaną potwierdzone ustawą uchwaloną na pierwszym posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów, zwołanem po upływie intermisji.

Artykuł 43.

Przed ostatniem zwyczajnem semestralnem posiedzeniem wybiera Zgromadzenie Mistrzów ze swęgo grona Komisję Rewizyjną, złożoną z trzech członków, która przeprowadza dokładną rewizję działalności władz i urzędów, oraz lustrację majątku i funduszków Korporacji. Komisja Rewizyjna zdaje sprawozdanie z rewizji Zgromadzeniu Mistrzów na posiedzeniu wyborczem wraz z wnioskiem, dotyczącym udzielenia absolutorjum ustępującym władzom i urzędnikom. Komisja Rewizyjna ma prawo wglądu we wszelką działalność: akta, księgi, majątku i fundusze Korporacji, nie wyłączając spraw tajnych.

Członkami Komisji Rewizyjnej nie mogą być członkowie Straży Korporacji; dwóch urzędników jednej i tej samej władzy nie może wchodzić w skład Komisji Rewizyjnej. Każdy z członków Komisji Rewizyjnej ma prawo złożenia votum separatum w sprawozdaniu.

Mistrzowie mają prawo zwracać się na Zgromadzeniu Mistrzów z interpelacjami do Straży Korporacji lub poszczęólnęgo urzędnika. Zainterpelowany ma obowiązek udzielenia odpowiedzi najpóźniej na najbliższem posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów. Zgromadzenie Mistrzów może uczynić odpowiedź interpelowanego przedmiotem dyskusji i uchwały.

Artykuł 44.

Budżet i sprawy majątkowe Korporacji ustalane są na każdy semestr korporacyjny w drodze ustawy na wniosek Straży Korporacji.

Projekt ustawy budżetowej, uchwalony przez Zgromadzenie Mistrzów staje się ustawą po zatwierdzeniu go przez Radę Walną.

Straż Korporacji ma obowiązek przedłożenia projektu budżetu na następny semestr korporacyjny, najpóźniej w ostatnim miesiącu swęgo urzędowania. Zgromadzenie Mistrzów winno uchwalić projekt do pierwszęgo miesiąca semestru, kłórego dotyczy budżet.

Artykuł 45.

Sposób i porządek obrad i wyborów Zgromadzenia Mistrzów, rodzaj i ilość stałych, czasowych i nadzwyczajnych Komisji Zgromadzenia, określa Regulamin Zgromadzenia Mistrzów.

Kancelaria Zgromadzenia Mistrzów łącznie z Kancelarią Straży Korporacji i Wielkiego Mistrza, tworzą wspólną kancelarię Korporacji »Respublica«.

Artykuł 46.

Rada Walna jest władzą ustawodawczą Korporacji »Respublica« w zakresie spraw budżetowych i majątkowych. Rada Walna składa się z czynnych korporantów »Reipublicae« i obraduje pod przewodnictwem Wielkiego Mistrza lub w jego zastępstwie — Kanclerza.

Posiedzenia Rady Walnej są jawne; na żądanie Wielkiego Mistrza, Straży Korporacji lub sześciu obecnych mistrzów — posiedzenie lub jego część jest tajne.

Rada Walna nie może wkraczać w atrybucje Zgromadzenia Mistrzów; weterani »Reipublicae« mają prawo udziału w obradach Rady Walnej z głosem informacyjno-doradczym.

Artykuł 47.

Rada Walna odbywa posiedzenie zwyczajne i nadzwyczajne.

Dekretem ogłoszonym na pięć dni przed terminem zwołuje Wielki Mistrz Radę Walną na posiedzenie zwyczajne dwa razy w ciągu roku

Na pierwsze posiedzenie zwyczajne zwołuje Wielki Mistrz Radę Walną w przeciągu piętnastu dni od chwili uchwalenia projektu budżetu semestralnego przez Zgromadzenie Mistrzów.

Zwyczajne posiedzenie Rady Walnej jest prawomocne przy obecności conajmniej dwóch trzecich ogółu mistrzów i połowy ogółu laików »Reipublicae«. W wypadku braku quorum w pierwszym terminie, posiedzenie odbywa się w drugim terminie i jest prawomocne bez względu na liczbę obecnych korporantów.

Wielki Mistrz może zwołać Radę Walną w każdym czasie na posiedzenie nadzwyczajne wedle własnego uznania, a winien to uczynić na wniosek Straży Korporacji, jednej czwartej ogółu mistrzów lub dwóch trzecich części ogółu laików popartych przez trzech mistrzów

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Walnej jest prawomocne przy obecności połowy ogółu mistrzów i jednej trzeciej części ogółu laików »Reipublicae«. Protokoły obrad Rady Walnej podpisują: przewodniczący i protokolant.

Artykuł 48.

Na posiedzeniu zwyczajnem każdego semestru rozpatruje Rada Walna projekt budżetu, uchwalony przez Zgromadzenie Mistrzów i zatwierdza odnośną ustawę oraz przyjmuje do wiadomości semestralne sprawozdanie Straży z działalności władz i urzędów Korporacji »Reipublica«. Rada Walna może wnieść poprawki do projektu budżetu. Poprawki winny być zatwierdzone przez Zgromadzenie Mistrzów na najbliższem posiedzeniu. Sposób uchwalenia ustawy w tym wypadku, oraz zasady prowizorium budżetowego określa Regulamin budżetowy.

Rada Walna rozpatruje sprawozdanie i uchwała wnioski, które Wielki Mistrz wnosi na najbliższe posiedzenie Zgromadzenia Mistrzów.

Artykuł 49.

Konstytuanta jest władzą ustawodawczą Korporacji »Reipublica« w zakresie zmian niektórych artykułów C. C. R. i likwidacji Korporacji, wskazanych w artykule 70-tym.

Projekty ustaw, wnoszone na posiedzenie Konstytuanty winny być zatwierdzone przez Zgromadzenie Mistrzów na posiedzeniu zwyczajnem większością $\frac{1}{3}$ głosów ogółu mistrzów »Reipublicae«.

Konstytuanta składa się z mistrzów i weteranów Korporacji, obraduje pod przewodnictwem Wielkiego Mistrza lub w jego zastępstwie — Kanclerza.

Wielki Mistrz zwołuje Konstytuantę na posiedzenie na wniosek Zgromadzenia Mistrzów lub Prezydum Weteranów. Wniosek Prezydum Weteranów winien w tym wypadku zawierać projekty ustaw, mających wejść pod obrady Zgromadzenia Mistrzów a następnie Konstytuanty i być wniesiony przynajmniej na dziesięć tygodni przed proponowanym terminem Konstytuanty.

Posiedzenie Konstytuanty jest prawomocne, o ile o jej zwołaniu zostali zawiadomieni wszyscy weterani i mistrzowie, oraz przy obec-

ności conajmniej $\frac{1}{3}$ ogółu mistrzów i jednej czwartej ogółu weteranów »Reipublicae«.

Protokoły obrad Konstytuanty podpisują: przewodniczący i protokulant oraz jeden z obecnych weteranów.

ROZDZIAŁ VI — WIELKI MISTRZ.

Artykuł 50.

Wielki Mistrz jest najwyższą władzą wykonawczą i reprezentacyjną, oraz przewodniczącym władz ustawodawczych Korporacji »Respublica«.

Wielkiego Mistrza wybiera Zgromadzenie Mistrzów z reguły na semestralnem posiedzeniu wyborczem na następny semestr korporacyjny. Wybory Wielkiego Mistrza są tajne, obrany winien otrzymać $\frac{2}{3}$ głosów ogółu mistrzów »Reipublicae«.

Protokół wyborczy podpisują wszyscy obecni na posiedzeniu mistrzowie.

Jeżeli Wielki Mistrz nie może sprawować urzędu, oraz w razie nadzwyczajnego opróżnienia urzędu Wielkiego Mistrza wskutek śmierci, zrzeczenia się lub innej przyczyny — zastępuje go Kanclerz.

W razie nadzwyczajnego opróżnienia urzędu Wielkiego Mistrza, zwołuje Kanclerz bezzwłocznie Zgromadzenie Mistrzów na nadzwyczajne posiedzenie wyborcze, które obiera następcę. Opróżnienie urzędu Wielkiego Mistrza powoduje zawieszenie wszelkich władz i urzędów Korporacji do chwili objęcia władzy przez następcę. Wybrany na wielkiego mistrza obejmuje władzę po uskutecznieniu Ceremonji Konsekracji.

Wielki Mistrz używa jako oznak ceremonialnych - oznak podanych w artykule 18 i wstęgi uroczystej (art. 15).

Artykuł 51.

Wielki Mistrz nie jest odpowiedzialny za swe czynności urzędowe; za pogwałcenie C. C. R. lub wykroczenie karne może być pociągnięty do odpowiedzialności tylko przez Zgromadzenie Mistrzów uchwałą, zapadłą bezwzględną większością głosów ogółu mistrzów.

Z chwilą postawienia w stan oskarżenia jest Wielki Mistrz zawieszony w urzędowaniu.

Sprawę Wielkiego Mistrza rozpatruje i wyrok wydaje Zgromadzenie Mistrzów, zwołane w tym celu przez Kanclerza na specjalne posiedzenie sądowe w terminie dziesięciodniowym od daty uchwały. Wyrok może pozbawić Wielkiego Mistrza urzędu.

Artykuł 52.

Wielki Mistrz sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed Zgromadzeniem Mistrzów Dyrektorów Departamentów i urzędników Korporacji.

Wielki Mistrz podpisuje ustawy i dekrety wraz z odpowiednim Dyrektorem Departamentu. Każdy akt urzędowy Wielkiego Mistrza wymaga dla swej ważności podpisu właściwego Dyrektora Departamentu, który przez swą kontrasygnaturę ponosi zań zupełną odpowiedzialność.

Wielki Mistrz ma prawo celem wykonania C. C. R., ustaw lub postanowień władz Korporacji i z powołaniem się na upoważnienie ustawowe, wydawać dekrety, rozporządzenia, polecenia lub zakazy i zapewnić ich wykonanie drogą sankcji karnej. Takież prawo rozporządzeń mają w swoim zakresie Straż Korporacji i Dyrektorowie Departamentów oraz podległe im władze i urzędnicy.

Artykuł 53.

Wielki Mistrz reprezentuje Korporację »Respublica« wewnątrz jej i na zewnątrz, mianuje przedstawicieli Korporacji i pełnomocne delegacje do zewnętrznych pertraktacyj i załatwienia spraw w imieniu Korporacji.

Wszelkie zewnętrzne akta, umowy, deklaracje i pełnomocnictwa, a także akty notarialne i hipoteczne podpisuje w imieniu Korporacji »Respublica« Wielki Mistrz wraz z jednym Dyrektorem Departamentu.

Urzędowy podpis Wielkiego Mistrza stwierdzony jest pieczęcią Korporacji (art. 14).

Wielki Mistrz mianuje wszystkich członków władz wykonawczych i sądowych Korporacji »Respublica«, pasuje mistrzów, odbiera słusbowanie korporacyjne i przyrzeczenia urzędników. Wielki Mistrz

ma prawo odwołania ze stanowiska wszystkich władz i urzędników wykonawczych oraz funkcjonariuszów Korporacji.

Dyrektorów Departamentów mianuje Wielki Mistrz za zgodą Zgromadzenia Mistrzów, sędziów Kapituły Senatorskiej na wniosek Straży Korporacji i za zgodą Zgromadzenia Mistrzów, urzędników i sędziów Trybunału Korporacji na wniosek Straży Korporacji. Nominacje te wymagają kontrasygnatury Kanclerza i odpowiedniego Dyrektora Departamentu.

Wielki Mistrz ma prawo obecności na posiedzeniu wszystkich władz, a specjalnie Straży Korporacji.

Artykuł 54.

Wielki Mistrz składa swą władzę w ręce Zgromadzenia Mistrzów, normalnie po upływie kadencji i nie może być usunięty z urzędu wbrew swej woli bez wyroku sądowego (art. 51).

Ustępujący Wielki Mistrz, o ile nie został usunięty z urzędu mocą wyroku sądowego, otrzymuje tytuł Senatora Korporacji i nosi go zależnie od stanu, do którego należy, jako tytuł mistrza-senatora lub weterana-senatora. Tytuł mistrza-senatora uprawnia do należenia do Kapituły Senatorskiej, tytuł weterana-senatora do Senatu Weteranów.

ROZDZIAŁ VII — STRAŻ KORPORACJI I URZĘDY.

Artykuł 55.

Straż Korporacji jest Radą Dyrektorów Departamentów. Przewodniczącym Straży Korporacji jest Kanclerz, zastępcą Podkanclerzy.

Przewodniczący Straży Korporacji jest Dyrektorem Kancelarii Korporacji »Respublica«, której bezpośrednim kierownikiem jest Notariusz.

Straż Korporacji ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i sądową za ogólny kierunek działalności władz wykonawczych Korporacji, poza tem ponosi każdy z Dyrektorów Departamentów lub urzędnik Korporacji pełną odpowiedzialność konstytucyjną i sądową za swoją czynność i podległych mu organów. W tymże samym zakresie obowiązuje Dyrektorów Departamentów solidarna i indy-

widualna odpowiedzialność za czynności urzędowe Wielkiego Mistrza. Do odpowiedzialności pociągą Straż Korporacji i urzędników Zgromadzenie Mistrzów zwyczajną większością. Straż Korporacji, Dyktorowie Departamentów lub urzędnicy ustępują na żądanie Zgromadzenia Mistrzów.

Dyktorowie Departamentów lub zastępujący ich urzędnicy mają prawo przemawiać poza koleją mówców zapisanych do głosu na posiedzeniach władz ustawodawczych Korporacji w sprawach dotyczących ich resortu.

Notariusz bierze udział w posiedzeniach Staży Korporacji z prawem głosu informacyjno-doradczego, oraz z reguły jest protokulantem na posiedzeniach władz ustawodawczych Korporacji.

Artykuł 56.

Dyktorem Departamentu Spraw Zewnętrznych jest Kanclerz, podlegają mu urzędnicy Departamentu: Notariusz i Marszałek.

Departament Spraw Zewnętrznych zajmuje się sprawami reprezentacji Korporacji w stosunku jej do stowarzyszeń, związków i władz państwowych, akademickich i komunalnych, sprawami ceremonii, zjazdów i zebrań towarzyskich, zewnętrznych stosunków pojedynczych korporantów, przyjmowania kandydatów na korporantów i t. p.

Kanclerz jest stróżem pieczęci Korporacji (art. 14).

Notariusz jest zastępcą Dyktora Departamentu Spraw Zewnętrznych i redaktorem metryki Korporacji.

Marszałek jest mistrzem ceremonii i przewodniczącym zebrań towarzyskich Korporacji.

Artykuł 57.

Dyktorem Departamentu Skarbu jest Podkanclerzy, podlegają mu urzędnicy Departamentu: Podskarbi i Rachmistrz.

Departament Skarbu zajmuje się sprawami majątkowymi Korporacji, układa projekty budżetów i dba o wykonanie ustaw budżetowych, zarządza kasą i funduszami Korporacji, rachunkowością i t. p.

Podskarbi jest bezpośrednim zarządcą kasy i funduszków Korporacji, oraz zastępcą Dyktora Departamentu Skarbu.

Rachmistrz kieruje rachunkowością i sprawami budżetowymi Korporacji.

Artykuł 58.

Dyrektorem Departamentu Spraw Wewnętrznych jest Starosta, podlegają mu urzędnicy Departamentu: Instygator i Dziekan.

Departament Spraw Wewnętrznych zajmuje się sprawami prokuratury i egzekucji sądowej, Kwatery i Lokali Korporacji, opieką nad korporantami, sprawami naukowymi, bibliotecznymi, wychowania fizycznego i t. p.

Starosta jest zarządcą Kwatery Korporacji i opiekunem laików.

Instygator jest oskarżycielem Korporacji i zastępcą Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych.

Diekan jest przewodniczącym Wydziału Naukowego oraz zebrań naukowych Korporacji.

Artykuł 59.

Ustrój Straży Korporacji, Departamentów oraz prawa i obowiązki urzędników określa ustawa o organizacji władz wykonawczych Korporacji.

Dyrektorowie Departamentów używają wstęp uroczystych (art. 15 a) jako oznaki ceremonialnej.

Urzędnikiem Korporacji może być wyłącznie mistrz »Reipublicae«

Urzędnicy Korporacji, ustępując na skutek upływu kadencji lub zrzeczenia się, winni otrzymać absolutorium Zgromadzenia Mistrzów, w przeciwnym razie podlegają oskarżeniu o nadużycie władzy i nienależyte pełnienie swych obowiązków.

Zgromadzenie Mistrzów, Wielki Mistrz lub Instygator mogą oddać pod sąd każdego urzędnika Korporacji z tytułu nienależytego pełnienia obowiązków w czasie piastowania urzędu, jak i po ustąpieniu ze stanowiska. Takież prawo przysługuje każdemu korporantowi »Reipublicae« pod rygorem osobistej odpowiedzialności sądowej w razie stwierdzenia niesłuszności stawienia zarzutów. Urzędnik postawiony w stan oskarżenia jest zawieszony w urzędowaniu.

Korporacja posiada funkcjonariuszów mianowanych i odwołanych przez odnośnych Dyrektorów Departamentów.

ROZDZIAŁ VIII — SĄDOWNICTWO.

Artykuł 60.

Sądy Korporacji wymierzają sprawiedliwość »In nomine Corporationis Respublica«. Organizację i sposób działania sądów oraz prawa i obowiązki sędziów określa ustawa o organizacji sądownictwa Korporacji »Respublica«.

Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawisli i nie mogą być pociągani do odpowiedzialności w tych sprawach bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu. Sędzia może być usunięty z urzędu wbrew swojej woli przed upływem kadencji jedynie mocą wyroku właściwego sądu Korporacji. Orzeczenia sądowe nie mogą być zmieniane ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą korporacji.

Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw należycie ogłoszonych — mają prawo badania ważności dekrétów i rozporządzeń władz wykonawczych korporacji.

Artykuł 61.

Korporacja »Respublica« posiada trzy instancje sądowe:

- a) pierwsza — Trybunał Korporacji
- b) druga — Kapituła Senatorska
- c) trzecia — Zgromadzenie Mistrzów.

Instygator Korporacji jest oskarżycielem w przewodach sądowych wszystkich instancji i prokuratorem majątku Korporacji. Instygator winien wyłoczyć sprawę sądową na żądanie każdej władzy i każdego korporanta »Reipublicae«. Korporant broni się w sądach Korporacji i dochodzi swych praw osobiście lub za pośrednictwem patrona, który winien być mistrzem Korporacji.

W sprawach karnych, o ile żaden z mistrzów nie chce się sam podjąć obrony, wyznacza Wielki Mistrz na prośbę oskarżonego patrona z urzędu. Patronowie są odpowiedzialni za należyte pełnienie swych obowiązków.

Kierownictwo spraw technicznych, związane z sądownictwem Korporacji należy do Instygatora.

Artykuł 62.

Trybunał Korporacji składa się z trzech sędziów, Prezydenta Trybunału i dwóch Asesorów, mianowanych na wniosek Straży Korporacji przez Wielkiego Mistrza. Trybunał Korporacji orzeka w sprawach mniejszej wagi, przyczem może wyrokować zaocznie i w trybie uproszczonym.

Artykuł 63.

Kapituła Senatorska składa się z pięciu sędziów, Prezydenta Kapituły i czterech członków Kapituły, mianowanych na wniosek Straży Korporacji i za zgodą Zgromadzenia Mistrzów przez Wielkiego Mistrza. Sędziowie Kapituły Senatorskiej mianowani są pośród mistrzów-senatorów Korporacji, w razie niedostatecznej liczby tychże uzupełnieni z pośród mistrzów »Reipublicae«.

Komplet orzekający Kapituły Senatorskiej składa się z trzech sędziów.

Kapituła Senatorska orzeka w sprawach większej wagi i w sprawach wyrokowanych przez Trybunał Korporacji jako instancja apelacyjna.

Artykuł 64.

Zgromadzenie Mistrzów jest sądem Korporacji, orzekającym w sprawach największej wagi i w sprawach dotyczących Wielkiego Mistrza, jest instancją apelacyjną od wyroków Kapituły Senatorskiej i najwyższą kasacyjną instancją sądową Korporacji. Przewód sądowy toczy się w Zgromadzeniu Mistrzów na posiedzeniach sądowych, zwoływanych przez Wielkiego Mistrza. Komplet orzekający Zgromadzenia Mistrzów wynosi przynajmniej pół plus jeden ogółu mistrzów, zaś w sprawach dotyczących Wielkiego Mistrza (art. 51) dwie trzecie ogółu mistrzów »Reipublicae«.

ROZDZIAŁ IX — MAJĄTEK I FUNDUSZE.

Artykuł 65.

Majątek Korporacji »Respublica« składa się z wszelkich, będących jej własnością ruchomości, kapitałów i wartości pieniężnych. W skład kapitałów wchodzi fundusze: stypendjalny i rezerwowy.

Źródłami dochodów Korporacji są: wpisowe, składki, podatki, daniny, darowizny, zapisy, ofiary. Minimalna wysokość wpisu i miesięcznej składki ustalona jest corocznie ustawą budżetową. Wpisowe wpłaca nowoobwołany laik.

Składki opłacają wszyscy korporanci czynni. Ustalone minimum wpisu i składek nie może ulec niższe w ciągu roku korporacyjnego.

Artykuł 66.

Podatek stypendjalny i podatek rezerwowy odliczane są w wysokości minimum pięciu procent od każdej wnoszonej kwoty wpisu i składki, oraz potrącane z kwot wnoszonych darowizn, zapisów i ofiar, o ile ofiarodawca nie zastrzeże specjalnego ich użytkowania. Podatek stypendjalny wpływa na fundusz stypendjalny, podatek rezerwowy na fundusz rezerwowy Korporacji «Respublica».

Warunki podnoszenia kwot i sposób użytkowania, obrotu i gromadzenia obu Funduszy Korporacji określa ustawa. Oba fundusze są kapitałami niezależnymi od normalnych obrotów majątkowych i kasowych Korporacji.

Artykuł 67.

Żadna władza Korporacji nie ma prawa uchwalenia jakichkolwiek pozabudżetowych i budżetowych wydatków lub obciążeń majątkowych Korporacji, ani też zaciągania wewnętrznej lub zewnętrznej pożyczki bez wskazania i uchwalenia sposobów ich pokrycia.

Straż Korporacji i każdy z urzędników może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej i majątkowej za niewłaściwe i nienależyte wykonanie budżetu lub narażenie na straty skarbu Korporacji. Straż Korporacji winna przedstawić corocznie zamknięcie rachunków do zatwierdzenia Zgromadzenia Mistrzów. Niedobory w wykonaniu budżetu pokrywają daniny.

Oszczędnościami, pozostałymi z wykonania budżetu rozporządza Zgromadzenie Mistrzów, przyczem część oszczędności winna być przelana na fundusz stypendjalny i fundusz rezerwowy Korporacji.

Artykuł 68.

Sposób zarządzania majątkiem Korporacji, sankcje karne za niestosowanie się korporantów do obowiązujących terminów wpłaty

składek, wpisowego, danin, oraz warunki zwolnienia korporanta od opłat lub prolongaty ich terminów, określa Regulamin budżetowy.

ROZDZIAŁ X — POSTANOWIENIA WYKONAWCZE I LIKWIDACYJNE.

Artykuł 69.

Artykuły 4, 5, 7, 9, 10, 19, 23, 33, 34 i 74 C. C. R. nie mogą ulec zasadniczej zmianie, mogą być jedynie rozszerzone lub uzupełnione mocą ustawy konstytucyjnej, uchwalonej przez Zgromadzenie Mistrzów na posiedzeniu zwyczajnem większością $\frac{9}{10}$ głosów ogółu mistrzów.

Artykuł 70.

Artykuły 1, 3, 6, 12, 20, 25, 49, 69, 70, 71, 72, 73, C. C. R. mogą ulec zmianie mocą ustawy konstytucyjnej, uchwalonej przez Konstytuante (art. 49) większością $\frac{4}{5}$ głosów obecnych na posiedzeniu.

Artykuł 71.

Zmiany C. C. R. nie podpadające pod artykuły 69 i 70 mogą być dokonane mocą ustawy konstytucyjnej, uchwalonej przez Zgromadzenie Mistrzów na posiedzeniu zwyczajnem większością $\frac{7}{10}$ głosów ogółu mistrzów »Reipublicae«. Wniosek zmiany C. C. R. nie może wejść pod obrady przed upływem conajmniej dwóch tygodni od chwili wniesienia go na Zgromadzenie Mistrzów.

Artykuł 72.

Likwidacja Korporacji »Respublica« może nastąpić na mocy ustawy likwidacyjnej, uchwalonej przez Konstytuante większością $\frac{9}{10}$ głosów obecnych na posiedzeniu.

Konstytuanta wyłania w tym wypadku Komisję Likwidacyjną Korporacji »Respublica«; której powierza wykonanie ustawy likwidacyjnej.

Artykuł 73.

Ustawa likwidacyjna winna zawierać postanowienia, jak rozporządzić majątkiem i funduszami Korporacji. W razie likwidacji Korporacji winna być pieczęć Korporacji »Respublica« (art. 14) zni-

szczona lub umieszczona pod zamknięciem, opieczętowanem przez kompetentną władzę państwową tak, aby wykluczona była możliwość jej użycia. Za niezgodne z ustawą likwidacyjną wykonanie likwidacji Korporacji »Respublica« komisja odpowiada przed sądami państwowemi.

Artykuł 74.

Wszystkie artykuły i załączniki C. C. R. są jawne i mogą być podawane do wiadomości publicznej.

Constitutio Corporationis Respublica wchodzi w życie z chwilą podpisania jej przez Zgromadzenie Organizatorów Korporacji »Respublica« i stosownie do postanowień Ustawy Przechodniej do C. C. R.

Wykonanie i stosowanie się do C. C. R. jest powierzone wszystkim władzom, instytucjom, organom, stanom, urzędnikom i funkcjonariuszom, jakoteż poszczególnym korporantom »Reipublicae«.

* * *

Constitutio Corporationis »Respublica«, decreta omnium consensu post tertiam lectionem in solemni concilio in capite Varsovia, die undevicesimo mensis Ianuarii anno post Christum natum millesimo noncentesimo vicesimo secundo, anno corporationis primo, concilio fundatorum corporationis »Respublica« in eodem concilio subscripta et sigillo corporationis »Respublica« ornata est.

V! C! F! R!

USTAWA Z DNIA 18 STYCZNIA 1932 ROKU

o organizacji władz wykonawczych C! R!

ROZDZIAŁ I — POSTANOWIENIA OGÓLNE.

§ 1.

Ustawa o organizacji władz wykonawczych Korporacji określa prawa i obowiązki Wielkiego Mistrza, ustrój Straży, poszczególnych Departamentów, Urzędów oraz zakres i sposób działania funkcyjnarjuszy Korporacji.

§ 2.

Dyrektorem Departamentu i Urzędnikiem Korporacji może być wyłącznie mistrz, funkcyjnarjuszem — z wyjątkiem kronikarza, także i laik.

§ 3.

Wielkiego Mistrza wybiera wyborcze Zgromadzenie Mistrzów według zasad przewidzianych Regulaminem Wyborów Wielkiego Mistrza. Dyrektorów Departamentów mianuje Wielki Mistrz za zgodą Zgromadzenia Mistrzów.

Urzędników mianuje Wielki Mistrz na wniosek Straży.

Funkcyjnarjuszy mianuje Wielki Mistrz na wniosek poszczególnych Dyrektorów Departamentów.

ROZDZIAŁ II — WIELKI MISTRZ

§ 4.

Wielki Mistrz jest najwyższą władzą reprezentacyjną i wykonawczą Korporacji.

Wielki Mistrz nie jest odpowiedzialny za czynności urzędowe, a sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed Zgromadzeniem Mistrzów Dyrektorów Departamentów i Urzędników Korporacji.

§ 5.

Wielki Mistrz podpisuje ustawy i dekrety wraz z odpowiednim Dyrektorem Departamentu. Każdy akt urzędowy Wielkiego Mistrza wymaga dla swej ważności podpisu właściwego Dyrektora Departamentu, który przez swą kontrasygnaturę ponosi zań pełną odpowiedzialność.

Wielki Mistrz ma prawo celem wykonania C! C! R!, ustaw lub postanowień władz Korporacji i z powołaniem się na upoważnienie ustawowe wydawać dekrety, rozporządzenia, polecenia i zakazy i wykonanie ich drogą sankcji karnej zapewnić.

§ 6.

Wielki Mistrz reprezentuje Korporację Respublica wewnątrz jej i nazewnątrz, mianuje przedstawicieli Korporacji i pełnomocne delegacje do zewnętrznych pertraktacyj i załatwiania spraw w imieniu Korporacji.

Wszelkie zewnętrzne akta, umowy, deklaracje i pełnomocnictwa, a także akta notarialne i hipoteczne podpisuje w imieniu Korporacji Respublica Wielki Mistrz wraz z jednym z Dyrektorów Departamentów.

Urzędowy podpis Wielkiego Mistrza stwierdzony jest pieczęcią Korporacji.

Wielki Mistrz ma prawo obecności na posiedzeniach wszystkich władz, a specjalnie Straży Korporacji.

§ 7.

Wielki Mistrz mianuje wszystkich członków władz wykonawczych i sądowych, pasuje mistrzów, odbiera ślubowanie korporacyjne i przyrzeczenia urzędników.

Wielki Mistrz ma prawo odwołania ze stanowiska wszystkich władz i urzędników wykonawczych oraz funkcjonariuszów.

§ 8.

Wielki Mistrz baczy, aby każdy mistrz pełnił przynajmniej jeden urząd lub był funkcjonariuszem korporacji. W wypadku ustąpienia urzędnika Wielki Mistrz mianuje następcę najpóźniej w ciągu 3 dni po najbliższem Zgromadzeniu Mistrzów.

§ 9.

W szczególności do kompetencji Wielkiego Mistrza należy:

- a) udzielanie urlopów czynnym członkom Korporacji,
- b) przyjmowanie od korporantów deklaracji o ich pożyczkach osobistych według postanowień Uchwały Zgromadzenia Mistrzów z dn. 13. V. 1923 r. o reglamentacji pożyczek,

-
- c) branie udziału w Komisji Egzaminacyjnej w charakterze przewodniczącego,
 - d) stawianie wniosków intermisyjnych lub ogłaszanie intermisji w drodze dekretu zgodnie z art. 41 C! C! R!,
 - e) wydawanie dekretów intermisyjnych,
 - f) wzywanie Kapituły Senatorskiej do wszczęcia procesów rozwodowych i rehabilitacyjnych,
 - g) podawanie uchwał rehabilitacyjnych do publicznej wiadomości,
 - h) ogłaszanie banicji na korporantów, którzy usunęli się samowolnie z Korporacji bez wyroku rozwodowego i absolutorjum.

ROZDZIAŁ III — STRAŻ KORPORACJI.

§ 10.

Straż Korporacji jest Radą Dyrektorów Departamentów. W skład Straży wchodzi ponadto notariusz z głosem informacyjno-doradczym.

§ 11.

Przewodniczącym Straży jest Kanclerz, zastępcą — Podkanclerzy.

§ 12.

Straż Korporacji kieruje całokształtem życia korporacyjnego w ramach tradycji, C! C! R!, ustaw i regulaminów.

§ 13.

Straż Korporacji ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i sądową za czynności własne i podległych jej organów. W tymże samym zakresie obowiązuje Dyrektorów Departamentów solidarna i indywidualna odpowiedzialność z aczynności urzędowe Wielkiego Mistrza.

Do odpowiedzialności pociągą Straż Korporacji Zgromadzenie Mistrzów zwyczajną większością głosów.

§ 14.

Do obowiązków Straży należy zwłaszcza:

- a) uzgodnianie swojej działalności z opinią Zgromadzenia Mistrzów i Wielkiego Mistrza,
- b) odbywanie posiedzeń przynajmniej raz na dwa tygodnie,

-
- c) rozpatrywanie wszelkich podań, wpływających od korporantów lub osób postronnych,
 - d) ogłaszanie zapowiedzi przyjęcia kandydata do Korporacji,
 - e) przedstawianie semestralnego zamknięcia rachunków do zatwierdzenia Zgromadzenia Mistrzów,
 - f) wnoszenie projektów semestralnych ustaw budżetowych na Zgromadzenie Mistrzów najpóźniej w ostatnim miesiącu swego urzędowania,
 - g) ustalanie w porozumieniu z poszczególnymi korporantami wysokości ich składek.

§ 15.

Straży przysługują prawa:

- a) rozstrzygania według swobodnego uznania odwołań od zarządzeń funkcjonariuszy Korporacji,
- b) udzielania korporantom krótkoterminowych pożyczek z bieżących funduszy kasowych Korporacji,
- c) przedstawiania kandydatów na członków Kapituły Senatorskiej i Trybunału oraz na urzędników,
- d) ustalanie składów asysty sztandarowej.

ROZDZIAŁ IV — DEPARTAMENT SPRAW ZEWNĘTRZNYCH.

§ 16.

Departament Spraw Zewnętrznych dzieli się na dwa wydziały: kancelaryjny i reprezentacyjny.

Dyrektorem Departamentu jest Kanclerz.

§ 17.

Do obowiązków Kanclerza należy:

- a) stałe reprezentowanie Korporacji nazewnątrz,
- b) utrzymywanie kontaktu z innymi korporacjami oraz organizacjami w myśl uchwał lub dezyderatów Zgromadzenia Mistrzów lub władz Z. P. K. A.,
- c) uczestniczenie z ramienia Korporacji w posiedzeniach W. K. M.,
- d) przyjmowanie podań i życiorysów od kandydatów na laików,

-
- e) naznaczanie przynajmniej dwa razy na miesiąc i przewodniczenie na posiedzeniach Straży Korporacji,
 - f) zdawanie miesięcznych sprawozdań z działalności na posiedzeniach Zgromadzenia Mistrzów,
 - g) przyjmowanie prac Mistrzowskich od laików,
 - h) strzeżenie pieczęci Korporacji,
 - i) piecza nad Księgą Praw.

§ 18.

Żadnemu korporantowi nie wolno komunikować się z innymi korporacjami inaczej, jak za pośrednictwem lub z upoważnienia kanclerza.

§ 19.

Przewodniczącym Wydziału Kancelaryjnego jest Notariusz, który jest sekretarzem Korporacji.

Do jego obowiązków należy:

- a) protokołowanie na posiedzeniach władz ustawodawczych Korporacji,
- b) prowadzenie wszelkich ksiąg notariatu,
- c) przyjmowanie i wysyłanie korespondencji zewnętrznej,
- d) redagowanie metryki Korporacji,
- e) uczestniczenie w posiedzeniach Straży z głosem informacyjno-doradczym.

§ 20.

Przewodniczącym Wydziału Reprezentacyjnego jest Marszałek. Jest on mistrzem ceremonii Korporacji na komerszu, kwaterach piwnych oraz wszelkich innych zebraniach o charakterze uroczystym lub reprezentacyjnym.

W szczególności Marszałek obowiązany jest do:

- a) prowadzenia Księgi Tradycji,
- b) brania udziału w Komisji Egzaminacyjnej,
- c) prowadzenia albumów fotograficznych C! R!

ROZDZIAŁ V — DEPARTAMENT SKARBU.

§ 21.

Departament Skarbu dzieli się na dwa wydziały: kasowy i rachunkowy.

Dyrektorem Departamentu jest Podkanclerzy.

§ 22.

Celem Departamentu Skarbu jest gospodarka finansowa Korporacji w ramach, ustalonych przez budżet.

§ 23.

Do obowiązków Podkanclerzego należy:

- a) czuwanie nad gospodarką finansową i źródłami dochodów Korporacji w ramach art. 67 C! C! R!,
- b) regulowanie zewnętrznych zobowiązań Korporacji,
- c) branie udziału w posiedzeniach Straży,
- d) zdawanie miesięcznych sprawozdań z działalności na posiedzeniach Zgromadzenia Mistrzów,
- e) uregulowanie w ciągu 2 tygodni od ogłoszenia uchwały absolutoryjnej wszelkich spraw, wiążących korporanta rozwiedzionego z korporacją.

§ 24.

Przewodniczącym Wydziału Kasowego jest Podskarbi, który jest bezpośrednim zarządcą kasy i funduszków Korporacji.

Do jego obowiązków należy:

- a) zbieranie składek, kar i danin,
- b) zarządzanie kasą i funduszami Korporacji,
- c) pomoc Podkanclerzemu we wszelkich sprawach, dotyczących Departamentu Skarbu.

§ 25.

Przewodniczącym Wydziału Rachunkowego jest Rachmistrz, który kieruje rachunkowością i sprawami budżetowymi Korporacji.

Do jego obowiązków należy:

- a) prowadzenie rachunkowości korporacji według ogólnie przyjętych zasad,

-
- b) sporządzanie projektu budżetu,
 - c) wywieszanie co miesiąc na tablicy korporacji wykazu członków, zalegających w składkach,
 - d) pośrednictwo przy nabywaniu wstęg korporacyjnych, cyrkli i tarcz weteranów.

§ 26.

Czeki Korporacji podpisuje Wielki Mistrz i Podkanclerzy.

ROZDZIAŁ VI — DEPARTAMENT SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

§ 27.

Departament Spraw Wewnętrznych dzieli się na dwa wydziały sądowy i naukowy.

Dyrektorem Departamentu Spraw Wewnętrznych jest Starosta.

§ 28.

Celem Departamentu Spraw Wewnętrznych jest organizacja i konsolidacja wewnętrznego życia korporacji; należą doń sprawy prokuratury, egzekucji sądowej, kwatery, lokali Korporacji, opieki nad korporantami, sprawy naukowe, biblioteczne i wychowania fizycznego.

§ 29.

Do obowiązków Starosty należy:

- a) ogólna piecza nad wydziałem sądowym i naukowym oraz ogólny zarząd kwatery Korporacji,
 - b) wychowanie coetusa według przekazanych przez tradycję zasad,
 - c) branie udziału w konferencjach oldermanów W. K. M.,
 - d) uczestniczenie w posiedzeniach Straży Korporacji,
 - e) branie udziału w Komisji Egzaminacyjnej,
 - f) prowadzenie księgi kwalifikacyjnej laików,
 - g) czuwanie nad zewnętrznym wyglądem korporantów w myśl postanowień § 4 Ustawy z dn. 9. XII. 1923 r. o noszeniu barw,
 - h) egzaminowanie nowoprzyjętych laików,
 - i) odbieranie w ciągu 3 dni od uchwały absolutoryjnej wszelkich odznak korporacyjnych od rozwiedzionych z Korporacją,
 - j) zdawanie miesięcznych sprawozdań z działalności na posiedzeniach Zgromadzenia Mistrzów.
-

§ 30.

Przewodniczącym Wydziału Sądowego jest Instygator, który w sprawach rozwodowych jest obrońcą węzła korporacyjnego, we wszystkich innych — prokuratorem Korporacji.

Do jego obowiązków należy:

- a) piecza na legalnością i celowością gospodarki władz wykonawczych Korporacji z wyjątkiem Wielkiego Mistrza,
- b) ochrona prawna majątku Korporacji,
- c) piecza nad zachowaniem się wszystkich korporantów i to zarówno w stosunkach korporacyjnych, jak i prywatnych,
- d) techniczna pomoc sądom korporacji,
- e) występowanie w charakterze oskarżyciela z inicjatywy własnej, z samozaskarżenia się korporanta oraz z inicjatywy innych korporatów, a nawet osób trzecich — przed sądami korporacji,
- f) nadzór nad egzekucją wyroków sądów korporacji, co winno być uwidocznione w Księdze Egzekucyjnej.

§ 31.

Przewodniczącym Wydziału Naukowego jest Dziekan.

Do jego obowiązków należy:

- a) piecza nad życiem naukowym Korporacji i korporantów,
- b) urządzenie przynajmniej raz na miesiąc kwatery naukowej i przewodniczenie na niej,
- c) kontrola studjów korporantów, uwidoczniona w Księdze Kontroli Studjów,
- d) kwalifikowanie prac mistrzowskich laików.

Celem usprawnienia kontroli korporacji nad studjami korporantów, Dziekan uprawniony jest do badania indeksów akademickich, stawiania pod rygorami karnymi terminów zapóźnionym w studjach oraz wystąpienia z wnioskiem o udzielenie przymusowego urlopu.

ROZDZIAŁ VII — URZĘDY WYDZIELONE.

§ 32.

Komisja Egzaminacyjna składa się z Wielkiego Mistrza, jako przewodniczącego, oraz Starosty i Marszałka, jako członków.

§ 33.

Zadaniem Komisji Egzaminacyjnej jest zbadanie i ocenienie wiadomości laika według programu egzaminu mistrzowskiego.

§ 34.

Komisja Egzaminacyjna bada, jakie są wiadomości z wymienionych w § 33 dziedzin i wystawia mu piśmienne orzeczenie, zawierające ocenę jego wiadomości.

§ 35.

Komisja Egzaminacyjna może stawiać następujące oceny:

- a) niedostateczna
- b) dostateczna
- c) zadawalająca
- d) dobra
- e) celująca

Laicy, którzy na egzaminie uzyskali ocenę celującą, uzyskują tem samem prawa, jakie tradycyjnie przysługują kandydatom na mistrzów.

§ 36.

Egzamin jest zdany warunkowo, jeśli ocena jest dostateczna z warunkiem zdania egzaminu dodatkowego z jednego z przedmiotów. Egzamin dodatkowy składa się przed jednym z członków Komisji Egzaminacyjnej w terminie dwumiesięcznym, przyczem ferie wakacyjne nie wchodzą w rachubę.

W razie nieprzystąpienia z winy laika do egzaminu dodatkowego w ciągu dwóch miesięcy — należy powtórzyć cały egzamin, co stwierdza urzędowo Wielki Mistrz w części oficjalnej kwatery.

§ 37.

Gospodarz kwatery, mianowany przez Wielkiego Mistrza na wniosek Starosty, jest funkcjonariuszem Korporacji, którego zadaniem jest szczególna piecza nad majątkiem ruchomym i nieruchomym, Korporacji.

§ 38.

Do obowiązków Gospodarza Kwatery należy:

- a) dbanie o porządek i czystość w lokalu Korporacji,
- b) sporządzanie co semestr inwentarza, który winien być przedstawiony Komisji Rewizyjnej,

-
- c) projektowanie inwestycji w lokalu Korporacji,
 - d) współpraca ze Starostą i Instygatorem w dziedzinie racjonalnej gospodarki inwestycyjnej i amortyzacyjnej.

§ 39.

Gospodarz Kwatery za swe czynności odpowiedzialny jest przed Starostą, który za jego działalność odpowiada konstytucyjnie i sądowo.

§ 40.

Kronikarz Korporacji, mianowany przez Wielkiego Mistrza na wniosek Kanclerza, jest archiwarjuszem Korporacji.

§ 41.

Do obowiązków Kronikarza należy:

- a) prowadzenie archiwum korporacji,
- b) prowadzenie księgi Ewidencyjnej Korporantów,
- c) prowadzenie ewidencji spraw honorowych korporantów,
- d) organizacja i prowadzenie biblioteki Korporacji,
- e) współdziałanie z Marszałkiem przy prowadzeniu Księgi Tradycji,
- f) prowadzenie księgi historii C! R!

§ 42.

Kronikarz za swe czynności odpowiedzialny jest przed Kanclerzem, który za jego działalność odpowiada konstytucyjnie i sądowo.

ROZDZIAŁ VIII — POSTANOWIENIA KOŃCOWE.

§ 43.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z chwilą wpisania jej do Księgi Praw.

§ 44.

Zmiany w niniejszej Ustawie wprowadzić może Zgromadzenie Mistrzów uchwałą, powziętą bezwzględną większością głosów.

USTAWA Z DNIA 3 GRUDNIA 1928 ROKU

o organizacji sądownictwa C! Respublica.

ROZDZIAŁ I — POSTANOWIENIA OGÓLNE.

Art. 1.

Sądy korporacji wymierzają sprawiedliwość in nomine Corporationis Respublica.

Art. 2.

Sędziowie w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego są niezawisli, nie mogą być pociągani do odpowiedzialności w tych sprawach bez uprzedniej zgody Sądowego Zgromadzenia Mistrzów. Sędzia może być usunięty z urzędu wbrew swej woli przed upływem kadencji jedynie mocą wyroku właściwego sądu Korporacji. Sędziowie mogą być interpelowani na posiedzeniach Zgromadzenia Mistrzów jedynie w sprawach administracyjnych.

Art. 3.

Orzeczenia sądowe nie mogą być zmieniane, ani przez władzę ustawodawczą, ani władzę wykonawczą Korporacji. Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw należycie ogłoszonych, mają zaś prawo badania ważności dekreatów i rozporządzeń władz wykonawczych Korporacji.

Art. 4.

Postępowanie sądowe wszczyna odpowiednia instancja sądowa z reguły na wniosek Instygatora lub na wniosek strony, przez Instygatora podpisany.

Art. 5.

Rozprawy sądowe wszystkich instancyj są jawne, o ile każdorazowo komplet orzekający nie uchwali tajności rozprawy na wniosek strony lub jednego z sędziów.

Art. 6.

Sprawa raz już osądzona nie może być przedmiotem rozprawy w tej samej instancji, o ile stan faktyczny się nie zmienił.

Art. 7.

Wyłączenie Sędziego od rozprawy następuje automatycznie, jeśli jest w niej wyraźnie zainteresowany.

Art. 8.

Sędziowie Trybunału i Kapituła Senatorskiej są wzajem zastępowalni; sędzia Trybunału do orzekania w Kapitulce Senatorskiej musi mieć upoważnienie Wielkiego Mistrza.

Art. 9.

Weterani mogą być pociągani do odpowiedzialności przed sądy Korporacji za sprawy związane z ich czynnym pobylem w Korporacji.

Art. 10.

Sprawa umarza się automatycznie wskutek: 1) pogodzenia się stron, 2) wycofanie wniosku Instygatora lub 3) upływu 3 lat do chwili złożenia wniosku Instygatora, jeśli w tym czasie żadne czynności procesowe nie zostały podjęte.

ROZDZIAŁ II — INSTANCJE.

Art. 11.

C! Respublica posiada 3 instancje sądowe: Trybunał, Kapituła Senatorska i Zgromadzenie Mistrzów.

Art. 12.

Trybunał składa się z 3 sędziów: Prezydenta Trybunału i 2 asesorów, mianowanych przez Wielkiego Mistrza na wniosek Straży. Trybunał orzeka z reguły w sprawach nieuiszczenia składek, nieobecności lub spóźnienia na zebrania, nieposłuszeństwa władzom i innych sprawach mniejszej wagi.

Art. 13.

Trybunał orzeka z reguły w trybie uproszczonym. Prezydent Trybunału prowadzi jedną księgę, do której zapisuje wszystkie dane dotyczące się każdej sprawy. Wyroki Trybunał z reguły wydaje ustnie, na żądanie strony może je wydać na piśmie. Trybunał może się uznać niekompetentnym do rozstrzygnięcia sprawy i przesłać ją do instancji wyższej. Trybunał nie może nakładać kar pieniężnych wyżej zł. 20, zdejmować barw na okres dłuższy niż dni czternaście i wydawać wyroki banicji.

Art. 14.

Kapituła Senatorska składa się z 5 sędziów: Prezydenta i czterech członków, mianowanych z pośród mistrzów senatorów Korporacji;

W razie niedostatecznej liczby tychże Zgromadzenie Mistrzów na wnioszek Straży uzupełnia Kapitułę z pośród mistrzów C! R! Z chwilą ukonstytuowania się władz C! R! na początku każdego Semestru zwołuje najstarszy korporant Kapituły członków na posiedzenie plenarne, na którym następuje wybór prostą większością głosów: prezydenta, wice-prezydenta oraz sekretarza Kapituły. Sekretarz prowadzi teczkę spraw »do załatwienia« oraz teczkę »spraw załatwionych«, w których umieszcza wszystkie akta, korespondencję, tyczącą się spraw oraz dziennik podawczy.

Art. 15.

Komplet orzekający Kapituły składa się z 3 sędziów wybieranych przez losowanie numerów kolejnych na pierwszym posiedzeniu plenarnem. Najpóźniej w ciągu tygodnia od chwili wpłynięcia sprawy odbywa Kapituła posiedzenie plenarne, prawomocne przy obecności conajmniej 4 członków, na którym bada zaskarżalność sprawy, przekazuje ją kompletowi orzekającemu i załatwia sprawy gospodarcze. Kapituła Senatorska rozpatruje z reguły sprawy rozwodowe, rehabilitacyjne, o nadużycie władzy, apelacje od Trybunału oraz inne sprawy większej wagi.

Art. 16.

Zgromadzenie Mistrzów jest najwyższą kasacyjną instancją sądową Korporacji.

Komplet orzekający Zgromadzenia Mistrzów wynosi przynajmniej $\frac{1}{2} + 1$ ogółu mistrzów, w sprawach zaś dotyczących Wielkiego Mistrza $\frac{2}{3}$ ogółu mistrzów. Zgromadzenie Mistrzów jest sądem orzekającym w sprawach dotyczących Wielkiego Mistrza, z apelacji od wyroków Kapituły Senatorskiej oraz innych spraw największej wagi.

ROZDZIAŁ III — STRONY.

Art. 17.

Instygator jest oskarżycielem w przewodach sądowych wszystkich instancji, prokuratorem majątku Korporacji oraz obrońcą węzła korporacyjnego w sprawach rozwodowych. Kierownictwo spraw technicznych, związane z sądownictwem Korporacji należy do Instygatora.

Art. 18.

Instygator winien wytoczyć sprawę sądową na żądanie każdej władzy i każdego korporanta C! R! Oskarżenie w sprawach mniejszej wagi ma być skierowane na piśmie do Instygatora, który je podpisuje i odsyła do Trybunału. Akt oskarżenia do Kapituły Senatorskiej i Zgromadzenia Mistrzów sporządza sam Instygator; w akcie tym powołuje się na przekroczenie odnośnych ustaw, przepisów rozporządzeń lub zarządzeń władz i stawia wniosek.

Odpis aktu oskarżenia winien być przesłany oskarżonemu nie później jak na 5 dni przed rozprawą.

Art. 19.

Korporant Reipublicae broni się w sądach Korporacji i dochodzi swych praw osobiście lub za pośrednictwem patrona, który winien być mistrzem C! R! W sprawach karnych, o ile żaden z mistrzów nie chce się sam podjąć obrony, wyznacza Wielki Mistrz na prośbę oskarżonego — patrona z urzędu. Patronowie są odpowiedzialni za należyte pełnienie swych obowiązków.

ROZDZIAŁ IV — CZYNNOŚCI PROCESOWE.

Art. 20.

Rozprawy sądowe odbywają się z reguły na kwaterze C! Respublica w terminach wyznaczonych przez przewodniczących sądów.

Art. 21.

Wezwania i zawiadomienia rozsyła instygator lub odnośna instancja sądowa.

Art. 22.

Komplety orzekające Kapituły Senatorskiej i Zgromadzenia Mistrzów wybierają z pośród siebie protokulanta, który spisuje cały przebieg sprawy prócz narady sędziów. Strony mogą zgłaszać do protokołu uwagi, które sąd rozpatruje i wydaje decyzje.

Art. 23.

Z reguły dowodami dla sądów Korporacji są zeznania oskarżonego, świadków i dokumenty. W każdej fazie procesu strony mogą wystąpić z ofiarowaniem dowodu; o dopuszczeniu ich decyduje sąd.

Art. 24.

Oskarżony może składać zeznania, nie jest jednak do tego obowiązany. Przyznanie się do winy nie przecina procesu; sąd stara się ustalić winę na podstawie innych dowodów.

Art. 25.

Świadkiem może być każda osoba fizyczna prócz zainteresowanej w sprawie. Świadek zeznaje wszystko co mu w danej sprawie wiadomo i odpowiada na zadawane mu pytania, nie wolno mu jednak stwierdzać winy lub stawiać wniosków karnych. Po złożeniu dowodu świadek natychmiast opuszcza miejsce rozprawy. Mistrzowie powołani na świadków nawet w części oskarżenia nie mogą w żadnym razie wchodzić w skład kompletu orzekającego. Od świadka nie wolno żądać wyjawienia tajemnicy, do której zachowania zobowiązał się słowem honoru.

Art. 26.

Zeznanie składa się osobiście i ustnie na rozprawie, w wyjątkowych wypadkach sąd zezwala na złożenie zeznania na piśmie. Za niestawienie się świadka, odmowę zeznania, lub zeznanie subiektywnie kłamliwe sąd wyznacza kary. Zeznania w sądach Korporacji składa się pod słowem honoru.

Art. 27.

W razie potrzeby sąd może wezwać biegłych, którzy stwierdzają fakty i stawiają wnioski. Biegli posiadać muszą kwalifikacje fachowe. Opinią ich sąd nie jest związany.

Art. 28.

Sądy wyrokują na podstawie C. C. Rl, obowiązujących ustaw, tradycji, praktyki sądowej i zasad słuszności. Wyroki Kapituły Senatorskiej i Zgromadzenia Mistrzów mają znaczenie precedensów, tworzących praktykę sądową. Wyroki skazujące winny w miarę możliwości odznaczać się łagodnością i charakterem poprawczym ze względu na braterski stosunek sędziów do oskarżonego.

Art. 29.

Wyrok banicji usuwa korporanta z Korporacji i odbiera mu wszelkie prawa korporanta, nakładając nań obowiązek uregulowania wszelkich spraw wiążących go z Korporacją w przeciągu dwóch

tygodni od chwili uprawomocnienia się wyroku, pod rygorem oddania sprawy pod sąd koleżeński, akademicki lub państwowy. Banicja obostrzona klauzulą infamji powoduje śmierć cywilną korporanta w stosunkach towarzyskich, akademickich i społecznych.

Art. 30.

Wydalenie z Korporacji na czas ograniczony oznacza całkowite zawieszenie w prawach i obowiązkach korporanta na przeciąg nie dłuższy niż 3 miesiące.

Art. 31.

Zdjęcie barw oznacza przeniesienie misirza Reipublicae do stanu kandydatów na mistrzów z nałożeniem wszystkich obowiązków dla tego stanu przewidzianych.

Art. 32.

Wyrok winien zawierać datę, pełny skład kompletu orzekającego, nazwisko i imię oskarżonego, instygatora, motyw, okoliczności obciążające i łagodzące, sentencję wyroku oraz podpisy sędziów. W motywach wyroku sąd zaznaczyć winien, które dowody odrzuca jako nieprawdziwe.

Art. 33.

Sąd może obciążyć w wyroku skazanego kosztami sądowymi, które stanowią rzeczywiste wydatki związane z danym procesem. W razie wyroku uniewinniającego regres ten sądowi nie przysługuje.

ROZDZIAŁ V — PRZEBIEG PROCESU.

Art. 34.

Dochodzenie instygatorskie ma na celu wyświetlenie wszystkich okoliczności sprawy. Instygator bada oskarżonego, świadków, konfrontuje ich, zbiera informacje i dokumenty i na tej podstawie formułuje akt oskarżenia. Oskarżonemu przysługuje możność zaskarżenia wszystkich czynności instygatora. Zażalenia takie rozpatruje właściwy sąd na posiedzeniu gospodarczem.

Art. 35.

Instygator mocą swojej władzy może sprawę umorzyć lub sporządzić akt oskarżenia, w którego granicach obraca się rozprawa główna. Do aktu oskarżenia winny być dołączone: lista świad-

ków, dowody i ewentualne samooskarżenie się oskarżonego. Z chwilą złożenia sądowi aktu oskarżenia instygator nie może w nim czynić żadnych zmian.

Art. 36.

Akt oskarżenia Wielkiego Mistrza układa instygator na podstawie odnośnej uchwały Zgromadzenia Mistrzów i przedstawia go Kanclerzowi w ciągu 3 dni od daty uchwały.

Przeciwko urzędnikowi CI RI, który nie otrzymał absolutorjum wytacza instygator oskarżenie o nadużycie władzy i nienależyte pełnienie obowiązków.

Art. 37.

Sąd po otrzymaniu aktu oskarżenia może: 1) Sprawę umorzyć, 2) nakazać uzupełnienie dochodzenia instygatorskiego, 3) zarządzić rozprawę główną. Zarządzenie rozprawy nastąpi jeżeli są poszlaki winy. Umorzenie sprawy wskutek względów formalnych i merytorycznych strony mogą zaskarżyć do wyższej instancji w ciągu 3 dni od daty otrzymania umotywowanej decyzji.

Art. 38.

Żadna sprawa nie może czekać dłużej ponad 20 dni na rozpatrzenie. Członkowie kompletów orzekających na rozprawie głównej występują we wstępach uroczystych. Na posiedzeniach sądowych Zgromadzenia Mistrzów występuje w barwach uroczystych tylko Wielki Mistrz.

Art. 39.

Przewodniczący kompletu orzekającego otwiera rozprawę wezwaniem stron i świadków do zeznawania zgodnie z prawdą i przypomnieniem, że wszelkie zeznania uważane są za stwierdzone słowem honoru.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia, postępowanie dowodowe i głosy stron zakończone ostatniem słowem oskarżonego.

Art. 40.

Zakres wyrokowania nie obejmuje czynów przestępnych, wykrytych podczas rozprawy, natomiast prawna kwalifikacja czynów może się różnić od takiejże w akcie oskarżenia. Wyrokując sąd odpowiada na pytania: 1) Czy przestępstwo zostało popełnione?

2) Czy winno być oskarżonemu przypisane? i 3) Czy nie zachodzi okoliczność wyłączająca zawinienie? Mogą istnieć też pytania dodatkowe co do okoliczności czynu.

Wnioski, co do wymiaru kar i innych skutków przestępstwa, głosuje się od najdalej idących począwszy. Decyduje zdanie większości, w razie równości głosów zwycięża wniosek dla oskarżonego łagodniejszy. Przewodniczący głosuje narówni z innymi członkami kompletu. Wyrok z reguły odczytuje się natychmiast po ukończeniu narady sędziów.

ROZDZIAŁ VI — SZCZEGÓLNE FORMY POSTĘPOWANIA

A/ Uproszczone.

Art. 41.

Postępowanie uproszczone dotyczy tylko Trybunału, który może wyrokować jednoosobowo, o czym decyduje Instygátor. Niema dochodzenia instygatorskiego, nie prowadzi się protokołu, obecność Instygátora na rozprawie nie jest konieczna. Kary do wysokości 1 zł. Trybunał wydać może bez rozprawy, skazany wtedy może żądać przeprowadzenia rozprawy.

B/ Rozwodowe.

Art. 42.

Proces rozwodowy przeprowadza Kapituła Senatorska na wezwanie Wielkiego Mistrza. Stronami są: korporant proszący o rozwód i Instygátor, jako obrońca węzła korporacyjnego. Prośba o rozwód musi być umotywowana. Sąd w wyroku udziela korporantowi rozvodu i zwalnia go ze ślubowania korporacyjnego.

C/ Rehabilitacyjne.

Art. 43.

Proces rehabilitacyjny przeprowadza Kapituła Senatorska na wezwanie Wielkiego Mistrza. Proces ten jest zaoczny, obronę skazanego na infamję podejmuje pałron z urzędu, drugą stroną jest Instygátor. Komplet orzekający złożony z 5 osób, po wysłuchaniu głosów stron i przyjęciu dowodów rehabilitacyjnych, wydaje wyrok rehabilitacyjny. Wyrok ten musi być zatwierdzony jednomyślną uchwałą sądowego posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów.

D/ Honorowe.

Art. 44.

Wszelkie zatargi honorowe między korporantami Reipublicae winny być przez stronę obrażoną, przed rozpoczęciem kroków przez kodeks honorowy przewidzianych, przedstawione Kapitulie Senatorskiej do ewentualnego polubownego (medjatorskiego) zlikwidowania.

Art. 45.

Zatargi te rozpatruje Kapituła Senatorska w komplecie 5 osób. Przeciwnicy w ciągu 24 godzin od chwili zajścia składają prezydentowi Kapituły Senatorskiej piśmienne zeznania o przebiegu sprawy, z prośbą o jej rozstrzygnięcie. Sąd wzywa obie strony na rozprawę tajną, na której ustala stan faktyczny zajścia i dąży wszelkimi środkami do porozumienia stron. Przeciwnicy stawiają sobie pytania i udzielają odpowiedzi tylko za pośrednictwem sądu. Jeśli sąd nie doprowadzi stron do pojednania, przewodniczący zamyka rozprawę, poczem w trybie zwykłym udziela się jednej ze stron rozwodu dla umożliwienia stronom załatwienia zatargu w drodze honorowej. Protokół z rozprawy honorowej pozostaje w aktach Kapituły Senatorskiej.

Art. 46.

Wysłanie zastępców nastąpić może dopiero w ciągu 24 godzin od daty doręczenia wyroku rozwodowego jednej ze stron, o czym zawiadamia się stronę drugą. Od tej chwili również zaczynają się liczyć terminy i warunki postępowania honorowego, przewidzianego przez kodeks honorowy.

ROZDZIAŁ VII — ŚRODKI ZAPOBIEGAWCZE.

Art. 47.

Strona, która uważa wyrok za niesłuszny lub krzywdzący, może żądać ponownego rozpatrzenia sprawy przez instancję wyższą. Instygator może skarżyć wyrok tylko co do części niezgodnych z jego wnioskami.

Art. 48.

Skargę apelacyjną składa się na wyroki nieostateczne i nieprawomocne sądów wyrokujących w I instancji w ciągu 14 dni od chwili

wydania wyroku. Dla Trybunału instancją apelacyjną jest Kapituła Senatorska, dla tej zaś wyrokującej w I instancji — Zgromadzenie Mistrzów.

Wyrok zaskarża się w całości lub części, podając skargę na piśmie na ręce wyrokującego sądu, który w ciągu tygodnia odsyła ją do instancji wyższej.

Art. 49.

Instancja apelacyjna związana jest granicami skargi oraz zasada, że położenie apelującego nie może się pogorszyć.

Instancja apelacyjna rozpatruje sprawę merytorycznie i zatwierdza wyrok I instancji lub zastępuje go własnym.

Art. 50.

Od wyroków Trybunału, skazujących na nałaganę lub grzywnę do 5 zł. skargi apelacyjnej niema.

Art. 51.

W wypadku wyroku zaocznego, kiedy oskarżony nieusprawiedliwił swej nieobecności na rozprawie, skazany ma prawo do opozycji, czyli złożenia w ciągu 7 dni od wyroku prośby o ponowne rozpatrzenie sprawy przez ten sam sąd, z podaniem przyczyn usprawiedliwiających nieobecność. Sąd może usprawiedliwienia nie uznać i opozycję odrzucić.

Art. 52.

Skargi kasacyjne zakładać mogą strony na wyroki ostateczne (zapadłe w II instancji) i nieprawomocne (w ciągu 14 dni od ogłoszenia). Instancją kasacyjną jest Sądowe Zgromadzenie Mistrzów, z którego składu wyłączeni są sędziowie, którzy zaskarżony wyrok wydali. Wyrok zaskarżyć można w całości lub części tylko wskutek: 1) pogwałcenia prawa, 2) uchybienia przepisom procesowym lub 3) przekroczenia właściwości sądu.

Art. 53.

Instancja kasacyjna bada wyrok tylko pod względem formalnym, nigdy zaś merytorycznie sprawy nie rozpatruje. Na podstawie referatu jednego z sędziów i ewentualnych przemówień stron, sąd wydaje orzeczenie przyjmujące lub odrzucające skargę. W I-szym wy-

padku sprawa wraca do sądu, który wyrok wydał, w celu ponownego merytorycznego rozpoznania w innym składzie sędziów. W II-gim wypadku wyrok uprawomocnia się.

Art. 54.

Wskutek wykrycia błędu faktycznego, lub ujawnienia nowych dowodów, może skazany lub Instygator wnieść prośbę o wznowienie postępowania (rewizję), gdy sprawa została zakończona wyrokiem prawomocnym. Jeśli Zgromadzenie Mistrzów zezwoli na Rewizję, sprawa przechodzi do właściwego sądu i podlega wszystkim kolejom zwykłego procesu.

ROZDZIAŁ VIII — POSTANOWIENIA KOŃCOWE.

Art. 55.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. Wykonanie ustawy powierza się władzom sądowym Korporacji, oraz wszystkim Korporantom Reipublicae.

Art. 56.

Zmiany ustawy mogą być dokonywane mocą uchwały Zgromadzenia Mistrzów, zapadłej bezwzględną większością głosów.

REGULAMIN ZGROMADZENIA MISTRZÓW

z dnia 24 czerwca 1930 roku.

ROZDZIAŁ I — CHARAKTER, TERMINY, ZWOŁYWANIE I PRAWOMOCNOŚĆ POSIEDZEŃ.

Art. 1.

Zgromadzenia Mistrzów bywają:

- a) zwyczajne,
- b) nadzwyczajne,
- c) sądowe,
- d) Koła Komerszowe.

Art. 2.

Posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów odbywają się:

- a) zwyczajne w ciągu pierwszych piętnastu dni każdego miesiąca, a o ile w pierwszej połowie miesiąca wypadają ferie lub święta, Zgromadzenia Mistrzów mogą się odbywać w drugiej połowie miesiąca,
- b) nadzwyczajne w miarę potrzeby,
- c) sądowe w miarę potrzeby,
- d) Koła Komerszowe w dniu Komerszu.

Uwaga do p. a.: Uchwałą z dnia 14. VII. 1927 roku Zgromadzenie Mistrzów poleciło zwoływanie Zgromadzeń Mistrzów w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Art. 3.

Zwyczajne Zgromadzenia Mistrzów są zwoływane przez Wielkiego Mistrza dekretem, ogłoszonym na 5 dni przed terminem.

Art. 4.

Nadzwyczajne Zgromadzenia Mistrzów są zwoływane przez Wielkiego Mistrza:

- a) wedle jego uznania,
- b) na wniosek Straży w ciągu 8 dni,
- c) na żądanie piśmienne $\frac{1}{4}$ ogółu mistrzów w ciągu dni 8, dekretem ogłoszonym na 24 godziny przed terminem.

Art. 5.

Koła Komerszowe zwoływane są przez Wielkiego Mistrza dekretem, ogłoszonym na 7 dni przed terminem.

Art. 6.

O sądowym Zgromadzeniu Mistrzów traktuje ustawa o organizacji sądownictwa C! Respublica. W braku przepisów tejże sądowe Zgromadzenie Mistrzów podpada pod przepisy C! C! R! i przepisy niniejszego regulaminu o zwyczajnym Zgromadzeniu Mistrzów.

Art. 7.

Dekrety zwołujące Zgromadzenie Mistrzów są ogłaszane na Kwaterze C! R! przez odczytanie przez notariusza i wywieszenie na tablicy.

Art. 8.

Mistrzowie obecni na Kwaterze podpisują dekret w miejscu na to przeznaczonem, przez co uważani są za zawiadomionych o posiedzeniu.

Art. 9.

Mistrzów niepodpisanych na dekrete cytuje Starosta przez laików piśmiennie, przyczem cytacja winna być doręczona najpóźniej na 24 godziny przed terminem.

Art. 10.

Posiedzenie Zgromadzenia Mistrzów jest prawomocne, jeśli:

- a) dekret zwołujący Zgromadzenie Mistrzów był ogłoszony właściwie i we właściwym czasie,
- b) termin posiedzenia jest zgodny z art. 2 Regulaminu,
- c) stawia się conajmniej liczba mistrzów, wymagana przez quorum obecności.

Art. 11.

Quorum obecności stanowi:

- a) na zwyczajnem Zgromadzeniu Mistrzów $\frac{2}{3}$ ogółu mistrzów,
- b) na nadzwyczajnem Zgromadzeniu Mistrzów $\frac{1}{2} + 1$ ogółu mistrzów
- c) na Kole Komerszowem $\frac{1}{2} + 1$ ogółu mistrzów.

Art. 12.

Przy obliczaniu quorum odrzuca się ułamki mniejsze od $\frac{1}{2}$, a równe i większe uważa się za jedność.

ROZDZIAŁ II — UDZIAŁ I PRAWO GŁOSU.

Art. 13.

Mistrzowie mają faktyczny obowiązek i pełne prawo głosu na posiedzeniach Zgromadzenia Mistrzów, z wyjątkami przewidzianymi przez C! C! R!, ustawy i regulaminy C! R!

Art. 14.

Mistrzów urlopowanych cytuje się na posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów w miarę potrzeby, o której decyduje Wielki Mistrz. Inne

uprawnienia ich i obowiązki w stosunku do Zgromadzenia Mistrzów są takie same jak mistrzów czynnych, o ile nie istnieją dla nich przepisy specjalne.

Art. 15.

Weterani i weterani h. c. mają prawo udziału w posiedzeniach Zgromadzenia Mistrzów z głosem informacyjnym — doradczym.

ROZDZIAŁ III — ZAKRES KOMPETENCJI ZGROMADZENIA MISTRZÓW.

Art. 16.

Do Kompetencji Zgromadzenia Mistrzów należą wszelkie sprawy, przekazane mu odpowiednio przez C! C! R! ustawy, regulaminy, uchwały i tradycje C! R!

Art. 17.

Wybory władz, wszelkie balotowania i ceremonie, przyjmowanie sprawozdań władz i Komisji mogą się odbywać tylko na posiedzeniach zwyczajnego Zgromadzenia Mistrzów. W wyjątkowych wypadkach wielkiej doniosłości możliwe jest odchylenie jednorazowe od tego przepisu na mocy uchwały Zgromadzenia Mistrzów, powziętej większością $\frac{2}{3}$ głosów obecnych mistrzów.

Art. 18.

Gdy chodzi o ceremonie, wyjątek od przepisów art. 18 stanowi Koło Komerszowe.

ROZDZIAŁ IV — PRZEWODNICZENIE NA POSIEDZENIACH
ZGROMADZENIA MISTRZÓW.

Art. 19.

Na posiedzeniach Zgromadzenia Mistrzów przewodniczy z reguły Wielki Mistrz, a w razie jego nieobecności Kanclerz, potem podkanclerzy i starosta i podczas nieobecności ich wszystkich najstarszy semestrami korporacyjnymi z pośród obecnych mistrzów.

Art. 20.

Oznakami władzy przewodniczącego są:

- a) szpada wielkomistrzowska,
- b) księga protokołów posiedzeń Zgromadzenia Mistrzów.

Art. 21.

Przewodniczący czuwa nad spokojem, parlamentarnością i ustalonym porządkiem obrad Zgromadzenia Mistrzów.

Art. 22.

Interpretacja niniejszego Regulaminu należy do przewodniczącego.

Art. 23.

Przewodniczący otwiera, stwierdzając wymagane quorum obecności, zamyka i odracza posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów.

Art. 24.

Protokulantem Zgromadzenia Mistrzów jest z reguły notariusz, lub powołany przez przewodniczącego jeden z młodszych członków Zgromadzenia.

Art. 25.

Skrutatorem Zgromadzenia Mistrzów jest jeden z młodszych członków Zgromadzenia, powołany przez przewodniczącego.

ROZDZIAŁ V — OBRADY.

Art. 26.

Porządek obrad Zgromadzenia Mistrzów układany jest przez Straż i uchwalany przez Zgromadzenie Mistrzów. Do porządku obrad straż obowiązana jest wstawić wnioski złożone pisemnie na ręce straży, najpóźniej na 24 godziny przed terminem posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów.

Uwaga do art. 26: W każdym porządku obrad zwyczajnego Zgromadzenia Mistrzów muszą być punkty:

- a) odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów,
- b) wolne wnioski i interpelacje.

Art. 27.

Przed zaproponowaniem porządku obrad przewodniczący ma obowiązek interpelacji o nieobecności i opóźnieniu na poprzednich posiedzeniach Zgromadzenia Mistrzów.

Art. 28.

Usprawiedliwia z nieobecności i opóźnień przyjęcie do wiadomości tłumaczenia interpelowanego przez Zgromadzenie Mistrzów, a w razie nieprzyjęcia powoduje zaskarżenie winnego do Trybunału CI RI.

Art. 29.

Mistrz urlopowany jest zawsze usprawiedliwiony z nieobecności i opóźnień na posiedzenie Zgromadzenia Mistrzów.

Art. 30.

Przewodniczący może zwalniać mistrzów z całości lub z części posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów. Nieobecność ich musi być brana pod uwagę przy sprawdzaniu quorum ustalonego na początku posiedzenia, w braku którego posiedzenie może ulec odroczeniu.

Art. 31.

Samowolne opuszczenie Zgromadzenia Mistrzów powoduje zaskarżenie winnego do Kapituły Senatorskiej i wpływa na quorum, ustalone na początku posiedzenia.

Art. 32.

Obrady w sprawach osobistych i kandydatów nie mogą toczyć się w obecności zainteresowanych, z wyjątkiem przewodu sądowego, przyczem opuszczenie posiedzenia przez zainteresowanego nie wpływa na quorum ustalone na początku posiedzenia.

Art. 33.

Wykluczenie z bieżącego posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów (art. 96), nie wpływa na quorum, ustalone na początku posiedzenia.

Art. 34.

Poza przyjętym porządkiem obrad głos może być udzielony tylko:

- a) w sprawie formalnej,
- b) dla zgłoszenia wniosku o przywołanie do porządku,
- c) dla zgłoszenia wniosku o odroczenie posiedzenia,
- d) dla zgłoszenia wniosku o rozbięcie posiedzenia na dwa plena,
- e) dla złożenia oświadczenia osobistego,
- f) dla złożenia oświadczenia władz i urzędów.

Art. 35.

Wnioski formalne mogą być:

- a) o zamknięcie listy mówców,
- b) o wybór mówców generalnych,
- c) o natychmiastowe przerwanie dyskusji,
- d) o głosowanie bez dyskusji,
- e) o głosowanie »en bloc«,
- f) o przedstawienie punktów porządku obrad,
- g) o ograniczenie czasu przemówień,
- h) o sposobie prowadzenia dyskusji i głosowania,
- i) do prowadzenia obrad,
- j) do sprostowania faktycznego.

Uwaga do art. 35. Wnioski formalne wyszczególnione pod punktami a, c, g, h, nie mogą być zgłaszane w sprawach przyjmowania do Korporacji, przenoszenia do stanu laików kandydatów na mistrzów i mistrzów oraz w sprawach sądowych.

Art. 36.

W razie zgłoszenia wniosku formalnego przewodniczący udziela natychmiast jednemu mówcy głosu za wnioskiem i jednemu przeciw wnioskowi, poczem wniosek jest głosowany. Przemówienia »za« i »przeciw« wnioskowi formalnemu nie mogą trwać dłużej niż po 5 minut.

Art. 37.

W razie zgłoszenia wniosku formalnego o przedstawienie punktów porządku obrad (art. 35 p. f) przewodniczący decyduje, czy natychmiast otworzyć dyskusję nad wnioskiem, czy też dopiero po wyczerpaniu bieżącego punktu porządku obrad.

Art. 38.

Wnioski formalne mogą dotyczyć spraw, będących na porządku obrad, lub spraw, które się z nich wywiązały.

Art. 39.

Posiedzenie Zgromadzenia Mistrzów może być rozbite na dwa plena, z których każde ma charakter osobnego posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów, tego rodzaju, jakiego było pierwotne posiedzenie.

Art. 40.

W omawianej, zgodnie z porządkiem obrad, sprawie, po przemówieniu referenta, przewodniczący otwiera dyskusję i udziela głosu mówcom w kolejności, w jakiej zapisali się na liście mówców, prowadzoną przez skrutatora. Referent przemawia w kwestiach odpowiedzialności i wyjaśnień poza kolejnością. Mówcy mogą w danej sprawie zgłaszać inne wnioski lub poprawki, nad którymi dyskusja odbywa się już łącznie.

Art. 41.

Wnioski z reguły winny być zgłaszane na piśmie.

Art. 42.

Referent ma zawsze głos przed oddaniem wniosku pod głosowanie.

Art. 43.

Poza kolejnością mówców głos może być udzielony tylko w sprawach wyszczególnionych w art. 34 pod punktami: a, b, c, d, e, f.

Art. 44.

Żadnemu mówcy nad tym samym wnioskiem, tą samą częścią wniosku, lub poprawką nie wolno przemawiać więcej niż 3 razy. Zakaz ten nie dotyczy referenta, sprawozdawcy, spraw sądowych i balotowań.

Uwaga do art. 44: W poszczególnych wypadkach głosu może udzielić Zgromadzenie Mistrzów.

Art. 45.

Po uchwaleniu przemówienia, dyskusji i wyczerpaniu listy mówców, głosu może udzielić tylko Zgromadzenie Mistrzów.

Art. 46.

Po zakończeniu dyskusji i wyczerpaniu listy mówców, głosu może udzielić tylko Zgromadzenie Mistrzów.

Art. 47.

Po zakończeniu dyskusji i oznajmieniu przewodniczącego, że przystępuje do głosowania, głos nikomu nie może być udzielony, z wyjątkiem wniosku formalnego w sprawie głosowania (art. 35 punkty e, h).

Art. 48.

Prawo składania wniosków mają:

- a) mistrzowie,
- b) władze C! R!,
- c) komisje Zgromadzenia Mistrzów,
- d) coetus przez Starostę,
- e) laicy przez swych ojców.

Art. 49.

Przewodniczący nie ma prawa stawiania żadnych wniosków, natomiast może przemawiać we wszystkich sprawach w sposób przewidziany dla zwykłego mówcy.

Art. 50.

Interpelacje pod adresem:

- a) poszczególnych mistrzów,
- b) władz C! R!,
- c) urzędów C! R!,
- d) sądów C! R! w sprawach gospodarczych,

może zgłaszać każdy mistrz prywatnie i na mocy piastowanych przez siebie obowiązków, w punkcie porządku obrad »Wolne wnioski i interpelacje«.

Interpelowany winien złożyć odpowiedź na tem samem Zgromadzeniu Mistrzów. W wypadku faktycznej niemożności udzielenia odpowiedzi, za zgodą przewodniczącego, obowiązany jest udzielić jej na następnej posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów. Nie przyjęcie do wiadomości przez Zgromadzenie Mistrzów odpowiedzi interpelowanego, powoduje zaskarżenie winnego do odpowiednich instancji sądowych C! R!.

Art. 51.

Wielki Mistrz w żadnym przypadku interpelowany być nie może.

Art. 52.

Wniosek o reasumpcję uchwały Zgromadzenia Mistrzów może być zgłoszony po podpisaniu go conajmniej przez 3 mistrzów; dla powzięcia reasumpcji uchwały potrzebna jest większość $\frac{2}{3}$ głosów

obecnych mistrzów, przyczem reasumpcja może być głosowana tylko na takim samym Zgromadzeniu Mistrzów, na jakim zapadła uchwała, w żadnym wypadku reasumpcja nie może zająć na tem samym posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów.

Art. 53.

W wypadku zakwestjonowania konstytucyjności wniosku, przewodniczący natychmiast zarządza dyskusję i głosowanie konstytucyjności wniosku, która zostaje uznana zwykłą większością głosów obecnych mistrzów.

Art. 54.

Obrady Zgromadzenia Mistrzów są z reguły tajne, a jawność ich w całości, lub w części musi być każdorazowo uchwalona zwykłą większością głosów obecnych mistrzów.

Art. 55.

Wszystkie postanowienia Zgromadzenia Mistrzów z reguły są jawne, a tajność ich w całości, lub w części musi być uchwalona zwykłą większością głosów obecnych mistrzów, przyczem nie są one protokołowane.

Art. 56.

Żadna tajność nie ma zastosowania, jeżeli chodzi o mistrzów, weteranów i weteranów h. c.

Art. 57.

W wypadku ogłoszenia wyników balotowania (przyjęcia do C! R!, przeniesienia do stanu laików kandydatów, kandydatów na mistrzów), obowiązuje ustawa o laikowaniu i regulamin przyjmowania laików do C! R!

Art. 58.

Zainteresowanemu, który opuścił posiedzenie, nie mogą być wyjawione obrady nad jego sprawą.

ROZDZIAŁ VI — GŁOSOWANIE.

Art. 59.

Wszystkie głosowania są jawne z wyjątkiem:

- a) wyborów Wielkiego Mistrza,
- b) żądania przez jednego z mistrzów tajnego głosowania.

Art. 60.

Do głosowania można być upoważnionym tylko przez jednego nieobecnego mistrza czynnego, lub urlopowanego. Upoważnienie winno być piśmienne z wyszczególnieniem, o jaką kwestję chodzi. Upoważnienie winno być złożone na ręce przewodniczącego po zapowiedzi przystąpienia do głosowania.

Art. 61.

Głosowanie tajne odbywa się przez karłki, lub ęalki z napisem »U. R.« (Ułi roęas — za) i »A« (antiquo — przeciw). Głosowanie jawne odbywa się przez podnoszenie rąk.

Art. 62.

Techniczną stronę głosowań przeprowadza skrutator na wezwanie przewodniczącego.

Art. 63.

W C! Respublica nie ma przyjmowania żadnych wniosków przez aklamację.

Art. 64.

Wszystkie uchwały zapadają zwykłą większością głosów, o ile C! C! R!, ustawy i regulaminy nie postanawiają inaczej.

Art. 65.

Przy obliczaniu kwalifikowanej większości ułamki mniejsze od $\frac{1}{2}$ odrzuca się, równe lub większe uważa za jedność.

Art. 66.

Przewodniczący bierze udział w głosowaniu tajnem.

Art. 67.

Przewodniczący nie bierze udziału w głosowaniu jawnem, w którym głos jęgo decyduje w razie równości głosów oddanych.

Art. 68.

W wypadku, gdy przewodniczący nie chce skorzystać z prawa rozstrzyęnięcia, nad wnioskiem zostaje ponownie otwarta dyskusja, przyczem, o ile w głosowaniu zajdzie znowóů równość, przewodniczący nie może uchylić się od rozstrzyęnięcia.

Art. 69.

Wynik głosowania zapisuje się do protokołu tylko odnośnie wyborów Wielkiego Mistrza, lub na żądanie jednego z mistrzów

Art. 70.

Z reguły najpierw głosuje się nad poprawkami nie przyjętymi do wniosku, a dopiero później nad wnioskiem. O ile jest kilka wniosków, głosuje się najpierw najdalej idący. Toż samo dotyczy kilku poprawek.

Art. 71.

Przed przystąpieniem do głosowania przewodniczący winien oznajmić jaka większość jest wymagana do przyjęcia wniosku, lub przebalotowania.

ROZDZIAŁ VII — UCHWALANIE USTAW I REGULAMINÓW.

Art. 72.

Regulaminy i ustawy są przyjmowane przez Zgromadzenie Mistrzów w 3 czytaniach, odbytych conajmniej na 2 posiedzeniach Zgromadzenia Mistrzów.

Art. 73.

W I-em czytaniu toczy się dyskusja nad celowością projektowanej ustawy (regulaminu) i nad jej całością. Przyjęcie jej w I-em czytaniu oznacza zgodę Zgromadzenia Mistrzów na dalsze rozpatrywanie projektowanej ustawy (regulaminu).

Art. 74.

Po przyjęciu Ustawy (regulaminu) w I-em czytaniu staje się ona własnością Zgromadzenia Mistrzów i winna być oddana notariuszowi, a nikomu nie wolno dokonywać w niej zmian.

Art. 75.

Dyskusja w II-em czytaniu toczy się nad poszczególnymi artykułami. Głosowanie w II-em czytaniu może odbywać się stosownie do zarządzenia przewodniczącego, lub uchwały Zgromadzenia Mistrzów nad poszczególnymi artykułami, lub częściami artykułów.

Art. 76.

W wypadku przyjęcia artykułu w brzmieniu nie odpowiadającym życzeniu członków Zgromadzenia Mistrzów, mogą oni składać voła separata, co winno być zamieszczone w protokule.

Art. 77.

Po przyjęciu proponowanej ustawy (regulaminu) w drugim czytaniu może ona być poddana dyskusji i głosowaniu w III-em czytaniu na temże posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów.

Art. 78.

Przed przystąpieniem do III-go czytania winny być poddane ostatecznej dyskusji i głosowaniu artykuły wraz z poprawkami, co do których założone zostały voła separata.

Art. 79.

III-cie czytanie polega na:

- a) odczytaniu całości ustawy (regulaminu), przyjętej w II-em czytaniu, wraz z poprawkami, przyjętymi przed III-em czytaniem,
- b) dyskusji nad całością ustawy (regulaminu),
- c) głosowaniu jej (regulaminu) w całości.

Art. 80.

W III-em czytaniu mogą być zgłaszane jedynie poprawki stylistyczne.

Art. 81.

Głosowania nad I-em, II-em i III-em czytaniem i poprawkami przy uchwalaniu projektowanych ustaw (regulaminów) odbywają się zwykłą większością głosów.

Art. 82.

Zmiana całej obowiązującej ustawy, lub regulaminu wymaga przejścia przez 3 czytania; przed przystąpieniem do III-go czytania poddaje się reasumpcji ustawę (regulamin) obowiązującą, która zostaje uchwalona zwykłą większością głosów, o ile nie postanowiono o niej (regulaminie) inaczej.

Art. 83.

Zmiany poszczególnych artykułów odbywają się w 2-ch czytaniach:

-
- a) w I-em czytaniu podaje się do wiadomości tekst proponowanej zmiany,
 - b) w II-em czytaniu poddaje się dyskusji i głosowaniu proponowaną zmianę.

Przyjęcie poprawki większością zastrzeżone w odnośnej ustawie (regulaminie) nie wymaga reasumpcji artykułu poprzednio obowiązującego.

Art. 84.

Zmiana całości lub części ustawy (regulaminu) może się odbyć co najmniej na dwóch posiedzeniach Zgromadzenia Mistrzów.

ROZDZIAŁ VIII — KOMISJE ZGROMADZENIA MISTRZÓW.

Art. 85.

Komisje, wybrane przez Zgromadzenie Mistrzów, są organem wykonawczym, wnioskodawczym, sprawozdawczym lub śledczym, zwyczajnego, nadzwyczajnego lub sądowego Zgromadzenia Mistrzów.

Art. 86.

Liczbę członków komisji, skład personalny, cel wybrania, wykonanie powierzonych komisji prac uchwała każdorazowo Zgromadzenie Mistrzów.

Art. 87.

Przy Zgromadzeniu Mistrzów istnieje stała komisja rewizyjna w składzie 3-ch mistrzów, wybieranych w terminach przewidzianych w art. 42 C! C! R!

Art. 88.

Zasadnicze obowiązki komisji są następujące:

- a) wykonanie poleceń Zgromadzenia Mistrzów w czasie na to przeznaczonym,
- b) złożenie piśmiennego sprawozdania po dokonaniu pracy.

Inne obowiązki uchwała każdorazowo Zgromadzenie Mistrzów

Art. 89.

Sprawozdanie komisji winno być przyjęte do wiadomości przez Zgromadzenie Mistrzów, w przeciwnym razie powoduje zaskarżenie komisji do właściwej instancji sądowej C! R!.

Art. 90.

Na posiedzeniach komisji, których forma obrad jest analogiczna do formy obrad Zgromadzenia Mistrzów i zastosowana do natury komisji, członkowie jej mają prawo zakładać vota separata. Vota separata upoważniają do składania odmiennych wniosków lub sprawozdań, niż większość komisji na posiedzeniach Zgromadzenia Mistrzów.

Art. 91.

Wielki Mistrz ma prawo obecności na wszystkich posiedzeniach komisji z głosem informacyjno-doradczym.

ROZDZIAŁ IX — PRZEPISY DYSCYPLINARNE.

Art. 92.

Przewodniczący, który czuwa nad spokojem i porządkiem obrad, ma prawo zgodnie z zasadami sprawiedliwości nakładać na uczestników posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów kary dyscyplinarne.

Art. 93.

Kary dyscyplinarne są następujące:

- a) przywołanie do rzeczy po raz I-szy, II-~~gi~~, III-ci,
- b) przywołanie do porządku po raz I-szy, II-~~gi~~, III-ci.

Art. 94.

Jeżeli mówca mimo dwukrotnego przywołania do rzeczy dalej przemawia w ten sam sposób, przewodniczący odbiera mu głos.

Art. 95.

Przywołanie do porządku po raz II-~~gi~~ pociąga za sobą zapisanie do protokołu i powoduje zaskarżenie winnego do Kap. Sen.

Art. 96.

Przywołanie do porządku po raz III-ci powoduje wykluczenie winnego z bieżącego posiedzenia Zgromadzenia Mistrzów.

ROZDZIAŁ X — POSTANOWIENIA KOŃCOWE.

Art. 97.

Zmiany niniejszego regulaminu mogą być dokonane mocą większości $\frac{2}{3}$ głosów mistrzów, obecnych na posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów.

USTAWA Z DNIA 6 GRUDNIA 1922 ROKU

o Wydziale Naukowo-Wychowawczym.

ROZDZIAŁ I — CHARAKTER I CEL.

Art. 1.

Wydział Naukowo-Wychowawczy jest wydziałem Departamentu spraw wewnętrznych Corporationis Reipublicae.

Art. 2.

Wydział Naukowo-Wychowawczy ma za zadanie:

- a) podniesienie poziomu kulturalnego i intelektualnego korporantów,
- b) podniesienie stanu fizycznego korporantów.

Art. 3.

Zadania te Wydział Naukowo-Wychowawczy osiąga przez

- a) szerokie i stałe pojębienie w korporantach ideologii korporacyjnej, zapomocą wykładania im C. C. Rl, ustaw i regulaminów w K. Respublica obowiązujących, zaznajomienia ich ze statutami instytucji, do których C. Respublica należy,
- b) urządzenie dyskusyjnych zebrań naukowych, na których są wygłaszane przez korporantów popularne referaty naukowe z zakresu wszelkich dziedzin wiedzy,
- c) wyrabianie w korporantach zasad parlamentaryzmu i dobrego wychowania,
- d) organizację chóru korporacji,
- e) organizację biblioteki i czytelní,
- f) organizację lekcji szermierki, gimnastyki i t. p. oraz pobudzania korporantów do brania czynnego udziału w życiu sportowem,
- g) pobudzanie korporantów do pracy naukowej na odnośnych wydziałach wyższych uczelni,
- h) organizowanie wycieczek artystycznych (do teatrów i muzeów, na wystawy, koncerty i t. p.),
- i) organizowanie wycieczek zamiejskich.

ROZDZIAŁ II — SKŁAD PERSONALNY I REFERATY.

Art. 4.

Kierownikiem Wydziału Naukowo-Wychowawczego jest Dziekan. Dziekan reprezentuje Wydział Naukowo-Wychowawczy nazewnątrz, jest za jego działalność odpowiedzialny i ma prawo kooptowania funkcjonariuszów, zarówno z pośród mistrzów, jak i laików, zatwierdzonych przez Straż, którym powierza poszczególne referaty.

Art. 5.

Wydział Naukowo-Wychowawczy posiada 5 referatów:

- a) zebrań naukowych,
- b) wycieczek artystycznych i zamiejskich,
- c) biblioteki i czytelní,
- d) wychowania fizycznego,
- e) ogólny.

Art. 6.

Dziekan wraz z funkcjonariuszami tworzą Radę Wydziału Naukowo-Wychowawczego.

ROZDZIAŁ III — POSIEDZENIA.

Art. 7.

Posiedzenia Rady Wydziału Naukowo-Wychowawczego odbywają się przynajmniej raz na dwa tygodnie, są jawne i prawomocne przy obecności przynajmniej połowy + 1 członków.

ROZDZIAŁ IV — OBOWIĄZKI DZIEKANA, RADY WYDZIAŁU NAUKOWO-WYCHOWAWCZEGO I FUNKCJONARIUSZY.

Art. 8.

Do obowiązków Dziekana należy:

- a) przewodniczenie na zebraniach naukowych, wykładach i kierowanie poszczególnymi przedsięwzięciami Wydziału Naukowo-Wychowawczego,
- b) referowanie prac mistrzowskich laików,
- c) wyznaczanie korporantom terminów składania referatów,
- d) wyznaczanie korporantom prekluzyjnych terminów składania egzaminów na uczelniach zgodnie z przepisami wydziałowymi.

Art. 9.

Do obowiązków Rady Wydziału Naukowo-Wychowawczego należy:

- a) kierowanie całokształtem prac wydziału przez stosowanie środków wymienionych w art. 3 i zgodnie z art. 11 niniejszego regulaminu,
- b) kwalifikowanie referatów składanych przez korporantów.

Art. 10.

Do obowiązków funkcjonariuszów należy:

- a) branie udziału w obradach Rady Wydziału Naukowo-Wychowawczego,
- b) pomoc dla Dziekana w organizowaniu i przeprowadzaniu poszczególnych przedsięwzięć wydziału, w zależności od referatu, w zakres którego dane przedsięwzięcie wchodzi, a którego kierownikiem jest dany funkcjonariusz.

ROZDZIAŁ V — ZEBRANIA NAUKOWE, WYCIECZKI I SPORT.

Art. 11.

Dyskusyjne zebrania naukowe odbywają się przynajmniej raz na miesiąc, wycieczki artystyczne względnie zamiejscowe w miarę możliwości, lekcje szermierki raz w tygodniu, lekcje śpiewu raz w tygodniu.

ROZDZIAŁ VI — PRZEPISY OGÓLNE.

Art. 12.

Mistrzowie mają moralny, a laicy faktyczny obowiązek bywania na wszystkich przedsięwzięciach Wydziału Naukowo-Wychowawczego.

Art. 13.

Każdy z korporantów jest obowiązany złożyć na ręce Dziekana w ciągu roku korporacyjnego przynajmniej jeden referat.

REGULAMIN UDZIELANIA POŻYCZEK

z dnia 15 lutego 1927 r.

Art. 1.

Celem niesienia pomocy korporantom »Reipublicae«, którzy znaleźli się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji, przewiduje się udzielanie im pożyczek.

Art. 2.

Pożyczek udziela się tylko z bieżących funduszy kasowych Korporacji.

Art. 3.

Pożyczki dzielą się na krótkoterminowe i długoterminowe.

- a) pożyczka krótkoterminowa nie może wynosić więcej niż zł. 50 i trwać dłużej niż 2 miesiące,
- b) pożyczka długoterminowa nie może trwać dłużej niż do czasu ukończenia studiów przez pożyczającego.

Art. 4.

Pożyczkę krótkoterminową udziela na podstawie podania Straż, w takiż sposób udziela Zgromadzenie Mistrzów pożyczkę długoterminową.

Art. 5.

Petent, któremu udzielono pożyczki, wystawia obliż z oznaczeniem dokładnem sumy, daty wystawienia, terminu i własnoręcznym podpisem (wzór w załączniku).

Art. 6.

Wszelkie prośby o prolongatę rozpatruje Zgromadzenie Mistrzów. Prolongować nie wolno dłużej niż na jeden miesiąc.

Art. 7.

Pożyczka nie może być udzielona korporantowi »Reipublicae«, który już zaciągnął w stosunku do Korporacji zobowiązania materialne.

Art. 8.

Nieuiszczenie w terminie oznaczonej w obliżu sumy powoduje natychmiastowe zaskarżenie przez Podkanclerzego do Kapituły Senatorskiej.

Art. 9.

Kapituła Senatorska może orzekać aż do banicji włącznie, przy czem w tym wypadku zwraca się do sądu państwowego o ściągnięcie należnej Korporacji sumy.

Art. 10.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wykonanie jej powierza się Podkanclerzemu.

Art. 11.

Zmiany niniejszej ustawy mogą być dokonywane mocą uchwały Zgromadzenia Mistrzów, zapadłej bezwzględną większością głosów.

Art. 12.

Wszelkie pożyczki udzielane przez Korporację do czasu wejścia w życie niniejszej ustawy, mają być w przeciągu 1-go miesiąca dostosowane do jej przepisów.

USTAWA Z DNIA 2 GRUDNIA 1923 r.

o dochodach skarbowych.

Art. 1.

Źródłem dochodów C! R! są: wpisowe, składki, podatki, daniny, grzywny, pożyczki, darowizny i zapisy.

Art. 2.

Wpisowe wynosi podwójną składkę, jaką nowoobwołany laik płacić będzie obowiązany.

Art. 3.

Wpisowe wpłacają nowoobwołani laicy najpóźniej dziesiątego dnia od chwili dokonania ceremonji obwołania.

Art. 4.

Składki opłacają korporanci czynni miesięcznie.

Art. 5.

Wysokość składki zależna jest od dochodów i wydatków korporanta.

Art. 6.

Wysokość składki każdego korporanta wyznacza Straż w porozumieniu z płatnikiem i za jego zgodą, przy czem składka nie może

przewyższać 5% dochodu, bez wyraźnego życzenia korporanta i nie może być niższa jak 5 zł.

Art. 7.

Korporanci urlopowani, odpowiednio materialnie uposażeni, mają moralny obowiązek płacenia składki miesięcznej.

Art. 8.

Zmniejszyć składkę niżej 5 zł. lub zwolnić z opłacania składek może jedynie Zgromadzenie Mistrzów.

Art. 9.

Podatki dzielą się na podatki stałe i okresowe.

Art. 10.

Podatki stałe, przeznaczone na tworzenie kapitałów stypendjalnego i rezerwowego, noszą odpowiednio nazwę podatku stypendjalnego lub rezerwowego. Podatek stypendjalny i rezerwowy, w wysokości minimum 5% każdy, obliczany bywa od wpisowego i składki; zostaje również odliczony od kwot wnoszonych darowizn lub zapisów, o ile ofiarodawca nie zastrzegł sobie specjalnego ich zużytkowania.

Art. 11.

Podatki okresowe są przeznaczone na wytworzenie kapitału, niezbędnego dla uskutecznienia wydatków na cele korporacyjne, państwowe lub społeczne.

Podatki okresowe i ich wysokość są uchwalane corocznie uchwałą budżetową i w ciągu roku korporacyjnego nie mogą ulec zmianie.

Podatki okresowe, w wysokości uchwalonej, są odliczane od wpisowego i składek i zostają również odliczane od darowizn i zapisów, o ile ofiarodawca nie zastrzegł sobie specjalnego ich zużytkowania.

Art. 12.

Składki i podatki uiszczają korporanci najpóźniej dziesiątego dnia każdego miesiąca.

Art. 13.

Odroczyć termin płatności ma prawo Podkanclerzy na podstawie piśmiennego, umotywowanego podania.

Art. 14.

Wpisowe i składki idą na pokrycie wydatków bieżących, przewidzianych w preliminarzu budżetowym.

Art. 15.

Daniny, ich wysokość oraz termin płatności, uchwalone większością $\frac{2}{3}$ głosów na posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów i zatwierdzone przez Radę Walną, są przeznaczone dla pokrycia nagłych i niezbędnych wydatków lub też dla pokrycia niedoboru budżetowego. Daniny opłacają korporanci czynni.

Art. 16.

Grzywny, płacone przez korporantów, idą na pokrycie wydatków bieżących, przewidzianych w preliminarzu budżetowym.

Art. 17.

Dla pokrycia wydatków niezbędnych może być zaciągnięta wewnętrzna pożyczka przymusowa na mocy uchwały Zgromadzenia Mistrzów, zatwierdzonej przez Radę Walną. Pożyczki spłacają korporanci czynni.

Art. 18.

Pożyczka wewnętrzna może być zaciągnięta na mocy uchwały Zgromadzenia Mistrzów, zatwierdzonej przez Radę Walną.

Art. 19.

Sprawy winnych nieuiszczenia opłat w określonym czasie zostają skierowane do Wydziału Sądowego.

Art. 20.

W czasie ferji wpłacają korporanci czynni składki i podatki na konto C! R! w P. K. O. lub na ręce Podkanclerzego.

Art. 21.

Darowizny i zapisy mogą być przyjmowane na zasadzie uchwały Zgromadzenia Mistrzów, zatwierdzonej przez Radę Walną i są przeznaczone na odpowiednie cele, o ile ofiarodawca nie zastrzegł sobie specjalnego ich użytkowania.

Art. 22.

Ustawa niniejsza może ulec zmianie na mocy uchwały Zgromadzenia Mistrzów.

Art. 23.

Ustawa niniejsza obowiązuje z chwilą uchwalenia, o ile zaś jej poszczególne postanowienia są uzależnione od wydania odpowiednich ustaw, z chwilą wejścia tych ustaw w życie.

USTAWA Z DNIA 4 KWIETNIA 1927 ROKU

o tytułowaniu korporantów Reipublicae.

Art. 1.

Na podstawie art. 5 C. C. R. obowiązującą formą tytułowania korporantów Reipublicae w stosunkach wewnętrznych, urzędowych i prywatnych Korporacji oraz w stosunkach wzajemnych korporantów Reipublicae bez względu na zajmowane stanowisko korporacyjne lub społeczne — jest używanie zaimka osobowego »ty«.

Art. 2.

W formie oficjalnej i ceremonjalnej, tak ustnej jak piśmiennej, kiedy wykluczona jest możliwość używania formy zaimkowej, obowiązuje użycie tytułu stanowego lub urzędniczego. Postanowienie powyższe dotyczy obrad władz Korporacji, sporządzania aktów urzędowych i prowadzenia korespondencji.

Art. 3.

Weteranów Reipublicae, z którymi nie został zawarty osobny związek braterski, tytułuje się w formie »weteran«. Postanowienie powyższe dotyczy również weteranów honoris causa.

Art. 4.

Kandydatów na korporantów Reipublicae tytułuje się urzędowo w formie »kolega«.

Art. 5.

Ustawa niniejsza nie dotyczy postępowania w sprawach honorowych między korporantami.

Art. 6.

Ustawa wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia. Wykonanie jej zostaje powierzone wszystkim władzom i korporantom Reipublicae. Zmiany ustawy dokonywane być mogą mocą uchwały Zgromadzenia Mistrzów, zapadłej bezwzględną większością głosów.

REGULAMIN PRZYJĘCIA DO CORPORATIO RESPUBLICA HONOROWEGO WETERANA

z dnia 10 czerwca 1924 roku.

Art. 1.

Akt przyjęcia do Corporatio Republica honorowego weterana odbywa się na uroczystości komerszowej, na której mają prawo obecności zarówno korporanci czynni jak i bierni.

Art. 2.

Przebieg uroczystości jest następujący: Wszyscy obecni zajmują miejsca w ten sposób, ażeby się utworzyło duże koło. Na obu końcach średnicy zajmują miejsca: prezydum — Wielki Mistrz i Prezes Konwentu Weteranów i kontrarjum — Marszałek. Marszałek anonsuje przebieg uroczystości; Komersz otwiera i wita Wielki Mistrz. Kantor intonuje: »Niech z setki młodych piersi głos...« poczem Kanclerz i Sekretarz Konwentu Weteranów odczytują uchwały Zgromadzenia Mistrzów i Konwentu Weteranów o przyjęciu na honorowego weterana p. X. Z kolei Wielki Mistrz zapytuje o zgodę kandydata na honorowego weterana. Po wyrażeniu jej przez kandydata Marszałek wzywa obecnych do utworzenia koła przez podanie rąk. Wewnątrz koła zajmują miejsce: Kandydat, Wielki Mistrz, Prezes Konwentu Weteranów i Marszałek. Prezes Konwentu Weteranów wygłasza okolicznościowe przemówienie do kandydata, poczem wzywa Marszałka do przypięcia weteranowi wstęgi i nałożenia czapki. Kantor w tym miejscu intonuje pieśń do barw. Następnie Prezes Konwentu Weteranów przyjmuje kandydata do grona weteranów, nadając mu prawa honorowego weterana Corporationis Republica i wręczając mu dyplom. Wielki Mistrz wita honorowego weterana w imieniu korporantów czynnych. Wreszcie Marszałek zaprasza wszystkich do zajęcia miejsc, przeznaczając honorowemu weteranowi miejsce w prezydum komerszu. Głos z kolei otrzymuje honorowy weteran.

REGULAMIN KWATERY KORPORACJI RESPUBLICA

z dnia 21 marca 1922 roku.

§ 1.

Kwatera składa się z dwóch części: oficjalnej i nieoficjalnej.

§ 2.

W części oficjalnej kwatery przewodniczy z urzędu Wielki Mistrz, lub w jego zastępstwie Kanclerz. W razie nieobecności Wielkiego Mistrza i Kanclerza przewodniczy upoważniony przez Wielkiego Mistrza mistrz Reipublicae.

§ 3.

Podczas części oficjalnej kwatery zostają odśpiewane pieśni oficjalne Reipublicae, odbywa się powitanie przez przewodniczącego gości oraz odpowiedź tychże, odbywa się ceremonia złożenia ślubowania korporacyjnego oraz obwołania laików, wreszcie może być wygłoszone przemówienie okolicznościowe. W razie nieobecności gości mogą być odczytane, dotyczące wszystkich korporantów Reipublicae, rozporządzenia oraz uchwały Straży.

§ 4.

W części nieoficjalnej kwatery przewodniczy z urzędu Marszałek, który każdemu mistrzowi może odstąpić przewodniczenie.

§ 5.

Podczas części nieoficjalnej kwatery zostają odśpiewane pieśni nieoficjalne Korporacji oraz wszelkie pieśni wesole, prowadzona jest rozmowa towarzyska. Głównym celem kwatery jest ścisłe życie się korporantów.

§ 6.

Podczas części oficjalnej kwatery pełni obowiązki Contrarium Starosta lub w jego zastępstwie zastępca Starosty, w części nieoficjalnej Contrarium powołuje przewodniczący.

UCHWAŁA ZGROMADZENIA MISTRZÓW Z DNIA 13 MAJA 1929 R.

o reglamentacji pożyczek w C! R!

Art. 1.

Reglamentacja osobistych pożyczek czynnych korporantów ma na celu uniknięcie nadmiernego zadłużenia oraz kontrolę spłat zobowiązań terminowych.

Art. 2.

Każdy korporant czynny w ciągu 7 dni od chwili, kiedy ogólna suma zobowiązań przekroczy 100 zł., obowiązany jest złożyć Wielkiemu Mistrzowi deklarację zawierającą:

- 1) nazwiska wierzycieli,
- 2) wysokość pożyczek i ich charakter,
- 3) terminy spłat,
- 4) przyczyny pożyczek i ich użytkowanie.

Art. 3.

Zobowiązania, posiadające charakter rodzinny, nie podlegają reglamentacji, natomiast pożyczki od osób obcych z przedstawieniem członka rodziny, jako dłużnika, muszą być reglamentowane.

Art. 4.

Nie wolno jest mistrzom zaciągać pożyczek od kandydatów na laików, laików i kandydatów na mistrzów. W wyjątkowych wypadkach pozwolenia udzielić może Straż.

Art. 5.

Na podstawie złożonych deklaracji może Wielki Mistrz, za zgodą Straży, wnieść na Zgromadzenie Mistrzów sprawę nadmiernie obdłużonych korporantów i uczynić je przedmiotem dyskusji i uchwały.

Art. 6.

Sprawy nieprzestrzegania terminów spłat oraz niestosowanie się do przepisów niniejszej uchwały kieruje Wielki Mistrz, jako przewinienie ciężkie, do Kapituły Senatorskiej.

USTAWA Z DNIA 4 KWIETNIA 1927 R.

o obowiązku naukowym.

Art. 1.

Korporant »Reipublicae« jest obowiązany pracować naukowo i przystępować do egzaminów (colloquiów) w terminach, ustalonych na odnośnych wydziałach danej Szkoły Akademickiej.

Art. 2.

W końcu każdego semestru każdy korporant czynny składa sprawozdanie Dziekanowi z rezultatów prac na wydziale.

Art. 3.

Dziekan może uznać sprawozdanie za niewystarczające i wyznaczyć termin, do którego korporant winien do egzaminu przystąpić.

Art. 4.

Sprawy winnych nieprzestrzegania niniejszej ustawy są na wniosek Dziekana i Wielkiego Mistrza kierowane w drodze przepisanej do Kapituły Senatorskiej.

Art. 5.

Kapituła Senatorska może korporanta uniewinnić lub stosuje następujące sankcje karne:

- 1) zdjęcie barw — na czas nie dłuższy, aż do przystąpienia do egzaminu, i nie krótszy nad 14 dni,
- 2) wykluczenie od udziału w zebraniach korporacyjnych — na czas nie dłuższy, aż do przystąpienia do egzaminu, bez prawa noszenia barw,
- 3) zawieszenie w prawach i obowiązkach korporanta »Reipublicae« — na czas nie dłuższy, aż do przystąpienia do egzaminu z podaniem do wiadomości ogółu akademickiego.

Art. 6.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wykonanie jej powierza się Dziekanowi i wszystkim korporantom »Reipublicae«. Zmiany ustawy mogą być dokonywane mocą uchwały Zgromadzenia Mistrzów, zapadłej bezwzględną większością głosów.

USTAWA Z DNIA 17 LISTOPADA 1922 R.

o laikowaniu.

ROZDZIAŁ I — PRAWA I OBOWIĄZKI LAIKA.

Art. 1.

Laicy są obowiązani:

- a) znać dokładnie C. C. R! i statuty związków, do których C! R! należy;
- b) wspierać korporację moralnie i materialnie w miarę swych sił i możliwości,
- c) przestrzegać ściśle C. C. R!, obowiązujące ustawy i postanowienia władz C! R!,
- d) podlegać uchwałom, zarządzeniom, nakazom i zakazom, wezwaniom i wyrokom władz C! R!, do czego obowiązują się przy składaniu ślubowania korporacyjnego słowem honoru,
- e) mieć na względzie w swem postępowaniu dobrą sławę i pożytek C! R!,
- f) samemu zaskarżać się w drodze przepisanej w wypadku niewłaściwego postępku lub przekroczenia zasad C. C. R! i ustaw korporacji,
- g) brać udział w pracy społecznej w miarę swych sił i możliwości,
- h) być posłusznym względem mistrzów »Reipublicae« w sprawach dotyczących Korporacji, w szczególności zaś względem Starosty, który jest ogólnym opiekunem i wychowawcą laików,
- i) wybrać sobie z pośród mistrzów opiekuna za zgodą tegoż i za twierdzeniem Wielkiego Mistrza,
- k) nosić stale barwy Korporacji, od czego mogą być zwolnieni po należytem umotywowaniu przez Starostę,
- l) zawiadomić przed terminem Starostę o każdorazowej nieobecności na zebraniach korporacyjnych, pod rygorem skierowania sprawy do wydziału sądowego C! R!; uwolnić laika od obowiązku obecności na zebraniach korporacyjnych może również mistrz »Reipublicae« pod osobistą odpowiedzialnością,
- m) zawiadomić Starostę o każdorazowym wyjeździe na czas dłuższy niż 24 godziny, podając adres miejscowości, do której się udaje i datę powrotu.

Art. 2.

Laicy korzystają z praw:

- a) równouprawnienia w sprawach honorowych,
- b) korzystania z wszelkich instytucji C! R! i związków, do których C! R! należy, stosownie do obowiązujących ustaw i regulaminów,
- c) prawa głosu w dyskusji na zebraniach korporacyjnych, stosownie do obowiązujących ustaw i regulaminów,
- d) wolnego wstępu na wszelkie ceremonje, zebrania wewnętrzne i zewnętrzne Korporacji, stosownie do obowiązujących ustaw i regulaminów,
- e) należenia do ugrupowań politycznych i społecznych nie zakazanych przez art. 5 C. C. R!,
- f) noszenia i używania następujących oznak: czapki laika, wstęgi laika i cyrkla C! R!.

ROZDZIAŁ II — LAIKOWANIE.

Art. 3.

Po upływie conajmniej 4 miesięcy od dnia obwołania i położeniu zasług dla C! R! lub zajęcia wybitniejszego stanowiska wśród społeczności akademickiej, po złożeniu na ręce Kanclerza »pracy mistrzowskiej« w formie piśmiennego referatu i złożenia egzaminu ze znajomości C. C. R!, obowiązujących ustaw Korporacji i kodeksu honorowego przed Komisją Egzaminacyjną, składającą się z Wielkiego Mistrza, Starosty i Marszałka oraz opiekuna z prawem głosu doradczego na naradach Komisji Egzaminacyjnej — może laik być na wniosek opiekuna i czterech mistrzów poddany balotowaniu przez Zgromadzenie Mistrzów, jako kandydat na mistrza »Reipublicae«. Zwyczajną większością głosów zostaje laik uznany za kandydata na mistrza.

Art. 4.

Po przeprowadzeniu balotowania, na wniosek opiekuna i czterech mistrzów, może być laik-kandydat na mistrza uchwałą Zgromadzenia Mistrzów, zapadłą na posiedzeniu zwyczajnem większością $\frac{2}{3}$ głosów ogółu mistrzów — uznany za mistrza Corporationis Republica.

Art. 5.

Uchwała o uznaniu laika-kandydata na mistrza za mistrza »Reipublicae« jest tajemnicą do czasu skutecznego ceremonialnego pasowania.

ROZDZIAŁ III — ORGANIZACJA LAIKÓW.

Art. 6.

Laicy tworzą organizację odrębną, zwaną coetus, w celu wydawania uchwał, mających moc opiniodawczą na Zgromadzeniu Mistrzów. Na posiedzeniach coetusa przewodniczy kolejno każdy laik. Na posiedzeniach coetusa z reguły obecny jest Starosta lub w zastępstwie tegoż jeden z mistrzów, delegowany przez Straż.

Art. 7.

Coetus odbywa posiedzenia zwyczajne i nadzwyczajne. Starosta zwołuje coetus w drugiej połowie każdego miesiąca na posiedzenie zwyczajne, które jest prawomocne przy obecności co najmniej $\frac{1}{2} + 1$ laików. Protokoły obrad podpisują: przewodniczący oraz protokulant, którym jest kolejno każdy z laików.

Art. 8.

Posiedzenia coetusa są jawne; uchwały zapadają zwykłą większością głosów; w wypadku równego podziału głosów rozstrzyga głos przewodniczącego.

Posiedzenia coetusa dzielą się na 2 części:

I część odbywa się pod przewodnictwem Starosty lub w zastępstwie tegoż mistrza, delegowanego przez Straż, który poucza laików z zakresu C. C. R!, obowiązujących ustaw wewnętrznych i miedzykorporacyjnych, tradycji, tudzież praw i obowiązków laika.

II część jest właściwym posiedzeniem coetusa; tematem obrad mogą być wszelkie ustawy i regulaminy oraz projekty nowych ustaw lub uchwał, które są wnoszone na Zgromadzenie Mistrzów przez Starostę. Nadto coetus wydaje opinię w formie uchwał o wszystkich kandydatach na laików. Każda uchwała musi być należycie umotywowana.

ROZDZIAŁ IV — CEREMONIA PASOWANIA.

Art. 9.

Na najbliższym po balotowaniu posiedzeniu zwyczajnem Zgromadzenia Mistrzów na porządek dzienny wchodzi: Pasowanie nowouznane go mistrza.

Art. 10.

Po odczytaniu przez Kanclerza odpowiedniej uchwały Zgromadzenia Mistrzów odbiera Wielki Mistrz od laika-kandydata na mistrza przyrzeczenie mistrzowskie, wkłada mu czapkę mistrza, Marszałek przypina wstęgę, poczem Wielki Mistrz kończy pasowanie, uderzając go trzykrotnie szpadą po ramieniu. Wreszcie Cantor intonuje pieśń do barw.

Art. 11.

Po skutecznieniu ceremonji pasowania wchodzi nowy mistrz we wszystkie prawa i obowiązki mistrza »Reipublicae«.

REGULAMIN WYBORÓW WIELKIEGO MISTRZA CORPORATIONIS RESPUBLICA

z dnia 17 stycznia 1922 r.

Art. 1.

Zgromadzenie Mistrzów wybiera Wielkiego Mistrza na posiedzeniu wyborczem (art. 50 C. C. R.) z pośród mistrzów »Reipublicae«. Posiedzenie wyborcze jest prawomocne przy obecności czterech piątych ($\frac{4}{5}$) ogółu mistrzów »Reipublicae«.

Art. 2.

Przewodniczący Zgromadzenia Mistrzów otwiera wybory wezwaniem do zgłaszania kandydatur. Nazwiska kandydatów mają prawo zgłaszać poszczególni mistrzowie »Reipublicae« ustnie lub piśmiennie. Kandydat winien potwierdzić przyjęcie kandydatury ustnie lub piśmiennie przed przystąpieniem Zgromadzenia Mistrzów do głosowania. Brak potwierdzenia przyjęcia kandydatury ze strony wymienionego powoduje skreślenie jego nazwiska z listy kandydatów. Akcepto-

wane piśmiennie kandydatury mogą być zgłaszane w dowolnym terminie przed posiedzeniem wyborczem; zgłoszone w ten sposób kandydatury ogłasza przewodniczący na posiedzeniu i wpisuje na listę kandydatów.

Art. 3.

Po zamknięciu listy kandydatów sporządza protokulant Zgromadzenia Mistrzów taką liczbę identycznych kart wyborczych, ilu jest mistrzów upoważnionych do głosowania. Karta wyborcza składa się z odcinków; na każdym z odcinków umieszczone jest jedno z nazwisk kandydatów; prócz tego załączony jest odcinek pusty.

Odcinki mogą być łączone z sobą lub też oddzielone. Formaty wszystkich odcinków są identyczne i puste z jednej strony. Każdy z upoważnionych do głosowania mistrzów otrzymuje jedną kartę wyborczą i kopertę, opieczętowaną pieczęcią korporacji. Mistrzowie nieobecni na posiedzeniu mogą głosować przez upoważnionych do zastępstwa w głosowaniu.

Art. 4.

Po rozdaniu kart wyborczych ogłasza przewodniczący przystąpienie do głosowania, które odbywa się w następujący sposób:

Głosujący wkłada do koperty jeden z odcinków karty wyborczej, kopertę zakleja i wkłada do urny wyborczej. Oddanie głosu przez każdego mistrza jest obowiązujące. Głos uważa się za powstrzymujący od głosowania, jeśli oddana koperta jest pusta, zawiera odcinek pusty, odcinek niecechowany w jakikolwiek sposób, lub więcej niż jeden odcinek wyborczy.

Art. 5.

Po złożeniu wszystkich głosów do urny wyborczej przewodniczący przystępuje w obecności wszystkich do obliczania głosów. Przedewszystkiem należy obliczyć liczbę kopert włożonych do urny. Głosowanie jest nieważne, jeśli liczba kopert nie zgadza się z liczbą upoważnionych do głosowania mistrzów »Reipublicae«. Jeżeli liczba kopert z głosowania jest należyta, przewodniczący otwiera koperty i oblicza ilość głosów, jakie padły na każdego z kandydatów.

Art. 6.

Za wybranego na Wielkiego Mistrza uważany jest ten z pośród kandydatów, który otrzymał dwie trzecie ($\frac{2}{3}$) głosów ogółu mistrzów »Reipublicae«. Jeżeli żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej do obioru liczby głosów, zarządza przewodniczący ponowne wybory, przyczem kandydat, który w poprzednim głosowaniu otrzymał najmniejszą ilość głosów, w obecnem odpada.

Ponowne głosowanie odbywa się w tym samym porządku, co i poprzednie.

Art. 7.

Głosowanie winno być powtarzane tak długo, póki jeden z kandydatów nie otrzyma wymaganej do obioru liczby głosów.

Art. 8.

Winny być sporządzane specjalne, dokładne protokoły z przebiegu głosowań, podpisane przez wszystkich obecnych na posiedzeniu mistrzów »Reipublicae« i opatrzone pieczęcią Korporacji.

Art. 9.

Po skutecznieniu obioru Wielkiego Mistrza Zgromadzenie Mistrzów decyduje, kiedy się odbędzie jego Konsekracja i faktyczne objęcie władzy. Do dnia Konsekracji sprawuje urząd poprzedni Wielki Mistrz; jeżeli poprzednik z jakichkolwiek przyczyn urzędu piastować nie może, powinna być Konsekracja nowoobranego uskuteczniiona najpóźniej następnego dnia po dacie obioru.

Art. 10.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej uchwalenia.

USTAWA Z DNIA 9 GRUDNIA 1929 R.

o noszeniu barw.

ROZDZIAŁ I — POJĘCIE BARW.

Art. 1.

Pojęciu barwy odpowiada:

- a) u mistrzów — czapka i wstęga,
- b) u laików — czapka i wstęga z cyrkiem.

ROZDZIAŁ II — WYSTĘPOWANIE W BARWACH.

Art. 2.

Korporanci Reipublicae mają faktyczny obowiązek noszenia barw na wszelkie zebrania i wystąpienia korporacyjne, tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne, oraz moralny obowiązek noszenia barw w każdej miejscowości i w każdym czasie.

Art. 3.

Korporantowi Reipublicae nie wolno nosić barw w okolicznościach uwłaczających tymże.

Art. 4.

Korporant, występujący w barwach, winien być ubrany czysto i schludnie. Starosta ma specjalny obowiązek czuwania nad przestrzeganiem tego przepisu przez wszystkich korporantów.

Art. 5.

Korporantowi Reipublicae w barwach nie wolno brać udziału w żadnych demonstracjach o charakterze partyjno-politycznym.

Art. 6.

Korporantowi Reipublicae w barwach nie wolno uczęszczać do lokali drugorzędnych, lub kupować cośkolwiek w sklepach żydowskich.

Art. 7.

Korporantowi Reipublicae w barwach nie wolno uczestniczyć w zebraniach oficjalnych organizacji o typie korporacyjnym, nie będącej członkiem Z. P. K. A. Zwolnić z tego zakazu może jedynie Zgromadzenie Mistrzów.

Art. 8.

Korporantowi Reipublicae nie wolno nigdy w lokalach publicznych pozostawiać czapek na wieszadłach i wogóle tam, gdzieby mogły być obrażone. Czapki przechowuje się w kieszeniach palt lub też zabiera ze sobą.

Art. 9.

Zakaz noszenia barw może być stosowany wobec mistrzów jedynie przez władze sądowe korporacji, wobec laików także i przez Starostę.

ROZDZIAŁ III — ŻAŁOBA KORPORACJI.

Art. 10.

Żałoba Korporacji trwa po śmierci czynnego członka 4 tygodnie, po śmierci weterana lub weterana h. c. 3 dni, licząc od dnia jej ogłoszenia przez władze C! R!

Art. 11.

Czasokres trwania żałoby może być zmieniony uchwałą Zgromadzenia Mistrzów, albo decyzją Wielkiego Mistrza; w tym ostatnim wypadku po zasięgnięciu opinii Straży C! R! W wypadkach wyjątkowej doniosłości też same władze mogą zawiesić żałobę Korporacji na przeciąg czasu nie dłuższy nad 24 godziny.

Art. 12.

W czasie trwania żałoby nie wolno korporantom Reipublicae łączyć w miejscach publicznych.

Art. 13.

W czasie trwania żałoby nie mogą odbywać się części nieoficjalne kwater tygodniowych, ani nie mogą też być urządzone kwatery piwne i żadne towarzyskie imprezy Korporacji.

Art. 14.

Przez okres trwania żałoby korporanci Reipublicae noszą krepę na czapkach. Herb na kwaterze winien być w tymże czasie zasłonięty krepą. Krepę na ryngrafy i cyrkle zakłada się jedynie w dzień pogrzebu.

Art. 15.

Należy o ile możności ograniczyć wystąpienia Korporacji ze sztandarem w czasie trwania żałoby. W koniecznych wypadkach sztandar występuje okryty krepą.

REGULAMIN PRZYJMOWANIA LAIKÓW DO KORPORACJI

z dnia 31 maja 1922 r.

ROZDZIAŁ I — KANDYDOWANIE.

§ 1.

Akademik, pragnący wstąpić w poczet korporantów Reipublicae, musi przejść okres kandydowania. W tym celu składa podanie na

imię czterech mistrzów Reipublicae z prośbą, aby zechcieli zostać jego poręczycielami i poczynili starania o przyjęcie go w poczet korporantów Reipublicae.

§ 2.

Akademik zostaje kandydatem Reipublicae mocą dekretu Wielkiego Mistrza, wydane go na wniosek czterech mistrzów — poręczycieli. Straż Korporacji ogłasza zapowiedzi w formie komunikatu zewnętrznego.

§ 3.

Uchylenie kandydowania może nastąpić mocą dekretu Wielkiego Mistrza wydane go:

- a) naskutek życzenia kandydata,
- b) naskutek uchwały Zgromadzenia Mistrzów.

O uchyleniu kandydowania Straż wydaje komunikat zewnętrzny.

§ 4.

Okres kandydowania trwa minimum trzy tygodnie i ma na celu zapoznanie kandydata z ideologią i życiem wewnętrznem Korporacji Respublica.

ROZDZIAŁ II — PRAWA I OBOWIĄZKI KANDYDATÓW.

§ 5.

Kandydaci korzystają z prawa bywania na kwaterach, zebraniach towarzyskich i naukowych Korporacji Respublica.

§ 6.

Kandydaci nie mają prawa używania oznak Korporacji.

§ 7.

Kandydatowi na laika Reipublicae nie wolno kandydować w żadnej innej korporacji.

§ 8.

Podczas kandydowania kandydat składa na ręce Kaclerza Korporacji Respublica dokładny życiorys.

ROZDZIAŁ III — PRZYJMOWANIE LAIKÓW.

§ 9.

Po upływie trzech tygodni od dnia wydania dekretu Wielkiego Mistrza o przyjęciu kandydata, winna Straż rozpatrzyć kandydaturę

jego, poczem na zwyczajnem posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów może zgłosić wniosek o balotowaniu kandydata. Uchwałą Zgromadzenia Mistrzów, zapadłą większością $\frac{1}{3}$ głosów obecnych Mistrzów, zostaje kandydat na korporanta uznany za laika Reipublicae. Uchwała ta jest tajemnicą do czasu skutecznienia ceremonji obwołania.

ROZDZIAŁ IV — CEREMONIA OBWOŁANIA.

§ 10.

W części oficjalnej kwatery, najbliższej po posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów, na którym uznano kandydata za laika Reipublicae, składa kandydat ślubowanie korporacyjne oraz odbywa się ceremonia obwołania.

§ 11.

Przebieg ceremonji złożenia ślubowania korporacyjnego oraz ceremonji obwołania jest następujący: Starosta odczytuje odnośną uchwałę Zgromadzenia Mistrzów, poczem Wielki Mistrz zapytuje kandydata, czy nadal trwa w zamiarze zostania korporantem Reipublicae i czy zna prawa i obowiązki laika, na co kandydat odpowiada: tak. — Dalej odbiera od niego ślubowanie korporacyjne, nakłada mu czapkę, a Starosta wsłęgę laików, poczem Wielki Mistrz stwierdza fakt przyjęcia go w poczet laików Reipublicae, wreszcie marszałek wznosi, »viva!« na jego cześć, który zostaje przez wszystkich odśpiewany.

§ 12.

Laik w ciągu 10 dni po obwołaniu musi się wykazać znajomością zasad C! C! R! i zwyczajów korporacyjnych przed Starostą; od tej chwili dopiero wolno mu używać odznak Korporacji nazewnątrz.

§ 13.

Z chwilą złożenia ślubowania korporacyjnego, skutecznienia ceremonji obwołania oraz zdania egzaminu przed Starostą, wchodzi kandydat we wszystkie prawa i obowiązki laika Reipublicae.

REGULAMIN CEREMONII DYSCESJI

z dnia 25 listopada 1922 r.

Art. 1.

Ceremonja, nadająca przeniesionemu dekretem Wielkiego Mistrza — mistrzowi, lub uchwałą Zgromadzenia Mistrzów — laikowi całkowite prawa weteranów, nazywa się Ceremonją Dyscesji.

Art. 2.

Ceremonja Dyscesji odbywa się na posiedzeniu Zgromadzenia Mistrzów.

Art. 3.

Przebieg Ceremonji Dyscesji jest następujący:

- 1) w odpowiednim punkcie porządku dziennego obrad odczytuje Kanclerz dekret Wielkiego Mistrza, przenoszący korporantą czynnego do stanu weteranów.
- 2) Wielki Mistrz odbiera od byłego mistrza, względnie byłego laika, przyrzeczenia weterana.
- 3) Magister Contandi zaintonuje Pieśń weteranów, a do czasu jej napisania — pieśń do barw i pierwszą zwrotkę »Geudeamus«.
- 4) Wielki Mistrz nakłada na palec weterana pierścień.

U w a ę a: Do czasu opracowania wzoru pierścienia obowiązuje regulamin bez punktu 4-go w art. 3.

UCHWAŁA ZGROMADZENIA MISTRZÓW

z dnia 22 października 1929 r.

Mistrz Senator Janusz Lewiński dobrze zasłużył się Korporacji. Zgromadzenie Mistrzów, w uznaniu dla długoletniej i mozolnej jego pracy i chwalebnych wysiłków, uważa go za godnego noszenia nazwy »Pater Reipublicae« i nazwę tę mu nadaje.

UCHWAŁA ZGROMADZENIA MISTRZÓW

z dnia 8 czerwca 1931 r.

Mistrz Senator Antoni Newe dobrze zasłużył się Korporacji. Zgromadzenie Mistrzów, w uznaniu dla długoletniej i mozolnej jego

pracy i chwalebnych wysiłków, uważa go za godnego noszenia nazwy »Pater Reipublicae« i nazwę tę mu nadaje.

UCHWAŁA ZGROMADZENIA MISTRZÓW

z dnia 22 października 1929 r.

o nazwaniu funduszu stypendjalnego
»Funduszem Stypendjalnym imienia ś. p.
mistrza Tadeusza Krzyżanowskiego«,
powzięta z inicjatywy weterana h. c. Sta-
niława Ocelkiewicza.

Fundusz stypendjalny otrzymuje nazwę:

«Fundusz stypendjalny imienia ś. p. mistrza Tadeusza Krzyżanowskiego». Zgromadzenie Mistrzów wkłada obowiązek na przyszłych stypendystów zapoznania się dokładnego z życiorysem i działalnością swego ukochanego brata i członka, od którego fundusz zyskał imię.

UCHWAŁA ZGROMADZENIA MISTRZÓW

z dnia 10 czerwca 1929 r. o Księdze Praw C! R!.

Art. 1.

Całe obowiązujące prawo stanowione C! R! ma mieścić się w jednej księdze, zatytułowanej: »Księga Praw C! R!«.

Art. 2.

Do »Księgi Praw C! R!« mają być wpisywane niezwłocznie po uchwaleniu: a) ustawy, b) regulaminy, oraz c) uchwały, które wpisać poleci Zgromadzenie Mistrzów.

Art. 3.

Wszelkie ustawy, regulaminy i uchwały, zamieszczone w »Księdze Praw C! R!«, winny być podpisane przez Wielkiego Mistrza z kontrasygnatą Kanclerza oraz opatrzone pieczęcią Korporacji.

Art. 4.

Wszelkie ustawy, regulaminy i uchwały, zamieszczone w »Księdze Praw C! R!« i podpisane oraz opieczętowne należycie (art. 3), zyskują, jedynie i wyłącznie, charakter oryginału.

Art. 5.

Postanowienia, zawarte w art. 2, 3 i 4, dotyczą wszelkich zmian i poprawek, dokonywanych w ustawach, regulaminach i uchwałach, zamieszczonych w »Księdze Praw C! R!«.

Art. 6.

W razie, gdy ustawa, regulamin, czy uchwała, zamieszczona w »Księdze Praw C! R!«, traci moc, wykreślenia z »Księgi Praw C! R!« dokonuje, na mocy uchwały Zgromadzenia Mistrzów i z powołaniem się na nią w odpowiedniej adnotacji, Wielki Mistrz z kontrasygnatą Kanclerza.

Art. 7.

Uchwała niniejsza winna być wpisana na pierwszym miejscu w »Księdze Praw C! R!«.

Art. 8.

Wykonanie uchwały niniejszej poleca się Kanclerzowi.

PROGRAM EGZAMINU MISTRZOWSKIEGO.

Część I.

1. Constitutio Corporationis Republica.
2. Ustawa o sądownictwie C! R!.
3. Regulamin Zgromadzenia Mistrzów.
4. Ustawa o dochodach skarbowych.
5. Ustawa o noszeniu barw.
6. Ustawa o tytułowaniu korporantów.
7. Ustawa o laikowaniu.
8. Ustawa o obowiązku naukowym.
9. Ustawa o reglamentacji pożyczek.

-
10. Regulamin kwatery.
 11. Ustawa o organizacji władz wykonawczych w C! R!.
 12. Historia C! R!.
 13. Tradycja C! R!.
 14. Pieśni:
 - a) Do Barw,
 - b) Otwarcia,
 - c) Sztychowania,
 - d) Gaudeamus,
 - e) Arkonji,
 - f) Filaretów.

Część II.

1. Hymn narodowy.
2. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej.
3. Nauka o Polsce.

Część III.

1. Kodeks honorowy.
2. Zwyczaje postępowania honorowego.

Część IV.

1. Statut Związku Polskich Korporacji Akademickich.
2. Regulamin Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego.
3. Statut organiczny Polskiej Korporacji Akademickiej.
4. Historia i tradycja ogólnokorporacyjna.
5. Zwyczaje Z. P. K. A. i W. K. M.
6. Hymn Z. P. K. A.

ROTY.

1. Rota ślubowania korporacyjnego.

»Ja, N. N., ślubuję uroczyście, jako członek Korporacji »Respublica«, wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem i honorem, przez całe życie moje Constitutionem Corporationis »Res-

publica« ściśle przestrzegać, dla dobra Społeczeństwa pracować, a wszystkich korporantów »Reipublicae« za przyjaciół i braci swoich uważać, co uroczystem słowem honoru, na Twoje, Wielki Mistrzu Korporacji, ręce składanem, ręczę».

»Ślubowanie Twoje i słowo honoru przyjmuję, i prawa korporanta »Reipulicae« Tobie, N.N., nadaję. Quod felix, faustum, fortunatumque sit!»

2. Rota przyrzeczenia mistrza.

»Ja, N. N., jako mistrz Korporacji »Respublica«, wszystkimi siłami wiernie Korporacji służyć, godnie imię mistrza »Reipublicae« nosić, przyrzekam i obiecuję».

»Przyrzeczenie Twoje, N.N., przyjmuję i na mistrza Korporacji »Respublica« Cię pasuję. Quod felix, faustum, fortunatumque sit!»

3. Rota przyrzeczenia weterana.

»Ja, N. N., jako weteran Korporacji »Respublica«, do końca życia wiernym ślubowaniu korporacyjnemu być i zawsze Korporację siłami swymi wspierać a dobrej sławy Korporacji bronić, przyrzekam i obiecuję».

»Przyrzeczenie Twoje przyjmuję, prawa weterana Korporacji »Respublica« Tobie, N.N., nadaję i wszelkich pomyślności w dalszej drodze życia życzę. Quod felix, faustum fortunatumque sit!»

4. Rota przyrzeczenia Wielkiego Mistrza.

»Ja, mistrz N. N., obejmując najwyższą władzę reprezentacyjną i wykonawczą Korporacji »Respublica«, godnie imię Wielkiego Mistrza nosić, na straży prawa, tradycji i dobrej sławy Korporacji stać, Constitutionem Corporationis »Respublica«, Statutów i Regulaminów ściśle przestrzegać, a od wszystkich korporantów »Reipublicae« przestrzegania ich żądać, władzy swojej nie nadużywać, a obowiązki należycie wypełniać i uchwały Zgromadzenia Mistrzów wykonywać, przyrzekam i obiecuję, co wobec Zgromadzenia Mistrzów Korporacji, uroczystem słowem honoru ręczę».

»My, Zgromadzeni Mistrzowie Korporacji »Respublica«, przyrzeczenie Twoje i słowo honoru przyjmujemy, Ciebie, Mistrzu N. N., za

Wielkiego Mistrza Korporacji uznajemy, i najwyższą władzę reprezentacyjną i wykonawczą Korporacji »Respublica« na Ciebie przelewamy. Quod felix, faustum fortunatumque sit!»

5. Rota przyrzeczenia Kanclerza, Podkanclerzego i Starosty.

»Ja Mistrz, N. N., jako Kanclerz (Podkanclerzy, Starosta) Korporacji »Respublica«, należycie obowiązki swoje pełnić, Constitutionem Corporationis »Respublica«, Statutów i Regulaminów ściśle przestrzegać i na ich straży stać, dobra Korporacji strzec, a Ciebie, Wielki Mistrzu, zawsze dobrą radą wspierać, przyrzekam i obiecuję.

»Przyrzeczenie Twoje przyjmuję i ciebie, mistrzu N. N., Kanclerzem (Podkanclerzym, Starostą) Korporacji »Respublica« a moim towarzyszem pracy, mianuję. Quod felix, faustum fortunatumque sit!»

6. Rota przyrzeczenia członka sądu.

»Ja, mistrz N. N., jako sędzia i urzędnik Korporacji »Respublica«, należycie obowiązki swoje pełnić, na straży prawa stać, sprawiedliwie i bezstronnie orzekać i wyrokować, przyrzekam i obiecuję, co uroczystem słowem honoru, na ręce Twoje, Wielki Mistrzu, składam, ręczę«.

»Przyrzeczenie Twoje i słowo honoru przyjmuję i Ciebie, mistrzu N. N., (nazwa urzędu) Korporacji »Respublica« mianuję. Quod felix, faustum fortunatumque sit!»

7. Rota przyrzeczenia urzędnika.

»Ja, mistrz N. N., jako urzędnik Korporacji »Respublica«, należycie obowiązki swoje pełnić, Constitutionem Corporationis »Respublica«, Statutów i Regulaminów ściśle przestrzegać, a Tobie, Wielki Mistrzu, posłusznym być, przyrzekam i obiecuję.

»Przyrzeczenie Twoje przyjmuję i Ciebie, Mistrzu N. N., (nazwa urzędu) Korporacji »Respublica« mianuję. Quod felix, faustum, fortunatumque sit!»



Straż X-lecia

(Siedzi): Wielki Mistrz — Tadeusz Doberski

(Stoją od lewej): Kanclerz — K. Czarnocki, Starosta — P. Więckowski, Podkanclerzy — W. Wąsikowski
Notariusz — S. Ryszkowski

Coetus

Metodyka pracy.

Wszystkim starostom C! R! poświęcam.

I.

W ostatnich latach, kiedy, po ostatecznem ukończeniu wstępnych zadań organizowania się, przystąpiono w ogromnej większości korporacji związkowych do normalnej pracy wychowawczej, dał się odczuć dotkliwy brak wskazówek dla tych, którzy pracą tą mieli kierować, t. zn. oldermanów. Nieliczne korporacje przedwojenne kierowały się w tym względzie tradycją, jaką praca wielu oldermanów wytworzyła, natomiast korporacje młodsze zostały całkowicie pozostawione własnej inwencji i pomysowości. Daleki jestem od chęci złośliwej krytyki działalności wychowawczej starszych członków Z. P. K. A., lecz nie mogę nie zauważyć, że i u nich praca wychowywania nie zawsze stoi na wysokości warunków, jakie zmieniony tryb egzystencji postawił. Naogół więc śmiało możemy stwierdzić, że brak wskazówek dla wychowawców — oldermanów odczuwany jest ogólnie.

Każdy członek Koła, któremu porucza ono odpowiedzialną, ba, najodpowiedzialniejszą rolę oldermana Korporacji, orientuje się w tem, do czego ma dążyć w powierzonym mu coetucie. Deklaracja ideowa Z. P. K. A., statuty, regulaminy, uchwały i wiele, bardzo wiele publikacji ideologicznych dobitnie i wyraźnie określają cel, do którego wychowanie korporacyjne ma doprowadzić. I wskazując punkty końcowy, nie wypełniają niczem długiej drogi jaka do niego wiedzie; stawiając założenia abstrakcyjne, jak np. »obywatel wzorowy«, nie podają, jak w szeregu zebrań kandydackich typ ten realizować i do niego się zbliżyć. Nie istnieje dotąd w dorobku korporacyjnym metodyka pracy, któraby w zupełnie konkretny sposób określała postępowanie wychowawcy w licznych przejawach jego działalności. Każdy olderman zmuszony jest pracę swoją improwizować, opierając się w najlepszym razie na postępowaniu poprzednika; dobrze,

jeśli okaże się odpowiednio zdolnym i silnie indywidualnym i jeśli jego poprzednik w pracę swoją wkładał pewną metodę i konsekwentne zamierzenia — ale co się stanie w okolicznościach odwrotnych? Koło każdej korporacji może stać wobec braku specjalnie nadającej się na stanowisko oldermana jednostki — i wtedy sytuacja jest bez wyjścia. Oldermanem zostaje członek nieumiejętny, umiejętności nie mający się skąd uczyć — a śmiem twierdzić, że oplakane skutki takich stosunków niejednokrotnie dały się już odczuć.

Nawiasem muszę zresztą zaznaczyć, że nie każdy może się nauczyć być dobrym oldermanem. Urząd ten wymaga pewnej specjalnej, wrodzonej »żyłki« pedagogicznej, której w doskonałym stopniu nabyć nie można. Można by to drastycznie określić, że »oldermanem trzeba się urodzić«. Pozornie może się wydawać, że takiemu »urodzonemu« oldermanowi, wychowawcy z krwi i kości, nie potrzebne są już żadne dodatkowe pomoce, jakie ma stworzyć postulowana przeze mnie metodyka pracy. Jasne jest, że jednostka taka znajduje się dość rzadko, a w każdym razie może się nie znaleźć w danym momencie. Koło musi i powinno kierować się warunkami przyrodzonymi przyszłego oldermana, ale nie mogą one być *conditio sine qua non* wyboru. Załaganie to ma i swą drugą stronę; wyobraźmy sobie bowiem wypadek konkretny, zupełnie prawdopodobny w życiu korporacyjnym. Oto znalazła się specjalnie uzdolniona jednostka na urząd oldermana, koło jej tę funkcję powierzyło i nowoobрани rozpoczął działalność. Widząc cele, do których ma dążyć, zdecydował iść do nich pewnymi specjalnymi, przez niego za najszlachetniejsze uznawanymi drogami. Np. dążąc do typu wzorowego obywatela, dla którego względy partyjne nie są czynnikiem w bycie państwowym decydującym, postanowił na *coetus*ach omawiać wszelkie sprawy aktualne, polityczno-partyjne, zachęcać kandydatów do wydawania sądu o wartości wyników politycznych poczyną i t. d. Oczywiście zawrzałoby na takim *coetusie*; młodzi kandydaci, podnieceni atmosferą, jaka niestety panuje na naszych wyższych uczelniach, z największą łatwością zamieniliby *coetus* na jawną kłótnię o takie czy inne postulaty. Daleki będąc od hipokryzji, śmiało przyznaję, że zarówno w korporacji całej, jak i w *coetusie* mogą

być ludzie o różnych zapatrywaniach politycznych. Klótnia, o której mowa wyżej, nie dałaby w wyniku nic, a najfatalniej poderwałaby zasadę przyjaźni, głównego ośrodka korporacyjnej społeczności. Przyznaję, że w dążeniu do wytworzenia całości typu obywatela nie można pominąć wstydliwym milczeniem zagadnień, obchodzących każdego myślącego człowieka. Ale nie zapominajmy o tem, że korporacja jest szkołą życia, która ma między innymi wyrobić umiejętność ustosunkowywania się do pewnych kwestji w życiu dojrzałym, a nie ustosunkowanie gwałtem narzucać; zresztą specjalnie sprawy polityki i partji politycznych, które przykładowo wyżej poruszyłem, nie nadają się do omawiania przez ludzi zupełnie nie przygotowanych, jakimi z reguły są kandydaci. Wracając do naszego tematu, jakże dobitnie przykład powyższy obrazuje szkodliwość zbytniej wynalazczości nowego oldermana. Cóż, poczuwał się do obowiązku usilnej pracy i powziął pewną jej koncepcję, w jego mniemaniu słuszną, a jednak przez takie eksperymentowanie na nieobliczalne straty mógłby korporację narazić. Jasna i niedwuznaczna metodyka pracy dostarczyłaby mu wskazówek co do wyboru drogi i sposobu realizacji haseł, oszczędziłaby wielu rozczarowań, a korporacje uwolniła od niezawinionych upadków, od których czas największy się już zabezpieczyć.

Niejednokrotnie już, zarówno wewnątrz naszej korporacji, jak i na terenie ogólnokorporacyjnym, zabierałem głos w tej materji (np. »Wiadomości Korporacyjne«, Nr. 1—2 (35—36), styczeń—luty 1931 r., O umiejętność pracy), wskazując istniejącą lukę. Obecnie, w pracy niniejszej, daję próbę ujęcia dręczących zagadnień i ich skonkretyzowania i uszeregowania. Dla ścisłości muszę zaznaczyć, że w piśmiennictwie korporacyjnem usiłowania podobne były już czynione, co jest dowodem powszechności zagadnienia tutaj poruszonego. Nie od rzeczy będzie podać krótką bibliografię przedmiotu.

W dawnym »Korporancie« (Nr. Nr. kwietniowy, majowy, czerwcowo-lipcowy i wrześniowo-październikowy 1925 r.) znajduje się dział »Wychowanie korporacyjne«, w którym autor, Marjan Kasiński, stara się dać obraz tego, co zostało w zakresie metod wychowania zrobione. Zastrzeża się zresztą na początku, że nie chodzi mu o reformę

tych metod, lecz tylko o ujęcie ich i omówienie. Obok całego szeregu kwestji, które traktuje b. ogólnie, stara się też dać formalną systematykę pracy, pisząc t. zw. »katechizm smyków« (według zarzuconej już dzisiaj terminologii), co ma być: »próbą ujęcia zasad fundamentalnych wychowania korporacyjnego«. Próba to bez wątpienia bardzo ciekawa, jak i pozostałe uwagi, które i dziś, mimo pewnych anachronizmów, z pożytkiem czytać można, lecz jest to raczej lektura dla wychowanków, nie dla wychowawców. To, co tam powiedział nam autor, należy uznać za sformułowanie zasad powszechnie znanych i uznanych, a nie za wskazówki, jak pracę należy prowadzić. Na kongresie poznańskim w 1929 r. kol. A. Domański (K! Arkonja) wygłosił referat p. t. »Coetus jako podstawa wychowania korporacyjnego« (zamieszczony następnie z pewnemi skrótami w nrze listopadowym 1929 r. »Wiadomości Korporacyjnych«), który jest pierwszą znaną mi pracą, zmierzającą do określenia tego, co ja nazywam — metodyką pracy. Poza wskazaniami ogólnemi, autor mówi już wyraźnie, jak olderman ma rządzić w coetusie, co robić i co urządzać, jak wychowanie korporacyjne urzeczywistniać w szeregu zebrań kandydackich i jakich sposobów się chwycić, by pracy zapewnić powodzenie. Niestety, rodzaj pracy nie pozwolił autorowi szerzej zagadnień tych omówić, tak, że za dokładne wskazówki zaleceń jego uważać nie podobna. Nie mogę również pominąć milczeniem artykułu, zamieszczonego w »Wiadomościach Korporacyjnych« z dnia 16 stycznia 1929 roku, pióra ówczesnego redaktora, kol. W. J. Medyńskiego, p. t. »Wychowawcze walory urządzeń życia korporacyjnego, próba systematycznego ujęcia metod wychowania korporacyjnego«. W pierwszej części autor wypowiada uwagi, podobne do tych, jakie zamieściłem powyżej, a potem stara się ująć całokształt zadań korporacji w jedną tablicę z odpowiednio skonstruowanemi rubrykami. Pomijając już zbyt mechaniczne ujęcie kwestji, które do tego rodzaju traktowania nie nadają się, autor dalej nie podaje nic, co możnaby uważać za »systematyczne ujęcie metod«, a raczej wylicza poszczególne zadania wychowawcze. »Program wychowania korporanta«, uchwalony na V-tym Zjeździe Z. P. K. A., nie daje również żadnych wskazówek, ustala jedynie to, do czego dążyć

należy, ustanawia cele i fragmentarycznie tylko pokazuje drogę do nich wiodącą, obejmując zresztą całokształt życia korporacji, a nie pracę w coetusie.

Uważne przestudjowanie wydawnictw jubileuszowych i innych, jakie wypuściły w świat kilka korporacji, nie dostarcza również pożądanego przez nas materiału. Wszędzie operuje się abstrakcjami, wymienia ogólniki, nigdzie natomiast niema jasno uświadomionej, logicznie zbudowanej treści wskazówek. Na jesieni 1931 r. kom. Wojciech Wasiułyński (K! Aquilonia) rozesłał oldermanom K! K! warszawskich okazały skrypi, zatytułowany: »Wykłady Oldermańskie«. Jest to kilka starannie przygotowanych referatów, w zwięzły sposób ujmujących elementarną wiedzę młodego studenta-korporanta. Poza podaną przy niektórych wykładach literaturą przedmiotu (np. »Ideologia«), brak również i w tej pracy pouczeń dla oldermanów. »Wykłady Oldermańskie« mogą być cennym ułatwieniem pracy dla kandydatów, nie dają jednak prawie nic oldermanom. Myślę, że zresztą ideą autora było takie postawienie rzeczy. Na tem możnaby już zamknąć nieobfity spis piśmiennictwa korporacyjnego, dotyczącego, chociażby częściowo, umiejętności wychowania.

Taki stan rzeczy bez wątpienia został wywołany i tem, poza niechęcią do konkretnego stawiania wniosków, że interesująca nas sprawa należy do zadań najtrudniejszych. Bardzo często wyrażana jest również opinia, że w istocie stowarzyszeń korporacyjnych nie leży bynajmniej zbyt »szkolne« pojęcie wychowania; ma to być raczej koleżeńskie oddziaływanie, któremu trudno określić jakiekolwiek granice. Stanowisko takie kryje w sobie niebezpieczeństwo dyletanckiego sposobu traktowania funkcji oldermana i zdanie ich na łaskę i niełaskę usposobień poszczególnych jednostek. Jeśli przyszłość, o którą walczymy, ma być przez nas zdobyta i urobiona, niezbędnem jest wytworzenie kadry ludzi, świadomych swych zadań kierownictwa wychowaniem. Musi powstać typ oldermana, niezależny od indywidualnych właściwości tego czy innego człowieka; tak jak specjalne zakłady z wielkim nakładem kosztów i czasu uczą przyszlęgo nauczyciela szkolnego umiejętności nauczania, tak samo

w spoistych i organizacyjnie silnych korporacjach trzeba przygotować ludzi na stanowiska oldermańskie.

Kiedy Zjazd krakowski (grudzień 1930 roku) uchwalał regulamin Konferencji Oldermanów, miałem wrażenie, że powstaje instytucja pewnego rodzaju kursów, gdzie będzie odbywać się szkolenie wychowawców. W tym też duchu proponowałem program prac Warszawskiej Konferencji, niestety przez nią nie zaaprobowany. Konferencje stały się zebraniem dyskusyjnymi, gdzie niema żadnego autorytetu dla wypowiedzianych wypróbowanych wskazówek, intelektualnie przynajmniej wiążących słuchaczy. Uważam, że prace Konferencji, postawione w tej płaszczyźnie, do żadnych praktycznych wyników nie doprowadzą. O tem, że korporant ma być np. wzorowym obywatelem — nie trzeba już dyskutować ani zgłębiać warjantów zagadnienia — ale trzeba powiedzieć, co robić aby korporanci stali się takimi obywatelami — trzeba ułożyć systematyczny program pracy.

W pracy niniejszej będę miał na specjalnym względzie stosunki jakie panują i jakie panować powinny w naszej Korporacji i układając program pracy, będę to czynił dla naszych starostów. Uważam jednak, że i oldermani innych korporacji znajdą może tu coś dla nich pożytecznego; a pragnieniem mojem jest, by uwagi niniejsze stały się podstawą dyskusji ogólnej, z której narodziłyby się już konkretne wnioski i zalecenia. Kierowałem się w pisaniu doświadczeniem i obserwacjami, jakie zdobyłem pracując przez parę semestrów, jako starosta Korporacji; oczywiście niektóre spostrzeżenia mogą się okazać nie-typowymi, naogół jednak starałem się usunąć z nich części przypadkowe, wyprowadzając pewne prawdy powszechne. Dla uniknięcia na przyszłość ewentualnych nieporozumień wyjaśniam, że t. zw. u nas, w Republice, starosta — całkowicie odpowiada oldermanom w innych korporacjach (admiral w K! Baltia, wojewoda w K! Jagiellonia i t. d.); laik jest to nasza nazwa oficjalna kandydata, który gdzieindziej znowu nosi miano żaka, giermka i t. p.

II.

Niezmiernie trudno jest określić jakimi przesłankami kierować się poza wymaganiami formalnymi (obywatelstwo polskie, matura

i t. p.), przy przyjmowaniu nowych członków do korporacji. Nie mogą tutaj grać roli ani pozycje socjalne, ani cenzus majątku, musi decydować czynnik nieuchwytny, sympatii i zaufania, jakie się zjawia, lub nie, w stosunku do gościa, bywającego przez czas dłuższy na kwaterach. Należałoby sobie życzyć, aby »gościowanie« zawsze trwało dłużej, niż prawnie ustalone, jako minimum, trzy kwatery przed złożeniem podania. Starosta, pomny swej ewentualnej przyszłej roli wobec nowego przypuszczalnego członka, w pierwszym rzędzie obowiązany jest do nawiązania z nim bliższej łączności. Ponieważ trudno jest polegać tylko na osobistych wrażeniach, trzeba się postarać o możliwie dokładne i wyczerpujące informacje o gościu, tak, żeby na Zgromadzeniu Mistrzów, obok wprowadzających, mógł zabrać głos starosta, komunikując opinię coetusu o kandydacie (przychylna lub nie, może być powzięta w drodze głosowania laików) i dzieląc się własnymi spostrzeżeniami i wiadomościami. W razie przyjęcia kandydata do grona laików, starosta ma już ułatwione dokładne poznanie cech jego charakteru i odpowiednie do nich ustosunkowanie się.

Napływ kandydatów do korporacji nie odbywa się w określonym czasie, tak że właściwie cały rok zgłaszają się ludzie z prośbą o przyjęcie. Taki stan rzeczy niezmiernie komplikuje pracę starosty, ale mam wrażenie, że niemożliwym, przynajmniej na razie, jest ograniczenie przyjmowania do pewnych tylko terminów. Należy jednak bezwarunkowo do tego dążyć, ustalając narazie chociażby dwa okresy przyjmowania laików, np. na grudniowym i kwietniowym Zgromadzeniu, trzeba unikać przyjmowania na Zgromadzeniach majowym i czerwcowym, gdyż wtedy przyjęty laik, zupełnie niewyrobiony i nieodpowiedzialny, pozostaje przez długi okres wakacyjny bez należytej kontroli. Przyjmowanie laików o każdym czasie utrudnia w wysokim stopniu pracę starosty, gdyż obok ludzi o pewnym już zasobie wiadomości i wyrobienia zjawia się nowy członek, z którym pracę trzeba zaczynać od początku. Doskonale usługi oddają w takich razach ustanowieni przez starostę laicy-opiekunowie nowego przybysza, którzy są odpowiedzialni za dopędzenie przez niego w stosunkowo krótkim czasie zaawansowanej reszty coetusu, przedewszystkiem w teoretycznej wiedzy korporacyjnej. Opiekuna

trzeba wybierać troskliwie i najlepiej wyznaczyć nim jednego ze starszych w coetusie, bliżej żyjących z nowym laikiem; opiekun musi być kontrolowany przez starostę i na zebraniach coetusa na niego spada odpowiedzialność za pupila. Starosta fizycznie nie byłby w stanie pracować oddzielnie z każdym nowym laikiem, zresztą takie opiekowanie się i dla opiekuna wychodzi na dobre. Wzmağa poczucie odpowiedzialności (rzecz b. ważna — będę mówił o tem poniżej), a przez powtarzanie nabytych wiadomości z oddanym pod opiekę i sam opiekun wiedzę swoją ugruntowuje.

Ostatni, odbyty w czasie 10-lecia, Zjazd C! R! wypowiedział się za moją opinią, że każdy starosta winien sprawować swe funkcje conajmniej przez dwa semestry (rok). Wymağa tego zapewnienie pracy jej ciągłości, a tyleż czasu przynajmniej potrzeba na przygotowanie się do egzaminu mistrzowskiego, objętego ustalonym programem. Oczywiście nie każdy laik po upływie roku, mimo zdobytej wiedzy, jest dość wyrobionym, by wejść do Zgromadzenia Mistrzów (otrzymać barwy); tutaj będą decydowały właściwości i skłonności indywidualne każdego osobnika. Zresztą laik, który w coetusie jest dłużej, niż rok i po raz drugi musi się zabrać do przerobienia materiału teoretycznego, uprzykrza sobie taki stan rzeczy i pragnąc wydostać się z coetusa, zaczyna odpowiednio do tej idei kierować swojem postępowaniem ogólnem. Widzimy więc, że i ten moment nie jest pozbawiony pewnego waloru wychowawczego. Naogół można stwierdzić, że rok pobytu w coetusie wystarcza na przygotowanie się pod każdym względem do otrzymania barw. Niewskazane jest specjalne utrudnianie przejścia do stanu mistrzów, chyba że chodzi o ludzi wyjątkowo opornych korporacyjnemu regimowi; często zbyt długi pobyt w coetusie nie daje nic, specjalnie starszym wiekiem, a wejście do Zgromadzenia może usunąć pewne zniechęcenie i obniżenie moralne. Może jednak stać się tak, że teoretycznie dobrze wykształcony laik w żaden sposób nie zasługuje na barwy; wtedy przychodzi z pomocą zwyczajowa instytucja laika kandydata na mistrza. Po złożeniu pracy i zdaniu egzaminu mistrzowskiego, laik zostaje przebalotowany do tego stanu zwyczajowego, prawnie pozostając w coetusie na poprzednich prawach i obowiązkach. Zwy-

czajowo kandydaci na mistrzów (t. zw. w innych korporacjach starsi kandydaci) są zwolnieni z pewnych drobnych, właściwych laikom, obowiązków (np. roznoszenie cytacji). Laik, teoretycznie wyszkolony (o jakim mowa wyżej) a niezasługujący na barwy, może zdać egzamin i zostać kandydatem na mistrza, wchodząc ze swymi towarzyszami, prawidłowo postępującymi w hierarchji korporacyjnej, do t. zw. starszego coetusa. Stworzona ta w swoim czasie przeze mnie instytucja, ustawowo ani zwyczajowo nie uregulowana, okazała się pomysłem dość szczęśliwym. Członkowie jej, pozostając w ogólnym coetusie, i podlegając zasadniczo wszystkim jego obowiązkom, są z pewnych rzeczy zwalniani stale i o tych przywilejach z góry wiedzą; mogą np. nie uczestniczyć w pewnych punktach posiedzeń coetusa, jak przerabianie znanego im już ustawodawstwa, mogą nie wysłuchiwać organizacyjnych wykładów starościńskich i t. p. Warunkiem zaliczenia do starszego coetusa jest bezwarunkowo przebalotowanie na kandydata na mistrza, po uprzednim spełnieniu formalnych wymagań. Przejście do owego »starszego coetusa« jest swęgo rodzaju awansem w hierarchji, ale nie należy go skąpić laikom starszym, nie zasługującym pod pewnemi względami na barwy, gdyż często taka drobna zachęta może zmienić nastawienie laika do postulatów korporacji, jest to niejako uznanie wyników egzaminu. Kara nie zawsze jest lekarstwem skutecznem na znaczne nawet przekroczenia, a często pominięcie ich wymownem milczeniem, lub rozmowa w cztery oczy, bez dalszych konsekwencji, znacznie większy wywierają skutek. Zasadniczo członkowie »starszego coetusa« podlegają wszystkim obowiązkom laików, mając zapewnione, o czem, powtarzam, z góry wiedzą, pewne ulgi, zwolnienia i prawa specjalne; np. porządek zebrania coetusa musi być tak ułożony, żeby starosta bez trudności mógł zwolnić kandydatów na mistrzów od obowiązku uczestniczenia w części posiedzenia. Taki »przeforsowany« laik-kandydat na mistrza może długo pozostawać w starszym coetusie, a dalsze awanse jego lepszych towarzyszy będą dlań bodźcem do pracy nad sobą.

III.

Starosta musi być wzorowym laikiem. Napozór paradoksalne to twierdzenie nabiera właściwej treści, gdy dodamy objaśnienie

o »dobrym przykładzie«. Idealnym stanem rzeczy byłoby, gdyby każdy z laików, podlegając wymaganiom starosty, widział we wszystkich mistrzach ucieleśnienie wszelkich cnót korporacyjnych. Nie sięgając tak głęboko, musimy jednak postawić kategorię warunek, żeby starosta obowiązki korporacyjne nań nakładane — wypełniał najzupełniej sumiennie. I tak np., wyznaczając początek obrad coetusu na godz. 8.30 wieczorem, nie może spóźnić się nawet o ćwierć minuty, gdyż po takim fakcie nie pomogą żadne gromy na spóźniających się laików; starosta, nie płacący punktualnie, mimo obowiązku, składek miesięcznych, nie uzyska nigdy tego, żeby jego wychowankowie płacili swe zobowiązania regularnie. Zdawałoby się, że kwestja ta jest zrozumiała sama przez się, ale jak często narzekają starostowie, że absolutnie nie mogą »wydębic« od laików rzetelnego spełniania obowiązków, zapominając, że właśnie bardzo drobne przykłady, jakie podawałem, tak demoralizująco na coetus wpłynęły. Naogół laicy chcą, żeby w korporacji panował jak największy porządek i ścisły rygor, domaga się tego ich duma z przynależności — ale przykład, specjalnie zły, jest ogromnie zaraźliwy. Znudzony, ziewający na zebraniach coetusu starosta niech nie wymaga od laików, żeby z niesłabnącem zainteresowaniem na coetusy chodzili; musi on pamiętać o tem, że bezustannie jest pod obserwacją laików, którzy nie zaniedbają ani jednej okazji, by czyny jego tak czy inaczej komentować. Przyjmując funkcję wychowawcy, należy zgóry przygotować się do spełnienia wszystkich obowiązków w sposób możliwie doskonały i nie przedstawiający żadnych co do osoby wątpliwości. Nie pomogą żadne sofizmaty w rodzaju: »ja mam barwy, a ty nie...«, bo na przeciąg przewodniczenia w coetucie należy zapamiętać o pewnych ulgach i przywilejach, jakie się normalnie stanowią mistrzów należą; na co w Zgromadzeniu nieraz się patrzy przez palce, nie może mieć miejsca, jeśli chodzi o urzędującego starostę. Nigdzie nie jest tak jaskrawym rozdzwiek między czynem a słowami, jak właśnie w stosunku wychowawcy do wychowanków; nie punktualny nie może skutecznie nawoływać do punktualności, ani kłamca do prawdomówności. Zgromadzenie Mistrzów, wybierając starostę, winno zastanowić się, czy sprostą on takim wymaganiom.

Mojem zdaniem, starostą winien zostać mistrz, który prócz przyjaźni, posiada uznanie i szacunek młodszych przyjaciół-laików; muszą oni w starości widzieć zwierzchnika-przyjaciela, a nie tylko kolegę, z którym żyje się »za pan brat« i stosunki według tego układu. Starszy wiek starosty, jego zaawansowanie w studiach, będą cenną pomocą dla utrzymania prestiżu urzędu; niema potrzeby obawiać się w takich wypadkach, że stosunki laików ze starostą staną się oschłe i oficjalne, bo z natury rzeczy różnice nie będą nigdy zbyt wielkie. Oczywiście starosta stać się musi powiernikiem, serdecznym towarzyszem laików, muszą się oni poza coetusem z nim widywać, razem bawić i razem troski przeżywać — ale pewien dystans, który starosta delikatnie i taktownie ale stanowczo zaznaczy, zachowany być musi. W ten sposób laicy uświadomią sobie położenie swego stanu i nabędą zdolność odnajdywania w stosunku do mistrzów tego, co z polską po niemiecku nazwać można »szlamm punktem«; jest to granica, nieuchwytna a wyraźna, jaka dzieli barwiarza od kandydata i jaka bezwzględnie musi być zachowana.

Powyższe łączy się ściśle z ogólnym kierunkiem wychowania, jaki panować winien w prowadzeniu coetusa. Osobiście jestem wielkim zwolennikiem metod i rygoru szkolnego. Nieraz już zarzucono mi to, wskazując, że w związku serdecznych przyjaciół, jakim jest korporacja, metoda taka stosowana być nie może. Uważam jednak, że skłonności do gubienia się w ogólnikach, zatapianie celów konkretnych w mgławych wynurzeniach, lubowanie się w uczuciowem podchodzeniu do realnych zagadnień życia — nasze wady narodowe, polskie, wymagają stanowczego antidotum ścisłego rygoru, drobiazgowej systematyczności i żelaznej dyscypliny. Starosta musi prowadzić coetus według drobiazgowo opracowanego planu, musi konsekwentnie wykonywania jego przestrzegać, nie pozwalając ani na chwilę, by wypadki w coetusie przeniosły się poza krąg jego oddziaływania. Nie jest to z mej strony zamach na szczupłą i tak autonomię coetusa, laicy bowiem winni rządzić się naogół sami, ale dziać się to musi wszystko za wyraźną lub milczącą aprobatą starosty; coetus ma być głęboko przekonany, że każda chwila jego egzystencji upływa pod kontrolą i kierunkiem starosty. Laicy

muszą czuć i widzieć na każdym kroku, że wszystko jest przez starostę przemyślane i przygotowane tak, aby z życia coetusu usunąć wszelkie niedokładności i chaotyczność. Weźmy np. porządek obrad coetusu. Starosta opracowuje go w domu drobiazgowo i spisany na kartce w kolejności raz na zawsze ustalonej, oddaje na parę minut przed rozpoczęciem obrad dyrektorowi (najstarszy laik, fuksmajor w innych korporacjach), który prowadzi zebranie coetusu (zaczynające się absolutnie punktualnie o wyznaczonej godzinie, bez żadnych demoralizujących »akademickich kwadransów«!). Rzecz to pozornie błaha, ale niechaj mi wierzą czytelnicy, że starosta na gwałt przed zebraniem układający porządek (a raczej nieporządek!) obrad, pytający się na prawo i lewo: »co jeszcze umieścić?...« — podrywa zaufanie do swej pracy wśród laików. Pomijając już, że w ten sposób nie podobna dobrze opracować żadnego planu, sytuacja taka wyradza w coetucie przekonanie, że starosta pracuje byle jak, bez przygotowania i że w gruncie rzeczy o coetucie nie myśli. Każde, podkreślam, absolutnie każde, chociażby najdrobniejsze polecenie, jakie daje starosta laikowi czy laikom, musi być dokładnie, zarówno pod względem treści jak i formy, przemyślane. I każde (rzecz pierwszorzędnej wagi!) musi mieć ściśle określony termin wykonania! Terminu tego nie trzeba ustalać w długich pertraktacjach z tym, komu się polecenie wydaje — bo musi on czuć, że podlega władzy i poleceniu, bez względu na napotymane trudności, wykonać musi; wystarcza, że starosta wykonanie uważa za możliwe. Obowiązek, którego spełnienie nie wymaga żadnego trudu, ani minimalnej nawet walki, nie posiada wielkiego znaczenia dla wyrobienia zalet charakteru.

W niniejszych uważach mówię i mówić będę głównie o pracy starosty na tygodniowych zebraniach coetusu i o przygotowaniu się do nich. Oczywiście nie wyczerpuje to zakresu jego działalności, gdyż starosta, działając z urzędu jako przedstawiciel korporacji, która ogarnia całe życie młodego człowieka, w całe życie swoich pupilów wejść musi. Owo współzycie jednak nie da się już ująć w żadne programy i granice, jako w zupełności zależne od cech indywidualnych współzyczących; można życzyć sobie, aby było koniecznie bliskie i ściśle, oparte na zaufaniu i szczerości, chętne do

wzajemnych usług i pomocy — ale wskazać, jak te postulaty zrealizować, może tylko własna intuicja.

Starosta winien prowadzić książkę, w której mają się znaleźć: lista laików, obecność ich na zebraniach coetusu, konduity poszczególnych laików, programy zebrań i t. p., jednym słowem wszystko, co pracę może ułatwić i umożliwić w każdej chwili sprawdzenie tego, co było i jak było. Do konduity laików, na poświęconych każdemu paru stronicach, wpisuje się wszystko co osoby danego laika dotyczy, zarówno obserwacje i oceny ujemne jak i dodatnie. Konduity otwiera się dla każdego laika, a nie dopiero w miarę potrzeby, »gdy zajdzie coś większego«. Notatki takie ogromnie ułatwiają zdanie sobie i innym sprawy (np. na Zgromadzeniu Mistrzów), jak laik się sprawuje i co w pracy osiągnął. Laicy mogą widzieć, że po pewnych faktach, np. po wypytaniu ze znajomości C! C! R! starosta notuje sobie ocenę ich odpowiedzi; przyczyni się to do ustalenia przekonania, że żaden czyn. zarówno zły jak i dobry, nie pozostanie bez wpływu na losy laika. Treść notatek winna pozostać tajemnicą starosty, odsłaniana jedynie na Zgromadzeniu Mistrzów (pod ochroną »tajemnicy koła«). W konducie znajdują się też wiadomości o przebiegu studiów laika i jego życiu prywatnym. Jak już mówiłem, starosta opracowany, spisany na kartce porządek obrad, przed ich zaczęciem, oddaje dyrektorowi. Prócz tego ma go zanotowany u siebie w książce, znacząc przed obradami przy odpowiednich punktach, co i jak w nich poruszyć. Podczas obrad, znowuż w książce przy odpowiednich punktach, starosta notuje ich przebieg. Porządek, wręczony dyrektorowi, jest tylko schematem, a notatki starosty nieoficjalnym protokołem dla własnego użytku. W książce starosty powinny też znajdować się dokładne warszawskie i nie-warszawskie adresy laików i ich telefony, żeby zapewnić możliwość skomunikowania się w każdej chwili z laikiem.

Obrady otwiera i prowadzi dyrektor, starosta siedzi na boku i słucha, ingerując w razie potrzeby, lub zabierając głos w odpowiednim punkcie. Coetus uchwała porządek obrad, wręczony dyrektorowi przez starostę, i może w nim czynić zmiany. Oczywiście starosta może na wszystko się zgodzić, albo nie zgodzić na nic,

co się na zebraniu dzieje, poczynając sobie, gdy zajdzie tego potrzeba, zupełnie absolutnie. Naogół jednak starosta winien się zachowywać, jako jeden z biorących udział w zebraniu, przemawiając po udzieleniu mu głosu i t. d. Laicy winni się uczyć parlamentarnego i opanowanego obradowania i sami niem kierować; starosta winien zwracać baczną uwagę na formę obrad i pilnować przestrzegania pozornych drobiazgów. Należy przestrzegać, aby laicy przemawiali stojąc z odkrytą głową i aby ton ich przemówień zgadzał się z potrzebą chwili; zwyczaje tradycyjne, jak np. przemawianie dyrektora i skryby (najmłodszy laik-protokulant), siedząc z głową nakrytą, winny być również ściśle przestrzegane. Oczywiście starosta może według swego uznania zwolnić z przestrzegania pewnych form, np. przy repetytorjum z przerobionych działów wiedzy korporacyjnej pozwolić odpowiadać siedząc. Protokół obrad prowadzi najmłodszy laik, skryba, i po przyjęciu na następnej zebraniu wpisuje do specjalnej książki protokołów i przedstawia do podpisu staroście i dyrektorowi. Bardzo ostrożnie należy traktować dyrektora, najstarszego laika, aby nie stwarzać mu stanowiska uprzywilejowanego, jakby pół-mistrza. Musi on być całkowicie laikiem, przy jednoczesnym powierzeniu pewnych zadań kierownictwa i nadzoru oraz odpowiedzialności za nie. Żadnemi sankcjami w stosunku do laików, poza wynikającymi z funkcji prowadzenia obrad, dyrektor nie rozporządza i w tych kwestjach odwołuje się do starosty. Pożądaniem jest, aby w zebraniach coetusa brali udział jak najliczniej mistrzowie, bądź w charakterze wykładowców, bądź referentów, jednak na prawach zwykłych członków posiedzenia. Starosta uważa, żeby stan mistrzowski nie poniósł szwanku, jaki mógłby z tej niby — równości wyniknąć.

IV.

Zebrania coetusa winny się odbywać jak najbardziej regularnie raz na tydzień, w ustalone dni, np. w piątki o godz. 8.30 wieczorem, z reguły na kwaterze. Sprawy zwalniań z coetusa, usprawiedliwianie ze spóźnień i nieobecności (również dotyczy to zebrań kwaterynych) należy sprecyzować jasno i niedwuznacznie. Laik musi uzyskać aprobatę starosty na wszystkie owe wypadki; starosta

winien zakomunikować laikom, w jaki sposób najłatwiej z nim można się porozumieć, osobiście czy telefonicznie, o różnych porach każdego dnia. Nie wystarcza jeśli laik np. piśmiennie lub przez kogoś trzeciego zawiadomi starostę, że spóźni się lub wogóle jakieś obowiązkowi nie spełni, powtarzam, że musi on uzyskać w tych wypadkach zgodę starosty. Inne stawianie kwestii wywoła samowolę i nieład. Jakie powody będą uznane za wystarczające dla usprawiedliwienia, decydować może tylko każdorazowo starosta. Ustawianie zgóry pewnych okoliczności, np. choroba lub wyjazd, jest niewskazane, gdyż takie wypadki rozumieją się same przez się, a zdarzając się stosunkowo rzadko, wywołują wrażenie, że wszelkie inne okoliczności nie usprawiedliwiają z niczego, co w praktyce jest przecież niemożliwe. Ogólnie rzecz biorąc, na początku roku należy przypomnieć laikom, że wieczory środowe (kwatery) i piątkowe (coetus) należy wykreślić z repertuaru zajęć nie-korporacyjnych, i zastrzec, że laicy nie mogą gdzieindziej wiązać się w tych terminach.

Jak już powiedziałem, zebrania coetusu odbywają się na kwatery. Dla ożywienia współżycia laików należy co pewien czas urządzać »coetusy z częścią towarzyską«, w mieszkaniach prywatnych, u mistrzów czy laików. Zebranie takie może się odbywać raz na miesiąc, co czwarty np. piątek, i zgóry należy ustalić, u kogo się »coetus towarzyski« odbędzie. Zebranie takie, poza normalnymi obradami, ma dodany punkt porządku »część towarzyska«, którą wypełni wspólna zabawa, skromny posiłek (ewentualnie składkowy), śpiewy i t. d. Urządzanie przy takiej okazji solennej »biby« lub wielogodzinne brydża należy stanowczo zakazać i do nich nie dopuścić. Zebrania takie mają ogromne znaczenie wychowawcze, a prócz tego przyczyniają się do zadziergnięcia węzłów z rodzinami korporantów. W części towarzyskiej mogą brać udział nie-korporanci, oczywiście nie można na nią zapraszać kogoś, kogo nie znają gospodarze domu, co należy z nimi uzgodnić i ewentualnie uzyskać pozwolenie. Poza zebraniem periodycznymi, coetus może się zbierać w miarę możliwości jak najczęściej, wspólnie składać wizyty, chodzić do teatru i t. p. Starosta w takich imprezach winien brać udział i wywierać delikatny nacisk, aby wszyscy laicy i możliwie mistrzo-

wie w nich uczestniczyli. Laik, któryby stale w takich gremialnych wystąpieniach nie komunikował się ze swymi towarzyszami, może się łatwo od nich odsunąć i stać im obcym. W razie wyjazdu któregoś z laików na czas dłuższy, korespondencja z nim, prowadzona przez starostę i coetus, podtrzyma nadwyrężony kontakt.

Wspomniałem również o konieczności wyrabiania w coetusie poczucia odpowiedzialności i inicjatywy; laicy muszą poczuwać się do świadomości, że nie tylko mistrzowie, ale i oni decydują o losach korporacji. Im wcześniej świadomość taka się zrodzi, tem lepiej, bo do Zgromadzenia będą wchodzić ludzie całkowicie już do ważnych decyzji i funkcji przygotowani. Co jakiś czas należy laikom o tej ich roli przypominać i, wyciągając na dyskusje o życiu korporacyjnym, zachęcać do inicjatywy w usuwaniu braków lub zastępowania nieprawidłowości rzeczami lepszymi. W ten sposób da się uniknąć zawsze możliwych rozczarowań i odzwyczajai czekania w złej sytuacji, aż ktoś »inny, starszy, pomoże«. Naturalnie nie można dopuścić przy tej okazji do jakichś »wybryków organizacyjnych«, które mogliby przedsięwziąć laicy mało wciągnięci w życie korporacyjne i nie rozumiejący go. Również należy pilnie baczyć, żeby w krytyce i ocenie stosunków coetus nie przekraczał granic własnego stanu. Jest to materia nadzwyczaj delikatna, i jeśli starosta nie czuje się w niej dość pewnym, trzeba jej poniechać, albo (to jeszcze lepiej) zaprosić do owej działalności mistrza lub weterana, który daje gwarancje przedstawienia kwestji w właściwej płaszczyźnie.

Poczucie odpowiedzialności budzić będzie powierzanie laikom pewnych funkcji na terenie korporacji i pociąganie do zdania z nich sprawy przed starostą i coetusem. Np. jeden laik może opiekować się kwaterą (gospodarz go tylko nadzoruje), inny prowadzić śpiewnik, albumy fotograficzne, opiekować się sprzętem szermierczym i t. p. Funkcje takie winny być rozdzielone dobrowolnie lub nie i trwać conajmniej przez jeden semestr. Odciąży to mistrzów od drobnej pracy, a laikom przyniesie wiele korzyści. Jak wogóle w całym postępowaniu, starosta musi żądać od laika bezwzględne, sumienne i drobiazgowe spełnienia obowiązku, nie idąc na żadne z opieszalymi kompromisy. Lepiej jest mieć pięciu karnych i pra-

cowitych laików, niż rozpuszczoną bandę, która tylko z oznak przypomina korporantów.

Ogromnie wyrabiającem coetus, jako całość, jest urządzenie imprez laików, np. dancinów, herbatek, odczytów, wieczorów dyskusyjnych, wycieczek i t. p. Mogą to być imprezy publiczne z płatnemi kartami wstępu, lub bardziej zamknięte. Cała organizacja i wszystkie przy niej funkcje spoczywają w rękach laików. Starosta tylko koryguje, radzi, uzupełnia i kontroluje (poza kontrolą samego coetusa), działają wyznaczeni przez coetus laicy-komisarze. Na jesieni np. zawsze można urządzić herbatkę z tańcami (impreza publiczna, obliczana nawet na pewien dochód), przed Bożem Narodzeniem choinkę na kwaterze (charakter bardziej zamknięty, rodziny korporantów, skromne przyjęcie składkowe, tańce i produkcje artystyczne), po karnawale (w którym odbywa się większa impreza całej korporacji) wieczór dyskusyjny na kwaterze na tematy społeczno-kulturalne (np. z dziedziny sztuk pięknych, z zaproszonym prelegentem, demonstracją okazów i wyświetlaniem przezroczy i t. p.), a na wiosnę, w maju, wycieczka lub dalszy spacer (np. statkiem). W tej dziedzinie nigdy nie zabraknie pomysłów w coetusie, trzeba tylko podsuwać laikom od czasu do czasu pewne myśli. Zgromadzenie może, w razie potrzeby, przyjść coetusowi z każdą pomocą w organizowaniu imprez.

Zastanawiałem się nieraz nad projektami utworzenia w coetusie, czy ogólnie w korporacji, instytucji takich, jak biblioteka, koło sportowe, kasa pożyczkowa coetusa i t. p. Doszedłem do wniosku, że zamiast pomysły takie urzeczywistniać z wielkim trudem, z nakładem drogiego czasu i kosztów, lepiej jest gremjalnie, jako np. coetus C! R! uczestniczyć w odpowiednich instytucjach istniejących poza, lub na terenie ogólnokorporacyjnym. Oczywiście koniecznem jest, aby korporacja posiadała np. szereg książek, dotyczących bezpośrednio jej działalności, ale poco stwarzać, po dyletancku często, karykaturę biblioteki naukowej, zamiast przyuczyć laików do umiejętnego używania bibliotek publicznych, a nawet zachęcić do czynnego z nimi działania, przez powiększanie darami ich zbiorów. Przedmiot napewno na tem zyska, a laicy poczują się prawdziwymi

członkami społeczeństwa, korzystając z jego urządzeń. Niezawsze np. warunki lokalowe pozwalają na szermierkę wewnątrz korporacji; czy nie lepiej zatem wstąpić, jako całość, np. do A. Z. S.-u, znajdując tam dobrą i wykończoną organizację i niosąc wzamian własne wartości? Wiem, że są to kwestje do dyskusji i przeciwnicy moi będą utrzymywać, że właśnie podobne wysiłki będą jedynie twórcze, ale, mojem zdaniem, nie należy na początek podejmować prac zbyt wielu, narażając się na upadki i niepowodzenia nieukniknione. W tym duchu należałoby odpowiednie kwestje na coetusie wyjaśniać, nie zrażając, broń Boże, nigdy i żadnego laika powiedzeniem, że pomysł jego jest »bez sensu« i t. d. Możliwy w ten sposób zniechęcić wielu raz na zawsze od wszelkiej inicjatywy. W praktyce mojej miałem wypadek projektu założenia kasy pożyczkowej coetusa; pochwalając inicjatywę, zwróciłem uwagę, że funkcje te pełni kasa korporacji, a dyskusja wykazała zbędność jeszcze jednej bardzo drobnej instytucji i przyniosła w wyniku dobry projekt reformy ogólnej, wspomnianej kasy.

Kończąc ogólne rozważania, muszę wspomnieć o sprawozdaniach, jakie piśmiennie składa starosta na miesięcznych Zgromadzeniach. Winny zawierać one dokładne dane o ilości odbytych w ciągu miesiąca zebrań coetusa, o frekwencji laików (z podaniem powodów nieobecności i opóźnień, oraz sposobami reakcji na nie) oraz mistrzów, i o zmianach personalnych coetusa; poza tem sprawozdanie zawiera spis wiadomości przerobionych, wygłoszonych referatów, poruszanych zażądań, zrealizowanych i zaprojektowanych pomysłów, odbytych zebrań towarzyskich i t. p. Również w sprawozdaniu znaleźć się muszą relacje o nastrojach, panujących wśród laików, o postępach w nauce korporacyjnej, o ustosunkowaniu się do ideologii, o zawinionych przekroczeniach, o wymierzonych karach, o zasługujących na pochwałę czynach, o postępach studiów na wyższych uczelniach i o innych aktualnych wypadkach i zamierzeniach oraz projektach, jakie snuje starosta. Sprawozdanie ma dać ogólny obraz coetusa.

Nie dotykając w całej tej pracy funkcji starosty, jako zwierzchnika instygatora i dziekana, nie umieszczam również w postulowanej treści sprawozdań odpowiednich wzmianek.

V.

Kary, jakie wymierzać musi starosta na winnych przekroczeń laików, budziły oddawna wiele zastrzeżeń. System oddawania wszelkich spraw między starostą a laikami do instancji sądowych, nie zasługuje, mojem zdaniem, na żadne poparcie. Starosta, karząc do-
rażnie i szybko, wywiera dalej idący wpływ niż wolniej, z natury rzeczy, działające sądy z całym ich aparatem. Jedynie sprawy bar-
dzo poważne, ciężkie wykroczenia, powinny znaleźć się w sądach, resztę zaś załatwić musi starosta jednoosobowo.

Na innym miejscu wspomniałem, że bardzo często pominięcie wymownem milczeniem, jak gdyby uznanie za coś nienaturalnego i przypadkowego, pewnego przekroczenia lub rozmowa z winowajcą w cztery oczy, bez dalszych konsekwencji, mogą wyrzecz lepszy skutek niż ostra kara. Rzecz prosta nie można stosować zalecenia powyższego jako sposobu załatwiania wykroczeń, w krótkim bowiem czasie takie wyjście straciłoby wszelką wartość, rodząc przekonanie o bezkarności. Kara, umiarkowana i proporcjonalna, konsekwentnie do końca przeprowadzona, jako prosty skutek wykroczenia istnieć musi. Specjalną uwagę zwrócić należy, żeby kary nie odwoływać i nie zmieniać, gdyż karany musi mieć przekonanie, że karający za-
stanowił się poważnie nad jego postępkami. Zrozumiałem jest, że niekiedy kara może być darowana i modyfikowana, w zależności od aktualnych warunków.

Osobiście uważam, że za drobne wykroczenia jest odpowiednia kara nağany, bądź wobec innych laików, bądź na osobności; nie należy bynajmniej używać formułki sądowej: »udzielam ci nağany«, ale trzeba, co się nazywa, porządnie winowajcy »nakrzyczeć«, w odpo-
wiednim świetle ukazując mu występki. Argumentem przemawia-
jącym bardzo do przekonania jest zwrócenie uwagi, że omawiane przekroczenie koliduje ze słowem honoru, jakim nowoobwołany laik ręczy za spełnienie swoich obowiązków. I nie należy zbyt wer-
salsko dobierać wtedy słów, chodzi bowiem o wywołanie uczucia przykrości w karanym, wyjaśniając przytem przykrość jaką zrobił wykroczeniem starości. W praktyce mojej zdarzało się, że np. pod-
czas wykładu któryś z laików przeszkadzał mi; przerywając wykład,

zwracałem mu uwagę, że kwestją dobrego wychowania jest nieprzerwanie, gdy starszy, a do tego zwierznik, mówi, — poczem bez słowa wracałem do wykładu.

Po wysłuchaniu ewentualnych usprawiedliwień, które trzeba natychmiast przerwać jeśli okazują się kręactwem, należy karę wymierzyć lub od winy uwolnić, nie wdając się już w żadne dyskusje, ani, Boże broń, kłóliwie polemiki. Incydent z tą chwilą jest zakończony i wyczerpany. Jako kary stosować można: nałaganę (o której mowa wyżej), usunięcie z jednego lub więcej zebrań coetusu i kwarter, zakaz pewnych czynności, zakaz noszenia odznak przez pewien czas (nie za długi!) i t. d. Często laik tłumaczy się na coetusie, że zapomniał czegoś przynieść, np. notatnika, czy też nie ma bandy na sobie. Wtedy, o ile przekroczenie się powtarza, należy wysłać winowajcę po natychmiastowe uzupełnienie braków, zaznaczając, że wprowadza swoją osobą zamęt, szkodliwy dla chcących pracować towarzyszy. Woogółe zwracanie uwagi na szkody, jakie wyrządza się przekroczeniami kolegom, zarówno mistrzom, jak i starsości oraz laikom, ma wielkie znaczenie poprawcze. Jeśli już żadne sposoby starosty nie pomagają, wtedy sprawa winna być skierowana do sądu, który sprawiedliwą karę orzeknie. Warto też zwracać winowajcom uwagę, iż na zasadzie choćby drobnych wykroczeń, tworzy się o nich opinia, trwająca nieraz całe życie; jak bowiem potem zaufać adwokatowi, inżynierowi, czy lekarzowi, który wśród najbliższych przyjaciół cieszył się (a właściwie martwił) opinią leniwego, niedbałego lub działającego ze złą wolą? Takie wybiegnięcie w przyszłość, odpowiednio umiejętnie wyłożone, najzupełniej logiczne, może oddać cenne usługi. Nie roszczę sobie prawa do opanowania i wyłożenia wszystkich sposobów działania starosty, a te które podaję, są wypróbowane przezemnie i śmiało do użycia mogę je polecić; takie załatwianie wykroczeń, jakie wyżej przytoczyłem, prawie w 100% nie zawiodły mych oczekowań.

Stanowczo jestem przeciwny i do stosowania nie polecam kar takich, jak obowiązek budzenia kogoś bardzo rano, bo nie wiadomo, kto wtedy właściwie jest karany, ani też »meldowania się« w określonych terminach, są to bowiem kary niepoważne i z charakterem

korporacji nie licujące. Również przepisywanie czegoś za karę po x razy jest niewskazane, bowiem jeśli takie kopje są potrzebne, w ukarany murtuje uczucie, że się na jego winie zarabia, jeśli niepotrzebne — nieznośną się staje bezcelowość pracy. Przyczem sama rzecz przepisywania, najczęściej niezbędna w nauce korporacyjnej, nabiera odrażającego posmaku, co źle wpływa na jej znajomość.

Niepodobna jest w życiu korporacyjnem określić, za jakie winy jakie należą się kary. Muszą one być ściśle dostosowane do struktury psychicznej winowajcy i wraz z nią się zmieniać; co jeden odczuje boleśnie, po drugim spływa bez śladu i naodwrot. Starosta nie tylko pod tym względem, ale i w całości swego działania musi, jak każdy wychowawca, potrosze być psychologiem. Ogólne uwagi, jakie wypowiedziałem tutaj o karaniu, mają pomóc staroście w opanowaniu tej delikatnej materji, a nie stać się wiążącymi regułami

VI.

Program egzaminu mistrzowskiego obejmuje:

Cz. I — C! C! R!, ustawy: o sądownictwie, o dochodach skarbowych, o noszeniu barw, o tytułowaniu korporantów, o laikowaniu, o obowiązku naukowym, o organizacji władz wykonawczych, regulaminy: Zgromadzenia Mistrzów i kwatery, uchwałę o reglamentacji pożyczek, historję i tradycję korporacji, oraz pieśni: Do Barw, Otwarcia. Sztychowania, Gaudeamus, Arkonji i Filaretów.

Cz. II — Hymn narodowy, Konstytucję Rzpltej Polskiej, Naukę o Polsce.

Cz. III — Kodeks honorowy i zwyczaje postępowania honorowego.

Cz. IV — Statut Z. P. K. A., regulamin W. K. M., Statut organiczny P. K. A., Historję i tradycję ogólnokorporacyjną, Zwyczaje Z. P. K. A. i W. K. M. oraz hymn Z. P. K. A.

Zasadniczo rzecz biorąc, starosta winien w ten sposób prowadzić naukę, aby w ciągu roku (czas, który jak wyjaśniałem, potrzebny jest do całkowitego opanowania materiału na egzamin mistrzowski) przerobić wraz z laikami wszystko, co powyższy program podaje. Niżej wyjaśnię, jak traktować poszczególne pozycje programu; obecnie

chcę ogólnie scharakteryzować ducha, jaki ma w nauce starosta zapanować. Otóż jestem bezwarunkowo zdania, że tylko ściśle szkolny system skrupulatnego »zadawania« z coetusu na coetus — może do pewnych wyników doprowadzić. Doświadczenia lat ostatnich w pedagogice wykazały, że jednak stary system »wyuczania się« jest lepszy, niż mgławicowe bujanie w prawdach ogólnych i zaszczepianie »świadomości fundamentów psychologicznych«. Przy umiejętnie prowadzonych repetytorjach, odpowiednio oświetlonym materiale (przed zadaniem go) i ostrej stanowczości w żądaniu wykazania się nabytymi wiadomościami — starosta osiągnie dobre opanowanie materiału przez laików. Oczywiście nie należy kłaść zbyt nętego nacisku na znajomość bardzo drobnych szczegółów, ale można i trzeba wymagać gruntownej znajomości warunków, w jakich się każdy z wypytywanych laików znajduje. Kurs 'nauki w coetusie winien się rozpocząć na jesieni i kończyć razem z rokiem akademickim; wyjaśniałem już powyżej, jak radzić sobie z nowo-przybywającymi do coetusu i jak z kursu eliminować tych, którzy go już przeszli. W ciągu roku akademickiego (dwa semestry korporacyjne), uwzględniając ferie, może się odbyć 25—28—30 tygodniowych zebrań coetusu. Starosta, mając to na uwadze, winien odpowiednio rozczłonkować materiał do przerobienia, pamiętając jednak, że niektóre zebrania coetusu będą miały charakter inny niż normalnie, bywając wypełniane przez np. gremjalne udanie się na posiedzenie W. K. M. u etc. Zdaniem moim, co do kolejności pracy, należy zachować porządek, ustalony programem egzaminu. Przystępując na początku roku do głównej treści części I-ej programu, ustawodawstwa, należy dać krótką i jasną charakterystykę ducha naszych praw. Może ją wygłosić starosta lub ktoś przez niego zaproszony; nawiasem zaznaczam, że o ile starosta nie umie zupełnie dobrze prowadzić wykładu mówionego, winien na stałe wejść w kontakt z kimś umiejętniejszym; obecność takich specjalnych prelektentów »od zagadnień« na laików wpływa b. dodatnio.

Przerobienie całości wymaganego ustawodawstwa może się swobodnie odbyć w ciągu 15 zebrań coetusu; biorąc pod uwagę ferie świąteczne, na czas ich trwania można zadawać do gruntownego

nauczenia się znacznie więcej, niż na normalny, jedno-tygodniowy przeciąg czasu. Główny nacisk, oczywiście, położyć należy na dokładne opanowanie C! C! R!

Równoległe z ustawodawstwem prowadzi się wykłady z historii i tradycji korporacyjnej; wykłady mają zawierać barwną i żywą opowieść o przedmiocie, a laicy, którym starosta udostępni odpowiednie materiały, znajomość jego uzupełniają sami, poza zebraniem *coetus*. Tak, jak przy ustawodawstwie, starosta bada na każdym zebraniu, stosownie do postępu pracy, wiadomości laików w tym zakresie, notując zawsze w swej książce oceny i uwagi. Pieśń *coetus* winien przyswajać sobie nie tylko podczas swoich zebrań, ale głównie na kwaterach, gdzie śpiewy prowadzić musi ktoś odpowiedzialnie w tym kierunku uzdolniony.

Po wyczerpaniu historii i tradycji, nawet gdyby kurs ustawodawstwa korporacyjnego nie był jeszcze zakończony, przystąpić należy do części II-ej programu. Tu oczywiście mowy być nie może o zawarciu całości, wymienionej w trzech punktach, w wykładach starosty. Zaznaczyć trzeba laików z zasadami ustroju państwowego, podać jego ogólną charakterystykę i ogłosić czego z części II-ej wymaga się na egzaminie mistrzowskim. Nauka o Polsce — to zasadnicze wiadomości z historii ojczystej, stosunków dzisiejszych i geografii kraju. Laicy, którzy znajomość przedmiotu wynieśli (lub wynieść powinni) ze szkoły średniej, uzupełnić i odświeżyć mogą swoje wiadomości z podanego im przez starostę podręcznika. Ja ze swej strony polecić mogę »Naukę o Polsce współczesnej« Konstantego Bzowskiego (Warszawa — Kraków 1929), treściwie ujmującą zasadnicze zagadnienia naszej państwowości. Przy okazji przerabiania tej części wiedzy można i należy udać się razem do muzeum, na odpowiedni odczyt, może zostać wygłoszony referat, np. o genezie hymnu narodowego, o konstytucji 3-go Maja, o ustrojach parlamentarnych, o ideach społecznych, o państwowości własnej etc. etc.

Zdaniem mojem, za podstawę znajomości zasad postępowania honorowego należy przyjąć kodeks Boziewicza, który jest w najpowszechniejszym użyciu; oczywiście trzeba kurs poprzedzić ogólną charakterystyką przedmiotu, podać zasady naczelne, wyjaśnić sto-

sunek do sprawy naszej korporacji i Z. P. K. A. oraz wymienić istniejące kodeksy honorowe (Pomiana, Krzemieniewskiego i Zamoyskiego etc.). Kodeks Krzemieniewskiego i Zamoyskiego, mimo uznania go za oficjalny i obowiązujący dla korporantów, nie jest wyczerpujący i absolutnie oprzeć się na nim nie można. Wspomnieć trzeba o pracach przygotowawczych nad stworzeniem kodeksu korporacyjnego (np. zapowiadany projekt K! Palestra). Kwestję pojedynku i z nim związanych zagadnień trzeba omówić obszernie, oświecając je wszechstronnie z podaniem prawnego położenia instytucji w ustawodawstwie państwowem. Zarówno wykłady z kodeksu (zadawać rozdziały do wyuczenia i pytać z zadane go!), jak i zwyczajów postępowania honorowego i kwestji pochodnych nadają się w całej pełni do prowadzenia przez osobę wyróżniającą się znajomością dziedziny. Bardzo doniosłe znaczenie dla opanowania przedmiotu może mieć rozpatrywanie różnych casusów, z podstawieniem laików do ról osób, działających w omawianym wypadku. Całkowite przerobienie kodeksu honorowego i zagadnień pokrewnych może się odbyć w przeciągu 4—5 zebrań coetusu. Laicy winni całość zagadnień, związanych z pojęciem człowieka honoru, opanować dokładnie, tak, aby nie było żadnych wątpliwości co do wyboru drogi w ewentualnem postępowaniu. Przez dokładne poznanie obowiązujących zasad, laicy mimowoli czyny swoje będą do nich stosować, stwarzając w ten sposób typ korporanta-gentlemana.

Ostatnia część programu, którą niejako można nazwać wiedzą o stosunkach zewnętrznych korporacji, może być przerabiana mniej ściśle i dokładnie, bowiem niemożliwe jest jej zupełne opanowanie przez laików, t. zn. tych, którzy w tem życiu zewnętrznem właściwie udziału nie biorą. Z chwilą przejścia do stanu mistrzów nastąpi dokładne zapoznanie się z instytucjami Z. P. K. A. i W. K. M.-u, praca w coetusie ma jedynie zorientować przyszłego mistrza w tych zagadnieniach. Tutaj nie należy zbyt rygorystycznie »zadawać« części wymaganego ustawodawstwa ogólnokorporacyjnego, a raczej charakteryzować je w wykładach, wymagając od laików prowadzenia z nich notatek. Zwrócić należy baczną uwagę na dokładną znajo-

mość przez laików stosunków, jakie na terenie ogólnokorporacyjnym panują aktualnie, a więc składy personalne władz, statystyki i t. d.

Ubocznie wspomniałem o notatkach, jakie laicy winni prowadzić z zebrania coetusu. Otóż moim zdaniem, starosta winien jak najbardziej kategorycznie wymagać, aby każdy z laików miał specjalny notatnik, poświęcony uwagom i zapiskom z zebrania coetusu. Wiele, b. wiele szczegółów z przerabianych wiadomości, wiele spostrzeżeń, mnóstwo poleceń, jakie daje normalnie starosta — zamiast przygodnie ginać na różnych świstkach, powinno znaleźć się w notatniku laika. Musi on go mieć zawsze przy sobie na zebraniu coetusu i przyzwyczaić się do systematycznego uzupełniania zapisków. Początkowo starosta w odpowiednim miejscu zaznacza, że to i to trzeba zapisać, a potem sami już laicy potrzebne rzeczy wyłowia.

VII.

Wspomniałem już, że porządek obrad coetusu winien być zasadniczo ustalony; przypominam, że zebrania, które są wypełniane inaczej, np. przez wykonanie wspólnej pracy na kwaterze, również winny znaleźć się zaprotokulowane w odpowiedniej księdze coetusu. W praktyce mojej wytworzyłem następujący porządek obrad, przyjmując go za podstawę treści zebrania:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania coetusu,
2. Wykład i repetytorjum,
3. Słowo starosty,
4. Sądy coetusu,
5. Punkt dyskusyjny,
6. Wolne wnioski.

Punkt 1-szy nie nastęrcza żadnych wątpliwości i nie wymaga bliższych objaśnień; mówiąc w rozdziale VI o kursie nauk, wyjaśniłem co ma się znajdować w punkcie 2-gim, dodaję tylko, że jeśli np. ustawodawstwo korporacyjne nie jest jasno zakończone, a przerabia się już, po historii i tradycji, drugą część programu w postaci wykładów (p. wyżej) — należałoby wiedzy rozbić p. 2-gi na dwa punkty, a mianowicie: repetytorjum i wykład (pierwsze prowadzi starosta, drugie ktoś inny). W p. 3-cim, nazwanym przeze mnie »sło-

wem starosty», załatwia ten ostatni wszystkie sprawy techniczne i administracyjne, związane z prowadzeniem coetusu. A więc sprawdza notatki, kontroluje czapki i wstęgi, sprawdza wywiązywanie się laików z obowiązków wobec skarbu korporacji (stawia terminy!), ocenia prace laików w powierzonych im dziedzinach, rozda je przygotowane uprzednio cytacje, sprawdza stan studjów, wyznacza potrzebnych do różnych aktualnych działań, podaje swoje komunikaty, wyjaśnienia, zakazy i nakazy, każdorazowo ogłasza następne zebranie (omawia w razie potrzeby, np. następne zebranie z częścią towarzyską), komunikuje odpowiednie wiadomości ze Zgromadzenia Mistrzów i oficjalnie zawiadamia o ostatnich wydarzeniach w korporacji, wyznacza w porozumieniu z dziekanem tematy prac mistrzowskich, terminy egzaminów etc. etc. W życiu korporacyjnym zawsze znajduje się mnóstwo spraw, odpowiednich do poruszenia w tym punkcie.

Następny, 4-ty punkt wywołał w swoim czasie gorące dyskusje, które polegały na — nieporozumieniu. Otóż w tych »sądach coetusu« chcieli niektórzy widzieć działanie jakiejś nowej instancji sądowej, co oczywiście byłoby szkodliwe i ze wszechmiar niewskazane.

W »sądach coetusu« laicy omawiają nawzajem swoje postępowanie, zarówno czyny złe, jak i dobre; toczą się tam dyskusje nad czyjemiś cechami charakteru, obmyślane są sposoby zaradzenia brakom i wadom i wyrażane uznanie za zalety i nienażanne postępowanie. Zrozumiałem jest, że w wypadku omawiania wykroczenia kłóregoś z laików, coetus wyraża swoje potępienie dla sprawcy, ale nigdy nie wydaje żadnego wyroku ani nie nakłada kary. Te dwie ostatnie funkcje należą wyłącznie do starosty i sądów korporacji. Starosta musi niezmiernie pilnie uważać, żeby w punkcie tym brali wszyscy laicy żywy udział, a jednocześnie żeby »sądy coetusu« nie wyrodziły się we wzajemnie rzucane oskarżenia lub nieskończone spory na temat okoliczności jakiegoś wypadku. W takich razach dyskusję należy uciąć i skierować uwagę laików na ogólne wypowiedzenie opinii o postępowaniu towarzysza. Również należy pilnować, żeby nie tylko przekroczenia, ale i zasługi oraz ogólny charakter laików przez nich samych był poruszany. Wypadki, w jakich cały coetus brał udział, i ogólne linie jego działalności mogą być także przed-

miotem dyskusji a nawet uchwały, o ile oczywiście nie przekracza ona kompetencji laików, co decyduje starosta. Osoby mistrzów i ich postępowanie nie mogą być omawiane przez coetus, ale, zdaniem mojem, należy pozwolić laikom wypowiedzieć się o starości i jego działalności. Ja w swoim czasie posunąłem się tak daleko, że uprzedziłem laików o możliwości omawiania mej osoby i wyraziłem gotowość opuszczania w takich okazjach obrad coetusa. Okazało się, że laicy niejednokrotnie rozważali moje postępowanie, zawsze jednak prosząc, abym na zebraniu pozostał; widać z tego, że starości w tym względzie żadne niebezpieczeństwo nie zagraża, a przez dopuszczenie omawiania jego osoby zacieśnia się kontakt między nim a coetusem i wyjaśnia wiele nieporozumień.

Również w »sądach coetusa« jest miejsce na samooskarżenie się laików i przeproszenie starosty oraz towarzyszy za zawinione przekroczenie. Instytucja »sądów coetusa« jest ze wszechmiar potrzebna i właściwy jej rozwój musi być nieustanną troską starosty. T. zw. »całokształt«, będący zwyczajem ogólnokorporacyjnym, odpowiada mniej więcej »sądom coetusa«, jakkolwiek zakres jego jest nieco węższy.

Punkt 5-ty jest poświęcony wygłaszanym przez laików referatom i dyskusji nad nimi. Na poprzednim zebraniu wyznaczony laik referuje jakiś ustalony temat i odpowiada w dyskusji, dając wyjaśnienia i broniąc swego stanowiska. Cała trudność należytego traktowania tego punktu porządku obrad polega na właściwym doborze tematów; nie należy ograniczać się do zagadnień ściśle korporacyjnych, gdyż wtedy obrady coetusa stałyby się zbyt monotonne. Laicy, odpowiednio do swych upodobań i studiów, mogą poruszać wszelkie zagadnienia, dostosowując się oczywiście do reszty coetusa. Nie mogą to być długie referaty, a czas ich trwania należy ograniczyć do 15—30 minut. Poza referatami specjalnemi, a więc z dziedziny medycyny, techniki, literatury, prawa etc. podaję przykładowo szereg zagadnień, nadających się do opracowania przez laików. Są to: poczwierzęcie do korporacji, stosunek społeczeństwa do korporacji, korporacje w innych krajach, Związek Polskich Korporacji Akademickich, stowarzyszenia o typie korporacyjnym, jak usunąć braki i wady,

istniejące w naszym życiu organizacyjnym, wartość organizowania się, wyższe uczelnie polskie, systemy studjów, organizacja życia akademickiego, kwestja żydowska, mniejszości narodowe, apolityczność i partyjnicтво, opracowania poszczególnych postanowień prawa pisanego korporacyjnego (np. art. 5 C! C! R!), historia Pieśni do Barw, aktualne wypadki światowe (np. kwestja szanghajska, konferencja rozbrojeniowa i t. d.), referaty w związku z przypadającymi rocznicami historycznymi (starosta przygotowuje sobie odpowiedni wykaz!), kwestje z dziedziny gospodarczej, wypadki z historii ojczystej, dawne obyczaje i tradycje i wiele, b. wiele innych tematów, jakich pomysłowemu staroście nigdy nie zabraknie. Starosta bierze udział w dyskusji i pilnuje, aby toczyła się ona we właściwym kierunku i tonie, z zachowaniem prawidłowych form.

Punkt 6-ty nie wymaga specjalnych wyjaśnień, a o losach stawianych w nim wniosków decyduje starosta i coetus. Zwracam uwagę, że brak w nim tradycyjnych »interpelacji«, wszelkie bowiem podobne kwestje mają być poruszane w »sądach coetusu« (p. 4).

W zależności od potrzeb aktualnych, starosta, opracowując porządek obrad, wstawia odpowiednie punkty, np. omawianie kandydatów, sprawy zamierzonych imprez coetusu i t. d. Mogą też ulec skreśleniu pewne stałe punkty na korzyść kwestji, jakim specjalnie dane zebranie ma być poświęcone.

Ogromnie wyrabiającem i dostarczającem materiału porównawczego jest współzycie z coetusami innych korporacji; w tym celu starosta winien brać udział z wszystkimi laikami we wszelkich imprezach specjalnych i dostępnych dla kandydatów środowiska.

Praca w coetuse, umiejętnie i systematycznie prowadzona, daje jak żadna inna, mnóstwo satysfakcji i okazji do wyrobienia przyrodzonych zdolności. Starosta musi się jej oddawać całkowicie i z przejęciem, musi swoją pracę nie tylko znać, ale i lubić. Jeden semestr niewłaściwego kierowania coetusem wprowadza niepożądany nastrój nieładu i może wyrządzić korporacji znacznie większe szkody, niż najbardziej niepoczytalne wybryki jednostek.

Być może, iż uwagi jakie tużaj podałem, płynące z doświadczenia i gruntownego przemyślenia zażądnień, staną się pomocą dla

naszych starostów i ułatwią im spełnienie odpowiedzialnego zadania. Oczywiście nie roszczę sobie pretensji do wyczerpania całości tematu, starałem się bowiem dać tylko metodykę pracy, według której każdy starosta będzie realizował republikański, tradycją i prawem ustalony, program wychowania.

Weterani honoris causa.

Zapał i młodość, nie wspierane dobrą radą i doświadczeniem wieku, łatwo i częstokroć bezskutecznym tylko mogłyby palić się płomieniem. Pomni na to i trzeźwo na życie patrzący założyciele Reipublicae dali nam możliwość zasiągnięcia dobrej pomocy u ludzi, z pośród starszego społeczeństwa wybranych, dających gwarancję całemu swemu życiu prostowania i wskazywania dróg, po jakich życie korporacyjne ma kroczyć. I stało się tak, że wdzięczna Respublica, w dowodzie uznania zasług dla republikańskich idei położonych, nadała w ciągu pierwszego lat dziesiątka pięciu ludziom, ojcom swych członków, honorowe tytuły i prawa weteranów, stwierdzając łączność swoją ze społeczeństwem, dla którego wychowuje obywateli. W miarę coraz szerszego zasięgu działania Korporacji, godność weterana honoris causa C! R! otrzymali:

Antoni Lewiński	— w dniu 24 stycznia 1925 r.
Jan Nowicki	— w dniu 23 stycznia 1926 r.
Wacław Nowakowski	— w dniu 22 stycznia 1928 r.
Stanisław Ocetkiewicz	— w dniu 20 stycznia 1929 r.
Eużenjusz Michałowski	— w dniu 24 stycznia 1932 r.

Gorąca miłość i przywiązanie otacza w Republice imiona naszych weteranów h. c. Nie ze względu na zajmowane przez Nich w społeczeństwie stanowiska, ani nawet za wszelaką pomoc, jaką nam okazali — tylko za Ich wielkie serca, co wspólnie z naszymi biją jednym takt; za zrozumienie naszych pragnień i zamiarów, za przejęcie się naszym życiem, za wspólne ukochanie celów, do których dążymy.

Wiele, bardzo wiele pomocy i dobrych rad otrzymała Respublica w ciągu dziesięciu lat od tych pięciu ludzi. Ileż to razy Ich decyzja przeważała szalę niepewności, ile razy jednym swoim słowem rozcinali nierozwikłane, zda się, kwestje i we właściwym kierunku do życia wysuwali.

Nie zabrakło Ich zasług w długim wyliczeniu pracy republikańskiej gromady. I zrywa się nam z ust podziękowanie i słowa przywiązania w dniu uroczystego Święta Korporacji dla tych, co ojcami Korporacji byli i zawsze będą. Od najstarszego weterana-założyciela do najmłodszego laika biegnie wspólna nić wdzięczności dla Was, weterani honoris causa, za Wasze dla nas serca!

W dniu 2 listopada 1931 roku sztandar C! R! ciężką okrył się żałobą. W dniu tym rozstał się nagle z nami ś. p. weteran honoris causa

STANISŁAW OCETKIEWICZ.



ś. p. weteran h. c.
Stanisław Ocelkiewicz

Znaliśmy Go wszyscy dobrze. W ciężkich chwilach życia, gdy potrzeba rady i pomocy szczególnie stawała się wielka, myśli nasze mimowoli bieły ku Niemu, a wyniosła Jego postać, jak w ognisku skupiała w sobie nasze tajemne życzenia. Surowy dla siebie i nieugięty w swoich zasadach, nie odmawiał nigdy swojej opieki tym, co w trudach codziennych jakiejkolwiek doznali porażki. Nie ujmował w pustą retorykę własnych ni cudzych uczuć, wzamian niej dając czyny i do nich młodych nawołując. Z wykształcenia i zamiłowań przyrodnik-badacz, do wszystkich poczynąń wprowadzał najsurowszą analizę i skrupulatny rachunek — nie było miejsca w Jego życiu na mało-warte frazesy. Obserwował nasze postępowanie i szczerze, po ojcowsku wytykał błędy i podawał zarazem środki ich naprawy — a przez krótki, niestety, swój pobyt w Korporacji zrobił dla niej więcej, niż wszyscy gadułkowie od świąt i uroczystości przez długich lat szereg. Pochwała z ust tego człowieka czynu oznaczała napewno, że chwalone jest coś warte i zasługuje na uznanie. Pamiętają jeszcze niektórzy tragiczne komplikacje po śmierci jednego z naszych braci. Męski hart ducha i wielka dobroć ś. p. weł. h. c. Stanisława Ocetkiewicza pełnym wtedy zapłonęły blaskiem; dzięki Niemu wyszliśmy z owej próby dojrzałsi, starsi i poważniej na świat patrzący.

Człowiek żelaznej pracy, z życiem w zapasach nieustannych, krył w sobie romantyzmu najszczerzej wody wielką dozę. Ci, co Go znali bliżej, wiedzą, jak zachwycać się potrafił pięknem, jak rozkoszował się prostymi, a mocnymi, jak zapach siana, cudami polskiej, niewy-

myślnej przyrody! Znakomity myśliwy, wkładał w łowiectwo tyle szlachetnych impulsów i serdecznych zasad, że wspólne wtedy z Nim przebywanie stawało się najczulszą i czarowną przygodą.

Czy pamiętacie niedawny komersz, w 1931 roku? Przyszedł wtedy ś. p. wet. Ocełkiewicz bez humoru, zmęczony i spracowany. Zgóry wymawiał się od długiego udziału w uroczystości, zasłaniając się czekającymi nań pracami. Paru z nas wiedziało, że poprostu nie ma ochoty na przebywanie w licznej towarzystwie. Ale gdy jedna za drugą popłynęły pieśni, gdy serca braterskie żywiej krwią i winem pulsować zaczęły — wy pogodził się wtedy zwolna Kochany Weteran. Zmarszczki wygładziły się i jasne oczy ciepło spoglądać poczęły na zebranych. Jak miał w zwyczaju, gdy był zadowolony, siedział mało mówiąc, a patrząc jeno dokoła. Do późna w noc został wtedy z nami, a od vivałów trzęsła się sala, gdy po skończonym komerszu razem z innymi nas opuszczał. Krzyczeli Mu wtedy wszyscy co sił, jak Go kochają...

I dzisiaj, w dniu Święta naszego, niema Ciebie wśród nas, weteranie... Tylko duch Twój i Twoje rady, wszystko co w sobie miałeś najszczerszego, na zawsze wśród nas pozostały. Nisko, nisko chylił się sztandar trójbarwny przed trumną ś. p. wet. h. c. Stanisława Ocełkiewicza i długo w dole pozostał — bo chorąży w fałdach krył twarz, nagłym bólem ściętą, i lżę ponoć niemęską...

Dla Ciebie, weteranie, bije dzisiaj sto serc republikańskich jedną i nieskończoną pamięcią.

P. T.

Corporatio Respublica.

KOCHANI, MŁODZI PRZYJACIELE!

Wielu z nas, ludzi wzrosłych w zupełnie innych niż obecnie warunkach, nie zdaje sobie sprawy z tego, czem są w życiu młodzieży korporacje, nie orjentują się w ich charakterze, więcej nawet, niejednokrotnie uważa je za czynnik w życiu akademickim szkodliwy, wzorowany ślepo na niemieckich *Burschenschaftach*. Od szeregu jednak, bo od dziesięciu lat, mam możliwość obserwowania zbliżonej działalności *Korporacji Respublica*. I naprawdę z dumą patrzę na wysiłki moich młodych *commilitonów*, którzy przecież pracę na terenie *Korporacji* prowadzić muszą w warunkach bardzo ciężkich, wśród trosk i walk o chleb codzienny, wśród nawału prac na terenie naukowym i społecznym. Kochani *Commilitoni*! Nie myślcie, że w pracy Waszej jesteście odosobnieni; za Wami stoimy my wszyscy, z Wami czujemy, bolejemy nad niepowodzeniami, cieszymy się z sukcesów. A praca Wasza nie jest łatwa! Nie każdemu dane jest umrzeć zaszczytną śmiercią na polu walki o całość granic *Rzeczypospolitej*, nie każdemu danem krew przelać. Wy idziecie w życie, w ten bój bezkrwawy. Idziecie walczyć o typ dzielnego, karnego, społecznie uświadomionego obywatela, obywatela nie partji politycznej, lecz Polski, obywatela, który rozumie i odczuwa ciążącą na nim odpowiedzialność. Wytrwajcie w Waszej pracy! Idźcie zawsze naprzód, wzniosłe hasła Wasze noście nie na sztandarach, lecz w sercach, a nasza republikańska dewiza: „*Decore, diligentia ac doctrina*” niech Was prowadzi do urzeczywistnienia pokładanych w Was nadziei.

W dniu Święta naszego łączę moje długie życie z Waszemi młodem sercami w okrzyku: *Corporatio Respublica vivat, crescat, floreat in aeternum!*

ANTONI LEWIŃSKI
wef. h. c.

Do

C! Respublica.

KOCHANI PRZYJACIELE!

Obszernie i głęboko ujęte w statucie organicznym P. K. A. ideologia i cele polskiej akademickiej korporacji, krótko i dobitnie wyraża dewiza Związku: „Dobro Narodu i Państwa najwyższem prawem”.

Tych parę słów kryje w sobie najszczytniejsze z założeń, jakie polska młodzież akademicka mogła wypisać na swych sztandarach — praca dla dobra Odrodzonej i Niepodległej Ojczyzny.

Losy młodzieży zawsze obchodzily mnie żywo, a kiedy syn mój stał się członkiem Reipublicae, miałem możność zbliżka i ciągle obserwować jak polska młodzież, zgrupowana w Korporacji, żyje, jak się rządzi i w jakim kierunku idą jej ideały i pragnienia. Jakie były moje sądy, niech o tem świadczy moja radość i duma, z jakimi przyjąłem ofiarowaną mi w dniu 23 stycznia 1926 roku godność weferana h. c.

Zdawałem sobie dokładnie sprawę, iż właśnie w tym czasie Respublica przeżywała swój „ciężki okres” i z zainteresowaniem śledziłem, jak wyjdzie ona z tego ognia doświadczeń. I dzisiaj, w dniu obchodu 10-lecia Korporacji, patrzę na nią z dumą i spokojem, płynącemi z przeświadczenia, że nic teraz już Korporacji nie grozi. Przetrwiała Ona próbę czasu, wytrzymała próbę charakterów i założeń — egzamin wypadł summa cum laude.

Łączę się dzisiaj z Wami, młodzi przyjaciele, w radości poczucia dobrze spełnionych obowiązków i rzetelnej pracy. Przyszłość do Was, silnych i mądrych należy! Hart i karność zdobyte w Respublice wysuną Was do pierwszych szeregów bojowników o polskie jutro. W przyszłość, przednia sraży!

JAN NOWICKI

wet. h. c.

Do

C! Respublica.

DRODZY CHŁOPCY!

W dniu naszego Święta obchodu X-lecia Korporacji śpieszę złożyć Jej moje gorące życzenia dalszego najwspanialszego rozwoju.

Gdy patrzę na Wasze poczynania, porównuję zawsze warunki w jakich Wy egzystujecie i w jakich my, starzy, naszą młodość spędziliśmy. Stają mi żywe w pamięci dni, kiedy jedynie śnić bezkarnie wolno nam było o Polsce i wolności, a każdy bunt i poryw tłumiony był katogą, Sybirem, ba i śmiercią.

Często pytałem się w duszy, jaką jest dzisiejsza młodzież, czy potrafi ona ocenić dane jej szczęście wolności, czy potrafi ją obronić, i czy miast kształcić się na budowniczych potęgi, nie opuszcza rąk, nie marnuje swych sił żywotnych? I szczęśliwy się poczułem, gdy zaszczycony godnością weterana honoris causa, zbliżając się do Waszej pracy. Spokojnie patrzę w przyszłość, dumny jestem, że syn mój jest z Wami — bo dobrą idziecie drogą!

Respublica niech żyje!

WACŁAW NOWAKOWSKI

wet. h. c.

Do

C! Respublica.

Głęboko wzruszony dowodem Waszego zaufania, drodzy, młodzi przyjaciele, składam Korporacji najserdeczniejsze dzięki za obdarowanie mnie zaszczytnym tytułem weterana honoris causa C! R!

Patrzę z całym spokojem w przyszłość Polski, widząc Jej młodzież, zjednoczoną w Związku Polskich Korporacji Akademickich. Mam niezłomną pewność, że każdy członek Corporationis Respublica będzie dobrym i pożytecznym obywatelem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i że w pracy dla Niej nie ustanie.

Komu więcej dano, więcej od niego żądać można. A więc Wy, szczęśliwi i młodzi, karnie i nieustępliwie stojący pod trójbarwnym znakiem, pamiętajcie, że na Was obróci oczy społeczeństwo w wielkiej potrzebie. Wy macie prowadzić Naród i Państwo na wyżyny, jakie się należą Imieniu Najśłodszeemu Polski.

Dziesięć lat trudów i doświadczeń dało Wam zaprawę na długich, następnych lat dziesiątki; droga przebyta wydłużyła się przez teraźniejszość ku przyszłości — Wy o niej stanowić będziecie. Przyjmijcie dzisiaj moje życzenia ojcowskie: Ojczyźnie na chwałę i Respublice na pożytek wzrastajcie!

EUGENJUSZ MICHAŁOWSKI

wef. h. c.

BRACIOM, CO PO ŻYCIA ZNOJU . . .

Pierwszym, który republikańskie barwy poniósł do grobu jest ś. p. mistrz

Bohdan Gabler

zmarły tragiczną śmiercią w dniu 17 października 1923 r., pochowany w Łodzi.

Pośród żmudnych prac formowania organizacji, ś. p. Bohdan był jasnym promieniem zapалу i młodzieńczych uniesień. Fatalna atmosfera czasu zatrąla porywy młodego serca, w szlachejnej duszy zrodziła groźny a bezskuteczny sprzeciw przeciw wszelkim kompromisom z życiem, którego nędzę wyczuwało przewrażliwione serce naszego Drogiego Brata. Zbyt młody i zbyt uczuciowy na uzgodnienie ideałów z rzeczywistością, życiem swoim przypieczętował ogrom swoich ukochań.

W Metryce Korporacji znajduje się wpis żałobny, treści następującej:

W dniu 17 października 1923 roku zmarł tragiczną śmiercią ś. p. mistrz Gabler Bohdan. Pierwszy członek Corporationis Republica zmarły i pochowany w barwach, które godnie nosił przez swe krótkie życie. Kryształowy Jego charakter i gorąco dla braci bijące serce jedynie godnym Go uczyniły, by Zgromadzenie Mistrzów powzięło uchwałę nazwania sztan-daru Korporacji Jego Imieniem.

W dniu 7 lipca 1929 roku zmarł śmiercią
traficzną w wypadku motocyklowym

ś. p. Tadeusz Krzyżanowski

mistrz C! Respublica, student III-go Kursu Prawa
Uniwersytetu Warszawskiego.

Nieubłagana śmierć wyrwała z szeregów
naszych najukochańszego przyjaciela i współ-
pracownika, na którego zawsze liczyć było
można. Nie zabrakło Go nigdy przy dobrem
poczynaniu, nie zawahał się też nigdy złego
nazwać po imieniu i zwalczać całą siłą swego
młodego serca i czystej duszy. Cały był Kor-
poracji i w Nim mieściły się nasze ideały.
Zawsze pierwszy do podania ręki potrzebują-
cemu, godnym jest, by fundusz stypendjalny
Korporacji nosił miano: »Funduszu Stypendjal-
nego im. ś. p. mistrza Tadeusza Krzyżano-
wskiego«, jaką to uchwałę jednomyślnie po-
wzięło Zgromadzenie Mistrzów, na skutek inicja-
tywy Weterana h. c. Stanisława Ocetkiewicza.

Niech Ci, Bracie Ukochany, pod gołębim
żwirem ziemi spoczywający, wieczny pokój
i cześć będzie.

Tyle mówi Metryka C! R!, a dodać jeszcze do słów
jej można serdeczny ból pozostałych przyjaciół. Uśmiech
Twój jasny i pogodny zawsze Twe czoło czyniły Cię
przyjacielem, z którym można było przetrwać wszystko.

Mimo, żeś odszedł, z nami na zawsze pozostaniesz...

DZIESIĘĆ LAT.

W dniach 23 i 24 stycznia 1932 roku odbyły się w Warszawie uroczystości obchodu X-lecia C! R! Zjechali się na święto Korporacji republikańskie z całej Polski. Weterani-założyciele z wet. Sz wajdlerem F., pierwszym Wielkim Mistrzem, i wet. Alfredem Zięglerem, duszą obecnego Konwentu Weteranów, na czele, stawili się licznie oglądać swe dzieło. Ze wszystkich stron przybyły depesze i listy od tych, którym codzienna rzeczywistość nie pozwoliła wziąć udziału w obchodzie. Gwarno i rojnie było na kwaterze, gdzie spotykali się dawno niewidziani przyjaciele, z radością i rozrzewnieniem odnajdując niekniętymi stare węzły przyjaźni.

W sobotę, dnia 23 stycznia, uroczystości rozpoczęły się solenną Mszą Św., odprawioną przez Ks. rektora Szwejnicę w Kościele akademickim Św. Anny. Wypróbowany przyjaciel młodzieży w serdecznych i podniosłych słowach mówił o Republice, chwalać czyn założycieli i dając świadectwo rzetelnej pracy obecnej czynnej C! R!. Podniósł zasługi weteranów, położone w pracy społecznej, oddał hołd zmarłym i kończąc życzył, by »w Wielkiej Rzeczypospolitej mała Respublica kwitła i rozwijała się na pożytek i chwałę Macierzy...«

Po nabożeństwie, w którym, poza członkami C! R!, wzięły udział poczty sztandarowe i delegacje K! K! warszawskich oraz rodziny i przyjaciele Korporacji, Respublica udała się in corpore na Powązki, gdzie milczeniem żałobnym i kwiatami w barwach republikańskich uczczono pamięć Droгих Zmarłych Braci ś. p. wet. h. c. Stanisława Ociełkiewicza i ś. p. m. Tadeusza Krzyżanowskiego. Dnia poprzedniego delegacja C! R!, pod przewodnictwem m. Więckowskiego P., złożyła kwiaty na grobie ś. p. m. Bohdana Gablera, pochowanego w Łodzi.

W południe, na kwaterze odbyło się wspólne śniadanie republikańskie. Dokoła obficie i pięknie zastawionej »tablicy«, dzieła republikańskich pań z P. inż. Leszkową Więckowską na czele, zasiadła gromada braci. Starsi badawczem i rozradowanem okiem spoglądali po młodszych, orjentowali się w sytuacji, oceniali kwaterę i jej urządzenie, a młodszy z szacunkiem i miłością spoglądali na Tych, których niejednokrotnie znali tylko z historii. Radość i wesele

królowały niepodzielnie; przyjaźń, zadając kłam lałom, co biegną, święciła tryumfy w ogólnej serdeczności, która ogarnęła wszystkich.

Sprawna i sprężysta organizacja uroczystości, kierowana przez niezmordowanych m. m. Wilczyńskiego J. i Więckowskiego P., sprawiła, że wszystko było na czas, wszystko było przewidziane i toczyło się gładko, bez zahaczeń.

W. M. Kazimierz Lewiński otworzył uroczystości X-lecia przemówieniem powitalnym, na które odpowiedzieli w serdecznych słowach wet. Sz wajdler F. i wet. Bajer Cz. podnosząc pracę czynnej C! R! i dziękując za pełne oddania idei kontynuowanie myśli założycieli. W imieniu młodych, którzy idą, zabrał głos m. Tadeusz Doberski, w gorących słowach wyrażając miłość dla ukochanej Korporacji. »Ci, co byli, co są i ci, którzy idą, z niezłomną wiarą patrzą w przyszłość potężnej Reipublicae...«

O godzinie 6-ej odbyło się na kwaterze Zgromadzenie Weteranów pod przewodnictwem wet. Zięglera A. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Konwentu, udzielono absolutorjum ustępującemu Prezydjum i wybrano nowe, w składzie:

Prezes — wet. Zięgler Alfred

Wiceprezes — wet. Bajer Czesław

Sekretarz — wet. Grapów Alfons,

Zastępcy — wet. Klikar Kurt i Sz wajdler Franciszek.

Jako siedzibę Prezydjum zatwierdzono Łódź, z adresem: Al. Kościuszki Nr. 53/V Zięgler Alfred.

W sprawozdaniu ustępującego Prezydjum podkreślone zostały wielkie trudności, jakie sprawiało komunikowanie się z poszczególnymi weteranami, rozrzuconymi dosłownie po całej Europie, nie tylko Polsce. Naogół jednak Konwent wykazał się znacznym postępem prac, czego dowodem były pomoce, zaofiarowane czynnej C! R! i na czym polegała ogromna zasługa nowoobranego Prezesa, wet. Zięglera A. Zgromadzenie zażądało od czynnej Korporacji częstszego i regularnego informowania o biegu życia w czynnej Korporacji. Po wysłuchaniu planu Księgi Pamiątkowej, Zgromadzenie zaakceptowało go w całości, wyrażając zadowolenie z tego projektu.

Wieczorem, w salonach Towarzystwa Łowieckiego, odbyła się Czarna Kawa, w której wzięli udział republikańscy z rodzinami i przy-

jaciółmi. Miła atmosfera, wywołana zamkniętym charakterem zabawy, sprawiła, iż przeciągnęła się ona do białego rana.

W niedzielę, dnia 24 stycznia, o godz. 12.30 w południe, na kwarterze zostały otwarte obrady II-go Zjazdu C! R! Do Prezydium Zjazdu weszli: wet. Zięgler A., wet. Grapów A. i m. Wąsikowski W.

Zjazd, do kompetencji którego należą sprawy ideologii i zewnętrznej działalności Korporacji, wysłuchał i przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania Straży, szczegółowo przedstawiające dziesięcioletnią pracę.

(Sprawozdania podane są niżej w streszczeniu, uzupełnia je „Rys historyczny” i inne prace, zamieszczone w niniejszej księdze).

Sprawozdanie Kanclerza.

(Złożył m. S. Drewnowski)

Na dzień 22 stycznia 1932 r. C! R! liczy członków: 87,

weteranów h. c.: 4,

weteranów: 35,

mistrzów: 33,

laików: 15.

W okresie sprawozdawczym zmarło członków: 3.

ś. p. wet. Stanisław Ocetkiewicz,

ś. p. m. Bohdan Gabler,

ś. p. m. Tadeusz Krzyżanowski.

Korporację w I-szem dziesięcioleciu opuściło członków: 16,

Podań o przyjęcie do C! R! złożono: 121,

załatwiono przychylnie: 85,

załatwiono odmownie: 36.

W okresie sprawozdawczym odbyło się Zgromadzeń Mistrzów: 142.

konstytucyjnych: 1,

zwyczajnych: 88,

nadzwyczajnych: 43,

Kół Komerszowych: 10.

Straż odbyła posiedzeń (nieprotokulowane): około 320.

Korporacja była reprezentowana na wszystkich Zjazdach Z. P. K. A. oraz na posiedzeniach W. K. M.-u. Następujący członkowie C! R! piasłowali na terenie ogólnokorporacyjnym urzędy:

m. Jerzy Nowicki — sekretarz Z. P. K. A.,
m. Bohdan Nowakowski — sekretarz Z. P. K. A.,
m. Bohdan Nowakowski — skarbnik Z. P. K. A.,
m. Kazimierz Lewiński — wprezes S. O.,
m. Tadeusz Doberski — członek Kom. Rew. Z. P. K. A.,
m. Kazimierz Lewiński — wprezes Z. P. K. A.,
m. Tadeusz Doberski — Redaktor Nacz. »Wiadomości Korporacyjnych«,
m. Przemysław Więckowski — członek zastępca Prezydium Z. P. K. A.

Korporacja brała stale udział we wszelkich pracach społecznych (Akcja przeciwpowodziowa, tydzień Z. O. K. Z. i t. p.), pracując zarówno czynnie, jak i udzielając pomocy materialnej.

W roku 1929 (od marca do listopada) Korporacja przewodniczyła w Warszawskim Kole Międzykorporacyjnym, wywiązując się z tego ku zadowoleniu K! K! warszawskich.

W okresie sprawozdawczym Korporacja urządziła 6 imprez publicznych (dancingi), 5 wycieczek perorydycznych (co rok w maju) i szereg innych imprez o charakterze mniej lub więcej zamkniętym.

Na terenie zewnętrznym posiadamy uznanie i zaufanie, jakkolwiek nie brak jeszcze przejawów, pozostałych po sprawie p. Kuczborskiego T. W każdym razie, nasze ówczesne stanowisko jest obecnie stanowiskiem ogółu korporacji warszawskich, nie twierdząc zresztą, iż stało się to za naszą sprawą; poprostu praktyka życia wykazała, że korporacje inaczej myśleć nie mogą.

W ciągu lat dziesięciu wydano dekrétów: 563,

Korespondencja przychodząca: 1675,

„ wychodząca: 1192.

Korporacja nasza zajmuje obecnie miejsca starszeństwa:

10-te w Warszawskim Kole Międzykorporacyjnym (na 28 K! K!),

19-te w Z. P. K. A. (na 87 K! K!).

Kwestja starszeństwa nigdy nie była przez nas wysuwana, jako rzecz zasadnicza, dlatego też ulegliśmy kilkakrotnie przesunięciom w tabeli.

Sprawozdanie Podkanclerzego.

(Złożył m. K. Czarnocki)

Po dewaluacji marki polskiej składki w C! R! zostały przerechowane na franki szwajcarskie, a następnie, po wprowadzeniu waluty złotowej, zamienione na złote polskie. Początkowo składki były płacone po 5 zł. miesięcznie przez każdego członka czynnego, a od chwili znowelizowania ustawy o dochodach skarbowych, składki miesięczne są określane co semestr procentowo w stosunku do dochodów płatnika. Praktyka wykazała, że system ten jest dogodniejszy zarówno dla korporantów, jak i Korporacji. Dochody skarbu znacznie wzrosły i nareszcie mogły być zrealizowane plany, które pozostawały na papierze z powodu braku funduszy. Okazało się też, że niezmiernie rzadko korzystają korporanci z prawa zmniejszania przez Zgromadzenie Mistrzów minimalnej składki miesięcznej w kwocie 5 zł. Obecnie składki wpływają dość regularnie, tworząc miesięczny stały dochód Korporacji w sumie 160—200 zł. Niemalą rolę w sanacji finansowej odegrały obliży, które wystawia każdy członek Korporacji, dłużny skarbowi jakąkolwiek sumę, ze wszystkich tytułów, np. pożyczki, niezapłaconej w terminie składki i t. p. Obliży te, z natury rzeczy krótkoterminowe, są w 90% wykupywane w określonym czasie. Pożyczek wydaje się około złotych 100 miesięcznie, bądź z dochodów bieżących, bądź z funduszu rezerwowego. Pożyczki, z reguły krótkoterminowe (1 mies. do 1 roku), b. rzadko udzielane są na terminy dłuższe.

Budżet jest uchwalany na semestr i zamyka się sumą 1000—1200 zł.; składają się na nią, prócz składek, wpływy z imprez, jak również, rzadko zresztą, nakładane daniny na cele specjalne, jak np. t. zw. trzynasta składka komerszowa.

Do stałych wydatków należą: utrzymanie lokalu, (inwenstycje, pensja dozorczy, opał i t. p.), wydatki kwaterowe, reprezentacyjne, kancelaryjne, składki Z. P. K. A., W. K. M-u, prenumerata »Wiadomości Korporacyjnych«, różne świadczenia na cele społeczne (Macierz Szkolna, Związek Obrony Kresów Zachodnich i t. p.) i inne. Zasada jest, że wszystkie wydatki czynione są z dochodów zwyczajnych

Korporacji, bez uciekania się do danin nadzwyczajnych. Zresztą skład personalny Korporacji, której członkowie, jak naszej, są w ogromnej większości pracującymi na siebie, nie pozwala na inne postawienie kwestii. W chwili obecnej Korporacja nasza nie zalega nigdzie z żadnymi opłatami i nie ma żadnych długów. Naogół nasz stan finansowy można określić, jako zadawalający; jest to do pewnego stopnia zasługą kilku ostatnich podkanclerzych, którzy jasno zdawali sobie sprawę, że urząd skarbnika wymaga ogromnej energii i nieustępliwości wobec zawsze chętnych do wydatków innych władz Korporacji. Czy stan ten da się utrzymać, wobec coraz ciemniejszych perspektyw, w jakich ukazują się ogólne warunki materialne — trudno dziś jeszcze przewidzieć.

Niestale dochody Korporacji składają się w znacznej mierze, prócz dochodów z niespodziewanych nadwyżek, imprez i t. p., z darowizn na rzecz C! R!, zwykle czynionych z przeznaczeniem na cel specjalny. Wśród ofiarodawców wymienić należy: ś. p. wet. h. c. Stanisława Ocelkiewicza, wet. h. c. Antoniego Lewińskiego, wet. h. c. Wacława Nowakowskiego, wet. h. c. Jana Nowickiego, WP. Adamosiwa Krzyżanowskich, WP. Gablerową i innych. W sprawozdaniu Korporacja wyraża raz jeszcze wszystkim hojnym ofiarodawcom najszczerzą wdzięczność i podziękowanie.

W okresie sprawozdawczym istniały:

1. Fundusz sztandarowy, zamknięty w roku 1928 sumą 1,900 zł. użyty na kupno nowego sztandaru, przyborów i szarf,
2. Fundusz rezerwowy, z którego pokrywane były wydatki nagłe, z końcem 1931 r. przelany w sumie 380 zł. na fundusz 10-lecia,
3. Fundusz 10-lecia, zamknięty w r. 1932 (styczeń) sumą 960 zł. i użyty wraz z sumą Funduszu rezerwowego na uroczystości 10-lecia.

Na dzień 22 stycznia 1932 roku istnieją:

1. Fundusz stypendjalny (nienaruszalny), wynoszący obecnie
zł. 3,742.45
2. Fundusz rezerwowy, wynoszący obecnie
zł. 102.50

Fundusze tworzone są ze stałe opłacanych %^o %^o od wszystkich dochodów Korporacji, z darowizn, z danin i t. p.

Korporacja jest właścicielką konta w P. K. O. Nr. 15,058 oraz posiada książeczkę oszczędnościową w Miejskiej Kasie Oszczędności m. st. Warszawy Nr. 110,011.

Sprawozdanie Starosty

(złożył m. T. Doberski)

Długi okres sprawozdawczy możemy podzielić na parę stadiów, przez które przeszła praca w coetusie i jakie wyraźnie się zaznaczają dzisiaj, w perspektywie czasu.

Okres pierwszy, z samej swej natury, poświęcony był organizowaniu dopiero pracy i zakreślaniu wytycznych podstawowych. Starostowie ówcześni byli w trudnem położeniu, nie mając bowiem żadnej praktyki korporacyjnej, nie mając żadnych źródeł, skąd mogliby czerpać wiadomości, czego i jak nauczać laików, nie wspierani przez tradycję pracy — musieli z konieczności ją improwizować. W okresie tym, który trwa blisko dwa lata, praca w coetusie była niesystematyczna i uzależniona od indywidualnych właściwości starosty. Do początków 1924 r. starostowie ugruntowują jedynie zasadnicze idee w umysłach laików, czyniąc to zresztą urywkowo, fragmentarycznie. Brak szczegółowych danych z owych czasów utrudnia ocenę regularności i metod działania, stwierdzić jednak można, że przy wysokiem nastawieniu ideowem, szwankuje mocno organizacja pracy. W wysokim stopniu utrudnia ją brak odpowiedniego, stałego lokalu. Stan liczebny coetusa waha się od 4 do 10 laików. Coetus mimo to staje się jednostką dość zwartą, dzięki starannej selekcji kandydatów do Korporacji.

Po wyborze m. Janusza Lewińskiego na urząd starosty zaczyna się sytuacja zmieniać znacznie na korzyść. Zebrania odbywają się już mniej więcej regularnie, raz na tydzień, obecność na nich jest zupełnie zadawalająca, poczyną się zarysowywać program wychowania laików. Niestety, podane na innem miejscu, wypadki w łonie Korporacji pracę rozbijają i wprowadzają do niej zamęt i przerwy. Do r. 1926 stan liczebny coetusa znacznie się obniża, są okresy, kiedy spada do liczby 2 ludzi. Największe wysiłki ów-

czesnych starostów unicestwiane są przez ogólną atmosferę, jaka się wewnątrz i wokół Korporacji wytworzyła.

Po wakacjach roku 1926 stan ten zmienia się radykalnie i szybko. Rozpoczyna się dopływ nowych sił do Korporacji, i to sił bezwarunkowo już dość wyrobionych. Coetus osiąga liczbę 8—12 członków i poniżej niej nie spada. Zebrania odbywają się regularnie, ożywia się działalność towarzyska, zaprowadzane są niezbędne urządzenia techniczne, jak protokołowanie zebrań, ściśle prowadzenie listy obecności, zwraca się też większą uwagę na punktualność i zachowanie się coetusa w sprawach pozornie błahych. Kształtuje się ostatecznie instytucja prac mistrzowskich, na coetusach laicy wygłaszają referaty fachowe i na tematy ogólne, starostowie poczynają ingerować w siosunki uczelniane laików i kontrolować ich postępy na uczelniach. Ciągłą zawadą jest brak lokalu, jednak i ta trudność ustaje na wiosnę 1927 r., kiedy Korporacja przenosi się na obecną kwaterę, na Nowy Świat Nr. 55. Lokal jest jednak w b. złym stanie, który przeciąga się długo, wobec złych warunków finansowych K!. Coetusy odbywają się przez to częściowo na kwaterze, częściowo w mieszkaniach prywatnych u starostów, bądź laików. Frekwencja na zebraniach nie jest jednak zadawalająca i wynosi tylko 55—65% ogółu laików. Laicy należą do związków sportowych, głównie do A. Z. S.-u, gdzie prowadzą regularny trening w swoich specjalnościach. Starosta, m. Tysza Józef, inicjuje wspólne rozrywki coetusa, takie jak np. uczęszczanie na koncerty, na wystawy sztuk pięknych i t. d. Z początku imprezy te cieszą się uznaniem laików, potem powszednieją i zanikają, wobec coraz większego zaangażowania coetusa w pracy ściśle korporacyjnej.

Od początków r. 1929 praca w coetusie wkracza na normalne już zupełnie tory.

W obecnej chwili coetus jest już instytucją całkowicie określoną i zorganizowaną. Zebrania coetusa odbywają się regularnie raz na tydzień na kwaterze. Frekwencja dobra, wynosząca (rok 1930 i 1931) do 90% ogółu laików.

Coetus na dzień 22 stycznia 1932 r. liczy 15 członków.

W okresie sprawozdawczym liczył 87 członków, z których 63 przeszło do stanu mistrzów.

Do dnia 22 stycznia 1927 roku odbyło się 128 (dane przybliżone) zebrań coetusu, od dnia 22 stycznia 1927 roku do dnia 22 stycznia 1932 roku 141 (dane ściśle) zebrań coetusu; z tych ostatnich 14 nosiło charakter zebrań towarzyskich. W okresie sprawozdawczym coetus urządził 4 imprezy towarzyskie, o charakterze mniej lub więcej zamkniętym, i 1 imprezę publiczną.

W latach 1928 i 1929 odbyło 112 godzin szermierki rapierami i 14 godzin floretami i szablami.

Do dnia 22 stycznia 1927 r. kwater oficjalnych odbyło się 143, nieoficjalnych 12. Od dnia 22 stycznia 1927 r. do dnia 22 stycznia 1932 r. kwater oficjalnych 139, nieoficjalnych 21. Kwater naukowych odbyło się 36, kwater piwnych około 10%, komerszów 11. Frekwencja ogólna na kwaterach: 55—85%. Goście byli obecni (włą. podpisów na listach obecności) na kwaterach 582 razy.

Referatów i odczytów wygłoszono na kwaterach i coetusach 84. Prac mistrzowskich złożono i zakwalifikowano 79.

(Obfity materiał sprawozdawczy zawiera zamieszczona w księdze niniejszej praca m. T. Doberskiego p. t. „Coetus”).

Sprawozdanie z działalności władz sądowych.

(złożył dod. m. T. Doberski)

Sądowych Zgromadzeń Mistrzów odbyło się 14

Kapituła Senatorska sądowych sesji odbyła 58

„ „ „ „ „ „ 17

Trybunał Korporacji sądowych sesji odbył 317

„ „ „ „ „ „ 40

Wyroków łącznie wszystkie instancje wydały 387, stosując kary od banicji z infamją do napomnienia i kar pieniężnych, których ściągnięto na ogólną sumę 510 zł.

Na 403 akty oskarżenia było:

292 z samozaskarżenia,

94 z oskarżenia instygatora,

17 z oskarżenia prywatnego.

Po długiej i ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się nad sprawozdaniem, Zjazd wypowiedział opinię, że dla zachowania ciągłości pracy w coetusie i umożliwienia starostom pogłębienia stosunków z laikami, należy urząd starosty obsadzać przez jednego i tego samego mistrza conajmniej na przeciąg dwu semestrów.

Również wezwano władze czynnej Korporacji do pogłębienia działalności naukowej i pilniejszej obserwacji studjów korporantów, z zastosowaniem w razie potrzeby ostrych sankcji.

Zjazd przez usta przedstawicieli Konwentu i Zgromadzenia Mistrzów wypowiedział się w bardzo kategorycznej formie przeciwko wszelkim próbom wprowadzenia momentów polityczno-partyjnych do działalności Korporacji, które, według słów końcowego przemówienia weł. Bajera Cz., „mogłyby, przez początkowe sympatje i animozje ugrupowań — doprowadzić do upadku Korporację, inne przed sobą mającą cele».

O godzinie 4-ej rozpoczęło się na kwaterze Koło Komerszowe, pod przewodnictwem Prezesa Konwentu Weteranów Alfreda Zięglera. Zağail je przemówieniem ustępujący W. M. Kazimierz Lewiński, w podniosłych słowach zamykając pierwszy okres pracy:

»...Obecnie Konstytucja nasza nie jest już martwą literą, bo sąd o jej wartości wydało życie. Ideologia republikańska nie jest pustem hasłem, gdyż stała się istotną treścią przekonań wielu ludzi. Bogatsi o te wartości wchodzimy w nowy okres istnienia. Poza nami zostaje przeżyta długa i bolesna nieraz droga trudnego początku«.

Po wysłuchaniu protokołu wyborczego Zgromadzenia Mistrzów, ustępujący Wielki Mistrz konsekrował uroczystie obranego na to stanowisko m. Tadeusza Doberskiego, składając mu życzenia owocnej pracy w nowem dziesięcioleciu. Nowoobрани dokonał ceremonji dyscesji weteranów, odebrał przyrzeczenie Straży oraz pasował na mistrza C! R! Macieja Tyimińskiego, wręczając mu odznaki mistrzowskie.

Wśród tradycyjnie składanych Korporacji podarków znalazł się srebrny puchar, ofiarowany przez oddawna najżyczliwszych C! R! weteranostwa Antoniostwa Lewińskich. Huczne oklaski i gorące podziękowania wyrażały wdzięczność republikańców za jeszcze jeden dowód pamięci i życzliwości.

Uroczysty Komersz X-lecia odbył się w Hotelu Angielskim. Zaproszeni goście, komilitoni z innych K! K! i wszyscy członkowie C! R! złożyli swe podpisy pod następującym wpisem w Metryce:

Q. F. F. F. Q. S.

Dobre i zdrowe ziarno na dobrą rzucone glebę musi zawsze wydać plon doskonały. Dzisiaj, w dniu

24 stycznia 1932 roku,

w niedzielę, kiedy odbywa się jedenasty uroczysty Komersz

Corporationis Respublica

w X-tą rocznicę założenia Jej fundamentów, republikańskie serca biją wielką miłością i gorącym przywiązaniem darzą założycieli Korporacji i tych wszystkich, co ideologii naszej realną nadali postać. Dobro Narodu i Państwa najwyższem prawem — a przyszłość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przyszłością własną i przyszłością najbliższą i najdroższą. Gotowe oddać życie w ofierze, gdy Ojczyzna zawoła, w pracy — godnością i miłością nauki kieruje się republikańskie pokolenie. Dorobek X-lecia pozwala nam z wiarą i ufnością patrzeć w przyszłość dalszych lat dziesiątków. Oddając hołd i wyrazy czci wszystkim pracownikom idei, tym co żyją i tym, co odeszli na zawsze, Corporatio Respublica nadaje prawa weferana honoris causa Panu

Eugenjuszowi Michałowskiemu

z gorącą wiarą i przeświadczeniem, iż dzieje się przez to rzecz najchwalebniejsza i pożyteczna dla Wielkiej Rzeczypospolitej i społeczności akademickiej, a zarazem akt wdzięczności i uznania zasług Weferana honoris causa.

Decore, diligentia ac doctrina. Z naszą dewizą w sercu i na ustach idziemy w dalsze życie, nowych trudów się podejmując, z gorącym przekonaniem, iż żaden czyn dobry i myśl uczciwa nie ginie bez śladu, a z nich buduje się wielki gmach potężnej przyszłości.

Corporatio Respublica

vivat, crescat, floreat in aeternum!

W części oficjalnej Komerszu, prowadzonej przez Marszałka, m. Witolda Ocelkiewicza, po odśpiewaniu Hymnu narodowego, Pieśni do Barw i Pieśni Otwarcia, zabrał głos Wielki Mistrz Tadeusz Doberski:

»Komilitonie Prezesie Związku Polskich Korporacji Akademickich, Komilitonie Prezesie Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego, Czcigodni Weterani, Drodzy nasi Goście, mistrzowie i laicy!

Obdarzonemu zaufaniem Zgromadzenia Mistrzów, przypadł mi w udziale zaszczytny obowiązek powitania Was w tym uroczystym dla Korporacji dniu. Zwyczajem moich poprzedników, w powitaniu, prócz zapewnień o wzajemnej przyjaźni i szacunku, prócz oświadczeń o wyrwaniu w naszej szczytnej ideologii, mam dać program, jakiego trzymać się będzie Straż i ja, podczas naszego sprawowania władzy.

W sprawozdaniach, wygłoszonych na Zjeździe Korporacji i podanych do publicznej wiadomości, wiernie przedstawiony został bilans naszych dziesięcioletnich wysiłków. Sądzę o istotnej wartości naszej pracy nie do nas, którzyśmy w niej brali udział, należy. My, społgładamy tylko za siebie pełni spokoju, w poczuciu dobrze spełnionych obowiązków, w męskim przeświadczeniu, że chcieliśmy najlepiej i że najlepszą część młodych dusz włożyliśmy w tę pracę. Obiektywnymi jej sprawdzianami są pozycje naszego dorobku, jest sam fakt, iż w tej chwili przede mną zasiada stu ludzi, wielka gromada, karna i solidarna, jaką stworzyła myśl założycieli, uwielokrotniona w młodych sercach.

Ideologia nasza, po ożniowej próbie życia i czasu, okrzepla i skryształizowała się ostatecznie. Nic odjąć, ani nic dodać nie można do żelaznego zespołu zasad, jakeimi się republikański świat rządzi. Podstawowe wytyczne, stanowiące trzon naszej Konstytucji, muszą być zachowane i pielęgnowane jak najtroskliwiej, przestrzegane w całej swej rozciągłości, gdyż najmniejsze rysy i wyrwy, jakie chciałby poczynić w nich oportunizm, zachwiałyby gmachem logicznej konstrukcji. Pomny słów mego ślubowania, na straży czystości zasad stać — przyrzekam i obiecuję.

Powszechnie panującym jest w Republice przekonanie, że jeśli mamy wnieść nowe wartości do naszego życia społecznego, jeśli mamy zburzyć stare zapory, broniące dostępu świeżym prądom do stęchłej atmosfery pojęć o tem, jak być Polakiem — obywatelem — w całym tych słów znaczeniu, musimy działać ręką w rękę, w ścisłym porozumieniu z organizacjami o założeniach analogicznych. Przy-

należność nasza do Związku Polskich Korporacji Akademickich nie jest tylko formalnością, spełnioną dla wygody życia. Ma ona swe źródło w przekonaniu, jakie w imieniu ogółu moich braci wyraziłem. I zechciej, Komilitonie Prezesie, przyjąć ode mnie zapewnienia, że Respublica, lojalna zawsze, jak wykazała praktyka lat dziesięciu, i chętna do współpracy w Związku, nie szczędząca najlepszych swych synów w trudach dla ogółu polskich korporacji ponoszonych — zawsze i we wszystkich poczynaniach dobro Związku w pilnej uwadze mieć będzie. Zachowując wyłącznie dla siebie wewnętrzną, w łonie Korporacji, działalność, w przejawach nazewnątrz uznajemy i uznawać będziemy reprezentowanie nas przez Związek.

Wychowanie młodych pokoleń korporantów, główny cel i racja bytu naszego, według wzorów już ustalonych, które ciągle się doskonalą i uzupełniają, będzie prowadzone pod czujną kontrolą Zgromadzenia Mistrzów i moją specjalną uwagą. Szerokie pod tym względem uprawnienia Straży i wszystkich mistrzów w niczem nie doznają uszczerbku, a wszelkie próby zepchnięcia kwestji na zbyt indywidualnie wyprowadzone drogi — spółkają się z naszym stanowczym odporem. Urzędowanie wszystkich instytucji republikańskich będzie dostosowane do programu wychowania, jaki zarysował się jasno w naszej działalności.

Nie taimy wcale, że do naszego grona w biegu życia, dostały się jednostki niepowołane. Mimo ostrej obserwacji, mimo ostrych rygorów przyjmowania nowych członków, byli w Korporacji ludzie, którzy do zasad i ich wykonywania nie dorośli. Tylko ludzkie są nasze poczynania i od błędów w nich absolutnie się zabezpieczyć nie można. Byłoby zuchwalstwem z mej strony zapewnić, że odtąd nikt niegodny w naszej Korporacji się nie znajdzie. Ale mogę zaręczyć, że tak, jak nie wahaliśmy się parszywych owiec usuwać z gromady, tak i na przyszłość nie ulękniemy się niezbędnych, bolesnych może, ale radykalnych pod tym względem operacji. Pomocą i oparciem nam będzie Konwent Weteranów i Związek, przez zrzeszone w nim bratnie korporacje, a mam niezłomną nadzieję, że w trudnych chwilach nikt nam ręki nie umknie.

Dobłą i czystą widzę przyszłość przed nami. Hart doświadczenia, poparty zapalem i spoistością wewnętrzną, utrwali postać połącznego Związku, a w nim silnej i odpornej na zło życia naszej Korporacji.«

Głośnie wiwaty zebranych były odpowiedzią i przypieczętowaniem słów Wielkiego Mistrza. Według tradycji komerszowej odśpiewana następnie została Pieśń Arkonji, po której, sławiąc naszą b. Korporację opiekuńczą, przemówił m. Witold Ocelkiewicz, kończąc słowami Pieśni: »Niech nam Arkonja setki lat rozkwita, promienieje...« i intonując Filarecką, Pieśń przyjaciół.

W imieniu Prezydium Z. P. K. A. przemawiał serdecznie Prezes kom. Z. Gołębiowski, w imieniu W. K. M.-u Prezes kom. Z. Uszycki, składając Jubilatce życzenia dalszego rozwoju i pomyślności. Z prawdziwym wzruszeniem wysłuchano słów b. Kuratora Korporacji, filistra Arkonji, Zdzisława Krzemińskiego, który mówił, jako widz naoczny pierwszych republikańskich kroków. Wspaniale oprawna Księga Pamiątkowa Arkonji, dar fil. Krzemińskiego, stanowić będzie wieczny dowód cennej dla nas Jego życzliwości. Szczerze i po koleżeńsku życzyła Patria Reipublicae dalszych lat dziesiątków przez usta kom. Popławskiego J., który składając w darze srebrny, staropolski puchar — »najszlachetniejszego stopu uczuć, niezłomnego spiżu charakterów« Republice życzył i winszował. W piękną całość zebrał i podsumował, jako członek starszego społeczeństwa, wszystkie życzenia i ho roskopy wet. Szwajdler F., nawołując do dalszych wysiłków i wzlotów niebosiężnych.

Notariusz odczytał nadesłane życzenia i dekret, ustalający władze Korporacji.

Przy dźwiękach Pieśni sztychowania odbyła się uroczystość zawarcia ścisłych związków braterstwa, a do połączonych braci prześlicznie przemówił wet. Bajer Cz., odtwarzając z pamięci dawne lata, dawnych ludzi i zdarzenia minione. W głębokiej ciszy skupienia padały nabrzmiałe wzruszeniem słowa, czarując słuchaczy obrazami pierwszych zwycięstw i pierwszych trudów.

Stare, kochane »Gaudeamus...« rozpoczęło część nieoficjalną. Humory rozbłysły skrami czystego złota, dużą salę wypełnił śmiech

i ęgar przyjaciół, którzy jednym ciałem jedną ożywionem duszą się poculi. Najmilsze koleżeńskie talenty zajaśniały wspaniale, ku ucieście i radości przyjaciół. Do późna w noc przeciągnęły się nieskończone ęawędy i opowiadania o tem co było i co będzie...

Smutniały rozjaśnione twarze, ędy zrywać się poczęły smęne tony: »Jak szybko mijają chwile...« Twarda rzeczywistość przypominała się wśród czarownych chwil, nawołując do codziennych mozołów.

Pokrzepiona w sercach, z nowemi siłami i poczuciem: — non omnis moriar — w świat rozpierzchała się nasza ęromadka, nie szczędząc pozostałym na czynnej pozycji rad troskliwe braterskich i wszelkiej pomocy.

Do złotych ęodów z życiem wiedzie nas droga pełna przeszkód, stroma a dumnie wysoka. Grzmiący apel, zwołujący pod fioletowo-srebrno-czerwony sztandar republikańskie pokolenie, ęra na nowe trudy, na nowe, daj Boże, zwycięstwa.

CORPORATIO RESPUBLICA
WIELKI MISTRZ

Warszawa, dnia 24 stycznia 1932 r.

L. dz. 1/XI K.

DEKRET L. 563/1.

Wszem wobec i każdemu z osobną, komu o tem wie-
dzieć należy, wiadomem czynię, iż za zgodą Zgroma-
dzenia Mistrzów mianuję

Kanclerzem — m. Czarnockiego Kazimierza,
Podkanclerzym — m. Wąsikowskiego Wojciecha,
Starostą — m. Więckowskiego Przemysława.

Na wniosek Straży mianuję:

Notariuszem — m. Ryszkowskiego Stanisława,
Marszałkiem — m. Ocełkiewicza Witolda,
Podskarbin — m. Liniewicza Jerzego,
Rachmistrzem — m. Musiałkowskiego Andrzeja,
Instygatorem — m. Michałowskiego Wiesława,
Dziekanem — m. Bronowskiego Zbigniewa,
Gospodarzem Kwatery — m. Tymińskiego Macieja.

Na wniosek Straży, za zgodą Zgromadzenia Mistrzów,
członkami Kapituły Senatorskiej mianuję:

m. sen. Lewińskiego Kazimierza,
m. sen. Ocełkiewicza Witolda,
m. sen. Płocharskiego Józefa,
m. sen. Nowickiego Jerzego,
m. Wilczyńskiego Jerzego.

Na wniosek Straży członkami Trybunału mianuję:
Prezydentem Trybunału — m. Kukiera Edwarda,

Asesorami: { m. Trębińskiego Mieczysława,
 { m. Nowakowskiego Stanisława.

Wyżej wymienieni mistrzowie, zgodnie z Rozdziałem
VIII C! C! R! w dniu dzisiejszym urzędy swoje obejmą.

Kancierz:

Wielki Mistrz:

(-) *Kazimierz Czarnocki* M. P. (-) *Tadeusz Doberski*



J. Lewiński

Patres



A. Newe

GDY WIECZOREM MARZĘ SAM

. Dawne, kochane czasy. W zawrotnem tempie dzisiejszego życia, kiedy każdy dzień obfituje w wydarzenia dziejowe, a ciężka walka o byt codziennie nowych przysparza trudności, czasy stosunkowo nawet niedawne wydają się czemś tak odległym, że z trudem odgrzebuje się w pamięci minione chwile, słodkie przeżycia i epizody życia korporacyjnego. Lecz wydobyte z mroków zapomnienia, jasnym zapalają się światłem i budzą radosny uśmiech na twarzy, uśmiech — jaki pojawia się tylko na wspomnienie czegoś bardzo bliskiego i drogiego. I gdy obecnie, zdala od tych miejsc, które były świadkami niejednej radośnie przeżytej chwili, »...marzę sam, to w mej wyobraźni stają widma dawnych lat«

Na 6-em piętrze Domu Akademickiego na Polnej Nr. 50 widniała na drzwiach wejściowych z ogólnego korytarza karta wizytowa Alfreda Zieglera z dopiskiem »Ryszard i..« stwierdzająca, iż pokój Nr. 56 przez obu zamieszkiwany był Zieglarów. U dołu karty był energiczny dopisek »dzwonić dwa razy krótko«, gdyż tylko na taki sygnał otwierały się podwoje sławnego pokoju, w którym odbyło się pierwsze posiedzenie organizacyjne założycieli. Trzy łóżka pokryte były kocami, z których dwa pamiętały ochotniczą służbę wojсковą, trzeci zaś niewiadomego był pochodzenia i koloru. Pod dużem weneckiem oknem stał stół żelazny z blaszanym blatem. Koszykowa etażerka, zapelniona niezbyt wielką, jak należało oczekiwać, ilością książek, wypełniała jedyne wolne miejsce pomiędzy jednym z łóżek, a dumą pokoju — wspaniałym stojącym wieszakiem, który często się przewracał, tracąc cierpliwość i równowagę przez wieszanie na nim nadmiernej ilości gościnnych okryć. Na górnej półce etażerki walczyły o lepsze miejsca kołnierzyki z krawalami i czapkami, nierzadko przyparte do muru bochenkiem wojskowego »komiśniaka«. Wszystko to pokryte było grubą warstwą kurzu, który niepokojony na podłodze suchotniczą szczotką fertycznej pokojówki,

wzbijał się tumanami w górę i osiadał majestatycznie na wszystkim, czem pokój był zawalony. Od czasu do czasu systematyczny Fredk starał się zaprowadzić w pokoju organizacyjny porządek — niewiele to jednak pomagało. Na stole stała elektryczna lampa ze szkieletem po abażurze, którego gołe żebra osłaniała wstydliwie gazeta. Jakkolwiek lampa ta była przedmiotem nienawiści znajomych pań, to nigdy jednak nie doczekaliśmy się prawdziwego abażuru.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad opisem naszego mieszkania, aby potomnym dać możność zorientowania się, w jakim otoczeniu założyciele wymieniali pierwsze swoje poglądy na temat mającej powstać organizacji i wielkiej idei republikańskiej.

Była już późna jesień 1921 roku, kiedy Zebranie Organizacyjne założycieli wyłoniło ze swego grona trzy Komisje, których zadaniem było opracowanie materiału, związanego z powstaniem Korporacji; Komisja Ogólna miała nawiązać stosunki z Z. P. K. A. i omówić sprawy naszego przystąpienia do Związku, Komisja Lokalowa — miała znaleźć lokal na przyszłe zebrania i kwatery i wreszcie Komisja Statutowa — opracować statut Korporacji. W skład tej ostatniej wchodził: Czesław Bajer, Wiktor Dobkiewicz, Tadeusz Pilarski i ja.

Z zapalem, świadczącym o wielkiej żywotności w naszych umysłach idei braterskiej organizacji, zabrała się Komisja Statutowa do wyłączonej pracy. Na ulicy Tarczyńskiej, w mieszkaniu ówczesnem Cześka Bajera, niezapomniane w pamięci mojej pozostałą wieczory zimowe, kiedy przy świetle lampy naftowej, rzucającej słabe blaski na niezbyt duży pokój, cztery zapalone umysły pracowały nad ułożeniem przepisów, które miały w przyszłości regulować życie tworzącej się instytucji. Posiadane przez Komisję statuty Arkonji i Wellecji nie zadowolily nas zupełnie. Ślepe naśladownictwo obcych wzorów nie było naszym celem. Pragnęliśmy czegoś nowego, oryginalnego. Duszą prac Komisji był niezrównany w pomysłach gospodarz, który jak z rogu obfitości sypał nazwami stanów, urzędów, instytucji, tworzył bez namysłu poszczególne paragrafy, zmieniał, uzupełniał, skreślał. Wystarczało, aby któryś z członków Komisji niebardzo zachwycił się jakimś nowym pomysłem, a już Czesiek miał inny, który ze znaną założycielom swadą oratorską uzasadniał.

I niechaj przejdzie do historii Korporacji, że *Constitutio Corporationis Respublica* — to dziecko Czesława Bajera. Po dwumiesięcznej uciążliwej pracy Komisja mogła gotowy projekt Konstytucji przedłożyć Zgromadzeniu Organizatorów.

Jednocześnie dwie pozostałe Komisje pracowały nad stworzeniem warunków, które były niezbędne dla powstania Korporacji. Najpoważniejsze trudności przedstawiała sprawa uzyskania odpowiedniego na zebrania lokalu. Należy sobie uświadomić, iż poza Witkiem Dobkiewiczem, wszyscy założyciele pochodzili z Łodzi i nie mieli w Warszawie zbyt rozgałęzionych stosunków, któreby mogły być pomocne w wyszukaniu lokalu. Lecz znalazł się i lokal. Dyrekcja gimnazjum Nawrockiego, które mieściło się u zbiegu Kopernika i Sewerynowa, udzieliła nam na jeden dzień w tygodniu sali, dzięki usilnym zabiegom Antka Hermela, który jako słuchacz mechaniki na Politechnice, był w gimnazjum tem profesorem . . . gimnastyki.

I oto, wieczorem dnia 21 stycznia 1922 roku w radosnym nastroju czternastu założycieli z czapkami i wstęgami w kieszeniach zmierzało do gimnazjum Nawrockiego, aby odbyć Pierwsze Założycielskie Zgromadzenie Mistrzów. . . .

Ponure mury starego budynku, mieszczącego gimnazjum Nawrockiego, głuchem echem kroków witały zbierających się na Zgromadzenie założycieli.

Odbyło się ono w jednej z klas. Radosny gwar wyrwał się przez otwarte drzwi sali szkolnej i biegł hucznie po ciemnych korytarzach. Ciemność i pustka wokół stwarzały nastrój tajemniczy, niemal konspiracyjny. Zrozumiałe podniecenie biło z twarzy zebranych założycieli.

Nagle cisza zapanowała w całym gmachu i rozległ się głos Czeska Bajera, który jako przewodniczący zapowiadał otwarcie pierwszego Zgromadzenia.

Nie jest moim celem ściśle oddanie przebiegu tego Zgromadzenia. Zajmie się tem bezwątpienia kiedyś kronikarz Korporacji, a jako dokument posłuży mu pierwszy protokół. Zresztą świadomość moja, przeżywająca wówczas chwile radosnego upojenia faktem

powstania Korporacji, nie była w stanie nołować ściśle poszczególnych wydarzeń. I dziś, po tylu latach, pierwsze Zgromadzenie wydaje mi się jakimś tajemniczym misterjum, którego byłem nieprzytomnym świadkiem. Wszystko kłębi się w pamięci, zatarły się poszczególne wrażenia i pozostało jedno — wrażenie spełnionej dobrej sprawy, która jeszcze niejedną chwilę radosną przysporzy kochanej braci korporacyjnej.

Kiedy po wyborze Wielkiego Mistrza, którym został Franciszek Sz wajdler, zgódny chór trzymających się za ręce w »kole« założycieli wypowiadał ostatecznie, sakramentalne słowa przysięgi: ».....Co uroczyłem słowem honoru, na Twoje, Wielki Mistrzu, ręce składam, ręczę,« poczułem, że rozstanie z Korporacją jest już niemożliwe, że stała się Ona naszym ukochanym dzieckiem, którego rozwój należy otoczyć miłością i czujną opieką.

Spokojny będę o rozwój naszej Korporacji, jeżeli podobne uczucia przeżywali i przeżywać będą przy wstępowaniu do niej młodzi Republikanie.

Słońce jaskrawymi promieniami złociło ulice Warszawy dnia 22 stycznia 1922 roku, kiedy wspólnie z Witkiem Dobkiewiczem, nieco bladzi po uciążliwych nocnych obradach pierwszego Zgromadzenia, lecz weseli, w nowych, mieniających się wszystkimi kolorami tęczy i błyszczących od srebra deklach, ruszyliśmy na miasto. Piersi przeżyły nam się dumnie, nosy mieliśmy zadarte do góry, pyszni ze swej nowej godności i przynależności. Żalowaliśmy tylko, że musimy wyjść w paltach i że wobec tego nie możemy zaprezentować pięknych trójkolorowych wstęg, które zdobiły nasze męskie piersi.

Że nas nie oglądano ze wszystkich stron, że za nami nie postępował sznur ludzi, przypisywaliśmy jedynie brakowi zainteresowania rzeczami wzniosłymi ze strony Warszawki, która tłumnie zbiera się koło pijaka, leżącego w rynsztoku, lub nawalonej kichy samochodowej — a zapoznaje rzeczy ważne i piękne.

Z godnemi minami, pełnemi naszej wewnętrznej dumy i pychy, rozmawialiśmy, jak przystało na studentów WSH, o bieżących zagadnieniach gospodarczych — czy obiad skosztować w modnym

wówczas »Cristalu«, czy jak zwykle — w kuchni akademickiej. Ponieważ już wówczas były znane zażądania budżetowe w kierunku ograniczenia »wydatków rzeczowych«, a żadnych »luzów budżetowych« u nas nie było — obiad w ostateczności został spożyty w wykwintnej kuchni akademickiej.

Nic przeło dziwnego, że zarówno rozbudzone nasze umysły, jak i niezbyt przeciążone akademickim obiadem żołądki z niecierpliwością oczekiwały nadejścia wieczoru, kiedy w kuchni akademickiej, na rogu Koszykowej i Chałubińskiego, miał się odbyć, przewidziany programem, uroczysty pierwszy zewnętrzny Komersz.

Uroczystość miała się odbyć o 7-ej wieczorem, bowiem do godz. 5-ej sala zajęta była przez brat akademicką, spożywającą obiad. Zebraliśmy się znacznie przed oznaczoną godziną i wydało nam się, iż ten codzienny obrzęd obiadowy tego dnia się nie skończy.

Lecz wynieśli się nareszcie ostatni maruderzy, a służba natychmiast się zabrała do czyszczenia sali, ustawiania stołów i nakryć. Sala wkrótce nabrała miłego dla oka wyglądu, a stoły... — były one widocznie bardzo mocne, bo nie ugięły się pod ciężarem zastawionego na nich jadła i napojów. Gdyby się jednak miały ugiąć, to raczej pod ciężarem tych ostatnich.

Żałuję bardzo, że nie mogę zairzeć do Metryki korporacyjnej i przypomnieć sobie tych wszystkich miłych gości, którzy byli świadkami pierwszej korporacyjnej uroczystości. Z prawdziwą radością biorę zawsze do ręki tę, serdecznie atramentem i winem zroszoną księgę, nieme go świadka komerszowych zabaw.

Był kurator Korporacji p. prof. Taylor, był oficjalny przedstawiciel Z. P. K. A. i przedstawiciele wszystkich korporacji warszawskich. Była część oficjalna, dużo pięknych mów, podniosłych toastów, miłych dla ucha pieśni. Była »godzina dwunasta«, dużo aktualnych anegdotek i improwizowanych kawałów i było uroczyste tanço, odtąnczone przez Ryśka Zięglera i arkona Cześka Dobrowolskiego na wąskim blacie kuchennego stołu z nieprawdopodobną cyrkową zręcznością i umiejętnością utrzymania równowagi. Wypadki takiej fenomenalnej równowagi rzadko musiały być notowane, skoro dwóch

politechników, których twarzą przyćmiony wówczas umysł mój nie zdołał zanotować, zastanawiało się, w jaki sposób dwa ciała przepełnione płynem mogą utrzymać taką pozycję; zgodnie i poważnie stwierdzili, że był to jeden z nielicznych wybryków nieobliczalnej natury.

Pozostały jeno miłe wspomnienia i ... pierwsza dziura w korporacyjnym dekle

Ambicja nieledwie chorobliwa jednych założycieli, entuzjazm i szczere umiłowanie powołanego do życia nowego organizmu innych, spowodowały, że praca nad wewnętrzną konsolidacją i zewnętrznym prestiżem w zaraniu istnienia Korporacji pięknym rozgorzała płomieniem. Nie obyło się oczywiście bez przeszkód, na które napotykalismy w pracy, a taką główną przeszkodą był brak odpowiedniego na zebrania lokalu; niedługo bowiem popasaliśmy w szkole Nawrockiego. Schodziliśmy się na zebrania w prywatnych mieszkaniach, raz na Polnej, to znów na Wspólnej u Piotrusia Kędzierzawskiego lub znowu na Koszykowej u Franka Szwajdlera. Nierzadko się jednak zdarzało, że zebranie, z tych czy innych powodów, nie mogło się odbyć w mieszkaniu prywatnym. Niebawem wtedy powstawały pomysły.

Pamiętam pewnego razu, pragnąc koniecznie powziąć decyzję w ważnej sprawie, zebraliśmy się w ostatnim pokoju baru »Satyr« na ul. Marszałkowskiej. Dla zamaskowania celu tego zgromadzenia zamówiliśmy dla każdego uczestnika po kuflu piwa i rozpoczęliśmy, zamknąwszy uprzednio bezceremonjalnie drzwi, obrady. W momencie najwyższego napięcia dyskusji, kelnerzy zorientowali się w charakterze tego zebrania i przeczuwając, iż zarobki będą bardzo małe, zajęli wobec nas tak zdecydowanie wrogie stanowisko, że uważaliśmy za wskazane opuścić niegościnniej lokal. Przytulił nas tego wieczoru u siebie przyjaciel Antka Hermela p. Malbrodzki, z którego prawdziwie bezinteresownej gościny nieraz jeszcze korzystaliśmy.

Nie zrażały nas jednak te trudności lokalowe, ani też pojawiające się coraz częściej wewnętrzne zgrzyty, spowodowane zbyt twardymi i nieustępliwymi, nieznającymi kompromisów, charakterami

niektórych założycieli. Nie zrażały nas coraz częściej stwierdzone fakty, że Konstytucja nasza nie jest dostosowana do życia, a życie siłą nie da się wtłoczyć w ramy Konstytucji. Praca kipiała na wszystkich odcinkach, rozpalając się coraz szerzej. Przyznanie nam prawa noszenia barw w okresie kandydowania, przyznanie nam pełni praw na Zjeździe Korporacji w Poznaniu już w maju 1922 r., zaofiarowanie nam przez K! Jagiellonę swej kwatery na odbywanie zebrań, oto bezspornie duże rezultaty pracy w pierwszym roku korporacyjnym.

Lecz nadszedł złowieszczy grudzień 1922 roku i na dotychczas jasnym horyzoncie naszym zaczęły się gromadzić ciężkie chmury. Nurtujące od dłuższego czasu w korporacjach warszawskich prądy polityczne zaczęły się powoli przesączać do obrad naszych Zgromadzeń, dotychczas izolowanych od wszelkiej polityki. Stało się to na skutek stanowiska jednego z założycieli, dla którego dobro Korporacji nie było najwyższem prawem, a którego ambicja prawo to przerastała. Życiu Korporacji zagrożało poważne niebezpieczeństwo. Bez przerwy obradująca Straż Korporacji, stała wymiana zdań i myśli pomiędzy poszczególnymi korporantami, częste Nadzwyczajne Zgromadzenia świadczyły, iż rozgrywa się walka, która za zdecydować miała, czy Korporacja pójdzie na pasku demagogii partyjnej i zniszczone zostanie to, co tak piękne rokowało nadzieje, czy też oderwiemy się całkowicie od jakichkolwiek prądów politycznych i uratujemy byt Korporacji.

Zwyciężyła piękna idea republikańska, która przyświecała założycielom. Energicznym cięciem usunięty został wrzód, który narastał na organizmie Korporacji. Aczkolwiek uszczupleni liczbowo, wyszliśmy z tej walki wewnętrznie skonsolidowani i zahartowani, gotowi stawić czoło jakimkolwiek dalszym zakusom wprowadzenia momentów politycznych do naszego wewnętrznego życia.

Zwyciężył czynnik prawdziwego przywiązania do Korporacji i Jej głębokiego umiłowania, który reprezentowali wówczas obydwaj Antkowie — Hermel i Newe, Fredek Zięgler, Janusz Lewiński i cała Rodzina Państwa Lewińskich, która nas wówczas taką serdecznością otoczyła.

Wydaje mi się dziś w perspektywie czasu, iż była to ostatnia wewnętrzna walka, która ugruntowała ideały założycieli i położyła podwaliny pod dzisiejszy pomyślny rozwój Korporacji.

Do niemalych atrakcji korporacyjnego życia należało reprezentowanie Korporacji na balach, urządzanych przez stowarzyszenia i instytucje, które poczuwały się do miłego zresztą obowiązku nadsyłania Korporacji bezpłatnych reprezentacyjnych biletów. Początkowo każdy chętnie znosił trudy reprezentowania Korporacji, bo ta lekkomyślnie godziła się pokrywać dodatkowe koszty zabawy takiego reprezentanta. Wkrótce jednak zauważono, iż koszty reprezentacyjne zbyt wielkie w skatule skarbu wyrwy czynią i podkanclerzy wydatki na ten cel zupełnie skasował. Zabrakło wówczas tych dawniej chętnych ochotników — pączkojadów balowych.

Pamiętam kiedyś, a było to już w trzecim, czy czwartym roku istnienia Korporacji, zwrócił się do mnie Janusz Lewiński z propozycją reprezentowania wspólnie Korporacji na balu Przemysłu Wojennego, który się miał odbyć w salach Ratusza.

Tańczyłem wówczas dużo i chętnie, kupiłem niedawno nowe lakierki a frak piękny, wytworny w linii... posiadał Fredek, mój brat. Wprawdzie był on (frak nie Fredek) nieco za ciasny na mnie, ale przy odrobinie dobrej woli ze strony widza, był to szczegół mało znaczący. Zatem nic nie stało na przeszkodzie, aby godnie i wesoło reprezentować Korporację, bo i trochę waluty markowej szeleściło w kieszeni. Zresztą nie było to tak wiele, ot jak na dzisiejsze czasy — około 20 złotych. Wesoły jak szczygieł spieszyłem do domu, aby powiadomić Fredka, że frak jego będę wietrzył na balu. Po drodze kupiłem kołnierzyk, bo chciałem się czuć zupełnie nieskrępowanym.

Czyż mogłem choć na chwilę przypuszczać, że ten potwór bez serca, który jak niańka chodził koło mnie w czasie naszej wspólnej służby wojskowej, który oszczędzał grosze żołdu, aby mnie za nie prowadzić do teatru lub inną urządzić mi atrakcję, który zawsze był mi najlepszym bratem i najidealniejszym przyjacielem, że ten człowiek odmówi mi w kategoryczny sposób pożyczenia fraka? I nie dlatego, że sam miał zamiar wypuścić się tego wieczoru, ale po-

prostu dlatego, że ja, który nigdy nie przywiązywałem wagi do niepotrzebnego porządku w garderobie, frak ten, używany przeze mnie już kilkakrotnie, ponoć poplamilem. Nie pomogły perswazje, że przecież już się finansowo zaangażowałem w tej imprezie przez kupno kołnierzyka, że naraża mnie na nieprodukcyjne koszty, że już mi kiedyś wyrządził krzywdę, zamykając walizkę z jego kołnierzykami, kiedy ja się wybierałem z wizytą... nie i nie. Ulec i nie pójść na bal, byłoby równoznaczne z przyznaniem mu racji, a na to w żaden sposób pozwolić nie mogłem. Dziś wiem, że go w haniebny sposób zawsze eksploatowałem, ale wówczas przekonany byłem, że dzieje mi się krzywda, jakiejby mi obcy człowiek nigdy nie wyrządził. Z goryczą na ustach i w sercu udałem się do Janusza po radę. Stało się na tym, że frak muszę wynająć, innego wyjścia nie było. Ze spisem krawców wynajmujących fraki powędrowałem na miasto. Nie była to przyjemna wędrówka i widocznie nie brak było w Warszawie podobnych delikwentów, bo dobrze się złożyłem zanim na rogu Brackiej i Widok znalazłem to, co mi miało wynagrodzić wszystkie zmartwienia i mozoły dnia. Znalezione frak był wprawdzie trochę staromodny i spodnie posiadał na miarę wielkiego człowieka, ale było to głupstwo w porównaniu z tym, że w ogóle był i że kosztował jedynie połowę posiadanego przeze mnie majątku.

Byłem już kompletnie ubrany i męczyłem się nad zawiązaniem muszki, kiedy przyszedł Fredek. Musiałem wyglądać wspaniale, bo spojrzał na mnie i uśmiechnął się, a ja za ten uśmiech zawiązałem mu taki krawał na szyi, jakiego żaden Pinecki żadnemu Sztekkerowi nigdy nie założył.

Późną godziną dwa republikańskie franty z lekkim humorem i jeszcze lżejszymi kieszeniami poszły reprezentować Korporację na balu, który zgromadził elitę stolicy ze wszystkimi możliwymi, wysoko postawionymi osobami. Miny mieliśmy gęste, kiedy wchodziliśmy po szerokich schodach ratusza wyfracerzeni (jeden frak własny), z wążkami balowymi wstęgami na piersiach i deklami w rękach (wszystko własne), witani przez gospodarzy balu.

Ale... na tym skończyły się nasze triumfy. Byłbym we wspomnieniach swoich trochę nieścisły, gdybym dziś twierdził, że byliśmy

rozchwytywani, na każdym kroku wyróżniani, że bawiliśmy się świetnie. Psów na bal ten nie puszczano, bo i wówczas ten z kulawą nogą nie zatroszczyłby się o nas. Wynudził się świetnie. Przyszedłem wówczas do wniosku, że reprezentowanie Korporacji na takich balach jest jedynie dobrowolnym wyzbywaniem się reszty skromnej fortuny, którą można było użyć na bardziej godziwe rozrywki, jakie zwykle były praktykowane po kwaterach.

Więcej niż mocno przypiąłem się do rzuconego przez Janusza projektu, aby jako dalszy teren działania przyjąć bal maskowy »Sokoła«, który w tym samym dniu odbywał się w salach Resursy i na którym Janusz spodziewał się spotkać znajomych państwa X.

W Resursie było gwarno. Tłumy masek w westibulu miały nam znakomicie ułatwić przedostanie się na salę bez biletów, bowiem rozkład Resursy był nam dokładnie znany. Złośliwy jednak los i tym razem spletał nam mało dla nas przyjemnego fięła. Zaraz na wstępie, oko w oko zetknęliśmy się z owym p. X., który — dla dopełnienia tej czary goryczy — był jednym z gospodarzy balu i poczuwał się do miłego obowiązku zaprowadzenia nas do kasy; tam zabrano nam wszystką posiadaną przez nas gotówkę, a razem z nią i reszki naszego humoru. Pod opieką możnego p. X., w towarzystwie jego małżonki i córuchy weszliśmy na salę. Uczciwa praca zawsze jest wynagradzana — sumienne obtańcowywanie »córk domowej« uwieńczone zostało... zaproszeniem na kolację. Kto z nas nie przeżywał w tych czasach błędnego uczucia, rozlewającego się po kościach, po otrzymaniu zaproszenia na kolację, a tembardziej kolację na balu w najfatalniejszych dla nas warunkach finansowych. Odbiliśmy sobie te zapłacone bilety z nawiązką. Znaczna ilość wypitego konjaku poprawiła znakomicie nasze samopoczucie, wigor i przedsiębiorczość. Ta ostatnia szczególnie jaskrawo przejawiała się tego dnia u mnie, bo biedny Janusz, jak zawsze dobrze ułożony, nie miał odwagi szukać dalszych przygód i pozostał na tym sokolim balu. Zaciężało widocznie na nim oblięto kolacji.

Nieco odmiennie ułożyły się tego wieczoru moje losy. Zawdzięczając jakiemuś »kołyljonowi«, a trochę i własnej niepoczytalności (ten koniak był diabło dobry), dostałem się w ręce jakiejś ognistej

sokolicy, która dziwne ze mną wyczyniać poczęła rzeczy. Kręciła mną jak wiatrakiem, w prawo, w lewo, podrzucała, a przytem tak sentymentalnie ścisłała mi rękę, że czułem i słyszałem chrzęst kości. Tylko niespodziewana komenda »zmiana dam« uratowała mi tego wieczoru życie.

Uciekłem od tych sokolich uścisków i długie musiały być ścieżki mojej nocnej wędrówki, bo mnie widziano i w Salach Redutowych i w Sali Europejskiej, a pełną świadomość swoich zmysłów odzyskałem — leżąc na macie w chińskim pokoiku, urządzonym obok sali balowej w Instytucie Głuchoniemych.

Gdyby któremu z Was, młodzi republikanie, wypadło kiedyś reprezentować Korporację na balach, unikajcie, świadomość odbierających, uścisków warszawskich sokolic.

— — — — —

Po południu tego dnia, kiedy z racji pierwszej rocznicy założenia Korporacji miał się odbyć wieczorem uroczysty Komersz, w pokoju naszym na Polnej zebrało się towarzystwo znawców sztuki kulinarnej: obecna moja żona, dziedzicznie po dziś dzień obciążona sympatją dla Korporacji i korporantów, wierny towarzysz doli i niedoli studenckiej, Foniek Grapow i arcyznawca brat mój Fredek. Stosy bułek, wędlin i innych delikatesów świadczyły, że za chwilę ma się odbyć ceremonjał szykowania komerszowych kanapek w ilościach, które zdumiałyby wszystkich ludzi, prócz nas.

Jedyna w tem gronie niewiasta, w poczuciu swojej wyższości na tem polu, zakasała rękawy i nietyle z, gracją, ile z zapalem zabierała się do tej przemilej dla głodnego widza roboty. Bo był i widz; rozkołysany i odurzony snującemi się po pokoju zapachami, w niemej kontemplacji leżałem na łóżku, od czasu do czasu trzaskałem językiem, jak z bicia. Tam gdzie w grę wchodziły zagadnienia gastronomiczne i gdzie temi kwestjami zajmował się brat mój, tam byłem skazywany na bezczynność, która, prawdę rzekłszy, przykrości mi nie sprawiała. Bo czy chodziło o »schabik z kwiatkiem«, czy »polędwicę z garnieturkiem«, czy »śledzik z zapaszkim« lub inny pikielek — zawsze ostatnie słowo i ostatni krzyk to był Fredzio i trzeba mu przyznać, że sławę na tem polu rzetelnie sobie zasłużył i godnie podtrzymywał.

Spokój i harmonia cechowały wstępne przygotowania i zdziwiony byłem nieco, że Fredek zaraz na wstępie nie obejmuje batuty tego zgodnego »trio« i nie robi cennych, fachowych uwag.

Lecz na te niedługo czekałem. Zaledwie sprężynowy nóż, tak nieodpowiedni w delikatnej ręczce kobiety, zdążył rozciągnąć masło na drugiej, czy też trzeciej bulce, kiedy rozległ się pełen rozpaczyny głos Fredka:

Kobieto, do ruiny nas doprowadzisz takim smarowaniem, przecież bułki z pod masła nie widać! Jeśli masło za sztywne, nóż należy rozgrzać nad świecą, którą specjalnie w tym celu zapaliłem... Weź to sobie za regułę i normę, że $\frac{1}{4}$ kg masła musi starczyć na 1000 kanapek...

Rzeczywiście na stole stała zapalona świeca, nad którą Fredek, zawsze przezorny i dbający o finanse Korporacji więcej niż o żołądki korporantów, rozgrzewał nóż.

I starczyło. A musiały być dobre owe Fredziowe twory, bo nic nie zostało, a ostatnią kanapkę rzucono w psa na szczęście. Powąchał i uciekł....

Przysłowie »niech szwec pilnuje kopyta« jest również bezmyślne, jak powiedzenie, »że pijany płotu się chwytła«. Na podstawie długoletnich obserwacji zwyczajów i niespodziewanych wybryków ludzi »zmęczonych« mogę stwierdzić, iż nigdy nie spotkałem się z wypadkiem, aby pijany gość, wyszedłszy z knajpy np. na Nowym Świecie czempredzej wyrywał w Aleje 3-go Maja, by się chwycić płotu. To jest stanowczo bezmyślne szkalowanie niewinnych wynawców Bachusa i św. Monopolu.

W tej chwili nie będę się zastanawiał nad narowami ludzi, którzy się upijają »jak szwecy«, ale pragnę stwierdzić, że niesłusznem jest żądanie, aby szwec przez całe swoje życie nic nie robił, tylko pilnował kopyta. Nie wątpię, iż na stare lata nawet bliźniemu nie potrafiłby »uszyć butów«. A jakie byłyby takiego stanu oplakane skutki, gdyby ta mądrość ludowa była przez wszystkich w życiu ściśle przestrzegana. Ford do dzisiejszego dnia musiałby sprzedawać gazety, kelner nigdyby nie został śpiewakiem, pułkownik nie

byłby ministrem, student WSH musiałby każdą kobietę traktować jedynie z ekonomicznego punktu widzenia, a taki z »mechaniki« — pod kątem techniki produkcji. A już całkiem bezmyślnem byłoby, aby jeden z WSH, a drugi z »prawa« brali się do komponowania »Pieśni do barw«. — A jednak tak było.

Pewnego wieczoru w czasie przerwy semestralnej roku 1923 dwóch takich »szewców muzycznych«, po dobrej kolacji, zjedzonej w domu rodzicielskim, skonstatoowało, że zastosowana przez Czeška Bajera melodia »Chóru Strzelców« z opery »Wolny Strzelec« Webera do naszej Pieśni do barw nie odpowiada warunkom, jakie winny charakteryzować hymn korporacyjny. Melodia ta jest mało poważna i nie posiada szczerzego sentymentu.

Nie trudno się domyślić, iż jednym z tych ignorantów, i to w pełnych 100%ach, był piszący te gawędy. Nie znałem wówczas ani jednej nuty, jak zresztą tej sztuki nie opanowałem do dnia dzisiejszego, a na pianinie »robiłem coś niecoś ze sluchu«. — Zato Fredek, bo ten był tym »z prawa«, pod względem muzycznym stał niezwykle wysoko; jako sztabak wtajemniczany był w arkana muzyki fortepjanowej przez swą niewiele starszą, zało ładną kuzyneczkę. Bezspornym rezultatem tej nauki był fakt, iż Fredzio potrafił pisać nuty, to znaczy uderzony klawisz oznaczyć na papierze.

Z takim to zasobem wiedzy muzycznej zasiedliśmy pamiętnego wieczoru do pianina. Ja »robiłem w basie«, wygrywając przypuszczalną melodię, którą równocześnie Fredek korygował i wygrywał »w wiolinie«, notując raz po raz komponowaną melodię. A zanotować widać dobrze, bo ją w Warszawie Janusz potrafił z całą precyzją opracować ostatecznie. Ten to ówczesny nasz mistrz rozłożył pieśń na głosy i ... przyjęła się.

Był to pierwszy i ostatni wyczyn dwóch muzyków z bożej łaski, którzy szczęśliwie dalszemi twórcami ludzkości nie obdarzyli. To niech im będzie poczytane za największą zasługę . . .

I tak naprzemian radosne z ciężkimi przeplatały się chwilami. Obok poważnych dysput nad zasadniczemi zażądzeniami wystrzeliwały jasne race niefrasobliwego humoru i wspaniałych »kawałów«,

których nie sposób było policzyć i zapamiętać. Konglomerat tych nastrojów panował zarówno na Zgromadzeniach, jak i na Kwaterach.

Zgromadzenie Mistrzów — toć to była wówczas prawdziwa wyższa szkoła parlamentaryzmu. Z jakim nabożeństwem przestrzegano parlamentarnego zachowania się mówców i jakich niebывałych kwalifikacji wymagało od przewodniczącego. Wielki Mistrz musiał wygłaszać długie programowe przemówienia, które miały na celu informowanie ogółu o zamierzanych przez nową Straż pracach, musiał z niebывałą umiejętnością lawirować na Zgromadzeniach pomiędzy poszczególnymi, ścierającymi się ostro zdaniem.

Kiedy po raz pierwszy zetknąłem się z pojęciem »wniosków nagłych i formalnych«, kiedy stanąłem wobec »skrutatorów i zamkniętych lisi mówców«, kiedy usłyszałem o »votum separatum« i o »wstrzymaniu się od głosowania z zapisaniem imiennem do protokołu« — ciemno mi się zrobiło w oczach i doznałem lekkiego zamroczenia umysłu. Serce mi zamarło z trwogi, że mogłoby lada chwila wyjść na jaw, iż między tymi wszystkimi luminarzami wiedzy parlamentarnej, którzy w tej atmosferze czuli się jak prawdziwe szczupaki w wodzie, znajduje się jeden taki cymbał, któremu gorąco robi się na samą myśl o mogącej powstać konieczności przemawiania wobec takiego wysokiego audytorjum.

Każda, nawet najbłahsza sprawa, była dostatecznym powodem do wygłaszania długich, przekonywujących tyrad o konieczności powzięcia takiej, czy innej uchwały. Kochani nasi prawnicy, a było ich prawie 50%, powoływali się przytem na wszystkie parlamenty świata; każdy przepis był przez każdego z nich inaczej komentowany, wszędzie widzieli »ususy«, »casusy« lub »precedensy«. Zgromadzenia trwały całemi godzinami i z zasady nie kończyły się przed północą. Roznamiętnienie na tych Zgromadzeniach było tak wielkie, że nawet po opuszczeniu lokalu na ulicy poszczególni wnioskodawcy przekonywali się nawzajem o słuszności swoich dowodzeń, aż często godzić ich musiał lojalny zawsze wobec nas i dziś przyznaję — niebывale cierpliwy policjant, prawiąc o konieczności zachowania spokoju publicznego.

Wkrótce wszyscyśmy znakomicie opanowali trudną sztukę swobodnego zachowywania się w naszym małym parlamencie, staliśmy się doskonałymi znawcami obowiązujących nas praw i nawzajem prześcigaliśmy się w gorliwości przestrzegania tych przepisów, które, jak to miałem możność zaznaczyć w innym miejscu, nie zawsze były tworzone w zgodzie z wymogami samego życia. Niewątpliwie nikt z projektodawców poszczególnych ustaw nie stawiał sobie za cel przeforsowania na Zgromadzeniach uchwał, któreby miały kępować życie i rozwój Korporacji, i dlatego bez obaw popelnienia nieścisłości mogę stwierdzić, że największym brakiem twórców ustaw była nieświadomość warunków życia i nieskoordynowanie zaczerpniętej na wydziałach wiedzy z temi warunkami, co zresztą potem było zawsze gorliwie naprawiane.

Przypomnę tutaj chociażby tylko ciężką maszynę naszego prawa budżetowego w okresie, kiedy Państwo przechodziło kryzys inflacji, a który to okres przypadł na pierwsze lata istnienia Korporacji. Od chwili założenia Korporacji do roku 1924 żaden budżet nie był realny. Ulegająca szybkiej dewaluacji składka była powodem beznadziejnej pustki naszego skarbu. Śmiem twierdzić, że ten właśnie pusty skarb powstrzymywał rozwój Korporacji, jakiego należało się spodziewać po włożonej przez uczestników Zgromadzeń pracy, bowiem nie można było zdobyć się w pierwszym rządzie na wyłączenie odpowiedniej kwatery, która była i jest nieodzownym warunkiem normalnego rozwoju. Ratowano wprawdzie finanse nakładaniem coraz to nowych danin nadzwyczajnych, ale były to jedynie fundusze, tworzone ad hoc dla pokrycia tego lub innego koniecznego wydatku. Było to zakrywanie ogromnej dziury małemi łatkami. Urząd podkanclerzego należał wówczas do urzędów niepopularnych, niewdzięcznych i nie dających wyników włożonej pracy. Podkanclerzy — to był wówczas ogólnie zniechęcony poborca, który jak smok pochłaniał wszystkie niesione przez pokorne owieczki (zwrot literacki, bo o pokorze nie było mowy) ofiary — zawsze głodny i nienasycony. Podkanclerzy był wówczas w stałej kolizji ze starostą, od którego wymagało się urządzania kwater, a który na ten cel nie otrzymywał odpowiednich środków.

Gdyby jednak kto sądził, że pusty skarb wpływał w jakikolwiek sposób na nastrój kwatery — srodze by się pomylił. Jeżeli kwatery była »sucha« (made in U. S. A.) — kończyła się niezawodnie wesoło w jednej z wówczas modnych i uczęszczanych »melin«. Jeżeli zaś kwatery była »mokra« — tembardziej restauracyjny posiadała koniec. Gdybyśmy do ówczesnych nazw lokali mogli zastosować dzisiejsze pojęcia, drogi nasze dałoby się określić dziś modnem powiedzeniem »Per Astoria ad Adria«. Nie chcąc gorszyć maluczkich, nie będę wspominał wogóle o tych błogich czasach, kiedy z braku odpowiedniego lokalu, kwatery poprostu i z zasady odbywały się w lochach dawnego »Expressu«. To były oblakane czasy. To były dni, kiedy twórca znanej w Warszawie »Kapeli Ludowej«, zachwycony naszym zamięłowaniem do pieśni ludowej, w tych właśnie lochach tulił nas do swego rozhuśtanego serca, kiedy piszący te wspomnienia, znany ze swego skromnego usposobienia i braku elokwencji (synem moim jest Fredek Lankans), wygłaszał z wyżyn ruszłowania werandowego tej knajpy płomienne mowy, kiedy do błagającego o spokój policjanta przemawiał po francusku, powtarzając w kółko kilka strof jakiegoś, pozostałego w głowie z czasów gimnazjalnych, wiersza francuskiego, a biedny i bezradny policjant prosił pozostałych uczestników szalonych eskapad o uspokojenie tego miłego cudzoziemca.

Że po takich ekscesach następowało zwykle z konieczności siedem dni chudych — z tem zjawiskiem nikt się nie liczył. Właściwie słowo »nikt« jest zbyt krańcowem określeniem. Były wśród nas głosy rozważne, głosy ludzi, którzy z zastanowieniem spoglądali w przyszłość, ale te głosy były w znakomitej, na szczęście, mniejszości i nie miały żadnego wpływu na przebieg miłych dla pamięci eskapad. A zresztą był wówczas wśród nas niezrównany prowokator do wszelkiego rodzaju wspólnych zabaw, który siłą swej przekonywującej argumentacji często najbardziej opornego potrafił sprowadzić z drogi, wiodącej z kwatery do domu — Antoś Hermel. Wszyscy pamiętamy jego rzadko uśmiechniętą twarz, jakby z wosku odlaną, z nieodłącznym rekwizytem — rogowymi okularami na nosie; zawsze był zamknięty w sobie i na pierwszy rzut oka nie-

dostępny. Ten Antoś, który nie znał żadnych kompromisów, jeżeli w grę wchodziło dobro Korporacji i który był zwolennikiem najradykałniejszych w takich momentach posunięć, zdawało się człowiek bez serca i uczucia, ten Antoś był zarazem największym bojownikiem o prawdziwe w Korporacji braterstwo i serdeczne współzycie. Odnoszę dziś wrażenie, że prowokując z jemu tylko właściwą umiejętnością do różnego rodzaju eskapad, nie robił tego gwałtownie zaspokojenia nurtującego w nim pragnienia zabawy, bo w zabawach tych najmniej przyjmował udział, lecz chciał w ten sposób tworzyć warunki dla wspólnego spędzania czasu, aby przysporzyć nam jaknajwiększą ilość wspólnie przeżytych chwil, wychodząc ze słusznego założenia, że wspólne przeżycia scementują bractwo korporacyjne.

Postać Antosia oddzielną powinna mieć w historii Korporacji kartę i niechaj żalują młodzi republikańscy, że nie danem im było przebywać z nim w Korporacji w jednym okresie, a ja żałuję, że zły los tak wielką rozdzielił nas przestrzenią . . .

— — — — —

— Odeszły już te kochane dni, jakże prędko . . . nie wiem gdzie i kiedy. Długo już od tego czasu upłynęły lata i wydawaćby się to mogło snem czarownym, gdyby nie wiszące w zacisznym pokoiku wstęgi i dekle, niemi świadkowie tych miłych, złotych chwil. Lecz równocześnie obok, przez ścianę, w białym łóżeczku sapie sobie we śnie słodko moja dziecina — żywe świadectwo wieku męskiego i memento zbliżającej się starości.

Biedny jest człowiek, któremu los nie dał różnorodnych wspomnień dzieciństwa, dla którego te wspomnienia — to żałośnie wyśpiewana nuta i jęk dzwonu słyszanego w wichrowym poszumie. Ale nie mniej pożałowania godnym jest ten *civis academicus*, który życie studenckie wspominać musi jako pasmo udręki, ciężkiej walki o byt bez jaśniejszego promienia, bez słonecznej pogody i bez tych wiośnianych wspomnień, które są naszym udziałem i które zawdzięczamy ukochanej przez nas Korporacji.

Kochane, najmilsze wspomnienia . . .

— — — — —

T. D.

WE ŚRODĘ

Kwatera.

Ciągle huczą schody pod uderzeniami młodych nóg i fałszywym brzękiem odzywa się gong u wejścia, a gdy opadnie haczyk, rozlega się wrzask:

— Fuks! —

Nie wszyscy są tacy. Niektórzy zjawiają się milczkiem, cichutko, zaafelowani, pociągają czerwonymi nosami i z lubością spoglądają na dwa piecyki, rozdęte i popękane od Janowych wysiłków. A Jan — to wielki przyjaciel i prawie honorowy kandydat, absolutnie i zasadniczo pijany od rana do wieczora i naodwrot, dozorca kwatery. Właśnie chrząka u proga, bije niskie solamy i walcząc nadludzką z własną czkawką, pyta:

— A pan prezes od płacenia, bo ja właśnie . . . —

Jest, jest! Skromnie u brzeża tablicy siedzi On, harpia, harpażon, zmora, człowiek, którego nikt nie pragnie w środę na kwaterze, ale który z uporem pijaka zjawia się zawsze, z paskudnym, pomarańczowym kwitarjuszem w ręku — podkanclerzy Taki jeden »Kazio« po mieczu Czarnocki, założył szkołę wyzysku skarbowego, a znalazłszy godnego kompana Wojtka (o, to), zrobił go swoim następcą — cierpią republikanie i wymyślając od »kudłatych opozycjonistów«, od »donżuanów z Pańskiej« i poprostu od świń i kormorików — oddają krwawe grosze. Filozofia podkanclerzych jest prosta: można na nic nie wydawać pieniędzy, można ukochaną kobietę obedrzeć z ostatniej szatki, ukraść grosz ślepemu paralitykowi — ale zapłacić składkę trzeba.

Już dochodzi dziewiąta i coraz więcej srebrnych barw miewa się ze skromnymi deklami nędznych fuksów. Nagle w sieni podnosi się gwałt, potem słychać hojne cmokanie i głos:

— Mam pewną kombinację, —

I zaraz tajemnicze:

— Pożycz 20 groszy . . . —

Wszedł! Zawsze z nieogoloną głową, wygryzionym wąsikiem (szyk

wachmistrzowski z 4 D. A. K.-u), śmiejący, pełen tajemniczych spotkań z »kobietamy«, ofiara rodzinnych wizyt, Wielki Rajfur od wszystkich ludzkich zmartwień, czterdziestokrotny Werter cierpiący (wszystkie jego ideały mają już dzieci), — »pan z Odrzynackiej«, jak go tytułuje »Jon«, Ślumał piwny — Lewiński Kazimierz Telesfor, zawodowy ideolog i brydżysta!

Odrzu wybuchają niebywale ryki. Kazio jak lew wyrzuwa się podkanclerzemu i rachmistrzowi, krzywą nogą (jak twierdzi narzucona jednego filistra, ma on dwie krzywe, lewe nogi) szasta przed weterańskim »rektorem» Hławiczką, pożyczka w biegu 50 groszy od wyniosłego, notorycznie czynnego członka, Jurka Nowickiego i rzucony na górszą kanapę, przygnięciony ciałami coetusa, zaczyna opowieść:

— Co za kobieta!... —

Szef tajnego wywiadu korporacji, specjalista od serów domowych, starosta Pucia, recte Przemko (z nad Gopla) Więckowski, zauważa, że kobieta jest zwykłą »wędliniarką« i ma napewno tłuste, brudne, ręce — takie są wszystkie Kaziowe anioły.

Djabełskie fuksy wynalazły gdzieś wielką kapustę i spada ona naturalnie na głowę nadwornego pechowca, Stasia Nowakowskiego; ma ten człowiek pecha, no! Z Paryża musieli go wujowie wykupić, pożyczoną legitymacją wykpił się »znajomy«, nakryty w szulerni, nowiutkie lakierki do dziś dnia wiszą na balkonie, załatując i tak złośliwym kotem — Stasia to nie przejmują i straciwszy setną posadę (dozorczą moralności na plaży miejskiej też był), z zadumą nawołuje on do budowy własnego domu i urządza »wieczorynki« w kole jakichś tam wychowańców... — Cudowny Michałko!

W kacie urzęduje Ryszek, Psi doktor, zwolennik imion zimowych idealista i łobuz (ku przestrodze!), zawiadamiający zebranych, że uroczystość jakiejś tam rocznicy odbędzie się w kościele im. Moniuszki — bystry i inteligentny człowiek! Precz pędzą fuksów po chwili, bo Straż zaczyna ponure obrady. Zaraz wszczynają się awantura wielkomistrzowska z kanclerzem. Obaj walą pięściami w stół i ryczą, że na »to« nie pozwolą. Stały punkt porządku, podanie Bronka o pożyczkę, zostaje »załatwiony odmownie«, potem bestja

Czarnocki rozpoczyna na zmianę kłótnię ze starostą, obaj grożą sobie konsekwencjami — ale każdy wie, że z tego nic nie wyjdzie, bo »co życie podzieli, jedna kobieta połączy« — a cóż, jeśli w dośladku ma Irenka na imię i daje kolacje! — Brzydka to ona nie jest — przyznaje nawet »Gross Meister« Doberski (senior).

— Podpisujcie się do cholery! — wersalsko zachęca słodka Lili — Maneli, co wywołuje niesmak u mistrza Cukiera. Za chwilę włązi z bułką w zębach Antalek, który w pocie czoła przybijał pewną tabliczkę na pewnej ulicy, co ją niecni koledzy ukradli dla ozdoby kwatery. I taki niewinny człowiek, prawy prawnik od kolebki do kolebki, siedziałby w kozie! Bo policjant myślał, że to on tabliczkę kradnie. Podirzymując oburącz krzywą miednicę, zjawia się kwiczoł stroskany, senatorską łysiną błyska Muc szczodrobliwy, zgorzkniały Inżynier Szyszka raz jeszcze rozmyśla o rozwodzie, »nabakując« coś o wódce i o fraku... Dumny ze straconej kawalerskiej wolności wchodzi Misirz Pokrowiec i mistyk, dziekan Bronowski, który odznaczył się chlubnie nieurządzaniem kwater naukowych.

Piecyki buchają żarem piekielnym, lampy poğinęły w gęstym, tytoniowym dymie, gwar i łoskot rozsadzają ściany kochanej piwnicy, chóralne wrzaski fuksów, pędzanych »jak psy« (ozdobna metafora jednego wroga), oğlupiają do reszty paru wystraszonych gości — a w tej dantejskiej atmosferze, jak ryba w wódce, nurza się instygator (mistyfikator jak chcą fuksy), podły kacyk węglowy, Ob-wiesław »Mychałowski«, skarżąc na prawo, na lewo i pośrodku dwóch »notorycznie zaniedbanych w obowiązkach« Breneta i Goryła. Z tym ostatnim to była nawet przykra sprawa, bo wyraził się ten cynik, doprowadzony do końca zaczepkami publicznego oskarżyciela, że ma go, ha, tam, gdzie żaden jeszcze prokurator, jako żywo, nie był. Cóż, na sądzie nikt nie chciał powtórzyć tak wstrętnej rzeczy i uwolnili go z braku dowodów winy.

Już nie wrzaski, ale wycie wita mistrza senatora »Ne-veut«, który przy podpisie umieszcza zawsze: »chevalier«. To jest cudowny człowiek! Chociaż jako inżynier, musi pilnować stawów w Babicach (siemdemnastu mieszkanców, wójt i sikawka), chociaż dwadzieścia osiem semestrów gębił go Moloch Wiedzy i chociaż nocował raz w dym-

niku po przyjęciu na Wilczej — nic nie zachwiało jego uśmiechniętym światopoglądem. Taki ci jest, że bez, już nie flustych, ale potwornie opasłych anegdotek, istnieć nie może; najgłębszą powagę połączył z zawsze kipiącą werwą — Quantonius parlamentarz wielki, dobry do ustaw i butelki — mówi stara piosenka.

Wykwintny a groźny, mąż dziki i gentleman krwawy, z ogoloną na amen w wojsku »makówką«, Józio Szczepanowicz (syn Szczepana) protekcyjnie spogląda z ulańskiej wysokości na zwalistego artylerzystę Kitka. Obaj są właśnie w Warszawie, łaziki przysięgłe, na urloпах, których trzy na miesiąc dostają przez ohydne protekcje. Dzielný ułan pokazuje zdumionym fuksom »robotę białą bronią«; machnął »szaszka« i wrzasnął, cisnął »kochankę ułana« w kąt, bo uciął sobie kawałek ucha. Dwuch fuksów łomocze rapierami w odrutowane głowy, aż wióry się sypią z podłogi i pryskają odcinane guziki.

— Laik, światło! — uroczyście wypuszcza starosta i za chwilę płonie kinkiet nad herbem; to znak, że czas zakończyć bałagan. Wśród popychań i propozycji: »do obory!« sadowią się wszyscy naokoło tablicy, skwapliwie i z rozkoszą wypalając dziury w zielonem suknie na stole.

Trzy razy, wywołując echo contrarium, opada rapier Wielkiego Mistrza. I już kantor górníe a czysto ciągnie pieśń o wieńcu... Poważnieją twarze, nawet fuksy coś myślą, a jasne spojrzenia obejmują herb, wyolbrzymiały i promienny trzema barwami na białej ścianie.

»Zawsze ich broń....« i energiczne: — colloquium est — prze-rywa niemiłosierny falset Kwiczola, który jak zwykle o trzy taktó spóźnił się w pieśni. Ostatnia to podpora »Modernchóru«, podupadającego od pewnego czasu. A ma on swoje świetne tradycje! Było to wtedy, kiedy muzykalni B-cia Lewińscy, Lejek i Ślumał, prowadzili chór korporacji na ulicy Wielkiej. Wszyscy chcieli śpiewać, ale zaślepieni klasową nienawiścią kierownicy przyjmowali tylko tych, którzy »mieli głos« — tak daleko sięgała ich bezczelność! I wtedy Muc, którego wogóle nie przyjęło, i Quantosław, wylany dopiero podczas pierwszej próby, bo w czasie egzaminu kto inny śpiewał za niego — utworzyli: »Wielki Modernchór konkurencyjny«.

Trzecim jego filarem był Łysy Demon, obecnie szanowny weteran — skarbowiec. »Modernchór« kwitnął i wkrótce ilością członków przerosł rywala. Ale selekcja w przyjmowaniu członków była b. surowa, specjalnie pilnowano się B-ci Lewińskich.

Zachował się afisz, głoszący powstanie nowej placówki kulturalnej: »Gwóźdź sezonu! Coś, czego jeszcze nie było! Równość, wszyscy mogą śpiewać! Precz z podziałem na głosy i błagą B-ci Lewińskich. We środę, dnia 21 marca 1928 roku odbędzie się po kwaterze próba organizacyjna wielkiego »Modernchóru« w »Kokosie«. Program festivalu: 1) »Czysta, przeczysta...« — romans cygański, wykona cały chór kilka razy, 2) »Ażebyś ty śledziu...« — mel. ludowa, 3) »A kolor jej jest czerwony...« — śpiew damski, 4) »Gorące parówki...« — mel. rosyjska, 5) »Haberburschada...« — melo-recytacje, 6) »Bitte zahlen...« — marsz żałobny, wykona zaprzyjaźniony zespół kelnerów, 7) »Ja płacę...« — śpiew solo, tenor bohaterski x x x, 8) »Dziś pójdziemy na...« — co niektórzy z chóru. Nad program: »Władzia Januszewska znów gwizdże...« — szlagier popularny«.

Były to czasy! Quantonius, porwany nastrojem, ułożył wtedy specjalną pieśń o »Kokosie«:

Już kończy się kwatery
I młódź się cała zbiera,
Do domu, ach, do domu czas, już czas,
Lecz po kwaterze suchej
Cóż czynią wzniosłe duchy,
Gdy źle się czuje, bardzo czuje każdy z nas?

To winien jest Starosta
I Podkanclerzy krosta,
Z łupiestwa i chciwości znani są.
W tem myśl arcyszcześliwa
Do głowy mi przybywa,
Gdy słyszę zdala piosnkę tą:

Najpóźniejszą porą — Kokos, Kokos,
Ma wódeczek sporo — Kokos, Kokos,

Nikt nie robi flaków — tak jak on,
Nikt nie poi ssaków — tak jak on,
Nikt nie ma bigosu — tak jak on,
Nikt nie daje sosu — tak jak on...

O mój miły Kokosiku ty,
Ostoją jesteś mi!

Dziesiąte quantum piję,
Z bigosem dobrze żyję,
Lecz przebóg — czy też mi się śni?
Czy widzisz tam Kanclerza
Jak ku kielbasie zmierza,
Jak Instytut z Trybunałem przy bufecie tkwi?

Czy na to jest ta władza,
że pić i tu przeszkadza?
Odwracam się i robię minę złą.
Potem rozanielony
W domowe wracam strony
Pod nosem nucąc miłą — piosnkę tą:

Najpóźniejszą porą....

Co środę wielko-mistrzowskie oko lustruje ze swego miejsca
długi, podwójny szereg twarzy i czyta z nich dzieje całego tygodnia.
Ściszony charakterem części oficjalnej, szumi jednak gwar wesołych
głosów. Tu i owdzie zrywają się »mocniejsze« dowcipki; starosta
coś się zatchnął, besztając jakąś krnąbrną »sznauce«, wiadomo — teraz
dzieją się rzeczy poważne.

Notariusz odczytuje swoje papierki, podkanclerzy »przypomina«
(niejednego aż dreszcz przechodzi od tego przypominania), starosta
gaworzy o coetusie, czasem Muc coś powie ciężkiego o pewnej Ko-
misji, potem wolnomyśliciel kanclerz wylatuje z W. K. M.-em i pocztami
sztandarowemi i tablicę zaczyna nurtować niejasne podejrzenie, czy
dzisiaj nie jest wypadkiem kwatery naukowa. Dziekan siedzi jak
sfinks. Bronek i Nusio na wszelki wypadek zaczynają mówić, jak

bardzo daleko mieszkają, Maciek ze zgrozą wspomina gniew ojcowski w razie późniejszego powrotu w domowe pielesze, a Ślumak wyginiata palcem policzek, dumając jakby zręcznie z naukowej się wyrwać opresji. Niepewność rośnie do zenitu, bo dziekan prosi o głos:

— »Z przyczyn odemnie niezależnych konsul X wygłosi dopiero za tydzień wielki odczyt...

— Za tydzień, za tydzień... — szemrzą głosy, sflumione twardem:
— Silentium! —

Pierzcha obawa. Teraz colloquium jest pełniejsze i nawet nieco bolesna operacja sprawdzania stanu studjów mija jakoś przyjemniej.

— Zamykam część oficjalną kwatery i na prezydjum powołuję marszałka! —

Wstępuj, wstępuj
Prezesie mój...
Wstępuj, wstępuj
Przeciwna kropko...

Jeśli się zdarzy, że na contrarium powołany jest Cudowny Michalko, fuksy śpiewają: »Przedziwna kropko...»

Część nieoficjalna kwatery! Gdyby ją chciałby ktoś opisać, musiałby wziąć dużo, bardzo dużo rozgłośnego śmiechu, kipiacej w młodych piersiach werwy, straszliwych nieraz kawałów, kufel dobrego, jasnego piwa, zmieszać to wszystko dokładnie, zabarwić szkarłatną, jak gorąca krew, przyjaźnią — i dopiero tym eliksirem pisać a pisać! Co tam pisać — przyskać, strzelać, niby rakietami, w długie smugi po bezdusznym papierze.

Czego tam niema, co się tam nie dzieje! Ale widać się dzieje nie po myśli prezydjum:

— Silentium, fuksy pod ścianę, wysokie akademje posilą się z uszanowaniem (bo dzisiaj kwatery jest piwna, piwna!) —

Cisza, tylko żółta ciecz bulgoce w suchych gardłach:

— Salis, fuksy do prezydjum! —

Łomot, niby stada pędzących koni. Już półkołem się ustawili pod herbem; każdy quantum dzierży w łapie i każdemu aż się oczy śmieją do praktyk szelmowskich. Wsokie akademje dekle popchnęły

na sam tył głowy i wzięwszy się pod boki badają swoje nadzieje, całą gromadę nadziei. Laicy wiedzą, że w tej chwili, niby żartem, niby lekko, starsi, co już wiele mają za sobą — patrzą pilnie, jacy to ludzie nadchodzą, by prowadzić sprawę najmilszą, braterskie sóworwarszenie. To też fuksy trzymają się jak mur w karnej gotowości, każdy baczy na siebie i po towarzyszach spogląda.

Dyrektor z układnie przechyloną głową, grzeczny a wykretny niby piskorz Heniuś (ten, co to... — no, wiecie) zaczyna coetusowy szereg. Obok Angielka, pięknoduch korporacyjny, mały i tak bestja owłosiony, że kawałka naćiej skóry na nim nie zobaczysz, pijaczyna przytem i szlamę od serca z «młodym Doberskim» trzymający, który teraz też widać rozmyśla koło niego, «co zrobić z resztą tak miło zaczętego wieczoru!» Różanolicy Mamryś ze zdziwieniem na nich spogląda, niewinna dziecina, ofiara pływających kobiet. Poważni Herdin i Bartek, niby alutowe asy sterczą z godnością koło pięknej łysiny «Gierlica», jednego z najwybitniejszych «zimujących» prawników, któremu wielką konkurencję robi mały Jureczek, oko w głowie i odcisk na pięcie (taki drażliwy!) starosty; na twarzy jego maluje się 100%owa dziewiczość, w co już dzisiaj nikt nie wątpi. Dalej widać jakiś nos i przedziałek — to on, «Siarkowszczyk»! Człowiek, o którym pisano w gazetach (Kurjer Czerwony): Krew Sobieskiego z pod Wiednia zaigrała w młodym akademiku... A było to tak: po herbatce na kwaterze (wiadomo, «herbatka» tak ludzi podnieca) zerwał turecką chorągiew z niemniej tureckiej piekarni i z rozwiniętym proporcem gnał środkiem Nowego Świata, a za nim chłozonodzy policjanci. Poprosto złapali i poprosto za rączki poprowadzili... Przechodził wtedy Starosta Pucia pod rękę z... no, z sobą samym, dajmy na to, i również sobie samemu łomaczył, że oto prowadzą jakiegoś rzezimieszka. Po chwili drżący głos schwyłanego wiatronoęa dał poznać zmieszszanemu «Puciowi», że nie należy słanowczo poigardzać więźniami, dopóki niema pewności, iż wśród nich niema własnych fuksów... Jaki starosta, tacy laicy... Tajemniczy, milczący bonza w okularach, to człowiek, o którym nic nie wiadomo — Dzidek, przedsiębiorca automobilowy i kobieciarz. Rozkołysany od przeciągów, wiotki ale nie słodki, znawca życia podziem-

nego, »caveman« Spacerowicz, jako »balon« zamyka ordynek. W sieni zaciekle targi ze stróżem wiedzy uroczy blondyn Tadzio-Tadzio, o którego głośno upomina się... właśnie Spacerowicz. Jest jeszcze takich trzech, o których się wie, że są, ale ich nikt nie widział. To Władeczek, Edeczek i Józiczek — nawet jak są naprawdę, to ich nie widać, tak się przyzwyczaili do skromności.

Ku serc zbudowaniu zaczynają marsz laików:

Jak wesoło jest żyć w Korporacji,

Arkonji, Unji lub Sarmacji,

Lecz najlepsze kawały i witze

Usłyszysz tylko w Republice!

Republikanie, republikanie

O swoich fuksów troszczą się,

Republikanie, republikanie

Nadzieje w fuksach kładą swę!

Gdybym wybór miał być jakim stanem,

Czy mistrzem, fuksem, weteranem,

To odpowiedź jest jasna i prosta —

Naszemu fuksie nikt nie sprostą!

Republikanie, republikanie...

Długo dźwięczy i podskakuje w drgającym od głosów powietrzu dzwonkowate: czinczinel, czinczinelli... Z całej duszy śpiewa Jędrek, czarny jak żuk medyk, który choć srebrne nosi barwy, jakoś się bliski coetusowi czuje; za to go pewnie kocha »Gross Meister« i Pucia. »Wyteran« Stankiewicz patrzy mu w oczy i coś sobie przypomina. Dwaj sjamscy bracia, Mielek i Bronek, z zadowoleniem na brzydkich, poznańskich twarzach taksują popisy coetusa; Bronek, muszkieter przysięgły, pociąga przytęm wodę z kufla.

Aż tu prezydjum jak nie wrzaśnie:

— Coś narobił fukso?! —

Tablica zawodzi szyderczo:

Fuks zbłądził się, fuks zbłądził się,

Więc krzyczymy wszyscy: gwałtu!

Pij fukso, pij fukso, pij fukso...

— Satis! —

I zaraz potem:

Wypił, wypił, nic nie zostawił, nic nie zostawił,
Niech go za to, niech go za to Pan Bóg błogosławi...
Gwałtu, gwałtu, dajcież mu piwa, dajcież mu piwa,
Bo mu jeszcze, bo mu jeszcze głowa się nie kiwa!

— Fuksy — ex! — i na paznokciu ani śladu piwa.

Po »Gaudeamus« wszyscy napadają na Wojtkę:

A że Wojtek śpiewa,
O tem dobrze wiemy,
Dóty go nie puścim
Aż go usłyszemy,
Bęc, bęc, Wojtek zdrajca
Niech nam śpiewa walca,
Hej kolejka, kolejka!

Wojtek, Wojtek, wybac mi, ale większego komika od ciebie, mały ślicznej, nie znałem, ani nie znam. Ileśmy razy pokładali się z ciebie od śmiechu, czy przy »Jaworku«, czy przy »Tomaszu« i »Zielonej rutce«! A pamiętasz jakieś się ujmował: — co, kalekie będziesz pan bił, draniu jeden? dziecko krzywdził? — Na dziesięciolecie dwóch weteranów płakało na stół jak z sikawki, gdy Wojtek śpiewał tę piosenkę, o którą się upomina właśnie tablica: — Zawalił się, zawalił... — Czytelniku! zobowiązałem się uroczyście, że ani jeden wyraz niegodny kart tych nie splami, więc i w pieśni Wojtkowej muszę wykropkować niektóre »owe« słowa:

.....
..... się
..... go w dal
..... bo

Taka to śliczna piosieczka! Co się stało tym inteligientnym ludziom, że ich cieszą te fraszki? Poproszę — środa, kwatery! Wszystkie troski, zmartwienia, egzaminy zostawia się w szatni, razem z palcami — a tu — ciesz się bracie z braćmi!

Kiedyś, kiedyś wracała gromadka z korporacyjnej wizyty. I przed płonące oczy nawinęła się im latarnia na bramie — z rosyjskim jeszcze napisem! Tęgo już było za wiele! Latarnię zdjęli, na kwatere zdobycz unieśli, sprawdzili czy wywieszono nową (tak!) z polską nazwą ulicy — i jakoś ta latarnia na kwaterze została i przylgnęła do nas. Poszukajcie jej na fotografii kwatery; wisi sobie na miejscu czcigodnem, wszyscy są do niej przywiązani i nie masz droższej maskotki niż ta stara, krzywa latarnia. Wędruje z nami na wycieczki, komersze, zabawy i związana z przygodą weterana Pryma (oj, młodszy wtedy Heniusz byłeś!), nosi nazwę: »Brym«. Quantonius odę do niej kropnął i śpiewają ją teraz wszyscy, gdy północ nadchodzi, a dwa fuksy błyskami rapierów podkreślają drżące światelko, które jedynym płomykiem lśni na ciemnej kwaterze:

Wszedłeś Brymie w nasze koło,
Gdy zakwitał cudny maj.
Oświeć fuksów naszych czoło,
Naszym fuksom rozum daj.

Bądźże gwiazdą nam przewodnią
W barwnej tęczy życia dróg,
Bronić będziem cię przed zbrodnią
I twój podły zginię wróg.

:: Polnaja — Brym, Brym, Brym ::
Niech się rozlega wszecz i wzdłuż,
:: Polnaja — Brym, Brym, Brym ::
Na wieki z nami złączon już!

Naprzekór tym, co w prozie żyją
I pychy ich otacza dym,
Krzykniemy głośno: Niechaj żyją
Polnaja — Brym, Brym, Brym, Brym, Brym!

Cudna lampo Alladyna
Wiedź nas do Sezamu wrót,
I spraw, aby nam jedyna
Nie skąpiła szczęścia złud.

Gdy czupryną filisterską
Skronie już okryją się,
Wnet odrzucę wszystkie troski
Gdy swym blaskiem olśnisz mnie!

Polnaja — Brym

Śpiewane były dawniej dwie piosenki: »Kolenda« i »Abecadło«, ale srogi Cadyk i jego klika przeprowadzili na Zgromadzeniu uchwałę, zabraniającą wykonywania tych klejnocików. A szkoda, były to popisowe numery Muca i Quantosława.

Wchodzą weterani, więc ich kwatery wita gromem:

Weteran każdy pan, weteran każdy pan,
Poprzysiągł wierność wobec nas
I przeszedł w bierny stan!

Weteranom naszym dobrze się powodzi,
Dziś w Warszawie, jutro w Łodzi,
W Białymstoku, Grodnie, Wilnie czy Poznaniu,
Wszędzie tam po jednym draniu
Siedzi sam na sam!

Piosenka króluje u nas niepodzielnie. Zmieniają się co semestr władze, starzy ustępują miejsca młodym, ale ona zostaje na swoim pierwszym miejscu. Niema bez śpiewu zabawy, ani radości nijakiej. Nie wystarczały w takim położeniu utwory, które poza korporację początek swój wzięły, więc korporacyjne poety wzięły się do dzieła. Lejek, Quantonius i Śluma — to najpłodniejsza trójka; zwłaszcza ten ostatni zasypał nas masą miernoty (jak twierdzą wyższe duchy). I teraz Kazio deklamuje swój nowy wiersz do Quantosława (stary Doberski):

Ten, co postać ma tak boską,
Że jest niemal całkiem dosko
nały,

Ten, co wszędzie jest jak w domu,
Co na ustach ma wciąż komu
nały,

Ten, co czuje najgoręcej,
Co z dniem każdym gada więcej
coraz,

Ten, co w duszach fuksów czyta,
Ten, co głowę ma jak Pyta
goras,

W duszy każdy mi dopowie,
Że jest, jak bohater powie
ściowy,

Bo choć gębę ma cudaczną,
Jest to iście mąż opatrzo
ściowy,

A że męską jest Ksantypą,
Każda fuksa przed nim drży po
korna,

Któż tak umie bezszelestnie
Ryknąć, że tablica jest nie
sforna,

Nie złość się nasz Igo-Symie,
Że cię drażnię nawet w imie
niny,

Bo choć ci tem życie truję,
Wiedz, że to są tylko... przyjacielskie
kpiny.

Gorący tusz, aż kufle tańczą po stole, jest nagrodą dla »rymarza«.

— Verbum peto! —

— Habeas! Silentium dla wysokiej akademji Moryca! —

— Wysokie i nieomyłne przydjum, wysokie contrarium, długa
i szeroka tablico piwna! Proszę o pozwolenie wypicia braterstwa
z gościem! —

Brat ja i ty, brat ja i ty,
Pijemy z jednej szklanicy,
Brat ja i ty, brat ja i ty,
Pijemy obaj wraz!

A że jesteś moim bratem,
Dajmy sobie pyska zatem,
Brat ja i ty, brat ja i ty,
Pijemy obaj wraz!

Ponieważ coraz częściej zrywają się kłótnie i »piwne sprawy«
co do starszeństwa semestrów, przyjdum zarządza:

— *Silentium ad cantandum!* Kantor zaintonuje pieśń semestralną! —

A kto na pierwszym semestrze jest,
Wstawaj, wstawaj...
I wziąwszy kufel w ręce swe,
Ty pijesz, pijesz aż do dna,
Wstawaj, wstawaj...
Pijany do domu wracaj...

Coraz mniej ludzi przy tablicy. Wylamują się całemi semestrami,
aż przy stole zostanie dwóch, trzech, których semestry sięgają w za-
wrotne liczby. Oklaski dla ostatniego semestru i już kantor obwieszcza:

— *Cantus ex!* —

— *Szmolis!* — odpowiadają barwy,

— *Fiduciiit...* — pieje coetus.

Prosto z pod ściany wymykają się chłopcy na ustronie. Tylko
nakryte deklami kufle świadczą, że to tylko... »*tempus navigandi*«

Czas jednak do pracy, czas! Jutro od rana... Bije fuks dwunastą
godzinę rapierem w tablicę. Bum, bum... — padają w ciszy ude-
rzenia. Nieporządek nocny, trzeba na gwałt uciekać, bo to wolność
juksowska!

Bramaputra, Himalaje....

zawodzi długi rząd postaci, maszerujących przez środek stołu. Gaśnie
raptem światło i rozlega się krzyk: do bron! Teraz rzecz jest na-
ępawęć groźna, bo w ciemnościach można porządnie stółkiem po
łbie oberwać. Jeszcze na podwórzu zrywają się śpiewy, kwatery
przenosi się z nami na ulice. Stróż od czterdziestu ludzi zebrał 10
groszy, ale do tego przyzwyczaił się dawno. Jakaś obudzona nie-
wiasta wymawia najgorsze wyrazy i powołuje się na swoje nie-

leinie córki, co z zainteresowaniem podchwytyją niektórzy. Ale nikt się na serjo nie gniewa, każdy choćby kącikiem ust do nas się śmieje i dokazuje w duchu. Policjant pilnie patrzy w drugą stronę, a nocny światek Nowego Świata ciągnie w oddali zaciekawioną gromadę. W ten jeden wieczór na tydzień wszyscy mają czas, więc kupą odprowadza się poszczególnych do domu. Jeśli kto nie ma »na bramę« — koledzy wnoszą go na barkach, łomacząc stróżowi, że właśnie »pan sublokator« zasnął...

Hej, hej...

*

*

*

MAZUR

Król Stefan Batory Wielki
Gromił moskiewskie bojary,
Nie znał fraka, kamizelki,
Jeno koniusz i czamary.

W tył wyloty, w górę wąsy,
Zręcznie poprawiwszy pasa,
Dalejże brateńku w płasy!
Hasa, hasa, hejże hasa!

Pan Bóg, tworząc niebo, ziemię,
Polski taniec miał na oku,
I dlatego wszyscy święci
Rzną mazura na obłoku

W tył wyloty, w górę wąsy....

Fuks niechaj nie zapomina,
Że za pasem egzamina,
Trza się uczyć, trudna rada,
Jarra ścinać zapowiada!

W tył wyloty, w górę wąsy....

Francuz szampan tego łyka,
Maderę piją Hiszpanie,
Rum napojem jest Anglika,
A nasz — miodek, mociumpanie!

Karabele, wąsy pasy,
Kontusze, kołpaki rysie
I to nasze starodawne,
Staropolskie: Kochajmy się!

STRAŻ

W każdą środę po kolacji
Na kwatere Korporacji
Mkną jak strzała, byle zdążyć
Na godzinę ósmą wraz!
Bo Starosta strasznie srogi
Zaraz ryczy »na stół nogi!
Dawać forszę! Skarb ubogi!
Za spóźnienie przeklnę was«.

Oj, Starosta! Oj Starosta!
Męczysz nas jak na siedzeniu duża krosta,
Lecz gdy zmięknie — kufel piwa wzniosę wzwyż
»Daj ci Boże sto lat zdrowia i nam tyż!«

Drużim zaś co postrach szerzy
Jest Pączkojad — Podkanclerzy,
Ciągłe mu się coś należy
Ciągłoby żyłował nas!
Przyjdzie kryska na matyska
Zleci on ze stanowiska,
Dobry humor wnet odzyska
Korporacja w krótki czas!

Za te laki, za te fraki
Mamy teraz twej kieszeni pokryć braki!?
Czyś ty pączki na tych balach musiał jeść!?
Płaćże za to teraz sam i czołem, cześć!

Kancierz ciągle jest zajęty
Ma aż trzy departamenty,
Więc na wszystkich jest zawzięty
Co mu zabierają czas.
Niby skromny, niby czysty,
Wszędzie zawsze pisze listy,
Chociaż w sposób oczywisty,
Ciągle okłamuje nas.

Zawsze krzyczy, zawsze ryczy
A na Straży raz w miesiącu przewodniczy,
Zdaje mu się, że zapracowany jest —
W gruncie rzeczy tylko gadać umie fest!

LARUM

Więc żegnaj mi gimnazjum,
Odchodzę bez żalości,
Dość tłukły się na ławach twych
Zbolałe moje kości!
Wspominać rzewnie będę Cię,
Lecz nigdy już nie zwabisz mnie.
Tra — larum, larum, larum
Hic finis est curarum!

Liwjusz cny i Cynceronie,
I zacni wy Rzymianie,
za was bratem cenzus zły
I najpiękniejsze lanie.
Za sinus, tangens, cosinus
Zdobyłem tytuł »asinus« —
Tra — larum...

Lecz dziś dopiąłem wielki cel
Na chwałę mą największą,
Gdyż stan studencki zdobi mnie,
Kolory pierś mą piększą.
Największy jednak w tem jest sęk
By »stary« spłacił długów pęk.
Tra — larum...

PIJ, PIJ, PIJ, FUKSO...

Cóżeś mój fukso zmartwiony,
Zazdrościsz mistrzom ich barw?
Pięć lat a będziesz wieńczony
W cudne kolory ich szarf,

Pij, pij, pij fukso, pij,
Bierz przykład z twoich barwiarzy,
Pij, pij, pij fukso, pij,
To cię humorem obdarzy!

Uderzmy wszyscy w radosny tu ógar,
Dolej nam fukso do czar!

Miasto się smucić, hej żwawo!
Fuksa nasz przecie to cud,
Tryska weselem, zabawą,
Tka wieniec młodości, złud.

Pij, pij...

Ciężar semestrów obarczy,
Uwikła żywota nić,
Gdy bezwład przyjdzie już starczy
Chochlikiem trudno już być...

A więc pij, pij...

Kochane, drogie piosenki! Buńczuczne, beztroskie, aż kipiące nadmiarem kawalerskiej fantazji, co pod barwami się nie mieści. Trzeba przeżyć samemu korporacyjne życie, żeby zrozumieć, jakie ono jest. A zrozumieć — to znaczy pokochać, oszaleć, zamknąć całe serce w braterskim kole...

Cieszcie się, radujcie i niech od was na cały świat idzie śmiech rozgłośny i śpiew strzelisty, moi przyjaciele! Najdroższa, fioletowa czapka na płonącej głowie i wstęga przez pierś młodą — to prawo do radości, do śmiechu i do szczęścia. Niech wam śledziennicy mówią, że »w barwach« śmiać się głośno i śpiewać »nie wypada« — nieprawda!

Dziewczyna najdroższa sprzyjać wam będzie i ust czerwonych nie poskąpi, gdy po trudach fuksowskich srebrne barwy na czapkach waszych zobaczy. A weselem i radością więcej zrobicie w twardem życiu niż gorzką i skwaśniałą zgryzołą. Pewnie, śmiało i z wiarą ruszajcie!

Znów staruchy zmurszałe, co żółcią całe się życie karmili, będą wam wymawiać piwo złote, narzekając na pijaństwo... I z tej przesady jaknajgłośniej się śmiejcie, a »blond-piwka« zabrać sobie nie dajcie! Komu frasunek głowę toczy i egzamin w czas majowy bardzo dogryzie, komu piasek nadmorski i czyjeś oczy niebieskie za głęboko w serce zapadły — dobrze mu robi czubiasty, kipiący kufel piwa!

DR!



Ewidencja

członków C! R! na dzień 22 stycznia 1932 r.

Skróty oznaczają:

Nr. kol. — Numer kolejny, uk. — ukończył,
Nr. ew. — Numer ewidencji, w. h. c. — weteran honoris causa,
m. — mistrz.

U. W. — Uniwersytet Warszawski,
P. W. — Politechnika Warszawska,
W. S. H. — Wyższa Szkoła Handlowa,
S. G. G. W. — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego.

Uwagi:

1. Weterani, przy nazwiskach których, w rubryce »uczelnia«, niema znaku »uk.« — przenieśli się na uczelnie nie-warszawskie lub przetrwali studia.
2. Numeracja kolejna obejmuje żyjących: weteranów h. c., weteranów, mistrzów i laików.
3. Założyciele C! R! (Nr. Nr. kol. 5—15) figurują w porządku alfabetycznym.
4. Inni członkowie C! R! figurują wg. starszeństwa.

Zmarli:

Ś. p. Ocetkiewicz Stanisław w. h. c. dnia 2. XI. 1931 r. Nr. ew. 102.
 Ś. p. Gabler Bohdan m. dnia 17. X. 1923 r. Nr. ew. 23.
 Ś. p. Krzyżanowski Tadeusz m. dnia 7. VII. 1929 r. Nr. ew. 58.

Weterani honoris causa:

1. Lewiński Antoni
Warszawa, ul. Ordynacka Nr. 8, m. 4. Nr. ew. 103.
2. Nowicki Jan
Warszawa, ul. Bracka Nr. 23, m. 38. Nr. ew. 104.
3. Nowakowski Wacław
Warszawa, ul. Kredytowa Nr. 5, m. 12. Nr. ew. 105.
4. Michałowski Eugeniusz
Sosnowiec, Huta Miłowice. Nr. ew. 106.

Weterani:

Nr. kol.	Nr. ew.	Nazwisko i imię	Zawód	Uczelnia	Pobyt w C! R!
5	1	Bajer Czesław	urzędnik	U. W.	1922—1923
6	2	Gieysztor-Dobkiewicz Wiktor	handlowiec	uk. W. S. H.	1922—1925
7	3	Grapów Alfons	inżynier	uk. P. W.	1922—1930
8	4	Grodzicki Bohdan	urzędnik	P. W.	1922—1923
9	5	Hermel Antoni	inżynier	uk. P. W.	1922—1927
10	7	Kędzierzawski Piotr	urzędnik	P. W.	1922—1923
11	8	Klikar Kurt	adwokat	uk. U. W.	1922—1923
12	10	Newe Antoni	inżynier	uk. P. W.	1922—1931
13	12	Szwajdler Franciszek	adwokat	uk. U. W.	1922—1924
14	13	Ziegler Alfred	handlowiec	uk. U. W.	1922—1927
15	14	Ziegler Ryszard	handlowiec	uk. W. S. H.	1922—1927
16	15	Lewiński Janusz	aplikant	uk. U. W.	1922—1930
17	20	Januszewski Władysław	urzędnik	uk. W. S. H.	1922—1930
18	21	Jerczyński Jerzy	inżynier	uk. P. W.	1922—1927
19	22	Neczaj-Hruzewicz Jarosław	doktor med.	uk. U. W.	1922—1929
20	26	Krzywopisza Wacław	pprokurator	uk. U. W.	1923—1925
21	27	Karpiński Bohdan	inżynier	uk. P. W.	1923—1931
22	30	Lewiński Karol	inżynier	uk. S. G. G. W.	1923—1924
23	31	Sawicki Kazimierz	urzędnik	U. W.	1924—1927
24	34	Tkaczyk Egon	profesor	uk. U. W.	1924—1925
25	35	Moszyński Artur	doktor med.	uk. U. W.	1924—1929
26	37	Ruszczewski Tadeusz	urzędnik	W. S. H.	1924—1930
27	38	Garlikiewicz Konstanty	sędzia	uk. U. W.	1924—1930
28	39	Nowakowski Bohdan	inżynier	uk. P. w Liege	1925—1931
29	40	Szaniawski Stefan	sędzia	uk. U. W.	1925—1928
30	41	Ostojka-Janiszewski Eugenj.	inżynier	uk. P. W.	1925—1927
31	42	Prym Henryk	urzędnik	uk. W. S. H.	1925—1931
32	44	Tosik Zygmunt	urzędnik	W. S. H.	1925—1930
33	45	Weil Jan	urzędnik	U. W.	1925—1928
34	46	Tyszka Józef	urzędnik	uk. W. S. H.	1926—1930
35	51	Hławiczka Jan	nauczyciel	uk. W. S. H.	1926—1929
36	52	Stankiewicz Czesław	urzędnik	uk. W. S. H.	1926—1932
37	86	Bolt Jan	rolnik	S. G. G. W.	1930—1931

Mistrzowie:

Nr. kol.	Nr. ew.	Nazwisko i imię	Wydział	Uczelnia	Obwołany
38	24	Wajnert Zygmunt	architektura	P. W.	1923
39	36	Nowicki Jerzy	—	W. S. H.	1924
40	47	Lankans Alfred	prawo	U. W.	1926
41	49	Lewiński Kazimierz	prawo	U. W.	1926
42	50	Stańko Franciszek	—	W. S. H.	1926
43	53	Doberski Tadeusz	prawo	U. W.	1926
44	54	Ocelkiewicz Witold	prawo	U. W.	1927
45	55	Tucewicz Piotr	ładowy	P. W.	1927
46	56	Wolski Witold	prawo	U. W.	1927
47	57	Płocharski Józef	—	W. S. H.	1927
48	59	Miszczał Stanisław	weterynaria	U. W.	1927
49	60	Malinowski Władysław	medycyna	U. W.	1927
50	61	Stańko Albin	—	W. S. H.	1927
51	62	Kukier Edward	prawo	U. W.	1927
52	65	Szyke Henryk	prawo	U. W.	1928
53	66	Sikorski Bronisław	chemja	U. W.	1928
54	67	Górski Jan	—	W. S. H.	1928
55	68	Gołaszewski Kazimierz	prawo	U. W.	1928
56	69	Nowakowski Stanisław	—	W. S. H.	1928
57	70	Drewnowski Stanisław	prawo	U. W.	1928
58	71	Wilczyński Jerzy	medycyna	U. W.	1928
59	72	Więckowski Przemysław	wodny	P. W.	1928
60	73	Grzebski Józef	prawo	U. W.	1929
61	76	Michałowski Wiesław	wodny	P. W.	1929
62	77	Czarnocki Kazimierz	wodny	P. W.	1929
63	78	Trębiński Mieczysław	ładowy	P. W.	1929
64	79	Śmiągaj Bronisław	ładowy	P. W.	1929
65	80	Wąsikowski Wojciech	—	W. S. H.	1930
66	81	Liniewicz Jerzy	leśny	S. G. G. W.	1930
67	83	Bronowski Zbigniew	—	W. S. H.	1930
68	84	Grzybowski Edmund	—	W. S. H.	1930
69	85	Musiałkowski Andrzej	medycyna	U. W.	1930
70	87	Ryszkowski Stanisław	weterynaria	U. W.	1930
71	89	Tymiński Maciej	elektryczny	P. W.	1930

Laicy:

Nr. kol.	Nr. ew.	Nazwisko i imię	Wydział	Uczelnia	Obwołany
72	64	Ślupski Józef	prawo	U. W.	1928
73	75	Osmólski Edward	prawo	U. W.	1929
74	88	Zamrazil Henryk	matematyka	U. W.	1930
75	90	Kopczyński Zbigniew	prawo	U. W.	1931
76	91	Olszewski Tadeusz	lądowy	P. W.	1931
77	92	Ślupski Bolesław	geodezja	P. W.	1931
78	93	Poziomski Stanisław	geodezja	P. W.	1931
79	94	Kubacki Herdin	lądowy	P. W.	1931
80	95	Siarkowski Zbigniew	mechanika	P. W.	1931
81	96	Kowalski Przemysław	polonistyka	U. W.	1931
82	97	Doberski Stanisław	prawo	U. W.	1931
83	98	Gierlicki Bohdan	prawo	U. W.	1931
84	99	Gniewiewski Jerzy	prawo	U. W.	1931
85	100	Mączewski Jerzy	prawo	U. W.	1931
86	101	Gałązowski Bartłomiej	matematyka	U. W.	1931

Obecnie Korporacja liczy członków: 86.

Zmarło członków: 3.

Opuściło Korporację członków: 17.

Zgromadzenia Mistrzów odbywają się na kwaterze, w poniedziałki pierwszej połowy każdego miesiąca (w razie ferii w drugiej połowie) o godz. 20 min. 30.

Kwatery odbywają się w środy, o godz. 20 min. 30.

Coetusy odbywają się na kwaterze w piątki, o godz. 20 min. 30.

Adres kwatery (i dla korespondencji z Korporacją):

Warszawa, ul. Nowy Świat Nr. 55

Korporacja Respublica, kwatery.

Adres Konwentu Weteranów (i dla korespondencji ze Związkiem

Filistrów Korporacji Respublica):

Łódź, Al. Kościuszki Nr. 53/V, Alfred Ziegler.

Spis ilustracji

1. Herb C! R!	str. 12
2. ś. p. Gabler i Krzyżanowski	„ 32
3. Założyciele C! R!	„ 46
4. Wielcy Mistrzowie	„ 64
5. Prezydjum W. K. M. = u	„ 94
6. Weterani h. c. J. Nowicki i A. Lewiński	„ 106
7. Weterani h. c. E. Michałowski i W. Nowakowski	„ 116
8. Poczet szłandarowy	„ 128
9. Kwatera	„ 150
10. Straż X-lecia	„ 246
11. ś. p. wet. h. c. S. Ocelkiewicz	„ 276
12. Patres	„ 300

Spis rzeczy

Do Przyjaciół	str. 3
Janusz i Kazimierz Lewińscy, Rys historyczny	„ 12
Czesław Józef Bajer, Constitutio Corporationis Respublica	„ 65
Jerzy Wilczyński, Ideologia korporacyjna	„ 91
Janusz Lewiński, Z naszych zwyczajów i tradycji	„ 118
Stanisław Drewnowski, Społeczeństwo i Korporacje	„ 131
Pieśń do barw	„ 151
Pieśń otwarcia	„ 152
Pieśń sztychowania	„ 152
Pieśń Filaretów	„ 153
Gaudeamus	„ 154
Pieśń Arkonji	„ 156
C! C! R!	„ 157
Ustawa o organizacji władz wykonawczych C! R!	„ 184
Ustawa o organizacji sądownictwa C! Respublica	„ 194
Regulamin Zgromadzenia Mistrzów	„ 204
Ustawa o Wydziale Naukowo-Wychowawczym	„ 219
Regulamin udzielania pożyczek	„ 222
Ustawa o dochodach skarbowych	„ 223
Ustawa o tytułowaniu korporantów Reipublicae	„ 226
Regulamin przyjęcia do C! R! weterana h. c.	„ 227
Regulamin kwatery C! R!	„ 228
Uchwała o reglamentacji pożyczek w C! R!	„ 229
Ustawa o obowiązku naukowym	„ 230
Ustawa o laikowaniu	„ 231
Regulamin wyborów Wielkiego Mistrza	„ 234
Ustawa o noszeniu barw	„ 236
Regulamin przyjmowania laików	„ 238
Regulamin Ceremonji Dyscesji	„ 241

Uchwała Zgrom. Mistrzów o m. sen. J. Lewińskim	str. 241
Uchwała Zgrom. Mistrzów o m. sen. A. Newe	„ 241
Uchwała Zgrom. Mistrzów o Fund. Stypendjalnym	„ 242
Uchwała Zgrom. Mistrzów o Księdze Praw C! R!	„ 242
Program egzaminu mistrzowskiego	„ 243
Roły	„ 244
Tadeusz Doberski, Coetus	„ 247
Weterani honoris causa	„ 275
Braciom, co po życia znoju...	„ 283
Dzieść lat	„ 285
Dekret L. 563/1	„ 300
Ryszard Zięgler, Gdy wieczorem marzę sam...	„ 301
T. D. We środę...	„ 318
Ewidencja	„ 337
Spis ilustracji	„ 341
Spis rzeczy	„ 342

Do Pr
Janusz
Czesła
Jerzy
Janusz
Stanis
Pieśń
Pieśń
Pieśń
Pieśń
Gaude
Pieśń
Ci Ci
Ustaw
Ustaw
Regule
Ustaw
Regula
Ustaw
Ustaw
Regule
Regule
Uchwa
Ustaw
Ustaw
Regule
Ustaw
Regule
Regula

254

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 316690



000-316690-00-0